

KRONIKA
WARSZAWY

Pozycja ukazała się dzięki pomocy finansowej Miasta Stołecznego Warszawy

NA OKŁADCE: I s. – Schody ruchome przy Trasie W-Z w Warszawie, 2011, fot. A. Skalimowski; IV s. – Regaty na Wiśle, 1935, fot. ze zbiorów „Sportu Wodnego”; Otwarcie przystani Warszawskiego Klubu Wioślarek, 1913 [w:] R. Gawkowski, *Encyklopedia klubów sportowych Warszawy i jej najbliższych okolic w latach 1918-1939*, Warszawa 2007

RECENZENCI: prof. Maria Nietyksza
Andrzej Sołtan

TŁUMACZENIE: Katarzyna Jaskólska-Węgierek

REDAKCJA: Violetta Urbaniak

WYDAWCY: Archiwum Państwowe m.st. Warszawy, Krzywe Koło 7, 00-270 Warszawa, tel. (22) 831-37-31; Stowarzyszenie Przyjaciół Archiwum Państwowego m.st. Warszawy

ISSN 0137-3099

© Copyright by Stowarzyszenie Przyjaciół Archiwum Państwowego m.st. Warszawy i Archiwum Państwowe m.st. Warszawy, 2011

KOMITET REDAKCYJNY: Ryszard Wojtkowski – redaktor naczelny, Aleksandra Sołtan-Lipska – sekretarz, Małgorzata Sikorska

RADA PROGRAMOWA: prof. Andrzej Rottermund – przewodniczący, Joanna Wojciechowska, prof. dr Janusz Durko, Hanna Faryna-Paszkiwicz, prof. dr hab. Ryszard Kołodziejczyk, Jerzy Majewski, Andrzej Jonas, prof. Andrzej Karpiński, prof. zw. dr hab. Jan Maciej Chmielewski, prof. dr hab. Julian Auleytner

OPRACOWANIE TECHNICZNE: Zakład Poligraficzny PRIMUM

Nakład 500 egz.

Druk: Zakład Poligraficzny PRIMUM s.c.
ul. Marsa 20, Kozerki, 05-825 Grodzisk Mazowiecki

1**145****2011**

KRONIKA WARSZAWY

Archiwum Państwowe m.st. Warszawy
Stowarzyszenie Przyjaciół Archiwum Państwowego
m.st. Warszawy
PL ISSN 0137-3099

SPIS TREŚCI

Od Redakcji.....5

Artykuły i materiały

- Barbara Petrozolin-Skowrońska, *Inteligencja warszawska w Kazimierzu: Niemojewscy, Wóyciccy i „Arkadia”*6
- Jolanta Niklewska, *Zielone berety z „koniczynką” – dzieje szkół Fundacji im. Wandy z Posseltów Szachtmajerowej 1905-1948*20
- Robert Gawkowski, *Dawnych przystani wioślarskich czar, czyli nadwiślańska rekreacja warszawiaków w II Rzeczypospolitej*40
- Jarosław Jastrzębski, *Struktura organizacyjna Izby Rzemieślniczej w Warszawie i jej zmiany w latach 1927-1939*57
- Barbara Wizimirska, *Gmina Letnisko-Falenica w latach 1939-1951. Katastrofa wojenna i formowanie się nowego ustroju w byłym podwarszawskim letnisku żydowskim*74
- Andrzej Skalimowski, Zbigniew Tucholski, *Schody ruchome na Trasie W-Z*.....90
- Krzysztof Mordyński, *Inspiracja florencką Galerią Uffizi w projekcie Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej*.....110

Z życia archiwów warszawskich

- Eugeniusz Szwankowski, *Przedwojenna Komisja Nazw Ulic – zarys informacyjny* – Hanna Szwankowska124

Adam Słomczyński, <i>Przemówienia na pogrzebie Kazimierza Konarskiego</i> – Aleksandra Sołtan-Lipska	132
Ryszard Wojtkowski, <i>Tematyka rozmów władz Warszawy z przedstawicielami duchowieństwa w latach 1981-1989, część VIII</i>	135

Sprawozdania

<i>Sprawozdanie ze spotkania panelowego „U progu II Rzeczypospolitej. Warszawa wobec traktatu ryskiego, plebiscytu na Górnym Śląsku i powstań śląskich”</i> – Michał Rukat	147
<i>„Świat ukryty w księgach – stare druki hebrajskie ze zbiorów Żydowskiego Instytutu Historycznego”</i> – Marta Parnowska.....	152
<i>Muzeum – Miejsce Pamięci Palmiry</i> – Aleksander Sołtysik	156
<i>Pięć lat Domu Spotkań z Historią (DSH) – wystawy o Warszawie</i> – Maria Wiśniewska	161
<i>280. rocznica urodzin Marcella Bacciarellego i wstęp do sagi Bacciarellich</i> – Barbara Petrozolin-Škowrońska.....	172
<i>Najlepsze Varsavianiana 2009-2010</i> – Joanna Jaszek-Bielecka	178

Recenzje i omówienia

<i>Adam Czerniaków – Pozytywista i romantyk (Marcin Urynowicz, Adam Czerniaków 1880-1942. Prezes getta warszawskiego, Warszawa 2010)</i> – Maria Wiśniewska.....	180
<i>Krystyna Lejko, Kalendarze fotograficzne z zakładu Konrada Brandla. Obraz życia Warszawy w latach 60. XIX wieku, Warszawa 2009</i> – Danuta Jackiewicz	185
<i>Andrzej Gawryszewski, Ludność Warszawy w XX wieku, Warszawa 2009</i> – Janusz Grabowski	190

Pro memoria

<i>Zmarli, grudzień 2009-grudzień 2010</i> – Katarzyna Wagner.....	194
--------------------------------------------------------------------	-----

Bibliografia varsavianów

<i>Varsavianiana</i> – Hanna Macierewicz	204
------------------------------------------------	-----

Kronika

<i>Kalendarz warszawski, październik 2009-lipiec 2010</i> – Aleksandra Sołtan-Lipska	220
-----------------------------------------------------------------------------------------------	-----

OD REDAKCJI

Redakcja „Kroniki Warszawy” pragnie poinformować, że w roku ubiegłym ukazał się tylko jeden numer naszego pisma, który został poświęcony Aninowi – osiedlu mieszkaniowemu położonemu we wschodniej części stołecznego Wawra – z okazji stulecia jego powstania.

Poczynając od tego roku „Kronika Warszawy” będzie się ukazywać jako półrocznik, a nie jak dotychczas kwartalnik. Oznacza to publikację w ciągu roku dwóch numerów pisma o zwiększonej objętości. Profil czasopisma nie ulega zmianie. Będzie ono składało się z tych samych znanych już działów, z drobną modyfikacją – dział „Recenzje i omówienia” pojawi się w miejsce działu „Recenzje”. Ponadto zamieszczone będą streszczenia w języku angielskim tekstów publikowanych w dziale „Artykuły i materiały”. Pewnym novum wobec dotychczasowej praktyki będzie natomiast podanie publikowanych materiałów opinii recenzentów zewnętrznych.

Prosząc o życzliwe przyjęcie przez Czytelników i współpracowników zmienionego nieco czasopisma, zapraszamy do nadsyłania tekstów pocztą elektroniczną na adres: archiwum@warszawa.ap.gov.pl lub tradycyjną na adres: Archiwum Państwowe m.st. Warszawy, ul. Krzywe Koło 7, 00-267 Warszawa, z dopiskiem: „Kronika Warszawy”.

*Archiwum Państwowe m.st. Warszawy
Stowarzyszenie Przyjaciół
Archiwum Państwowego m.st. Warszawy*

ARTYKUŁY I MATERIAŁY

Barbara Petrozolin-Skowrońska

INTELIGENCJA WARSZAWSKA W KAZIMIERZU: NIEMOJEWSKY, WÓYCICCY I „ARKADIA”

Artykuł ten dedykuję pamięci Zofii z Niemojewskich Wóycickiej, wybitnej działaczce Towarzystwa Przyjaciół Warszawy, założycielce i prezes Oddziału TPW Powiśle przez ponad 30 lat, której wielostronna działalność dla Warszawy została uhonorowana nazwaniem jej imieniem skweru na Powiśle. Zofia Wóycicka kochała Kazimierz i „Arkadię”. Spędziła tu wspaniałe dni dzieciństwa i młodości, a także lata późniejsze – niejednokrotnie trudne. „Arkadia” była często obecna w naszych długich rozmowach, w jej opowiadaniach – malarskich i sugestywnych.

Willa „Arkadia” od 1954 r. jest własnością Towarzystwa Miłośników Historii (TMH, warszawskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego – z odrębną osobowością prawną). Artykuł ten dotyczy głównie lat, gdy „Arkadia” należała do rodziny Niemojewskich, przede wszystkim okresu przed I i II wojną światową – gdy tam koncentrowało się, zwłaszcza w sezonie wakacyjnym, życie rodzinne i towarzyskie jej właścicieli. Głównym miejscem akcji jest wprawdzie malowniczy Kazimierz nad Wisłą, ale bohaterami artykułu są przedstawiciele warszawskiej inteligencji i warszawskiego środowiska artystycznego.

WILLA „ARKADIA” – KRÓTKA HISTORIA

Willa „Arkadia” wybudowana została pod koniec XIX w. i stanowiła własność m.in. rodziny Rosłonowskich. Na początku XX w. tę drewnianą willę położoną w pięknym, liczącym dwa hektary, ogrodzie kupił sędzia Lubosiewicz, wuj Henryka Niemojewskiego, ojca Zofii Wóycickiej. Willa ta po śmierci sędziego przeszła w ręce Henryka Niemojewskiego. Ponieważ spłonęła w 1907 r., nowy właściciel zbudował ją od nowa na starych fundamentach i z wykorzystaniem zachowanych piwnic, lecz nieco inaczej i według własnego pomysłu, jako okazałą

murowaną willę z dwoma obszernymi salonami, liczącą 18 pokoi oraz kilka dodatkowych na mansardach. Nowa „Arkadia” Henryka Niemojewskiego zbudowana w 1908 r. była jedną z wyróżniających się budowli Kazimierza zarówno w okresie przed I wojną światową, jak i przez wiele lat Polski niepodległej, choć wówczas – w modnym coraz bardziej wśród inteligencji warszawskiej Kazimierzu nad Wisłą – powstawały nowe, słynne wille, m.in. „Biały Domek” artysty malarza i profesora Szkoły Sztuk Pięknych Tadeusza Pruszkowskiego czy „Dom pod Wiewiórką” (popularna „Kuncewiczówka”) Marii i Jerzego Kuncewiczów.

Zaprojektowana z rozmachem „Arkadia” umożliwiła jej mieszkańcom wygodne życie, a korzystano z niej głównie w miesiącach letnich i w okresie świąt. Tymi mieszkańcami byli przede wszystkim członkowie rodziny Henryka Niemojewskiego, całkiem zresztą licznej, bowiem z małżeństwa z Izabellą Ulanowską, pochodzącą z jednej z zasobniejszych rodzin Kazimierza (należała do nich m.in. słynna Kamienica Celejowska), miał on trzech synów: Tadeusza, Jana i Jerzego oraz najmłodszą, urodzoną w 1900 r., córkę Zofię.

Przestronna willa oprócz części zajmowanej przez rodzinę miała także liczne pokoje gościnne umożliwiające przyjmowanie krewnych, przyjaciół i znajomych.

TWÓRCA „ARKADII” – HENRYK NIEMOJEWSKI I ESPERANTYŚCI

Henryk Niemojewski urodził się w 1864 r., gdy powstanie styczniowe chyliło się ku upadkowi, zaś miejscem jego urodzenia był majątek Kukłówka (Królestwo Kongresowe). Pochodził ze znanej, zamożnej rodziny szlacheckiej herbu Rola, która w przeszłości chlubiła się wieloma znakomitymi przedstawicielami – posłami na sejmy i senatorami. Jednakże jego ojciec Józef popełnił tzw. megalians, żeniąc się z panną Lubosiewiczówną wywodzącą się ze zwykłej drobnej szlachty. Gdy rodzina potępiła to małżeństwo, odsunął się od niej, dlatego jego syn musiał myśleć o zdobyciu wykształcenia i zawodu gwarantującego podstawy utrzymania. Henryk Niemojewski ukończył uniwersytet w Moskwie, a następnie jako chemik i farmaceuta stał się pionierem polskiego ziołolecznictwa, natomiast w życiu pozostał racjonalistą i pozytywistą. Był wynalazcą preparatu ziołowego „cholekinaza” (1914) poprawiającego przemianę materii i leczącego choroby wątroby, a także założycielem przedsiębiorstwa „Cholekinaza” (1916), które po I wojnie światowej podbiło swoimi leczniczymi preparatami ziołowymi nie tylko rynek polski, lecz również rynki zagraniczne.

Henryk Niemojewski miał wiele kontaktów towarzyskich i zawodowych, a także związanych z jego wielką pasją, którą było esperanto. Jako zapalony esperantysta był także działaczem ruchu esperantystów. Przed I wojną światową willa „Arkadia” stała się miejscem spotkań esperantystów, którzy uważali go za „konsula esperanckiego”.

W posiadaniu Tadeusza Wóycickiego (wnuka Henryka, syna Zofii) znajduje się fotografia, którą tu dzięki jego uprzejmości zamieszczamy. Jest to ciekawa pamiątka sprzed I wojny światowej przedstawiająca spotkanie liczного grona espe-

rantystów w willi „Arkadia” (zwraca uwagę spora grupa pań). Zdjęcie pokazuje zebranych na ganku i patio w „Arkadii”. Henryk Niemojewski stoi na ganku z książką w ręku. Uwagę zwraca też mężczyzna z periodykiem „Esperanto”¹.



Jak wspominała Zofia Wóycicka, w tamtym czasie uczennica, w domu i ogrodzie prowadzono dyskusje w języku esperanto. Oczywiście dzieci państwa Niemojewskich uczyły się tego języka i ojciec także z nimi starał się rozmawiać „po esperancku”. Zofii bardzo się to podobało, bo esperanto nie tylko wydawało się łatwe, ale wówczas było związane z ideologią i futurologią; łączyło się też z marzeniami o szczęśliwym i przyjaznym dla wszystkich świecie bez granic, w którym wszyscy porozumiewają się bez trudu².

W „ARKADII” SZCZĘŚLIWEJ

Wielka wojna, nazwana potem I wojną światową, wcale „Arkadii” nie zaszkodziła, natomiast jej mieszkańcom udzielał się entuzjazm związany z nadziejami na odzyskanie przez Polskę niepodległości. Szkoda, że podczas Powstania Warszaw-

¹ Nie udało się odtworzyć nazwisk osób na tej fotografii.

² Pod koniec życia Zofia Wóycicka przyjaźniła się ze śpiewakiem i kompozytorem Remigiuszem Kossakowskim. Ich długie, codzienne rozmowy telefoniczne czasem odbywały się w języku esperanto, on bowiem też należał do entuzjastów tego języka. Mnie Pani Zofia przekazywała przez telefon informacje o prostych zasadach gramatyki esperanto i starała się nauczyć podstawowych słów i zwrotów.

skiego zagałęł pamiętnik Zofii, który zaczęła pisać, gdy miała 14 lat, a było to właśnie w 1914 r. Zawierał on zapis wydarzeń lat wojny, emocji politycznych, nadziei niepodległościowych, czasu dojrzewania, przeżyć na pensji Popielewskiej i Roszkowskiej, gdzie zorganizowała szkolny teatr, jak również wspomnień o pierwszej miłości, która narodziła się w Kazimierzu, oraz smak pierwszego scenicznego sukcesu. Właśnie w Kazimierzu Zofia Niemojewska wystąpiła w 1917 r. u boku tak znanych aktorów, jak Frenkiel i Węgięko, recytując długi, patriotyczny poemat Maryli Czerkawskej. Potrafiła go jeszcze wyrecytować bez pomyłki, mając bez mała sto lat .

Nie pamiętała jednak, czy synowie profesora Zygmunta Wóycickiego, znanego biologa i dyrektora Ogrodu Botanicznego, którzy spędzali wakacje w Kazimierzu – w zbudowanym przez ich ojca w 1913 r. „Czerwonym Domku” – odwiedzili „Arkadię” (a przede wszystkim pewnie 17-letnią pannę Niemojewska) przed tym jej występem, czy też raczej po nim. Ważne było, że jeden z nich, 19-letni Kazimierz, zaczął przychodzić bardzo często. To był początek ich miłości. Wkrótce się zaręczyli. Pobrali się po wojnie polsko-bolszewickiej, w której Kazimierz walczył jako ochotnik. Ślub odbył się w Warszawie, w kościele św. Aleksandra na placu Trzech Krzyży, w 1921 r. Oboje państwo młodzi byli wówczas studentami. Ona studiowała nauki polityczne i społeczne w Wolnej Wszechnicy Polskiej, ale głównie pociągała ją scena, zapisała się więc do szkoły aktorskiej Antoniego Różyckiego, który chwalił jej talent. Pan młody był studentem Politechniki Warszawskiej. Powiedział: „Wychodzisz za studenta, ale będziesz żoną profesora”. Dotrzymał słowa. Zrobił dyplom inżyniera w 1922 r., miesiąc przed urodzeniem syna Tadeusza, potem doktorat w Zurychu, a profesorem został na Politechnice Warszawskiej w roku 1937, mając 39 lat. Wykładał też w Wyższej Szkole Inżynierii Wojskowej. Był współprojektantem zapory w Rożnowie i autorem wielu publikacji z dziedziny hydrologii, budowy portów i wodociągów.

Od czasów małżeństwa Zofii Niemojewskej z Kazimierzem Wóycickim, pochodzącym ze znanej od końca XVIII w. warszawskiej rodziny inteligenckiej, „Arkadia” stała się domem także dla Wóycickich, domem dzieciństwa i szczęśliwych wakacji ich syna, a także domem otwartym dla licznych krewnych z tej rodziny. Oczywiście ten codzienny dom zarówno Niemojewskich, jak i Wóycickich był w Warszawie, tu też była praca i interesy. Henryk Niemojewski rozwijał swoją „Cholekinazę” i pracował z entuzjazmem nad nowymi wynalazkami. Jego firma posiadała laboratorium przy Górczewskiej, składy przy Grzybowskiej i biura na Nowym Świecie, a przedstawicielstwa zagraniczne nawet w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. Niestety, niespodziewanie zmarł w 1926 r., mając 62 lata. Wówczas „Cholekinazę” przekształcono w spółkę z o.o., własność rodziny Niemojewskich. Okazało się, że największe zdolności menadżerskie w rodzinie posiadała właśnie Zofia, która mając 33 lata znalazła się w zarządzie spółki, a od 1937 r. kierowała firmą aż do jej likwidacji w 1950 r.

Państwo Zofia i Kazimierz Wóycicy mieszkali wówczas w Warszawie, w domu na Wspólnej 16, gdzie na drugim piętrze słynny był starannie ukwieco-

ny balkon Zofii, za który dostała nagrodę prezydenta Starzyńskiego w ogłoszonym przez niego konkursie „Warszawa w kwiatach” (później, już jako działaczka Towarzystwa Przyjaciół Warszawy, przywróciła Warszawie ten konkurs).

W tym samym domu na Wspólnej mieszkały trzy rodziny Wóycickich. Na trzecim piętrze w pięciopokojowym mieszkaniu z piękną biblioteką mieszkali rodzice męża – profesor Zygmunt Wóycicki z żoną Zofią z Koziorowskich (dom należał do rodziny Koziorowskich) – oraz ich drugi syn Tadeusz (architekt) z żoną Wandą z Pleszczyńskich, malarką i nauczycielką rysunku. Przez dość długi czas w pobliskim dworku mieszkał też trzeci syn profesora Zygmunta Wóycickiego, Stanisław (botanik) z żoną Zofią z Myszkowskich, która była inżynierem ogrodnikiem. Pozostawały więc w bliskim sąsiedztwie aż trzy profesorowe Zofie Wóycickie, które wymieniamy tu dlatego, że zawsze były mile widziane w Kazimierzu, zapraszane z mężami i dziećmi przez Zofię z Niemojewskich i jej matkę Izabellę Niemojewską z Ulanowskich – dwie główne gospodynie „Arkadii”. „Babcia Belusia, kazimierzanka z dziada pradziada, wraz z mamą zawsze słynęły z gościnności” – mówi Tadeusz Wóycicki, wspominając dzieciństwo i lata nastolatka w „Arkadii”. Dodaje: „Wszyscy uwielbialiśmy »Arkadię«, toteż nazywaliśmy Kazimierz przekornie »naszym nieszczęściem«, bo zabierał nam jakieś, zapewne fantastyczne, wakacje nad morzem czy za granicą. Ale »Arkadia« była nie do przebicia! Jak kiedyś oznajmiono mi, że podczas wakacji pojedę nad morze, a nie do Kazimierza, zacząłem ryć w proteście!”.

W „Arkadii” bywał też często brat Zofii, historyk Jerzy Niemojewski wraz z żoną Haliną z Ulanowskich, która rodzinnie była jeszcze bliżej związana z pełnym urokiem Kazimierzem, podobnie jak jej kuzynka, żona Henryka Niemojewskiego i gospodyni „Arkadii” – „Babcia Belusia”.

Jerzego pociągało w Kazimierzu szczególnie bogate archiwum w klasztorze Reformatorów. Jerzy Niemojewski, starszy o sześć lat od Zofii, został ciężko ranny w walkach o Lwów w grudniu 1918 r. i do końca życia cierpiał z powodu choroby nogi. Mimo nękających bólów ukończył prawo i doktoryzował się z historii. Pozostawił kilka prac, m.in. *Z historii Kazimierza Dolnego i okolic* (wyd. 1936), a jego rozprawa doktorska pt. „Leon Frankowski, komisarz i organizator wojskowy województwa lubelskiego” wciąż czeka na druk i być może uda się w końcu opublikować ją Towarzystwu Miłośników Historii, któremu zapisał przed wojną w testamencie swój majątek, w tym część „Arkadii” wraz z fragmentem parku, zobowiązując TMH do sponsorowania badań i wydawnictw dotyczących powstania styczniowego, zwłaszcza na terenie województwa lubelskiego (Jerzy Niemojewski zmarł w 1937 r.).

Dwaj pozostali bracia Zofii, Tadeusz (architekt) i Jan Niemojewscy, byli rzadkimi gośćmi w „Arkadii”, woleli „szeroki świat”.

Odkąd Zofia Niemojewska stała się Wóycicką, była dumna ze swojej nowej rodziny. Interesowały ją jej dzieje i osiągnięcia, a szczególnie dwie postacie należące już do historii: Jan Wóycicki, pierwszy warszawski inteligent z rodziny, osobisty lekarz króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, radca municypalny

miasta Warszawy i właściciel domu przy Podwalu oraz jego syn Kazimierz Władysław, który wraz z przyjacielem Dominikiem Magnuszewskim i jego siostrą, późniejszą żoną Anną z Magnuszewskich, miał szczęście znać Chopina i słuchać jego improwizacji na fortepianie w gronie przyjaciół, brał udział w powstaniu listopadowym, a od czasów paskiewiczowskich po czasy pozytywizmu warszawskiego był niewątpliwie jedną z ważniejszych postaci w życiu literackim i towarzyskim Warszawy.

W styczniu 1999 r. Zofia Wóycicka powiedziała mi: „W tym roku mija 120. rocznica śmierci Kazimierza Władysława Wóycickiego. To ważna warszawska postać, musimy ją przypomnieć, zasługuje na to!” I zamówiła u mnie scenariusz oraz zorganizowanie „Wieczoru Powiślańskiego na Zamku Ostrogskich” poświęconego prapradziadowi męża. Jeszcze na trzy dni przed śmiercią pytała, czy już to zrobiłam i kto wystąpi.

Przygotowałam ów wieczór poświęcony Kazimierzowi Władysławowi, którego słynny salon literacki gromadzący do 100 osób wspominała Paulina Wilkońska, ale Pani Zofia, niestety, już nie skorygowała scenariusza. A przecież ów dziewiętnastowieczny literat warszawski – dziś już postać z odległej przeszłości – był dla niej osobą bliską, choć osobiście nie mogła się z nim spotkać. Znała natomiast dobrze jego syna Tadeusza (ojca jej teścia) i jego żonę – słynną kartograf Jadwigę z Wysogotów-Zakrzewskich (z rodziny pierwszego prezydenta Warszawy po ogłoszeniu Konstytucji 3 maja). Dziadkowie jej męża mieszkali na Hożej, tam też była cenna biblioteka Kazimierza Władysława i jego archiwum. Zofia z mężem chętnie odwiedzała niezwykle mieszkanie na Hożej, w którym wiek XIX był tak blisko, a gdy urodził się w 1922 r. jej syn, otrzymał imię pradziadka, zaś jego żona została chrzestną matką małego Tadzia. Chrześniak otrzymał od niej cenny prezent – obrazową mapę Królestwa Polskiego jej autorstwa, która została nagrodzona złotym medalem w Nowym Jorku w 1908 r.

Czy syn Kazimierza Władysława i jego żona Jadwiga – matka chrzestna syna młodych państwa Wóycickich – odwiedzali „Arkadię”? Z pewnością byliby tam mile widziani, ale wiek pewnie nie zachęcał do podróży. Bywalcem „Arkadii” był natomiast ich syn Kazimierz Wóycicki, młodszy brat profesora Zygmunta Wóycickiego, znany teoretyk i historyk literatury, wykładowca Wolnej Wszechnicy Polskiej, a później Uniwersytetu Warszawskiego, autor takich rozpraw, jak: *Wypiański i Szujski* (1917), *Walka na Parnasie i o Parnas* (1928), *Asnyk wśród prądów epoki* (1931) oraz prac teoretyczno-literackich, podejmujący w swoich publikacjach ostrą dyskusję z pozytywistyczną myślą literaturoznawczą. Ów „bardzo przystojny” i pełen towarzyskich zalet wuj profesor, mieszkający w Warszawie na Hożej i korzystający z cennej biblioteki Kazimierza Władysława, był atrakcyjnym partnerem w dyskusjach literackich, zaś jego obecność w „Arkadii” i możliwość wymiany z nim poglądów, przyciągała tu innych ludzi pióra.

Jak wspomina Tadeusz Wóycicki (syn Zofii), bywał tu np. Stanisław Pieńkowski, rówieśnik Kazimierza Wóycickiego (obaj urodzeni w połowie lat 70. XIX w.). Pieńkowski, w młodości tłumacz głośnego dzieła Nietschego *Tako rze-*

cze Zaratustra, był wówczas znanym krytykiem literackim, teatralnym i artystycznym, a także poetą. Stale też współpracował z „Gazetą Warszawską” i „Myślą Niepodległą”. Znany był jako krytyk Żeromskiego (zarzucał mu „rozkładowy pesymizm”) i Skamandrytów. Zapewne trudno było takie poglądy akceptować innemu z gości „Arkadii”, Karolowi Husarskiemu, który swoje wiersze drukował właśnie w „Skamandrze”. Czy dochodziło do zaciętych sporów? Czy panowie woleli się mijać? A może wystarczyła wspólna miłość do Kazimierza, któremu Karol Husarski poświęcił swoje najpiękniejsze wiersze, by się porozumieć?

O Kazimierzu pisał też, ale prozą, brat Karola, profesor Wacław Husarski, zaprzyjaźniony z Jerzym Niemojewskim (już po jego śmierci ukazała się napisana przez niego książka *Kazimierz Dolny*, PWN, Warszawa 1957). Wacław Husarski zatrzymywał się często w „Arkadii”, a malowniczy Kazimierz nad Wisłą pociągał go także jako artystę plastyka.

W latach 30. kilkakrotnie korzystał z zaproszenia do „Arkadii” Mieczysław Lepecki – legionista, podróżnik, literat, autor wydanej w 1927 r. książki o Paragwaju, adiutant Piłsudskiego w latach 1931-1935 i autor książki o Piłsudskim na Syberii (1936). Wóycicy poznali go na balu u prezydenta. Panowie należeli do tego samego pokolenia trzydziestolatków, które walczyło o niepodległą Polskę, a teraz dla niej pracowało i dobrze się w niej czuło. Okazało się, że ukochany przez państwa Wóycickich Kazimierz był bliski i Lepeckiemu, który urodził się w pobliskich Kluczkowicach pod Puławami. Chętnie więc przyjął zaproszenie do „Arkadii”.

Przyjeżdżał do „Arkadii” służbowym samochodem, a Tadeusz Wóycicki wspomina, jak był dumny, gdy Lepecki pozwolił mu kiedyś, nastolatkowi bez prawa jazdy, poprowadzić ten samochód (oczywiście pod nadzorem szofera). Być może Lepeckiego do Kazimierza przyciągała też obecność znanego artysty malarza, profesora warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych Tadeusza Pruszkowskiego, także legionisty, autora świetnego portretu Piłsudskiego, a także obecność tu innych malarzy – jego uczniów, którzy w tamtych latach stanowili nieodłączny i atrakcyjny element kazimierskiego artystycznego klimatu. Wielu z nich można było spotkać właśnie w „Arkadii”.

Tadeusz Wóycicki wspomina pobyty w „Arkadii” także innego podróżnika i autora książek, Bohdana Pawłowicza. Pozostawił mu z dedykacją swoją książkę pt. *Franek na szerokim świecie: przygody na lądzie i morzu*³.

Bohdan Pawłowicz, działacz skautingu i legionista, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej 1920 r. był także malarzem z zamiłowania. Przyjaźnił się z artystami, głównie z kręgu Bractwa św. Łukasza. Gospodarzom „Arkadii” pozostawił w prezencie *Portret Kozdronia* (kazimierskiego ślepeca-żebraka, w posiadaniu Tadeusza Wóycickiego).

Kazimierz lat międzywojennych to przede wszystkim miasto malarzy, chętnie przyjeżdżających tu na plenery. Zwartą grupę, która tu się zadomowiła i wyróżniała, stanowili właśnie uczniowie profesora Tadeusza Pruszkowskiego z warszawskiej

³ Tę książkę Janusza Pawłowicza (1899-1967), po wojnie emigranta, wznowił w 1984 r. KAW; wydana też została w Polsce jego książka pt. *Krew na oceanie*, opisująca dzieje konwoju do Murmańska w 1942 r., w którym wziął udział jako korespondent wojenny (Rytm, 1997).

Szkoły Sztuk Pięknych, w większości rówieśnicy Zofii Wóycickiej. Gdy zakładali w 1925 r. legendarne Bractwo św. Łukasza, byli dwudziestolatkami, jak gospodyni „Arkadii”, młoda mężatka z trzyletnim synkiem. Swoimi zamiłowaniem artystycznym i temperamentem pasowała do tego środowiska kochającego sztukę i pełnego fantazji, toteż staną się wkrótce mile widzianymi gośćmi w „Arkadii”.

Łukaszowcy łączyli talenty z rzetelną pracą nad doskonaleniem warsztatu malarskiego. W swojej sztuce nawiązywali głównie do malarstwa niderlandzkiego; dążyli do stworzenia polskiego, narodowego stylu w malarstwie. To było właśnie ambicją Pruszkowskiego, organizatora plenerów malarskich dla swych uczniów właśnie w Kazimierzu, a zarazem entuzjasty Kazimierza, współzałożyciela w 1925 r. Towarzystwa Przyjaciół Kazimierza. Pruszyński związał się na stałe z Kazimierzem, budując tu (w latach 1926-1929) swój „Biały Domek”.

W Towarzystwie Przyjaciół Kazimierza działali m.in. Ulanowscy, kazimierzanie z dziada pradziada, kuzyni Zofii Wóycickiej. Ona też włączyła się w prace towarzystwa. Może stąd znajomość z prof. Pruszkowskim? Może zanim zbudował sobie dom zatrzymywał się w „Arkadii”? Tadeusz Wóycicki, mieszkaniec wakacyjnej „Arkadii” tamtych czasów, był małym dzieckiem, miał niespełna trzy lata, gdy powstawało Bractwo św. Łukasza i Towarzystwo Przyjaciół Kazimierza, więc niewiele na ten temat może powiedzieć. Pamięta natomiast, że później wielokrotnie zatrzymywali się w „Arkadii” tacy Łukaszowcy, jak Jan Zamoyski, Jan Gotard, Aleksander Jędrzejewski i inni (obrazy tych trzech były w posiadaniu rodziny Zofii Wóycickiej).

Z „Arkadią” wiązał zresztą nie tylko pobyt „całodobowy”, z noclegami w arkadyjskich pokojach gościnnych. W deszczowe dni wystarczyło być obecnym na spotkaniach w przestronnym salonie, a gdy pogoda dopisała, w ogrodzie. Osobą, która zawsze znajdowała się w centrum życia towarzyskiego i przyciągała innych, był przede wszystkim Jan Zamoyski, dowcipny, o talencie nie tylko malarskim, ale i aktorskim. A mieszkał w „Arkadii” kilkakrotnie przez dłuższy okres wraz z żoną Stefanią z Karpińskich; oboje przyjaźnili się z małżeństwem Wóycickich. Mąż Zofii zajęty był wprawdzie swoją pracą naukową, miał więc mniej czasu na „Arkadię” niż jego żona, starczyło mu go jednak, by pozować do swego portretu. Portret prof. Kazimierza Wóycickiego pędzla Jana Zamoyskiego jest w posiadaniu syna; Jan Zamoyski namalował także portret Izabelli z Ulanowskich Niemojewskiej, matki Zofii, starszej gospodyni „Arkadii”. Pozostawił też gospodarzom, państwu Wóycickim, znany obraz *Rynek kazimierski* (obecnie w Muzeum Nadwiślańskim).

Zofia Wóycicka niejednokrotnie opowiadała mi z zachwytem o Janie Zamoyskim jako twórcy przedstawień i szopek. W jednym z takich przedstawień (a może w kilku) uczestniczyła też malarka Irena Lorentowicz, córka krytyka literackiego Jana Lorentowicza, przyjaciółka Marii Kuncewiczowej. W przedstawieniach brał też udział malarz Bernard Frydrysiak, młodszy kilka lat od Jana Zamoyskiego i Zofii, członek grupy Łukaszowców.

Portrety Zofii Wóycickiej malowali tacy Łukaszowcy, jak Antoni Michalak, który w latach 1928-1933 mieszkał w Kazimierzu (potem przeniósł się do Lwowa, lecz w 1939 r. powrócił), oraz Eliaszkiewicz. Zdobiły one warszaw-

skie mieszkanie państwa Wóycickich na Wspólnej, niestety spłonęły podczas Powstania Warszawskiego. Pozostał natomiast portret, który był w „Arkadii”, pędzla znanego malarza zakopiańskiego Jarosława Dąbrowieckiego, który w latach 30. na krótko zamieszkał w Warszawie i wówczas, na zaproszenie państwa Wóycickich, spędził w „Arkadii” lato i jesień 1935 r. oraz zimę roku następnego, pozostawiając gospodarzom piękne pejzaże (zdobią do dziś ściany mieszkania Tadeusza Wóycickiego).

Zofia i Kazimierz Wóyciccy utrzymywali przyjacielskie stosunki towarzyskie z Marią i Jerzym Kuncewiczami, gospodarzami zbudowanego w 1936 r. „Domu pod Wiewiórką” (czyli „Kuncewiczówki”). Obie panie były rówieśnicami, mecenas Jerzy Kuncewicz, o kilka lat starszy od męża Zofii, Kazimierza Wóycickiego, był jak on uczestnikiem wojny 1920 r. Oba małżeństwa brały ślub w tym samym roku i miały synów jedynaków urodzonych w roku 1922. Państwo Kuncewiczowie, podobnie jak Wóyciccy, przyjeżdżali do Kazimierza głównie na lato, a w Warszawie też mieszkali niemal po sąsiedzku, bo na placu Trzech Krzyży (8 m. 13). Syn państwa Wóycickich Tadeusz pamięta, że oba małżeństwa wzajemnie się odwiedzały – rodzice bywali u Kuncewiczów, a Kuncewiczowie na Wspólnej u Wóycickich. Po jednej z tych wizyt nastoletni syn Wóycickich zainteresował się napisaną przez Jerzego Kuncewicza powieścią *Republika globu* i do dziś uważa ją za wizjonerską. Towarzyskie związki warszawskie przekładały się na kazimierskie, choć w Kazimierzu zapewne każdy musiał dbać przede wszystkim o swoich gości. Jest oczywiste jednak, że w niewielkiej, pełnej uroku miejscowości krąg osób związanych z „Arkadią” mieszał się w życiu towarzyskim z tymi z „Kuncewiczówki” czy bywalcami „Białego Domku” Pruszyńskiego.

A u Pruszyńskiego od 1937 r. powstawało zbiorowe dzieło przeznaczone do Polskiego Pawilonu na Światowej Wystawie w Nowym Jorku. Było to siedem obrazów przedstawiających najważniejsze wydarzenia z historii Polski; inicjatorem przedsięwzięcia był minister Józef Beck. Te wydarzenia przedstawiono na obrazach: *Spotkanie Bolesława Chrobrego z Ottonem III u grobu św. Wojciecha (1000)*; *Przyjęcie chrześcijaństwa przez Litwę (1386)*; *Unia lubelska (1569)*; *Uchwalenie konfederacji warszawskiej o wolności religijnej (1573)*; *Odsiecz Wiednia (1683)*; *Konstytucja 3 maja (1791)*.

Były to najważniejsze, ale nie pierwsze zamówienia państwowe dla Łukaszowców. Wcześniej już wywiązali się z zamówień na dekoracje wnętrz, m.in. statków „MS Piłsudski” (1934) i „MS Batory” (1939) oraz Wojskowego Instytutu Geograficznego w Warszawie (1935). W ten sposób młode państwo realizowało zadanie swego mecenatu nad sztuką. Musi to budzić podziw, podobnie jak i ogromna aktywność Łukaszowców w prezentowaniu własnej twórczości – od pierwszej wystawy bractwa w warszawskiej Zachęcie (1928) oraz w roku następnym w Kazimierzu (organizowało ją Towarzystwo Przyjaciół Kazimierza – można przypuszczać, że Zofia Wóycicka była tu aktywna), przez liczne wystawy (niemal coroczne) krajowe i zagraniczne, m.in. w trakcie XIX Międzynarodowego Biennale Sztuki w Wenecji (1934).

Gdy w „Białym Domku” Łukaszowcy pracowali zbiorowo nad wspólnym dziełem, w „Arkadii” trwała żałoba – już nigdy mieli się tu nie pojawić: brat Zofii, historyk Jerzy Niemojewski, oraz profesor Kazimierz Wóycicki, jeden z wybitnych polskich humanistów, laureat Nagrody Naukowej Miasta Warszawy. Dla dalszej historii „Arkadii” ważną okazała się decyzja Jerzego – zapisanie w testamencie na rzecz Towarzystwa Miłośników Historii, którego był członkiem, należącej do niego części tej willi. W 75. rocznicę wybuchu powstania styczniowego, w trakcie konferencji naukowej zorganizowanej przez TMH w styczniu 1938 r., mówiono o tym zapisie testamentowym i wspomniano zasłużonego dla badań nad historią powstania styczniowego działacza TMH.

Rok później obrazy, które zostały namalowane przez 11 artystów z Bractwa św. Łukasza (na każdym widniało 11 podpisów), płynęły „Batorym” do Stanów Zjednoczonych na wystawę w Nowym Jorku, a towarzyszyli im dwaj członkowie bractwa: Bolesław Cybis i Eliasz Kanarek. Ani oni, ani ich dzieła nie miały już wrócić do kraju⁴.

W ostatnich latach niepodległej II Rzeczypospolitej dorastali już ci, którzy urodzili się – jak Tadeusz Wóycicki i zaprzyjaźniony z nim, młodszy o dwa lata, Janek Wóycicki (syn Stanisława Wóycickiego, botanika, brata ojca Tadeusza) – w wolnej Polsce. Janek często spędzał razem z Tadeuszem wakacje w „Arkadii”. Latem 1939 r. postanowili zbudować kort na krańcu ogrodu. Udało się, ale nie udało się nigdy zagrać w tenisa na tym korcie.

CZAS WOJNY I CZASY POWOJENNE

W latach wojny Niemojewscy i Wóyciccy sporadycznie byli widywani w „Arkadii”. Nie było już ani warunków, ani nastroju na beztrudnie spędzanie wakacji. Wojny nie przeżyło wielu Wóycickich i Niemojewskich: Jan Niemojewski, brat Zofii, zginął wywieziony na daleką północ; Halina Niemojewska, wdowa po Jerzym, zginęła w Powstaniu Warszawskim pod gruzami swego domu na Żoliborzu.

Tadeusz i Janek Wóyciccy kontynuowali podczas okupacji naukę na tajnych kompletach w Gimnazjum im. Kołłątaja; po maturze Tadeusz studiował prawo na tajnym Uniwersytecie Warszawskim, a Janek wybrał studia na tajnej Politechnice, na której wykładał jego stryj Kazimierz, ojciec Tadeusza. Obaj byli w AK i odbywali ćwiczenia wojskowe w tajnej podchorążówce. Ich wojenny przydział to I Pułk Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego. W pułku tym ich bezpośrednim dowódcą był Stefan Wóycicki, 30-letni wówczas syn zmarłego przed wojną Kazimierza, profesora literatury.

Oprócz nich w tym pułku był też trzeci brat profesora Zygmunta Wóycickiego, architekt Tadeusz, mąż Wandy. W AK był też ojciec Janka, botanik rotmistrz Stanisław Wóycicki. Ojciec Tadeusza, prof. Kazimierz Wóycicki, zaangażował się nie tylko w tajne nauczanie (podczas wojny opracował skrypt dla studentów

⁴ Historię tego cyklu i Bractwa św. Łukasza opowiada film dokumentalny Łukaszowcy Mikołaja Dudziewicza.

tajnej Politechniki dotyczący budowy wodociągów i kanalizacji) i działalność Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Sanitarnych NOT, lecz również przekazywał – na potrzeby podziemnej prasy AK i służb wywiadowczych podziemnego państwa – wiadomości z nasłuchu radiowego; znając siedem języków, prowadził nasłuch różnych radiostacji, z BBC na czele, a radio trzymał ukryte w swoim laboratorium na Politechnice, w sztucznym korycie rzeki.

W domu na Wspólnej 16, gdzie mieszkały trzy rodziny Wóycickich, wszyscy konspirowali, ale każdy wiedział niewiele o drugim. Na tym właśnie polegała istota odpowiedzialnej konspiracji. Szczegóły pracy w konspiracji bohaterskiej Wandy Wóycickiej (pseudonim „Dorotka” i „Sarenka”) rodzina poznała dopiero po wojnie. Wanda została aresztowana 19 listopada 1943 r., dwa dni po zatrzymaniu jej szefa, płk. Władysława Szczekockiego „Leszczyca” zdradzonego przez Blankę Kaczorowską i Ludwika Kalksteina. Wanda prowadziła sekretariat Wydziału Wywiadu Ofensywnego „Marcjanna” w Oddziale Informacyjno-Wywiadowczym AK. Mieszkanie Wóycickich na trzecim piętrze w domu na Wspólnej było mieszkaniem kontaktowym wywiadu. Przechowywano tam również dokumenty, szyfry i pieniądze organizacyjne. Na wiadomość o aresztowaniu „Leszczyca” Wanda usunęła z mieszkania wszystko, co świadczyło o jej związkach z AK i ostrzegła zagrożone aresztowaniem osoby. Osadzono ją na Pawiaku, torturowano w śledztwie, konfrontowano z szefem. Wszystkiemu zaprzeczała do końca. Nikogo nie zdradziła. Została rozstrzelana w ruinach getta 16 grudnia 1943 r. Jej poruszające wiersze drukowała po wojnie „Więź”.

Powstańcze losy rodziny Wóycickich to dzieje tych, którzy zostali zmobilizowani do swojej jednostki wojskowej, i tych, którzy pozostali na Wspólnej. W powstaniu w I Pułku Szwoleżerów walczyli: Tadeusz, mąż Wandy (zginął już ósmego dnia powstania), Stefan, syn Kazimierza, profesora literatury, oraz młodzi Wóyciccy – Tadeusz i Janek (Stefan, ich bezpośredni dowódca, zamieszkał po wojnie w Anglii, gdzie pracował m.in. w sekcji polskiej BBC). Rotmistrz Stanisław, botanik i późniejszy profesor SGGW, był w dowództwie V Obwodu AK. Kazimierz (profesor Politechniki) nie poszedł do powstania. Nie pozwolił mu na to stan zdrowia, był po niedawno przebytym zawale. Zofia została z chorym mężem.

Tadeusz i Janek Wóyciccy swą powstańczą drogę rozpoczęli wraz z I Pułkiem Szwoleżerów na Przemysławej, w pobliżu Myśliwieckiej. Pułk, w którym walczyli, zaprowadziły losy powstania wbrew pierwotnym planom na Mokotów. Stąd pod koniec września ewakuował się kanałami do Śródmieścia. Podczas wielogodzinnej dramatycznej wędrówki pierwszy zemdlął Janek; półprzytomny Tadeusz niósł go, choć do dziś nie wie czy żywego, czy też już martwego. W końcu sam padł zemdlony. Wyciągnięto go półprzytomnego z kanałów. Spotkał matkę i dowiedział się o śmierci ojca, który zginął 8 września 1944 r.

Po kapitulacji powstania oboje z matką znaleźli się w Kriegslazarett Stalag IV B Zeithain k. Drezna. Tam Tadeusz poznał swoją przyszlą żonę Danutę Leżnicką „Ledę”, ze zgrupowania „Konrad” na Powiślu. Danuta zaangażowała się

w konspirację bardzo wcześnie. Powierzono jej szkolenie patroli sanitarnych. W powstaniu została odznaczona przez gen. „Montera” Krzyżem Walecznych za brawurową odwagę.

Do Powstania Warszawskiego poszło sześciu Wóycickich, z których trzech już nie wróciło. Profesor Kazimierz Wóycicki zginął podczas bombardowania domu przy Wspólnej 16. Dom ten został całkowicie zniszczony, a wraz z nim przepadł nie tylko cały materialny dorobek zamieszkałych tam rodzin, lecz także cenne biblioteki i archiwa profesorskie, obrazy, m.in. Łukaszowców, pamiątki historyczne. W zrujnowanym mieszkaniu na Hożej zniszczona została historyczna biblioteka Kazimierza Władysława Wóycickiego oraz biblioteka i archiwum jego wnuka, historyka literatury, prace kartograficzne Jadwigi z Wysogotów-Zakrzewskich Wóycickiej. A to straty tylko jednej z inteligentnych warszawskich rodzin.

Rok 1945. Tadeusz i Danuta pobrali się 22 sierpnia. Zofia, wdowa, lat 46, z energią zabrała się do odbudowy rodzinnej firmy „Cholekinazy”. Gdy odbudowane wielkim wysiłkiem rodzinne przedsiębiorstwo Niemojewskich zaczęło sprawnie działać i miało szansę na sukces, zostało zniszczone ogromnymi domiarami. Nowa „władza ludowa” likwidowała brutalnie prywatne przedsiębiorstwa, zostawiając właścicieli w ogromnych długach i poczuciu zagrożenia.

Poszukując swojego miejsca w nowej rzeczywistości, Zofia postanowiła wrócić do „Arkadii”, ukochanego domu dzieciństwa i najlepszych lat młodości. Ale należało stoczyć jeszcze walkę o „Arkadię”, szczęśliwie niezniszczoną przez wojnę, lecz jak wszystkie domy objętą kwaterunkiem. Wykorzystując fakt, że jej brat zapisał w testamencie swoją część willi na rzecz TMH, zawarła z towarzystwem umowę, na mocy której rodzina Wóycickich dostała do dyspozycji część willi, a całość przekazana została TMH na Dom Pracy Twórczej Historyka. Zofia Wóycicka podjęła się prowadzenia tego domu. W latach 50. żyła więc znów „Arkadią”. Tym razem gośćmi „Arkadii” nie bywali już artyści i pisarze, jak przed wojną, lecz historycy z Warszawy. Ponieważ znała znakomicie Kazimierz i okolice, wielokrotnie była ich przewodnikiem podczas wesołych wycieczek. Nawiązała wówczas wiele przyjaznych znajomości, które okazały się ważne także, gdy już odeszła z „Arkadii”. Trudne rozstanie łągodziło eleganckie podziękowanie za jej społeczną pracę dla TMH na terenie Kazimierza, a przede wszystkim za prowadzenie Domu Pracy Twórczej w „Arkadii” – specjalną uchwałę zarządu podpisał w tej sprawie prezes TMH prof. Jakub Sawicki.

Od powstania Towarzystwa Przyjaciół Warszawy w 1963 r. rozpoczął się nowy etap jej aktywnego życia, a miała przed sobą – jak się okazało – jeszcze ponad 35 lat owocnej działalności! Tacy znawcy historii Warszawy, jak poznani w „Arkadii” młodszy od niej historycy – profesorowie: Aleksander Gieysztor, Janusz Zahorski, Stanisław Herbst – współpracowali z nią chętnie i dzięki nim także nawiązywała nowe kontakty wykorzystywane w organizowanych jej staraniem imprezach historyczno-literackich i koncertach powiązanych z ważnymi, warszawskimi rocznicami. Odbywały się one m.in. w Muzeum Narodowym, a przede wszystkim w Sali Koncertowej Towarzystwa Fryderyka Chopina, gdzie

zainicjowane przez nią i organizowane przez wiele lat „Powiślańskie wieczory na Zamku Ostrogskich” gromadziły liczną publiczność. Artystyczne pasje, łatwe nawiązywanie przyjaznych kontaktów ze środowiskiem artystów i twórców to była kontynuacja czasów „szczęśliwej Arkadii” i młodości, do których wracała we wspomnieniach.

*

Towarzystwo Miłośników Historii, oficjalny właściciel „Arkadii” od 1954 r., nie miało funduszy na przeprowadzenie niezbędnej modernizacji willi i remontów, dlatego zawarło umowę ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego, na mocy której „Arkadia” miała być remontowana i użytkowana nieodpłatnie przez Oddział Warszawski ZNP, a członkowie TMH mieli możliwość korzystania ze zniżką z pokoi w zmodernizowanej „Arkadii”. Umowa, parokrotnie przedłużana w związku z prowadzonymi remontami, a także zmianami użytkowników (należało do nich też Kuratorium Oświaty), wygasła ostatecznie w 2007 r. i wówczas sfinalizowano negocjacje prowadzone przez TMH z Urzędem m.st. Warszawy, podpisując nową umowę, na mocy której Urząd m.st. Warszawy wydzierżawił odpłatnie „Arkadię” od TMH na lat 20 i oddał do dyspozycji Biuru Edukacji Urzędu m.st. Warszawy. Zaczął się więc nowy rozdział w historii „Arkadii”, warto jednak, by i te wcześniejsze nie zostały zapomniane, bo stanowią ciekawy i barwny epizod w historii warszawskiej inteligencji⁵.

Summary

Barbara Petrozolin-Skowrońska, *Warsaw intelligentsia in Kazimierz: The Niemojewski family, the Wóycicki family and „Arkadia”*. The article features a colourful episode of the history of Warsaw intelligentsia, with the protagonists being two families, owners of villas in the town of Kazimierz on the river Vistula, a summer resort, popular with Polish intelligentsia elites since before World War I. The setting is the spacious brick villa “Arkadia” (two roomy parlours, eighteen bedrooms plus some additional ones at the garret), belonging to the Niemojewski family. It was built in

⁵ Zawarte w tym artykule wiadomości pochodzą przede wszystkim z relacji Zofii Wóycickiej (1900-1999) oraz jej syna Tadeusza Wóycickiego (ur. 1922), prawnika o wielu talentach artystycznych i szerokich horyzontach humanistycznych, który udostępnił mi nie tylko wiele informacji, ale i zamieszczone tu cenne, archiwalne zdjęcie, zaś w jego mieszkaniu na Saskiej Kępie mogłam obejrzeć portret 30-letniej Zofii Wóycickiej pędzla Jarosława Dąbrowickiego, namalowany w „Arkadii”, oraz kilka obrazów z Kazimierza, o których piszę w artykule. Za to, jak również za uwagi do pierwszej wersji artykułu, chciałabym mu serdecznie podziękować! Pomocne w pracy nad tekstem były przede wszystkim wydawnictwa referencyjne (najcenniejsze: monumentalny *Polski słownik biograficzny*, *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny* PWN i bogata biografistyka dotycząca środowisk artystycznych – udostępniana także w Internecie. Należy też wspomnieć o *Encyklopedii Warszawy* PWN oraz *Suplemencie do niej*, do którego opracowałam dwa hasła – biograficzne o Zofii Wóycickiej i hasło Cholekinaza, o rodzinnej firmie Niemojewskich.

Pierwotna wersja tego tekstu przygotowana została w 2008 r. na planowaną w willi „Arkadia” w Kazimierzu konferencję (która się nie odbyła) pt. „Inteligencja warszawska a Kazimierz nad Wisłą”. Referat, który miałam wygłosić nosił tytuł, który został tu zachowany.

1908 by Henryk Niemojewski (b. 1864, d.1926), chemist and pharmacist from Warsaw, pioneer of herbal medicine in Poland, founder (in 1916) of the company “Cholekinaza”, which gained even foreign markets. He was an active member of the Esperantist movement, and consequently “Arkadia” hosted Esperantist meetings before World War I. Among four of his children two were connected to “Arkadia” in a particular way: his son Jerzy Niemojewski, historian, with special interest in the History of the town of Kazimierz and in the history of the January Uprising (organized against the Russian Empire in 1863) in Lublin voivodeship (deceased in 1937, bequeathed his part of “Arkadia” to the society of History Lovers), and his daughter Zofia Wóycicka (b. 1900, d. 1999), younger than her brothers, after whom a square was named in Warsaw Powiśle district in recognition of her accomplishments.

Before World War II it was Zofia Wóycicka – wife to Kazimierz Wóycicki, professor at Warsaw University of Technology, daughter-in-law to Professor Zygmunt Wóycicki, famous Warsaw biologist, director of the Botanic Garden, (owner of the villa “Czerwony Domek at Kazimierz) – who was the hostess of “Arkadia”. At that time the villa often hosted Warsaw intellectuals, writers and painters, who took a special liking to the picturesque town of Kazimierz for their plein-air workshops.

The most frequent visitors with the greatest influence on the intellectual and artistic climate of “Arkadia” included: Jan Zamoyski, painter connected to Saint Luke’s group, famous for his performances and nativity plays, which she directed and played in, and Professor Kazimierz Wóycicki, specialist in literature, younger brother of Zygmunt, Zofia’s father-in-law, who inherited from his ancestor Kazimierz Władysław Wóycicki – a well-known personality in 19th century Warsaw literary circles – not only interests and talents but also a rich library and archive (burnt during Warsaw Uprising). Other guests of “Arkadia” included Stanisław Pieńkowski, a literary and arts critic, poet Karol Husarski and his brother Professor Wacław Husarski, author of publications on the town of Kazimierz, explorers and writers – Bohdan Pawłowicz (also a painter) and Mieczysław Lepecki, particularly close to Marshal Józef Piłsudki. Apart from Jan Zamoyski there were other members of Saint Luke’s group closely bound to “Arkadia” – Jan Gotard, Aleksander Jędrzejowski and Eliasz Kanarek. A well-know artist from Zakopane, Jarosław Dąbrowiecki stayed and painted here too.

The hosts of “Arkadia” were on friendly terms with other villa owners of Kazimierz, including Tadeusz Pruszkowski, professor at Warsaw School of Fine Arts, initiator of Saint Luke’s Fraternity and owner of the villa “Biały Domek”, as well as Maria and Jerzy Kuncewiczowie, owners of the villa “Dom pod Wiewiórką” (known also as “Kuncewiczówka”), close neighbours in Warsaw too.

While describing these Warsaw circles at Kazimierz, the author focuses on the conditions and style of life, intellectual activities, love for arts, interest in the town of Kazimierz and local cultural life (connections with the Society of Friends of Kazimierz). In the independent Polish state this milieu benefited from favourable atmosphere for artistic development and enjoyed good living standards, finding full acceptance on the part of the state. It created atmosphere to grow and develop for a new generation, born after Poland had gained its independence and whose happy childhood and adolescence were associated with holidays spent at Kazimierz. One of those people was Tadeusz Wóycicki (born 1922), son of Zofia and Kazimierz, and his close friend and cousin Janek Wóycicki (b. 1924, d.1944). In summer 1939 they built in the vast park of “Arkadia” (2 hectares of land) a tennis court, but never happened to play tennis there. Clandestine activity, and later fight in the Warsaw Uprising – that is what life was about during World War II. The dramatic fate of the Wóycicki and Niemojewski families during the war is also narrated in the article, and so is the wartime and post-war history of “Arkadia”, which was saved from war damage and has been, since 1954, in possession of the Society of History Lovers, from which it is presently leased by the City Council of Warsaw and remains at the disposal of its Education Office.

Jolanta Niklewska

ZIELONE BERETY Z „KONICZYNKĄ” – DZIEJE SZKÓŁ FUNDACJI IM. WANDY Z POSSELTÓW SZACHTMAJEROWEJ 1905-1948

Muzeum Historyczne m.st. Warszawy od wielu lat publikuje kolejne tomy serii Biblioteka Warszawska, na którą składają się teksty źródłowe i opracowania związane z Warszawą. Obecnie w przygotowaniu są pozycje poświęcone zasłużonym i nieistniejącym już warszawskim szkołom – m.in. należącej do Fundacji im. Wandy z Posseltów Szachtmajerowej oraz pensji Haliny Gepnerówny. Szkoła Wandy Szachtmajerowej – a ściślej zespół szkół, na który składały się szkoła podstawowa, gimnazjum i liceum – przez z górą 40 lat swego istnienia dobrze zasłużyła się polskiej oświacie, zapewniając współpracę wybitnych sił pedagogicznych oraz tworząc klimat sprzyjający patriotycznemu myśleniu i poczuciu odpowiedzialności za swoje środowisko, społeczeństwo, kraj, a nawet ludzkość.

Nie jest też przypadkiem, że dziś absolwentki tej szkoły, skupione w nieformalnym kole wychowanek, spotykają się regularnie i nie szczędzą wysiłków, by upowszechnić wiedzę o swojej szkole. Już w latach 60.-80. XX w. działał komitet, którego zadaniem było zgromadzenie materiałów wspomnieniowych od żyjących wychowanek, aby je następnie wydać drukiem. Wprawdzie nie udało się tego dokonać wówczas, niemniej zebrany materiał posłużył do przygotowania publikacji Muzeum Historycznego m.st. Warszawy.

Wybrane wspomnienia stanowią cenne i wiarygodne źródło historyczne ukazujące charakter szkoły, profil ideowy przełożonej oraz jej siostr – nauczycielek, jak też pozostałych nauczycieli i środowiska, z którego rekrutowały się uczennice. Z jednej strony był to *establishment* sanacyjny, czyli córki wysokich wojskowych i urzędników administracji państwowej, m.in. obie córki marszałka Józefa Piłsudskiego, Wanda i Jadwiga. Z drugiej zaś znalazły tam schronienie dzieci dawnych współpracowników tego *establishmentu* i towarzyszy walki z dawnych

lat, działaczy PPS-u i bojowców, których córki czuły się źle w tradycjonalistycznych lub endeckich szkołach, a właściwą atmosferę znajdowały dopiero w szkole Szachtmajerowej. Ten klimat otwartości i tolerancji sprawiał, że garnęły się do niej zarówno dzieci wolnomyślniej inteligencji pochodzenia żydowskiego, jak i rodzin protestanckich.

Założycielką i przełożoną szkoły była Wanda, córka Augusta Posselta i Bronisławy z Mieszkowskich. Została ochrzczona w Czeladzi 14 czerwca¹ 1884 r. jako Marianna Wanda Bronisława urodzona, według jej ojca, który przywiózł do chrztu dwie podrośnięte już córki, w Sosnowcu 24 sierpnia 1880 r. Ojciec był pracownikiem Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, zawiadowcą stacji kolejowej w Sosnowcu, a następnie stacji Warszawa Towarowa. Wanda miała cztery siostry: starszą Zofię (1878-1948), zamężną za Stanisławem Trzepińskim, nauczycielkę historii, oraz młodsze: Janinę (1883-1966), nauczycielkę języka polskiego, Jadwigę (1892-1945), nauczycielkę religii, oraz Irenę (1893-1975), nauczycielkę historii. Początkowo kształciła się w rodzinnej miejscowości, a po przeprowadzce rodziny do Warszawy wstąpiła do trzeciej klasy w sześcioklasowej pensji Natalii Porazińskiej, którą ukończyła w 1898 r. Dla uzyskania tzw. patentu, czyli nauczycielskich praw do nauczania i prowadzenia szkoły średniej, dokończyła dostępną dla kobiet edukację średniego szczebla w II warszawskim siedmioklasowym gimnazjum państwowym w 1900 r.

Ponieważ ukończenie siedmiu klas, a takie jedynie w tym czasie mogły ukończyć dziewczęta w państwie rosyjskim, nie dawało możliwości przystąpienia do egzaminu maturalnego, Wanda w świetle prawa Polski niepodległej nie miała pełnego wykształcenia średniego upoważniającego do podjęcia studiów wyższych. I to była podstawowa przeszkoda, z powodu której Senat Uniwersytetu Warszawskiego odmówił przyjęcia jej na studia jako słuchaczki rzeczywistej na Wydziale Filozoficznym w 1918 r. i w latach następnych. Mimo wstawiennictwa wysokich urzędników państwowych, dawnych kolegów-nauczycieli Wandy, m.in. wizytatorki Teodory Męczkowskiej, uczęszczała ona na wykłady jedynie w charakterze słuchaczki nadzwyczajnej, bez prawa zdawania egzaminów. Zrezygnowała ze studiów 25 maja 1921 r.

Jej pierwsza dwuklasowa szkoła żeńska pojawiła się w spisach szkół warszawskich w 1905 r., a w roku następnym figurowała już jako szkoła siedmioklasowa. O ile jest to informacja prawdziwa, Wanda Posseltówna uzyskała zapewne w tym czasie pozwolenie rosyjskich władz szkolnych na prowadzenie pensji siedmioklasowej, tzw. rozwojowej, jako że jeszcze w 1908 r. czynne były w rzeczywistości tylko cztery klasy: podwstępna, wstępna, pierwsza i druga². Jak wspominała po latach, jej pierwsza szkoła mieściła się w kilku pokojach kamienicy czynszowej i liczyła ok. 30 uczennic.

¹ Księga chrztów parafii św. Stanisława biskupa w Czeladzi za lata 1882-1885, poz. 239. Data dzienna podana wg nowego stylu.

² Irena Posselt w spisanej w latach 70. ubiegłego wieku historii szkoły datuje powstanie zakładu na 1908 r.

Powstanie szkoły zbiegło się ze zmianami, jakie zaszły na ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim w wyniku wrzenia rewolucyjnego w 1905 r. Ukaz najwyższy cara Mikołaja II z 1(14) października 1905 r. dotyczący szkolnictwa *inorodców* zamieszkujących imperium zezwolił łaskawie prywatnym szkołom średnim na nauczanie w językach narodowych przedmiotów objętych programem szkolnym, jednakże z wyjątkiem historii, geografii, języka i literatury rosyjskiej. Te przedmioty miały być nadal wykładane w języku rosyjskim i przez nauczycieli Rosjan. Ukaz ten dotyczył również Królestwa Polskiego. Dlatego począwszy od 1906 r. zaczęło gwałtownie przybywać prywatnych szkół średnich, do których garnęła się polska młodzież bojkotująca rosyjskie szkoły państwowe. A ponieważ w państwie carów narodowość była praktycznie utożsamiana z wyznaniem, wielu nauczycieli Polaków wyznania prawosławnego (głównie unitów z tzw. guberni zachodnich przepisanych administracyjnie na prawosławie) uzyskało możliwość nauczania tzw. „rosyjskich” przedmiotów, czyli historii, geografii i języka rosyjskiego.

Spółka, w której pracował August Posselt, ojciec Wandy, czyli Kolej Warszawsko-Wiedeńska utrzymywana przez polskich akcjonariuszy była jedną z niewielu placówek pod zaborem rosyjskim obsługiwanych całkowicie przez Polaków. Na wiadomość o tym, że córka lubianego zwierzchnika ma kwalifikacje uprawniające do starania się o zezwolenie na założenie pensji żeńskiej z polskim językiem wykładowym, grupa jego pracowników zgłosiła się do niego z propozycją, aby Wanda poprowadziła szkołę, w której mogłyby się uczyć córki kolejarzy w charakterze stypendystek zarządu spółki. I tak szkoła Wandy Posseltówny stała się żeńskim odpowiednikiem istniejącej już szkoły męskiej Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej (DŻWW) o profilu realnym. Wpisowe za uczennice opłacał zarząd kolei. Od tego momentu aż do przejęcia jej przez rząd rosyjski, czyli do 1913 r., większość uczennic Wandy rekrutowała się z tego środowiska, w niektórych latach stanowiąc nawet 70-80 proc. całej grupy. Po przejęciu przez władze rosyjskie spółki DŻWW w szkole męskiej wprowadzono wykłady w języku rosyjskim, zaś uczennice Wandy Posseltówny pochodzące z kolejarskich domów nie mogły już liczyć na opłacanie wpisowego przez rosyjski zarząd kolei. W związku z tym ulg w opłatach zaczęła udzielać sama przełożona z budżetu szkolnego.

Wanda w swej szkole pełniła funkcję przełożonej i uczyła też matematyki. Spisy szkół przy pensji Posseltówny podawały następujące adresy: Żłota 61/63, Chmielna 63/65. W 1914 r. szkoła przeniosła się na ulicę Chmielną 80, gdzie funkcjonowała do 1932 r. Pierwszy lokal szkolny już po roku okazał się za mały. Trzeci z kolei, przy Chmielnej 80, był również bardzo skromny i niewielki (dwa piętra w trzypiętrowym domu czynszowym), nie pozwalał na przyjmowanie wszystkich zgłaszających się kandydatek. W chwili wybuchu I wojny światowej szkoła liczyła już siedem klas. Wieść o wojnie była wielkim wstrząsem dla szkoły. Rozproszyli się częściowo nauczyciele, rozproszyły się uczennice, stopniowo jednak napływały nowe, kompletował się zespół nauczycielski. Z Wandą Posseltówną pracowały już wówczas trzy jej siostry – Zofia z Posseltów Trzepińska, Janina

i Jadwiga Posseltówny. W 1918 r. dołączyła do nich też czwarta, Irena. Nie było to bez znaczenia przy układaniu budżetu szkolnego, gdyż praca kilku osób z rodziny pozwalała na zredukowanie ich poborów nauczycielskich na korzyść tych pozycji, które ze względu na dobro szkoły nie mogły być ograniczane.

Życie szkolne mimo ciężkich warunków wojennych biegło mniej więcej normalnym torem. Istniało nadal związane jeszcze przed wojną Koło Rodzicielskie, które w pierwszej kolejności opiekowało się uczennicami potrzebującymi pomocy materialnej, uzyskując dla nich bezpłatne lub tanie gorące śniadania z Rady Głównej Opiekuńczej³, starając się o odzież i bieliznę, pomagając w zdobywaniu podręczników szkolnych. Kwestię opłat za naukę wzięła na siebie całkowicie dyrekcja gimnazjum, „przystosowując” wymagania do warunków materialnych rodziców swoich wychowanek.

Pod koniec wojny Koło Rodzicielskie rozpoczęło zbieranie funduszu na sztandar „dla wolnej polskiej szkoły”. Sztandar ten został ukończony w 1919 r. Po jednej jego stronie, na białym atłasie, znalazła się tarcza z godłem Polski, a po drugiej, na zielonym atłasie, kilka listków koniczyny jako godło szkoły wraz z hasłem: „Pod nowe życie kładźmy zrab”. Hasło o wyraźnym programie ideowym dopełniała w pracy wychowawczej zasada Komisji Edukacji Narodowej: „Trzeba tak wychowywać młodzież, aby im było dobrze, i z nimi było dobrze”. Zielony, dominujący kolor sztandaru dostosowano do mundurków szkolnych (zielonych z kołnierzem marynarskim i z białymi naszywkami) oraz zielonych beretów z koniczynką na tarczy.

Zbliżający się koniec wojny, który oznaczał dla Polski niepodległość, dodawał bodźca do pracy. Jeszcze przed jej zakończeniem, latem 1918 r., z inicjatywy przełożonej Wandy Posseltówny oraz w porozumieniu i w obecności Teodory Męczkowskiej, wizytatorki szkół świeżo powołanego Wydziału Oświaty⁴, odbyło się zebranie Rady Pedagogicznej. Na zebraniu tym przełożona postawiła wniosek, aby przystąpić natychmiast do opracowania zmian w programie nauczania w związku ze zbliżającą się wielką zmianą w życiu narodu. Wyłaniała się paląca potrzeba przepracowania w nowym duchu zarówno programów nauczania, jak i założeń wychowawczych.

Na podstawie zezwolenia Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z 5 czerwca 1920 r. (L.dz. MWROP 8061) siedmioklasowa pensja żeńska Wandy Posseltówny została przekształcona w ośmioklasowe Gimnazjum Humanistyczne, a 23 czerwca 1923 r. na mocy rozporządzenia Ministra WROP (L.4864) gimnazjum uzyskało pełne prawa szkoły państwowej. W roku 1923 odbył się pierwszy egzamin dojrzałości pod przewodnictwem wizytatorki Teodory Męczkowskiej.

³ Rada Główna Opiekuńcza – organizacja charytatywna powołana w okresie I wojny światowej przez władze niemieckie na okupowanych przez Niemców ziemiach Królestwa Polskiego. Miała ona na celu udzielanie pomocy ludności z tych terenów, która została poszkodowana w wyniku działań wojennych.

⁴ Wydział Oświaty powstał przy Tymczasowej Radzie Stanu po ogłoszeniu przez Niemców tzw. aktu 5 listopada 1916 r.

Również w 1923 r., po otrzymaniu dyplomu nauczyciela szkół średnich (historia oraz język polski jako dodatkowy), Irena Posselt stanęła u boku przełożonej jako wspomagająca ją dyrektorka, pracująca w szkole już wcześniej w charakterze nauczycielki historii. Pozostała ona na tym stanowisku do końca istnienia szkoły w 1948 r. Od roku 1924 przewodniczyła na wszystkich egzaminach dojrzałości. Jedynie przez pierwsze dwa lata po wojnie, w Komorowie, egzaminy odbywały się pod przewodnictwem delegata Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego. Trzeci i ostatni zarazem egzamin w 1948 r. już został przeprowadzony pod przewodnictwem Ireny.

Niewielki lokal szkolny przy Chmielnej 80 utrudniał swobodny rozwój życia szkoły. Poważną troską był brak boiska szkolnego. Wiosną i jesienią wykorzystywano teren skweru przy placu Starynkiewicza, wówczas jeszcze nieuporządkowany, ale umożliwiający wykorzystanie go na ćwiczenia i gry dla małych grup klasowych. W 1925 r. udało się wydzierżawić od Kolei Państwowych niezabudowany plac położony przy ambulatorium kolejowym na wprost szkoły. Był to duży krok naprzód w kierunku poprawy warunków lekcji wychowania fizycznego.

Od 1928 r., tj. od chwili wstąpienia Wandy, starszej córki marszałka Józefa Piłsudskiego, do pierwszej klasy gimnazjalnej (młodsza Jadwiga została uczennicą pierwszej klasy gimnazjum w 1930 r.), każda klasa raz na tydzień uczęszczała na gry sportowe do parku Belwederskiego, gdzie wyznaczono specjalnie teren dla szkoły. W zimie dziewczęta miały tam tor saneczkowy i ślizgawkę. Marszałek często obserwował z okna gabinetu uczennice maszerujące w szeregu na „swoje” boisko.

Mimo ograniczonej powierzchni lokalowej nie rezygnowano z organizowania życia szkolnego – istniał i dobrze się rozwijał samorząd szkolny, drużyna harcerska, hufiec Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju⁵, Koło LOPP⁶, sklepik szkolny.

Współpracę z rodzicami ułatwiało istniejące od dawna Koło Rodzicielskie, które wydatnie pomagało przy organizowaniu imprez szkolnych, obchodów świąt narodowych, czy wycieczek szkolnych objętych programem nauczania.

W 1930 r. jedna z takich imprez odbyła się na scenie teatru w Pomarańczarni w Łazienkach. Wzięło w niej udział ponad 50 dziewcząt z klas najmłodszych, a mię-

⁵ Organizacja pod nazwą Przysposobienie Wojskowe Kobiet do Obrony Kraju powstała w 1928 r. i została uznana za stowarzyszenie wyższej użyteczności. Do szkolnych hufców wstępowały ochotniczo dziewczęta powyżej 15-go roku życia, uczennice prawie wszystkich szkół średnich w Polsce. Szkolenie wojskowe było istotnym elementem wychowawczym młodzieży. Najbardziej intensywne szkolenie odbywało się na obozach letnich i zimowych w specjalnie utworzonych ośrodkach szkoleniowych PWK.

⁶ Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej – masowa polska organizacja paramilitarna powołana w 1928 r. z połączenia założonej w 1923 r. Ligi Obrony Powietrznej Państwa i powstałego w 1922 r. Towarzystwa Obrony Przeciwgazowej. Miała na celu promowanie lotnictwa sportowego, komunikacyjnego i wojskowego. Działała do wybuchu II wojny światowej w 1939 r.

Jedną z pierwszych sekretarek Koła LOPP w szkole W. Szachtmajerowej, Stefania Wojtulanis, była po ukończeniu gimnazjum wyszkolonym pilotem i jedną z pierwszych kobiet-pilotek uprawiających sport balonowy. W okresie II wojny światowej była czynna w lotnictwie angielskim (RAF). Pilotką była także Jadwiga Piłsudska, która ukończyła kursy szybowcowe (w okresie wojny była również pilotką RAF-u).

dzy nimi obie córki marszałka Piłsudskiego. Na przedstawienie przybył marszałek z małżonką, przypatrując się z zainteresowaniem „wysiłkom” małych aktorek.

Dużą wagę przywiązywano do wycieczek szkolnych. Organizowano je co roku według planu przygotowanego przez Radę Pedagogiczną dla każdej klasy pod kątem potrzeby zapoznania uczennic z najcenniejszymi zabytkami historycznymi, krajobrazem Polski oraz najważniejszymi ośrodkami życia gospodarczego kraju. Wobec takich założeń było ważne, by możliwie wszystkie dziewczęta z danej klasy uczestniczyły w nich. Tu wydatnie pomagało Koło Rodzicielskie. Ponadto obowiązkiem każdego samorządu klasowego było wypracowanie funduszu wycieczkowego według własnego pomysłu i możliwości.

Marzeniem założycielki szkoły i jej czterech siostr było stworzenie dla szkoły takich warunków, w których można byłoby swobodnie realizować plan wychowawczy, zapewniając młodzieży jak najlepsze warunki higieniczne. Długo wydawało się to jednak tylko marzeniem. Ostatecznie przełożona zachęcona przez męża inż. Kazimierza Szachtmajera i przy jego pomocy, zdecydowała się podjąć ten trud⁷. Zebrawszy fundusze własne i najbliższej rodziny zakupiła na Ochocie w 1927 r. plac i rozpoczęła starania o pożyczkę w Banku Gospodarstwa Krajowego z przeznaczeniem jej na budowę szkoły.

Pierwszy szkic gmachu wykonał prof. arch. Tadeusz Tołwiński, który po przejęciu budowy Muzeum Narodowego przekazał tę pracę prof. arch. Romualdowi Guttowi, a ten opracował nowy plan.

We wrześniu 1929 r. odbyła się uroczystość wmurowania kamienia węgielnego w rozpoczętą już budowę fundamentów. W ceremonii uczestniczyli marszałkowa Aleksandra Piłsudska, wizytatorka szkoły Teodora Męczkowska, rodzice uczennic, nauczyciele i uczennice. Miesiąc po tej uroczystości zmarł nagle na serce mąż przełożonej, inicjator pomysłu budowy własnego gmachu szkolnego, inż. Kazimierz Szachtmajer. Bank Gospodarstwa Krajowego, który już przyznał pożyczkę w wysokości 60 proc. kosztów budowy, cofnął ją, wyjaśniając swoją decyzję tym, że była przeznaczona dla małżonków Szachtmajer, a „kobieta nie da sobie rady” z tak trudnym przedsięwzięciem.

Otrząsnąwszy się z tego ciężkiego ciosu, przełożona podjęła ponownie po roku starania o nową pożyczkę, co zajęło jej prawie dwa lata. Wreszcie w 1931 r. bank przyznał pieniądze i jesienią 1931 r. podjęto na nowo przerwana w 1929 r. budowę. 6 września 1932 r. mogła odbyć się uroczystość otwarcia i poświęcenia gmachu szkolnego, którego dokonał prefekt szkolny ks. dr Jan Krawczyk.

⁷ 29 grudnia 1920 r. Wanda Posseltówna wyszła za mąż za dalekiego kuzyna Kazimierza Szachtmajera (1883-1929), wdowca (jego pierwszą żoną była Aleksandra Siemionowa), który po 1918 r. powrócił z Rosji z synem Leonem. W 1920 r. był wojskowym w służbie czynnej. Był on inżynierem komunikacji, autorem prac dotyczących wykorzystania Wisły jako drogi komunikacyjnej, a także działaczem społecznym: założycielem i prezesem rady nadzorczej Spółdzielni Mieszkaniowej „Zimowe Leże” skupiającej pracowników resortu komunikacji. To on był inicjatorem rozpoczęcia budowy nowoczesnego gmachu dla szkoły wg projektu Romualda Gutta. W tym celu małżonkowie Szachtmajer kupili plac w rozwijającej się dopiero warszawskiej dzielnicy Ochota, a siostry Posseltówny sprzedały odziedziczony po rodzicach dom.

Na uroczystość tę przybyli m.in. marszałkowa Aleksandra Piłsudska, kurator Okręgu Szkolnego Warszawskiego, przedstawiciele Banku Gospodarstwa Krajowego, rodzice uczennic, Rada Pedagogiczna, wychowanki byłe i obecne oraz wiele osób zaprzyjaźnionych ze szkołą. Po zakończeniu imprezy w auli i po licznych przemówieniach gości, obecni zwiedzili gmach szkolny, oprowadzani przez architekta Romualda Gutta i dyrekcję.

Po zarejestrowaniu statutu fundacji w Ministerstwie Oświaty, mieszczące się w budynku szkoły otrzymały nazwy: Szkoła Powszechna Fundacji im. Wandy z Posseltów Szachtmajerowej; Gimnazjum i Liceum Humanistyczne Fundacji im. Wandy z Posseltów Szachtmajerowej, Warszawa, ul. Biało-brzeska 44. Zarząd majątkiem fundacji i kontrolę nad funduszami szkolnymi przejęło kuratorium fundacji (czyli zarząd) w składzie: przewodniczący, zastępca przewodniczącego, skarbnik, sekretarz, siedmiu członków zarządu oraz trzyosobowa komisja rewizyjna. Wszystkie funkcje miały być dożywotnie. Przewodniczącą zarządu została marszałkowa Aleksandra Piłsudska.

Duże zainteresowanie nowym gmachem szkolnym w Warszawie ściągało zwiedzających⁸. Część przybywała z własnej inicjatywy, część (głównie cudzoziemcy) była kierowana przez Ministerstwo Oświaty.

W uroczystości rozdania świadectw dojrzałości w dniu 7 czerwca 1936 r. uczestniczył prezydent RP prof. Ignacy Mościcki. Wśród maturzystek była wówczas Wanda Piłsudska, córka marszałka. W związku z tą wizytą przybyli też: minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego prof. Wojciech Świętosławski w otoczeniu wyższych urzędników ministerstwa i Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego oraz prezydent m.st. Warszawy Stefan Starzyński⁹. Oczywiście obecna była marszałkowa Piłsudska.

Przybywającego prezydenta powitał hymnem państwowym chór uczennic pod kierunkiem prof. Tadeusza Mayznera. W auli powitalne przemówienie wygłosiła przełożona Wanda Szachtmajerowa. Po rozdaniu świadectw dojrzałości 32 abiturientkom i przemówieniach pożegnalnych dyrektorki Ireny Posseltówny oraz przedstawiciela rodziców, jedna z uczennic pożegnała szkołę w imieniu wszystkich dziewcząt.

Po zakończeniu uroczystości przełożona, jak to było od dawna w zwyczaju, ofiarowała wszystkim maturzystkom na pamiątkę książkę Wacława Sieroszewskiego¹⁰ pt. *Józef Piłsudski*.

⁸ Należała do nich Rose Bailly, gorąca wielbicielka Polski. Po powrocie do Paryża zamieściła w wydawanym przez siebie czasopiśmie pedagogicznym fotografię gmachu i ciepłą opinię o szkole.

⁹ Była to już druga wizyta prezydenta Starzyńskiego w szkole – po raz pierwszy był obecny podczas przyjęcia gości z Międzynarodowego Kongresu Wychowania Moralnego.

¹⁰ Wacław Sieroszewski, ps. „Wacław Sirko” (1858-1945), powieściopisarz, działacz niepodległościowy związany z ruchem socjalistycznym. W czasie rewolucji 1905 r. więziony na Pawiaku i w X Pawilonie. Wstąpił do Związku Strzeleckiego i jako kawalerzysta 1 Pułku Ułanów Legionów Polskich Władysława Beliny-Prażmowskiego wziął udział w I wojnie światowej. W 1918 r. jako przywódca Stronnictwa Niezawisłości Narodowej został ministrem informacji i propagandy w Tymczasowym Rządzie Ludowym Republiki Polskiej w Lublinie.

Prezydent Warszawy obdarował wszystkie abiturientki książką *Piękno Warszawy*, zaś Wanda Piłsudska, jako córka pierwszego honorowego obywatela stolicy, otrzymała publikację Or-Ota¹¹ pt. *Piękno zaułków*. Wszystkie książki zostały opatrzone dedykacją i podpisem prezydenta Starzyńskiego.

Szkoła poświęcała dużo starań, aby jej uczennice posiadały umiejętność życia w zespole oraz miały szacunek dla każdej pracy. Realizacji tych celów służyły tzw. wycieczki społeczne do najróżnorodniejszych warsztatów pracy, wielkich i małych.

Z interesujących prac społecznych, w które angażowały się dziewczęta w tym okresie, warto wymienić takie, jak: prowadzenie przez nie świetlicy przy Szkole Powszechnej nr 168 przy ulicy Opaczewskiej, której działalność opisały w sprawozdaniu za rok szkolny 1932/1933 zamieszczonym w piśmie szkolnym „Koniczynka” (t. 4, nr 4, s.4-6). Dwa lata później dziewczęta z własnej inicjatywy rozpoczęły na terenie wspomnianej szkoły interesujący eksperyment – we współpracy z nauczycielami szkoły powszechnej zorganizowały w ostatnim kwartale szkolnym pomoc w nauce dla dzieci zagrożonych drugorocznością. Ta ich praca przyniosła bardzo dobre rezultaty i zasłużyła na pochwałę miejscowej Rady Pedagogicznej, a informacja na temat ich inicjatywy trafiła, prawdopodobnie za sprawą grona pedagogicznego, do pism codziennych („Express Wieczorny”), które podkreśliły społeczną wartość takiej pracy.

Pod kierunkiem prof. Tadeusza Mayznera, wybitnego pedagoga, autora wielu pieśni chóralnych, interesującego się zwłaszcza muzyką ludową, chór uczennic z klas V-VI szkoły powszechnej występował często w „Polskim Radio”, gdzie profesor prowadził audycje muzyczne dla szkół powszechnych. Za „zarobione” w ten sposób pieniądze zakupiono odbiornik radiowy dla jednej ze szkół na Polesiu, z którą od wielu lat szkoła utrzymywała kontakt, jak również zorganizowano wycieczkę z kilkudniowym pobytem tych dzieci w Warszawie.

Scena w auli szkoły była wykorzystywana na szkolne przedstawienia. I tak w 1933 r., w 26. rocznicę śmierci Wyspiańskiego, dziewczęta przygotowały pod kierunkiem nauczycielki Wandy Zychowej i jej męża (profesora Akademii Sztuk Pięknych po II wojnie światowej) dekoracje do inscenizacji fragmentów *Legendy*. Do wesołych przeżyć trzeba zaliczyć bardzo udaną *Szopkę szkolną*, którą wyreżyserowały wiosną 1937 r. uczennice klasy IV pod kierunkiem utalentowanego polonisty Jana Miernowskiego

Dużą ruchliwość wykazywało zawsze Koło Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej (LOPP) istniejące w szkole od 1923 r. Zorganizowało ono kółko modelarstwa samolotów, a podczas Międzynarodowych Zawodów Samolotów Turystycznych *Challenge*¹² samorząd szkolny przygotował na ten temat stałą informację, zaś 18 września 1934 r. szkoła przeżyła wiele emocji, goszcząc w swych

¹¹ „Or-Ot” – pseudonim literacki poety warszawskiego Artura Oppmana (1867-1931).

¹² Międzynarodowe Zawody Samolotów Turystycznych *Challenge* (*Challenge International des Avions de Tourisme*) odbywające się w latach 1928-1934, w których Polska zdobyła dwukrotnie puchar (1932 – F. Żwirko i S. Wigura; 1934 – J. Bajan i G. Pokrzywka).

murach zwyciężąc tych zawodów – kapitana Jerzego Bajana¹³. Dobre boisko i sala gimnastyczna pozwalały uczennicom tej szkoły rywalizować w międzyszkolnych zawodach sportowych, z różnym wynikiem zresztą, jak również zapraszać młodzież z innych szkół na rozgrywki w grach sportowych.

Za zgodą Kuratorium Okręgu Szkolnego skrócono dwie pierwsze przerwy, a „oszczędzone” w ten sposób minuty dodano do tzw. dużej przerwy, wydłużając ją do 40 minut, w trakcie których dziewczęta mogły zjadać śniadanie w jadalni na dwie zmiany, a następnie spędzać czas na boisku, gdy pozwalała na to pogoda.

Wydarzenia 1 września 1939 r. uderzyły we wszystkich niczym grom z jasnego nieba. Tego dnia pomimo wieści o wybuchu wojny odbywały się od godziny 9.00 dodatkowe egzaminy wstępne. Stawiło się ok. 50 proc. dziewcząt, zaś do placówek LOPP odmeldowało się kilka osób z Rady Pedagogicznej. Komitet Rodzicielski przy pomocy kilkunastu wychowanek z klas licealnych zorganizował we współpracy z Polskim Białym Krzyżem punkt odżywczy dla zmobilizowanych na Dworcu Zachodnim. Placówka ta funkcjonowała zaledwie trzy dni.

W czasie oblężenia Warszawy część gmachu szkolnego została uszkodzona przez dwie bomby lotnicze. Mimo to po kapitulacji stolicy dyrekcja szkoły przystąpiła natychmiast do organizowania pracy i naprawy uszkodzeń. 14 października rozpoczęto zajęcia w niezniszczonej części gmachu. Zgłosiło się ok. 100 uczennic z ponad 400 zapisanych na ten rok. Jednakże 23 października Niemcy zarekwirowali szkołę wraz z mieszkaniem przełożonej na szpital wojskowy. Usiłowali też zmusić przełożoną do wyremontowania uszkodzonego przez bomby lotnicze budynku, a gdy to się nie udało, przeprowadzili remont na własny koszt przy pomocy tego samego architekta i polskiej firmy, która budowała gmach. W związku z tym, że Niemcy nie wprowadzili się od razu do przejętej szkoły, jej dotychczasowi gospodarze, korzystając z drugich zapasowych kluczy (Niemcy kazali sobie oddać wszystkie klucze), nocami uprzętały z budynku archiwum, zbiory biblioteczne, pomoce szkolne, sprzęt sportowy, sprzęty z jadalni, a nawet dwa pianina i palmy z auli.

Szpital sprowadził się dopiero 12 listopada. Wcześniej przeprowadzono kilkakrotnie drobiazgowo rewizje w mieszkaniach prywatnych rodziny przełożonej oraz w mieszkaniach woźnych. Natomiast w przeddzień 11 listopada, tj. Święta Niepodległości, rano przed godziną 8.00 Niemcy otoczyli gmach szkolny i aresztowali dyrektorkę Irenę Posselt oraz dwóch nauczycieli (matematyka Zygmunta Chwiańkowskiego i polonistę Eugeniusza Sawrymowicza), zatrzymując ich w charakterze zakładników. Wszystkich odwieźli do Domu Akademickiego przy pl. Narutowicza, gdzie zwolnili Irenę, gdyż jak się okazało, tylko mężczyźni byli przewidziani jako zakładnicy przed 11 listopada. Po kilku dniach obaj profeso-

¹³ Jerzy Bajan (1901-1967), polski pilot myśliwski i sportowy, pułkownik pilot Wojska Polskiego. W ostatnich międzynarodowych zawodach *Challenge* (28 sierpnia-19 września 1934 r.) zorganizowanych w Warszawie Bajan wraz z mechanikiem Gustawem Pokrzywką zajęli pierwsze miejsce na samolocie RWD-9. Zwycięstwo to uczyniło go jednym z najpopularniejszych lotników w Polsce. Został za nie odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

rowie też zostali zwolnieni. Niestety, po tej przygodzie profesor Chwiałkowski, doskonały nauczyciel matematyki, w ogóle zrezygnował z pracy nauczycielskiej.

Kilka dni później, 16 listopada 1939 r., Niemcy zamknęli wszystkie szkoły ogólnokształcące i zawodowe. Gimnazjum i liceum liczyło już wówczas 300 uczennic. Tego dnia nim dziewczęta rozeszły się do domów, przeprowadzono podział klas na grupy liczące po 5-6 uczennic i polecono wychowankom, by porozumiały się z rodzicami, kto może zadeklarować lokal na tajne komplety, o ile Niemcy nie cofną zarządzenia do 1 grudnia. Jednocześnie z każdej klasy wybrano po 5 uczennic, które miały być łączniczkami pomiędzy rodzicami a szkołą.

Rodzice zgłosili więcej lokali niż potrzebowano i 2 grudnia 1939 r. rozpoczęła się nauka na tajnych kompletach. Były one zorganizowane pod względem administracyjnym i wychowawczym jako całość. Nad grupą kompletów jednej klasy czuwała wychowawczyni, która była łącznikiem między nauczycielami a dyrekcją.

Podczas okupacji skład Rady Pedagogicznej często się zmieniał w związku z pracą konspiracyjną nauczycieli, ponadto podział klas na komplety wymagał większej liczby nauczycieli, napłynęły więc nowe siły. Szkoła powszechna funkcjonowała nieco inaczej niż przed wojną – uruchomiono bowiem dwie klasy VII, w których realizowano program z I i II klasy gimnazjalnej.

Niemcy początkowo pozostawili szkole cztery sale, wkrótce jednak zabrali dwie. Pomimo że jedno mieszkanie prywatne (najstarszej siostry) zostało prawie w całości oddane na potrzeby szkoły, to wobec dużej liczby uczennic (w ostatnim roku szkolnym 1943/1944 ponad 400 łącznie z kompletami) zajęcia w budynku szkolnym musiały odbywać się na trzy zmiany. Mimo tej ciasnoty w ostatnim roku okupacji „zmieścili się” jeszcze w nim – na prośbę prof. Tadeusza Man-teuffla, kolegi uniwersyteckiego dyrektorki i organizatora tajnego Uniwersytetu Warszawskiego – wykłady z historii Polski prof. Władysława Tomkiewicza, które były przeznaczone dla słuchaczy tej uczelni.

Po zamknięciu szkół średnich przez Niemców udało się otworzyć za zgodą władz niemieckich, dzięki staraniom kilku Polaków pozostałych w Inspektoracie Szkolnym, tzw. dwuletnie kursy przygotowawcze do szkół zawodowych, które z miejsca stały się przykrywką dla liceum typu przyrodniczego oraz dla III i IV klasy gimnazjalnej. Gdy kursy te zamknięto w 1941 r., wówczas dyrekcja postarała się o pozwolenie na otwarcie IV Miejskiego Kursu Krawiecko-Bielizniarskiego, którego oficjalny program odpowiadał mniej więcej pierwszym czterem klasom szkoły powszechnej. Tu za cenę szycia koszul dla wojska (szytych zresztą głównie przez zawodową krawcową) realizowano pełny kurs czterech klas gimnazjalnych z nauką historii i geografii Polski oraz łaciny i języków nowożytnych. Wszystko przykryte na stołach owymi koszulami.

Kierowniczką kursów została siła fachowa ze szkolnictwa zawodowego Anna Szulcowa, a przedmioty fachowe wykładały Anna Mazurówna i Ksawera Pawzewicz. Wszystkie trzy ofiarnie i odważnie wzięły na siebie odpowiedzialność za nielegalny charakter kursów. Prowadzenie jawnych kursów umożliwiło zapatrzenie dziewcząt w oficjalne legitymacje szkolne, co zabezpieczało je przed

wywiezieniem na roboty. Toteż listy klasowe słuchaczek kursów były formalnie długie, a absencja na zajęciach duża. Były tu wpisane prawie wszystkie dziewczęta z klas licealnych, które uczyły się na kompletach w mieszkaniach prywatnych.

Groteskowość całej tej dość ryzykownej a koniecznej fikcji powiększał fakt, że przecież w całym gmachu, tuż za drzwiami klas, byli Niemcy ze szpitala wojskowego. Tak się bowiem składało, że na klatce schodowej, która pełniła funkcje „sali rekreacyjnej” dla uczennic, kręcili się niemieccy lekarze mieszkający w zarekwirowanym mieszkaniu przełożonej na tej samej klatce schodowej, zatem nie mogli chyba się nie domyślać, że nie wszystko było w porządku. Na szczęście mało ich to interesowało, a może szkoła miała tyle szczęścia, że trafiła na „porządnych” Niemców.

Przez całą okupację realizowano bez zmian program nauczania z 1932 r. Szkoła podlegała tajnym władzom szkolnym. Egzaminy dojrzałości przeprowadzano według przedwojennego regulaminu kolejno na poszczególnych kompletach pod przewodnictwem dyrektorki Ireny Posseltówny. Wydano 135 tajnych matur, a 90 proc. maturzystek przeszło na tajne komplety wyższych uczelni.

Zadaniem szkoły było utrzymanie jak najściślejszego kontaktu z młodzieżą uczącą się na kompletach. W roku szkolnym 1943/1944 ok. 400 dziewcząt uczyło się w 12 punktach Warszawy. Od czasu do czasu zbierano grupy uczennic z kompletów w gmachu szkolnym. Funkcjonowanie jawnych kursów krawiecko-bielizniarskich maskowało takie zebrania przed Niemcami okupującymi gmach szkolny. W ten sposób obchodzono rocznice narodowe, wyrzekając się jedynie śpiewania hymnu. Niekiedy takie zebrania odbywały się u rodziców uczennic.

Bywały i ciężkie chwile, jak np. wezwanie przełożonej Wandy Szachtmajerowej na Gestapo w alei Szucha, skąd zazwyczaj się już nie wracało. Na szczęście okazało się, że chodziło o naganę za to, że szkoła nie zbierała szmat dla Niemców, i ostrzeżenie, że nazwisko przełożonej odnotowano w aktach Gestapo. Po kilku męczących godzinach przełożona powróciła do szkoły, gdzie oczekiwała ją z niepokojem nie tylko rodzina, ale także nauczyciele i uczennice.

Pod koniec okupacji mnożyły się trudności spowodowane coraz większym angażowaniem się młodzieży i nauczycieli w pracę konspiracyjną, jak również faktem „spalenia” lokali, w których odbywały się komplety. W związku z koniecznością ukrywania się, niektórzy musieli przerwać pracę, trzeba było też szukać nowych sił. Niestety, nie wszystkim było dane pracować do końca wojny. Z pierwszym transportem do Oświęcimia został wywieziony woźny Stefan Rogala i tam zginął. Straty dotknęły też Radę Pedagogiczną: Idalia Sujkowska, nauczycielka geografii, zginęła w Oświęcimiu w 1943 r.; Klemens Kolasiński, nauczyciel fizyki i chemii, zginął na Majdanku w 1943 r. (przejmował tzw. zrzućty z Anglii); Władysław Natolski, nauczyciel matematyki, został zamordowany w maju 1944 r. na Gestapo w alei Szucha; Janina Słonimska, polonistka, zginęła na posterunku w powstaniu na Mokotowie w 1944 r.; Jan Miernowski, polonista, został rozstrzelany przez Niemców w 1944 r. Z byłych nauczycieli została zamordowana w 1942 r. na Gestapo w alei Szucha Halszka Nieniew-

ska, długoletnia nauczycielka języka francuskiego, która w ostatnich latach przed wojną pracowała w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego jako instruktorka tego języka. Wcześniej, 2 kwietnia 1940 r., został rozstrzelany w Palmirach ksiądz dr Jan Krawczyk, były prefekt szkolny.

Nie wszystkich na szczęście dotknęły aresztowania. Nauczycielka języka angielskiego Klara Jastroch działała jako agentka wywiadu brytyjskiego, choć została zmuszona do ukrywania się. Irena Posselt była od 1941 r. komendantką Wojskowej Służby Kobiet¹⁴ na Ochocie, pseudonim „Mila”. Dla młodszych wychowanek szkoła zorganizowała współpracę z Patronatem dla Więźniów na Pawiaku – np. na Wielkanoc dziewczęta robiły wileńskie palemki, a dochód ze sprzedaży przekazywany był na Patronat, przygotowywały paczki żywnościowe itp. Starsze dziewczęta należały do konspiracyjnego harcerstwa. Walczyły w Powstaniu Warszawskim, co niektóre przypłaciły śmiercią.

Współpraca z rodzicami uczennic na ogół była bardzo korzystna: opieka nad kompletami, pomoc dla dziewcząt „spalonych”, prowadzenie wypożyczalni książek z rozproszonej po prywatnych domach biblioteki szkolnej – oto prace, które przejęło na siebie Koło Rodzicielskie. Budżet szkolny oczywiście był w okresie okupacji bardzo „chwiejny”. Ok. 40 proc. dziewcząt korzystało z daleko idących ulg w opłatach lub uczyło się bezpłatnie. Z zasady zwalniano całkowicie z opłat dziewczęta, które dotknęło rodzinne nieszczęście.

Nauczyciele za swą ciężką i ryzykowną pracę musieli otrzymywać takie pensje, by móc się z nich utrzymać. Wszystko to były problemy bardzo poważne dla przełożonej, która dźwigała cały ciężar tej nienormalnej administracji finansowej szkoły.

W czerwcu 1944 r. zamknięto rok szkolny i przeprowadzono ostatnie tajne egzaminy dojrzałości dla 26 abiturientek. Pod koniec lipca Niemcy opuścili gmach szkolny. Zgodnie z planem od 1 sierpnia zaczął funkcjonować w gmachu szpital AK. Niestety, już 4 sierpnia trzeba było uciekać z budynku, gdyż tego dnia został on podpalony przez pułk szturmowy Brygady RONA na rozkaz niemiecki¹⁵. Wymarzony „szary dom” zapłonął na oczach tych, które go budowały, zdawało się, że rozsypuje się w gruzy na zawsze.

Kilka jeszcze słów należy poświęcić losom fundacyjnej tajnej szkoły powszechnej, którą utrzymano od początku wojny jako swoisty kamuflaż dla dwóch klas gimnazjalnych (I-II) skrywanych za klasą VII. Gdy w 1943 r. Niemcy zamknęli tę szkołę, z pomocą przyszła jej publiczna szkoła nr 168 przy Opaczewskiej, która przed wojną utrzymywała stałe kontakty ze szkołą Szachtmajerowej, a teraz

¹⁴ Wojskowa Służba Kobiet, wydzielona formacja AK 1942-1944, kierowana przez referat Oddziału I (Organizacyjnego) Komendy Głównej AK. Organizowana od października 1939 r., formalnie powołana w lutym 1942 r. na mocy rozkazu Dowódcy AK.

¹⁵ Pułk szturmowy Brygady RONA (Rosyjskiej Narodowej Armii Wyzwoleńczej) pod dowództwem mjr. Jurija Frołowa wślawił się wyjątkowym okrucieństwem na Woli i Ochocie. Pułk ten przez pierwsze 10 dni walk z powstańcami (4-14 sierpnia) stacjonował na Ochocie, gdzie dopuszczał się mordów na cywilach, gwałtów i rabunków. Polska historiografia powojenna (Kirchmajer, Borkiewicz) zwykła mylnie przypisywać te zbrodnie Rosyjskiej Armii Wyzwoleńczej pod dowództwem gen. Andrieja Własowa, również pozostającej pod rozkazami niemieckiego dowództwa.

uzyskała dla niej tytuł swojej „filii”. Było to zasługą pani Brzuskiej, kierowniczki tej szkoły. Wówczas do Rady Pedagogicznej przybyło stamtąd kilku nauczycieli. Szybko się zgrali w pracy z miejscowym zespołem nauczycielskim.

Pod koniec roku 1944 Wanda Szachtmajerowa wraz z siostrami i szwagrem Stanisławem Trzepińskim znaleźli się w nowej Polsce – nowej rzeczywistości ideowej, a co za tym idzie i o czym wkrótce mieli się przekonać – nowej rzeczywistości prawnej. Wraz z dwiema nauczycielkami, Heleną Lelesz i Wacławą Zdanowicz, które przed 1 sierpnia zgłosiły się do pracy konspiracyjnej w Warszawie (obie mieszkały poza Warszawą) – po przejściu przez obóz na tzw. Zieleniaku¹⁶, oraz Warsztaty Kolejowe w Pruszkowie – przybyli do Komorowa jak inni warszawiacy, bez niczego, wszyscy dokładnie ograbieni w obozie przejściowym. Znaleźli początkowo przytułek u stałej mieszkanki Komorowa Heleny Lelesz, a następnie w dwóch pokojach opuszczonej przez właścicieli willi. I tu w pierwszych dniach września 1944 r. znów podjęto tajne nauczanie, łącząc młodzież ze szkół: Fundacji im. Wandy Szachtmajerowej, im. J. Słowackiego oraz im. T. Czackiego, gdyż ich dyrekcje też znalazły się w Komorowie.

Pozostający własnością rodziny budynek szkoły u zbiegu ulic Radomskiej i Biało-brzeskiej został wypalony w pierwszych dniach powstania i wymagał remontu przede wszystkim zabezpieczającego przed zimą, a następnie gruntownego, umożliwiającego wznowienie zajęć lekcyjnych. Wydział Urbanistyczny Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego jeszcze w lipcu 1945 r. zaopiniował pozytywnie konieczność jego odbudowy w najbliższym czasie, więc Wanda Szachtmajerowa rozpoczęła starania o kredyt w Banku Gospodarstwa Krajowego na przeprowadzenie podstawowych prac remontowych, lecz bez rezultatu. Tylko od października 1945 r. do kwietnia 1946 r. Fundacja im. Wandy Szachtmajerowej wydała na honoraria dla architekta i opłacenie firm budowlanych ok. 10 tys. zł.

W maju 1946 r. zarząd fundacji, czyniąc zadość sugestii Kuratora Okręgu Szkolnego Warszawskiego, wystąpił do Ministerstwa Oświaty z wnioskiem o odbudowę siedziby szkół fundacji z funduszy państwowych przeznaczonych na odbudowę zniszczonych budynków szkolnych. W zamian w odbudowanym gmachu przekazanym Ministerstwu Oświaty w wieczystą dzierżawę miałyby się mieścić szkoła państwowa oraz szkoła fundacji. Zarządowi fundacji zależało przede wszystkim na odbudowie gmachu i przeznaczeniu go ponownie na cele oświatowe. Po odbudowaniu miał tam znaleźć siedzibę Państwowy Centralny Ośrodek Kształcenia Nauczycieli oraz liceum ogólnokształcące należące do fundacji. Rozmowy trwały krótko, jako że Ministerstwo Oświaty zrezygnowało z tych planów. W tej sytuacji zarząd fundacji rozpoczął rozmowy z Wydziałem Szkół Zawodowych Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego w sprawie odbudowy gmachu i umieszczenia tam szkoły zawodowej. Powtórzono też warunek: część gmachu powinna być wydzielona na szkołę fundacji.

¹⁶ Zieleniak – popularna nazwa utworzonego w 1917 r. targowiska produktów rolnych u zbiegu ulic Górczewskiej i Opaczewskiej. Od 2 do 20 sierpnia 1944 r. istniał tu obóz przejściowy dla cywilnej ludności Ochoty. Stamtąd kierowano ludzi do obozu przejściowego w Pruszkowie. Na obszarze obozu na Zieleniaku dokonywano rabunków i gwałtów oraz zamordowano ok. 1 tys. osób.

Gdy nowe władze „wygrały” referendum „3 x TAK”, ich polityka wobec przedwojennych prywatnych właścicieli, a przede wszystkim inteligencji związanej z władzą sanacyjną uległa zaostrzeniu. Wiosną 1948 r. zarząd fundacji prosił ministerstwo już tylko o odbudowę gmachu i wydzielenie w nim kondygnacji z jednym mieszkaniem. W tym samym czasie Zarząd Miejski nękał Wandę Szachtmajerową żądaniem zwanymi z zabezpieczeniem posesji (ogrodzenie, tablice ostrzegawcze itp.), a 19 kwietnia wezwał do całkowitej odbudowy gmachu w nierealnym terminie do 25 maja 1948 r. W przeciwnym razie posesja miała przejść w ręce władz miasta. I tak się stało. Dział Gospodarki Gruntami Zarządu Miejskiego m.st. Warszawy poinformował Irenę Posselt w piśmie skierowanym do niej 7 maja 1948 r., że 19 kwietnia 1948 r. teren posesji został objęty w posiadanie przez Gminę m.st. Warszawy.

Zarząd fundacji nie dawał jednak za wygraną w sprawie odbudowy gmachu na cele oświatowe. Wobec fiaska rokowań z Ministerstwem Oświaty rozpoczęto rozmowy z Centralą Przemysłu Włókienniczego, która w sierpniu 1948 r. zgodziła się odbudować gmach w zamian za wydzierżawienie go na internat i gimnazjum konfekcyjne. Miało się w nim również znaleźć jedno mieszkanie prywatne dla rodziny Wandy Szachtmajerowej. Wkrótce ta umowa została jednak anulowana przez kolejne decyzje coraz pewniej czujących się przedstawicieli nowych władz miejskich i państwowych. Wydział Inspekcji Budowlanej Zarządu Miejskiego m.st. Warszawy oznajmiał w piśmie z 18 października 1948 r. skierowanym do Wandy Szachtmajerowej, że „odbiera Obywatelce prawo do dalszego przeprowadzania naprawy, wykończenia naprawy, budowy i przekazuje obiekt do dyspozycji Prezydenta m.st. Warszawy”. Następne pismo – z kancelarii prezydenta miasta, z 31 grudnia 1948 r., które podpisał wiceprezydent „mgr Stanisław Sroka” – potwierdzało, że „odebrane zostało ob. Szachtmajerowej Wandzie właścicielowi budynku na nieruchomości położonej przy ul. Biało-brzeskiej pod Nr pol. 44¹⁷ w Warszawie (...) prawo naprawy budynku”. Jednocześnie wspomniany budynek został przydzielony do naprawy bez prawa cesji Centralnemu Zarządowi Przemysłu Odzieżowego.

Niezależnie od zabiegów o odbudowę zniszczonego gmachu Wanda Szachtmajerowa podjęła starania wraz z siostrami o pozwolenie na wznowienie działalności szkoły. Współpracował z nimi Eugeniusz Sopoćko, dyrektor Państwowego Gimnazjum im. Tadeusza Czackiego, który po wojnie też znalazł się w Komorowie. Zarząd fundacji zwrócił się więc 16 lipca 1945 r. z pismem do Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego z prośbą o zezwolenie na dalsze prowadzenie szkoły w imieniu zespołu nauczycielskiego przedwojennej Szkoły Fundacji im. W. Szachtmajerowej oraz nauczycieli uczących w szkole w Komorowie w roku szkolnym 1944/1945, a w porozumieniu z dyrektorem Sopoćko.

Na podstawie decyzji z 1 sierpnia 1945 r. Gminnej Komisji Mieszkaniowej Gminy Helenów w Brwinowie przydzielono na szkołę lokal Jana Czajkowskiego

¹⁷ Nr pol. – czyli numer policyjny według terminologii czasów II Rzeczypospolitej.

przy ulicy Markowicza 35 w Komorowie. Była to willa składająca się z czterech pokoi, kuchni, łazienki i pomieszczenia służbowego. Wynajęto też od Zarządu Stronnictwa Demokratycznego dom przy ulicy Krasieńskiego 15. Natomiast odpowiedź Kuratorium OSW i oficjalna decyzja nadeszły z datą 8 listopada 1945 r., kiedy już prowadzono od dwóch miesięcy zajęcia. Jako dyrektor został zatwierdzony Eugeniusz Sopoćko, a po roku Irena Posseltówna.

Szkoła w Komorowie była koedukacyjna. Prowadzono gimnazjum i liceum humanistyczne oraz matematyczno-przyrodnicze, nadal pod nadzorem dokończanego po wojnie na nowo zarządu fundacji. Przewodniczącym został ojciec uczennicy Gustaw Pał, zastępcą przewodniczącego również ojciec uczennicy, Stanisław Lorentz, dyrektor Muzeum Narodowego. Przez cały czas szkoła posiadała nadal pełne prawa szkół państwowych.

Na wiadomość o reaktywowaniu szkoły fundacji do pracy zgłosiło się wielu dawnych nauczycieli z okresu przedwojennego i okupacji. Jednakże wobec częściowego rozproszenia się Rady Pedagogicznej zaangażowano kilku nowych nauczycieli.

Wyrazem uznania mieszkańców Komorowa dla tradycji szkoły było m.in. ufundowanie sztandaru będącego kopią dawnego, który spłonął wraz z gmachem szkolnym w Warszawie. Hasło oczywiście pozostało to samo: „Pod nowe życie kładźmy zrąb”. Wzruszającym świadectwem przywiązania do szkoły był napływ dawnych uczennic. Oprócz nich przybyła młodzież z najbliższych okolic, położonych wzdłuż linii kolejowej WKD. Niestety, szczupłość lokalu nie pozwoliła przyjąć wszystkich zgłaszających się. I znów życie szkolne popłynęło normalnym nurtem – praca, wychowanie, współpraca z domem rodzicielskim.

Pierwsze lata powojenne stawiały nowe problemy przed nauczycielami. Młodzież, zwłaszcza starsze roczniki, wymagała innego podejścia. Okres wojenny i Powstanie Warszawskie nie mogły pozostać bez śladu w psychice młodzieży. Wielu z nich wracało na ławę szkolną wprost po ciężkich przeżyciach w walce z okupantem, do tego dochodziły zasadnicze zmiany w ustroju państwa. Wszystkie te okoliczności wymagały wyjścia poza dawne ramy programu wychowawczego. Wdrażać młodzież w normalną pracę szkolną, przedstawiać na zrozumienie innych zadań życiowych – oto nowe drogi tej pracy, która była trudna a konieczna.

Mimo pozytywnych wniosków powizytacyjnych nad szkołą zaczęły zbierać się chmury. Szkoła Szachtmajerowej po prostu nie przystawała do nowej rzeczywistości. „Owszem, przypominam sobie, że ciotka mojego sąsiada (...) opowiadała mi o swoim koledze, który przyszedł na lekcję w czerwonym krawacie, i o tym, jak na to zareagowała przełożona. Po prostu ze stosownym komentarzem nakazała młodzieńcowi zdjęcie z szyi czerwieni” – tak wspominała Lidia Kulczyńska-Pilich¹⁸. Wanda Szachtmajerowa nie kryła wówczas swoich sympatii politycznych i wyowiadała je głośno i publicznie.

¹⁸ L. Kulczyńska-Pilich, *Mój Komorów*. Komorów 2009, s. 155-156.

Nie brak było „życzliwych” i z pewnością doniesiono o tym do właściwego urzędu. Z uwag wypowiedianych półgębkiem przez urzędników władzy ludowej można było się domyślać, że dni szkoły są policzone i zgoda na jej funkcjonowanie nie będzie przedłużona. Do Kuratorium OSW i ministra oświaty poszły więc prośby i podania od zarządu fundacji i Koła Rodzicielskiego, które zwracały uwagę władzy na korzystne położenie szkoły, a także coraz większy procent uczniów z „ludu”, czyli robotników i chłopów. Nic to nie pomogło, jako że przyczyny szykanowania szkoły były polityczne, a nie merytoryczne. Pismo z kuratorium noszące datę 11 sierpnia 1948 r., podpisane przez „p.o. Naczelnika Wydziału Z. Parnowskiego” zawiadamiało, że w sieci szkolnej na rok szkolny 1948/1949 nie zostało przewidziane prywatne Gimnazjum i Liceum Fundacji im. W. Szachtmajerowej w Komorowie¹⁹. Ostateczną decyzją ministra oświaty Stanisława Skrzeszewskiego z października 1948 r. szkoła została zamknięta.

W ciągu trzech lat istnienia szkoła w Komorowie wydała 63 świadectwa dojrzałości i 71 świadectw ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego. Zakończył się w ten sposób ponad czterdziestoletni okres istnienia szkoły prowadzonej przez 5 sióstr, dla których praca dla niej była całym ich życiem.

Z chwilą zamknięcia szkoły rodzina Wandy Szachtmajerowej znalazła się bez środków do życia. Irena Posseltówna wraz z siostrą Janiną rozpoczęły więc pracę w Bibliotece Muzeum Przyrodniczego (późniejszy Instytut Zoologiczny PAN) w Warszawie. Pracowała też Wanda Szachtmajerowa, pisząc na zlecenie w domu na pożyczonej maszynie do pisania karty katalogowe dla tej biblioteki. Z wielkim trudem udało się uzyskać dla niej emeryturę po mężu w wysokości niewystarczającej na godne życie.

Centralny Zarząd Przemysłu Odzieżowego zlekceważył wszelkie zobowiązania wobec Wandy Szachtmajerowej. Wprawdzie odbudowa budynku szkoły została zakończona w 1950 r., jednak ulokowano tam biura, a w kilkunastu mieszkaniach przerobionych z dawnych mieszkań Wandy i jej rodziny umieszczono urzędników.

Siostry usiłowały bezskutecznie uzyskać jakiś lokal mieszkalny w odbudowanym przez Centralę Przemysłu Odzieżowego budynku, aby codziennie nie dojeżdżać z Komorowa do pracy w Warszawie. W tej sprawie zachowała się korespondencja będąca smutnym świadectwem bezduszności PRL-owskiej biurokracji. W jednym z pism adresowanym do „z-cy Przewodniczącego Prezydium Rady Narodowej tow. Kazimierzy Kartasińskiej” urzędnik podpisujący się „mgr M. Milewski” informował, że brak jest obowiązku prawnego dla pozytywnego załatwienia prośby obywatelki Wandy Szachtmajerowej, choć „zasługiwa ona może”²⁰ na uwzględnienie z uwagi na dorobek zawodowy pentki. Niestety, nie ma na razie wolnych lokali. Nie przeszkodziło to jednak

¹⁹ Archiwum Państwowe m.st. Warszawy Ekspozytura w Milanówku, Gimnazjum i Liceum Fundacji im. Wandy z Posseltów Szachtmajerowej, teczka nr 3, Pismo Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego z 11 sierpnia 1948 r.

²⁰ Taka gramatyka w oryginale (!).

Wydziałowi Finansowemu Prezydium Rady Narodowej m.st. Warszawy ścigać Wandy Szachtmajerowej w sprawie zadłużeń na rzecz Banku Gospodarstwa Krajowego w kwocie 1,140 tys. zł ciężących na nieruchomości (pismo z 20 września 1955 r.). Sprawę przydziału małego pokoiku – dawnej kuchni o powierzchni ok. 13 m kw. w przedwojennym mieszkaniu Wandy – załatwił dopiero w grudniu 1959 r. marszałek Sejmu Czesław Wycech, dawny znajomy sióstr, działacz oświatowy i konspiracyjny minister oświaty w latach okupacji. Wanda Szachtmajerowa już jednak tego nie dożyła, podobnie jak jej siostry Jadwiga i Zofia, a także szwagier Stanisław Trzepiński. Zmarła 2 marca 1959 r. Do Warszawy powróciły jedynie Irena i Janina.



Po maturze, siedzą w drugim rzędzie od lewej: dyrektorka i nauczycielka historii Irena Posseltówna, nauczycielka języka francuskiego i filozofii Helena Leleszówna, przełożona Wanda Szachtmajerowa, polonistka Janina Słonimska, lekarka szkolna Ara Radziwonowiczowa, nauczycielka historii Hanna Pohoska, nauczycielka języka niemieckiego Wanda Stegemanówna; stoją w trzecim rzędzie od lewej: matematyk Bolesław Lebedziński, w środku nauczyciel fizyki i chemii Klemens Kolasiński, pierwsza od prawej nauczycielka gimnastyki Wacława Zdanowiczówna, obok polonistka Janina Posseltówna, 1930



Uroczystość poświęcenia nowego gmachu szkoły, w pierwszym rzędzie od prawej: dyrektorka Irena Posseltówna, Maria Stattler-Jędrzejewiczowa, żona ministra oświaty, marszałkowa Aleksandra Piłsudska, przełożona Wanda Szachtmajerowa, minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego Janusz Jędrzejewicz, 27 września 1932 r.



Po maturze pisemnej – przy czwartym stoliku w środku Wanda Piłsudska, czerwiec 1936



Obóz harcerski w Skórcu – pierwsza po lewej Inka Korczewska, drużynowa konspiracyjnej szkolnej 16. Drużyny Leśnej, Hufiec Ochota, okres okupacji



Na tarasie willi w Komorowie – Wanda Szachtmajerowa, Irena i Janina Posseltówny, lata 50. XX w.

Summary

Jolanta Niklewska, *Green berets with a shamrock – history of Wanda Posselt Szachtmajerowa Foundation schools, 1905-1948*. Next year the Historical Museum of Warsaw is releasing a new title in the series “Warsaw Library”, “Green berets with a shamrock – history of Wanda Posselt Szachtmajerowa Foundation schools, 1905-1948”.

The first school of Wanda Posselt, originating from the city of Sosnowiec, was opened in Warsaw in 1905. The Supreme Order of the tsar Nicolas II made it possible to teach most of the subjects in Polish. The majority of girls attending the school came from the families of the employees of Warsaw – Vienna Railway Company, whose Polish management paid the girls’ entrance fee. Initially, the school offered two grades of education, later extended to four and next to seven, to finally become an eight-grade Junior Secondary Liberal Arts School in 1920. Three years later it gained the status of a state school. Wanda was assisted in her organizational and teaching work by her four sisters, the youngest of whom, Irena, remained the principal of the school throughout its existence. As time went by, the social background of the pupils changed. Between World War I and World War II, Wanda Posselt Szachtmajerowa School was attended by daughters of Polish establishment, including two daughters of Marshal Piłsudski – Wanda and Jadwiga. Girls coming from Jewish leftist intelligentsia families weren’t missing there, either. Beginning with the year 1932, the classes were held on new premises at 44 Białobrzaska Street, and the school itself changed the status from private to foundation-provided. The school or, more specifically, the school complex, comprising a primary, as well as junior and senior secondary schools, made an important contribution to Polish education throughout 40 years of its existence by providing service of outstanding teaching staff, creating favourable climate for patriotic thinking and developing the sense of responsibility for one’s environment, society and the country. In the years to come, the patriotic education received in the school bore fruit in the girls’ active participation in underground resistance activities during the Nazi occupation. After World War II had ended, the school could not come back to its premises, burnt down during the first days of the Warsaw Uprising. The classes were held at Komorów, a locality at the outskirts of Warsaw. The school survived three more years in the new political and legal situation. It was closed down on the decision of the Minister of Education in October 1948.

Robert Gawkowski

DAWNYCH PRYZYSTANI WIOŚLARSKICH CZAR, CZYLI NADWIŚLAŃSKA REKREACJA WARSZAWIAKÓW W II RZECZYPOSPOLITEJ

Jeszcze przed wybuchem I wojny światowej nadbrzeże wiślane kojarzyło się przede wszystkim z budami piaskarzy czy rybaków. Kilka przystani wioślarskich, jakby wstydliwie wciśniętych między gospodarcze baraki, niespecjalnie wyróżniało się w krajobrazie miejskim. Jednakże po odzyskaniu przez Polskę niepodległości krajobraz nadwiślańskiego wybrzeża Warszawy zaczął się stopniowo zmieniać. Wybudowano elegancki bulwar, a na wiślanym brzegu wystawiono prawie 30 przystani wioślarsko-pływackich. Jedne z nich były eleganckie i stanowiły dumę stolicy. Inne skromne, drewniane nie imponowały swą architekturą. Wszystkie jednak tętniły życiem – w pogodne dni gościły przecież tysiące warszawiaków spragnionych kontaktu z wodą.

Większość z tych budowli nie przetrwała wojny i pamięć po nich powoli znikła. Powyższy artykuł jest więc próbą ocalenia od zapomnienia tego wszystkiego, co było związane z przedwojennymi warszawskimi przystaniami wioślarskimi.

NADWIŚLAŃSKIE ŻYCIE PRZED I WOJNĄ ŚWIATOWĄ

Korzystanie z uroków Wisły znane było warszawiakom od dawna. Wiemy, że np. „Święto Wianków” organizowano (z przerwami) przez niemal cały wiek XIX. Jak donosił „Kurier Warszawski” z 24 czerwca 1821 r.: „Wczorajszego wieczora znaczna część mieszkańców stolicy rozmaitych stanów, udała się nad Wisłę dla przypatrywania się corocznemu w wigilię Świętego Jana puszczaniu dziewiczych wianków na bieżącą wodę. Zwyczaj ten narodowy, zwany Sobótkami, trwa jeszcze od czasów pogańskich”. Te czerwcowe obchody najdłuższego dnia zamieniały się w nieformalne święto Wisły.

W 1834 r. na rozkaz carskiego generała-policmajstra Andrieja Storożenki przy brzegach Wisły wyznaczono palikami bezpieczne miejsca do kąpieli. Narzekano jednak, że pomimo tych działań ludzie topili się nadal¹.

Zapewne doskonale umieli pływać ci śmiałkowie, którzy w 1861 r. przepłynęli Wisłą z Wilanowa do Warszawy. W akcji tej uczestniczyło 22 pływaków z zakładu gimnastycznego Teodora Matthesa, a wśród nich także ci, których nazwiska (Gebethner, Loth, Majewski) wiele mówią historykom kultury fizycznej².

Jednakże dopiero w ciągu ostatnich 20 lat XIX w. można zaobserwować regularniejsze zainteresowanie pobrażem wiślanym, postrzegany z punktu widzenia rekreacji. Dużą w tym zasługą Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego (WTW), klubu powstałego w roku 1878, który statutowo dbał o rozwijanie sportów i turystyki wodnej.

WTW tuż po zarejestrowaniu w 1882 r. wybudowało drewnianą przystań z charakterystyczną, dobrze rozpoznawalną wieżyczką. Jej budowniczym był architekt Józef Hintz, a swoje dzieło mógł oglądać najczęściej nad Wisłą w okolicach Mariensztatu. Przystań została skonstruowana na specjalnych beczkach, była zatem ruchoma, dlatego adres WTW był tam, gdzie akurat zakotwiczyła drewniana krypa z wieżyczką³.

Przez pierwsze ćwierćwiecze wioślarze z WTW bardziej koncentrowali się na turystyce niż na zmaganiach sportowych. Wycieczki do Zawad pod Wilanowem, do Suchych Traw czy na Bielany zaliczały się do charakterystycznych tras niedzielnych wypadów. Czasami nabierały one wymiaru patriotycznego, starannie ukrywanego przed carskim zaborcą. Do takich należała zorganizowana w 1910 r. wyprawa do Czerwińska, która miała uczcić 500-lecie bitwy pod Grunwaldem⁴.

Towarzystwo rozwijało się szybko, a drewnianą krypę rozbudowano. W 1912 r. zrzeszało prawie 1000 osób, posiadało na swoim stanie 70 łodzi oraz wybudowaną przy ulicy Foksal 19 zimową siedzibę. Zarząd towarzystwa z pewną przesadą stwierdzał: „Obecne budynki nawodne tworzą całość tak znaczną, że klubowa siedziba nasza na Wiśle jest niemal największą, jaką wioślarskie kluby w Europie wykazać mogą”⁵.

Drewniana przystań przetrwała jakimś cudem I wojnę światową. W latach 20. XX w. przeniesiono ją na ląd i ustawiono na stałych fundamentach. Tuż obok zaczęto budować w 1928 r. murowaną i nowoczesną jak na tamte lata przystań WTW.

Warto uświadomić sobie, że w XIX w. WTW było najbardziej liczącym się „wodnym klubem”, ale nie jedynym. Nad Wisłą działał także Warszawski Rzecz-

¹ J. Siwkowska, *Nokturn, czyli rodzina Fryderyka Chopina i Warszawa w latach 1832-1881*, t. 1, s. 95, KiW, Warszawa 1986.

² „Kurier Warszawski” 1861, nr 167 z 3 VII.

³ *Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie, wczoraj i dziś*, Warszawa 1987, s. 21.

⁴ R. L. Kobendza, *Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie 1878-1939*, Gorzów Wielkopolski 2003, s. 174.

⁵ *Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie...*, s. 21.

ny Yacht Klub, o którym jednak wiemy niewiele. Prawdopodobnie była to organizacja rosyjska, do której przynależność wywoływała wśród Polaków złe emocje.

Na rok przed wybuchem I wojny światowej wybudowano w Warszawie nad brzegiem Wisły jeszcze jedną przystań. Była przeznaczona dla nowo założonego klubu kobiecego – Warszawskiego Klubu Wioślarek (WKW). Klub ten rozrastał się błyskawicznie i tuż przed wojną zrzeszał prawie 200 członkiń. W drewnianej przystani przy wylocie ulicy Bednarskiej wioślarki miały biuro klubowe, szatnie i miejsca na przechowanie łodzi. W planach ambitnych pań była również budowa w pobliżu kąpieliska i niewielkiej plaży, co faktycznie zrealizowano, ale już po wojnie i w innym miejscu⁶.



Otwarcie przystani Warszawskiego Klubu Wioślarek, 1913 [w:] R. Gawkowski, *Encyklopedia klubów sportowych Warszawy i jej najbliższych okolic w latach 1918-1939*, Warszawa, 2007

Do roku 1918 wybrzeże wiślane praktycznie nie było wykorzystywane w sposób planowy do rekreacji, nie licząc trzech wspomnianych przystani. „Kurier Warszawski” opisując czasy zaborów z perspektywy kilkunastu lat stwierdzał, że wybrzeże było: „(...) punktem zbornym szumowin, ptaków błękitnych, apaszów nadwiślańskich i innych mętów”. Wtórowała mu „Gazeta Warszawska”, pisząc w 1925 r. o Powiślu: „Dotychczas dzielnica ta nie miała nic wspólnego z Europą”⁷.

⁶ M. Rotkiewicz, *100 lat wioślarstwa kobiecego w Warszawie. WKW 1912-1949* [w:] *Wychowanie fizyczne i higiena szkolna*, cz. I-II, 1986.

⁷ „Kurier Warszawski” 1931, nr 217 (wyd. wieczorne) z 10 VIII, s. 5; „Gazeta Warszawska” 1925, nr 239 z 1 IX, s. 3.

Oba cytaty pochodziły już z dwudziestolecia międzywojennego, a lata 20. to dla kultury fizycznej zupełnie inne czasy i w porównaniu z nimi koniec XIX w. to „epoka kamienia łupanego”. Sport i wszelka aktywna rekreacja zyskała akceptację społeczną. Na Wiśle zaczęły powstawać jak grzyby po deszczu przystanie klubów sportowych.

POWOJENNA PROWIZORKA Z ULICY WIOŚLARSKIEJ (1918-1926)

Gdy skończyła się wojna, nad Wisłą pozostały trzy zdewastowane przystanie wioślarskie. Obiekty te przejęli wodniacy z Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego, Akademickiego Związku Sportowego i Wojskowego Klubu Wioślarskiego. Dwa z tych towarzystw zyskały szczególne uznanie władz polskich za niezwykle patriotyczną postawę w latach wojny. WTW współorganizowało Straż Obywatelską, zaś AZS formował złożoną ze studentów Legię Akademicką. Nowo powstały klub wojskowy musiał mieć własną przystań, by szkolić żołnierzy⁸.

Rzeczpospolita odzyskała niepodległość, ale jeszcze przez dwa lata życie wioślarzy było dalekie od normalności. Walki o granice, a przede wszystkim nadciągające zagrożenie w postaci armii bolszewickiej, spowodowały pobór do wojska młodzieży. Z członków klubów wioślarskich pozostałych w Warszawie stworzono formację paramilitarną, która miała chronić mosty i zajmować się przeprawami przez rzekę. Członkinie reaktywowanego klubu wioślarek wstępowały masowo do służby sanitarnej.

Gdy wrócił czas pokoju, kluby wioślarskie zadomowiły się już w nowym miejscu – po południowej stronie mostu Poniatowskiego – a utwardzoną drogę prowadzącą do przystani zaczęto nazywać, początkowo nieformalnie, ulicą Wioślarską (istniejąca do dziś). Niedaleko niej była krótsza, której nadano nazwę ulicy Przystaniowej. Zaczęto też mozolnie remontować przystaniowe budynki i nieliczny tabor wioślarski. Najczęściej robiono to własnym sumptem, gdyż środków na ten cel nie posiadało ani młode państwo, ani władza samorządowa. Niestety, w wielu wypadkach praca poszła na marne, gdyż wiosną 1924 r. ogromna powódź zniszczyła wszystko, co pozostało na wybrzeżu niezabezpieczone. Jednakże jeszcze w tym samym roku przystanie odbudowano.

Każde oddanie do użytku nowego budynku służącego klubom zamieniało się w małą uroczystość. W inauguracji działalności przystani AZS latem 1924 r. uczestniczyli m.in. prof. Ignacy Koschembahr-Łyskowski, rektor Uniwersytetu Warszawskiego, oraz ks. prof. Antoni Szlagowski, który poświęcił nowe łodzie akademików. Całość imprezy utrwalono na taśmie filmowej, której ledwie dwudziestosekundowy fragment dotrwał do naszych czasów. W niedalekim sąsiedztwie wodnej siedziby AZS wybudowało swoją przystań Koło Wioślarzy Warszawskich, które nad wejściem do niej zawiesiło hasło: „Komu się zdrowie i siła marzy, niech wstąpi do koła wioślarzy”.

⁸ O udziale studentów w opanowaniu przystani 11 listopada 1918 r. i tworzeniu Legii Akademickiej wspomina H. Szot-Jeziorowski, *U źródeł sportu akademickiego w Warszawie* [w] *Akademicki Związek Sportowy 1908-1983, wspomnienia i pamiętniki*, red. R. Wryk, Poznań 1985, s. 40.

Położony nieopodal na Solcu kościół Najświętszej Trójcy zaczął uchodzić za nieformalną świątynię wioślarską. To tu odprawiano msze „za pomyślność nowego sezonu wodniaków”, a poszczególne towarzystwa wioślarskie po uroczystych modlitwach formowały barwne pochody ze sztandarami na czele.

Powiaślański brzeg w rejonie ulic Wioślarskiej i Przystaniowej stawał się więc swoistym centrum sportów wodnych w Warszawie. Pojawiły się też pierwsze sukcesy sportowe (AZS i WTW), choć w niniejszym artykule nie one interesują nas najbardziej.

W klubach wioślarskich funkcjonowały znakomicie sekcje turystyczne, które promowały wycieczki – początkowo Wisłą, a potem też innymi drogami wodnymi. Spływ członków WTW w 1924 r. rzekami Polesia do Niemna nazwano „wyprawą”, a jej uczestnik Jan Loth wydał z tej okazji książkę⁹. W formie książkowej uwieczniono też spływ Wisłą do Gdańska Koła Wioślarzy Warszawskich¹⁰. Ta ostatnia pozycja doczekała się drugiego wydania i została wpisana przez Ministerstwo Oświecenia Publicznego na listę lektur polecanych młodzieży szkolnej.

Rozgłosu nabrała też pierwsza zagraniczna wyprawa zorganizowana w 1926 r., podczas której warszawscy wioślarze dopłynęli aż do Berlina¹¹.

Kluby stopniowo pozyskiwały nowe łodzie i żagłówki, ale prawdziwy przełom w wodnej rekreacji i turystyce nastąpił po upowszechnieniu się kajaka.

Pierwszy klub kajakarzy powstał w 1924 r. w Mysłowicach, choć według innych źródeł za pioniera kajakarstwa w Polsce trzeba uznać mjr. Władysława Ziętkiewicza, który miał sprowadzić z Niemiec do Polski pierwszy kajak, a jako zapalony narciarz sprawił, że w 1928 r. kajakarze zaczęli działać jako odrębna komisja w ramach... Polskiego Związku Narciarskiego¹².

Popularność kajaka stała się tak duża, że w roku 1930 utworzono samodzielny Polski Związek Kajakowców.

ERA KAJAKA I UPOWSZECHNIENIE TURYSTYKI (1926-1934)

Upowszechnienie się nowego „wodnego środka transportu” zbiegło się z kilkoma wydarzeniami. Po pierwsze, wreszcie dostrzeżono w Warszawie wieloletnie zaniedbanie, jakim było „odwrócenie miasta tyłem do Wisły”. W związku z tym rozpoczęto w 1925 r. modernizację wybrzeża, której pierwszym etapem była budowa pięknych bulwarów (teren lewobrzeżnej Warszawy na odcinku od ulicy 3 Maja do mostu Kierbedzia).

Po drugie, w 1926 r. władzę przejęła sanacja, która wykazywała wiele zrozumienia dla rekreacji, sportu i turystyki. Korzystając z korzystnej koniunktury gospodarczej, nowopowstałe ministerstwo sportu (Państwowy Urząd Wychowania

⁹ J. Loth, *Druga wyprawa na Kresy Wschodnie*, Warszawa 1924.

¹⁰ W. Grzelak, *Łódką z biegiem Wisły*, Warszawa 1926.

¹¹ *Jak się rozwijał klub wioślarski „Wisła” w Warszawie*, „Sport Wodny” 1935, nr 8, s. 152-163.

¹² *Zarys historii sportu w Polsce 1867-1997*, Gorzów Wielkopolski 1999, s. 111; F. Lilpop Krance, *Powroty*, Białystok, 1991, s. 44.

Fizycznego i Przynależności Wojskowej) dysponowało dotacjami mogącymi wpłynąć na rozwój sportu i turystyki.

Zacząła się więc świadoma polityka państwa zmierzająca do rozbudowy łączy do tej pory infrastruktury sportowo-turystycznej. Warszawa była tego najlepszym przykładem, gdyż w latach 1927-1931 wybudowano tu więcej obiektów sportowych niż przez cały okres PRL-u¹³.

Nad Wisłą zaczęły wyrastać nowe przystanie wioślarskie. Na przełomie lat 20. i 30. XX w. rozpoczęły działalność: „Syrena”, PPW, KPW, „Sokół”, „Strzelec”, YMCA, „Makabi”, ZUAW, „Rodzina Urzędnicza”, PKS, „Prąd” i „Wir”, przystań szkolna oraz przystań Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

Wszystkich przystani było ok. 30, działały też trzy plaże miejskie z „Ponia-tówką” i Braci Kozłowskich na czele. Dodajmy, że działało także kilka przystani prywatnych, a 16 parostatków kursowało do Młocin, na Bielany lub do Modli-na. Na Wiśle w upalne dni... tworzył się więc tłok. Według sprawozdań klubowych WKW posiadał 60 łódek, „Makabi” ok. 100 kajaków, AZS i WTW po ok. 150 sztuk taboru pływającego. Łatwo więc założyć, że „wszystkiego co pływa po Wiśle” było ponad 1000 sztuk!

Można było popłynąć w górę Wisły, zatrzymując się w okolicach Wilano-wa, gdzie na Kępie Zawadowskiej WTW zbudowało drewnianą stację wodną. Najwytrzymalsi mogli dopłynąć do następnej, zakotwiczonej u ujścia Świdra. W tych dwóch miejscach można było wypić herbatę, popalać się na plaży, czy też pograć w tenisa stołowego lub w siatkówkę. Zapewne poziom takich plażo-wych turniejów był zupełnie rekreacyjny, choć raz jeden... Oto bowiem w roku 1936 składająca się z pływaków i wioślarzy drużyna siatkówki Klubu Sportów Wodnych „Nurt” – grająca niemal wyłącznie na boisku plażowym (przy ulicy Solec) – stała się sprawcą lokalnej sensacji sportowej. „Nurt” grał na tyle widowiskowo, że został zgłoszony do rozgrywek państwowych. I oto niespodziewanie ci „plażowicze” awansowali do A-klasy, w której grały najlepsze zespoły! Tu, co prawda, siatkarska gwiazda „Nurtu” szybko zgasła, gdyż drużyna zaczęła przegry-wać z kretesem, błyskawicznie spadając na ostatnie miejsca w grupie. Pomimo to ten chwilowy sukces zapisał się na trwale w annałach stołecznej siatkówki¹⁴.

O ile na lądzie można było leniuchować, opalając się, o tyle rwący nurt na Wiśle wymuszał aktywny wypoczynek. Różnego rodzaju regaty, zloty i spływy potrafiły gromadzić licznych kibiców. Najpopularniejsze były wprawdzie jak dawniej „Wianki”, ale od 1932 r. staraniem Ligi Morskiej i Kolonialnej wprowadzono „Święto Morza”. Kulminacyjnym momentem obchodów była wyprawa setek kajaków, łodzi i żaglówek do Bałtyku, co naturalnie stanowiło manifestację polskości nadmorskiego wybrzeża. Podobną rolę odegrały też zbiorowe „Zaślubi-ny z Wisłą”, które zorganizowano podczas I Igrzysk Sportowych Polaków z Za-

¹³ R. Gawkowski, *Infrastruktura sportowa Warszawy z lat 1918-1939. Zarys tematyki* [w] *Społeczno-edukacyjne oblicza współczesnego sportu i olimpiizmu*, Warszawa 2007, s. 192.

¹⁴ R. Gawkowski, *Encyklopedia klubów sportowych Warszawy i jej najbliższych okolic w latach 1918-1939*, WUW, Warszawa, 2007, s. 108.



Regaty na Wiśle, 1935. Fot. ze zbiorów redakcji „Sportu Wodnego”

granicy w 1934 r., oraz wyprawa kajakowa Melchiora Wańkowicza z córką do Prus, na którą wyruszył z przystani WKS „Żoliborz” w roku następnym.

Na przystaniach nadwiślańskich czynne były też kawiarnie, które umilały życie, a przy okazji skutecznie powiększały wpływy klubowej kasy. Płaciło się rzecz jasna nie tylko za kawę, herbatę i wynajętą łódkę, lecz także za sam wstęp na teren przystani klubowej. Ekskluzywny Oficerski Yacht Klub wprowadził bilety nawet w cenie do 1 zł, podczas gdy robotnicza „Skra” żądała za wstęp na swój teren tylko 40 gr. Członkowie klubów mieli zniżki, a trenujący sportowcy wchodziłi za darmo. Popularnością cieszyły się też różnego rodzaju klubowe potańcówki czy „Wieczorki przy patefonie”. Słynna też była „Czarna kawa u wioślarów”, czyli rodzaj kawiarnianego klubu dyskusyjnego prowadzonego przez kobiety Warszawski Klub Wioślarów. Ten klub wślawił się jeszcze jedną innowacją – stworzył na swoim terenie solarium dla kobiet, zasłonięte szczelnie parkanem.

W upalne dni nad Wisłą wypoczywało ponad 100 tys. warszawiaków. Ten weekendowy wypoczynek sprawiał, że człowiek zaczynał czuć się wolny, nieskrępowany administracyjno-biuroowymi procedurami. Jednakże tę swobodę trzeba było też z czasem okiełznać.

O BEZPIECZEŃSTWO NAD WISŁĄ (1934-1939)

Coraz częściej w periodykach wioślarskich i turystycznych ukazywały się apele o ukrócenie „kajakowej anarchii”. Skarżono się, że kajakowi turyści zostawiają po sobie śmieci na miejscu obozowisk rozbijanych za miastem, a na przystaniach niektórzy z nich zachowują się zbyt głośno.

Sportowcy trenujący wioślarstwo skarżyli się w „Sporcie Wodnym” w roku 1932, że: „nie mogą trenować, bo co krok to kajak, płynący w fantastyczne esy-floresy” i dalej wychodzili z założenia, że „anarchii kajakowej należy nałożyć

pęta”¹⁵. Stanisław Rischka, jeden z nestorów turystyki wodnej ubolewał, że upada stary zwyczaj pozdrawiania się kajakarzy polegający na podniesieniu oburącz wiosła. Narzekając na to najwyraźniej nie rozumiał, że w upalną niedzielę takie pozdrawianie się musiałyby trwać bez końca – przecież, jak wspomniano wyżej, na Wiśle poruszało się ponad tysiąc kajaków, łodzi i żaglówek...

Ten nasilony ruch sprawił, że w 1934 r. wydano po raz pierwszy w historii *Przepisy o ruchu wodnym na Wiśle w Warszawie*. Według nich kajak czy łódka mogła wypożyczyć osoba pełnoletnia, która nie była pod wpływem alkoholu. Ciekawostką był zapis, że wypożyczenia można odmówić (tu cytujemy dosłownie) „osobie nienormalnej”¹⁶.

We wspomnianych przepisach uwzględniono także pojawiającą się coraz częściej na polskich wodach motorówkę. Na Wiśle w granicach stolicy ograniczono znacznie możliwości jej poruszania się, wprowadzając ograniczenie prędkości dla ślizgaczy do 30 km/godz. Warto jednocześnie zauważyć, że obowiązująca w tym czasie w Warszawie maksymalna prędkość w ruchu samochodowym wynosiła 25 km/godz, więc ślizgacz i tak był najszybszym środkiem lokomocji w ówczesnej stolicy.

Motorówki, których odgłos silników bywał dla wielu plażowiczów nieznośny, musiały posiadać tłumik. Ponadto prowadzący ślizgacze czy zwykłe motorówki musieli zwalniać przy przepływających łodziach czy kajakach. Obostrzenia te spowodowały, że oprócz policji wodnej mało kto korzystał z motorówki na zatłoczonym akwenie.

W 1935 r. zwolennicy rekreacji nadwiślańskiej stanęli przed jeszcze jednym problemem – wygląd przystani wioślarskich nie zawsze pasował do wizji nowoczesnego europejskiego miasta. Rzecz jasna istniała już elegancka siedziba OYK oraz imponujący gmach WTW, a prezydent Ignacy Mościcki nie musiał się wstydzić, wizytując praską siedzibę Yacht Klubu Polski, którego był honorowym komandorem. Jednakże bogate i schludnie wyglądające przystanie wciąż były nieliczne. Choć gospodarze dbali o swe wioślarskie bazy, zakładali wokół nich malownicze ogródki, to jednak... nadal nie była to Europa.

Przystaniom przy ulicy Wioślarskiej groziła likwidacja, a z częścią istniejących tam klubów miasto (właściciel terenu) nie przedłużyło umowy dzierżawy terenu. Groziła likwidacja mekki warszawskiego wioślarstwa, a ściślej przeniesienie jej w pobliże Siekierok. Istniał bowiem, z myślą o... organizacji przyszłych igrzysk olimpijskich w Warszawie, mglisty plan rozbudowy na Siekierkach „Centrum Sportów Wodnych”. Jak wiadomo, Warszawy do igrzysk nie zgłoszono, a eksmisja wioślarskich przystani z ulicy Wioślarskiej nie odbyła się. Najpewniej dlatego, że zwyciężyły inne priorytety, a pod koniec lat 30. trzeba było myśleć o obronności, a nie o architektoniczno-sportowej rewolucji¹⁷.

¹⁵ „Sport Wodny” 1932, nr 7 z 20 VI, s. 138.

¹⁶ *Przepisy o ruchu na Wiśle*, „Sport Wodny” 1934, nr 7 z IV, s. 132.

¹⁷ „Świat” 1935, nr 30, s. 10-11; „Sport Wodny” 1935, nr 8, s. 211; „Gazeta Polska” 1939, nr 81, s. 3.



Karabin maszynowy na wieży obserwacyjnej przystani „Rodziny Urzędniczej”, jesień 1938 r. Fot. ze zbiorów Hanny Szwankowskiej

Latem 1939 r. plaże nad Wisłą i przystanie wioślarskie znalazły się w ponurym cieniu wojny. Już jesienią 1938 r. na wieży obserwacyjnej Klubu Sportowego „Rodziny Urzędniczej” pojawił się karabin maszynowy z załogą. W pobliżu mostu krążyły wzmocnione patrole.

Było to ostatnie lato nadwiślańskiej rekreacji w II Rzeczypospolitej. Większość budynków przystaniowych strawiła wojna.

PRZEGLĄD WARSZAWSKICH PRYZYSTANI SPORTOWO-TURYSTYCZNYCH (1938)

Poniższy przegląd najważniejszych przystani wioślarskich (stan na 1938 r.) zawiera podstawowe dane o klubie, adres przystani i jej krótki opis. Przystanie są wymienione w następującej kolejności: lewy brzeg Wisły – od południa na północ i prawy brzeg rzeki – od północy na południe.

PRYZYSTANIE PO LEWEJ STRONIE WISŁY

KW „Syrena”, ul. Solec 10. Klub powstał w roku 1927. W 1933 r. u wylotu zatoki czerniakowskiej pobudowano przystań z efektownymi rzymskimi arkadami otwierającymi się na Wisłę. Tam również znalazły swoje miejsce hangary na łodzi, pomieszczenia biurowe oraz kawiarenka.



Przystań „Syreny”, 1936. Fot. ze zbiorów redakcji „Sportu Wodnego”

Warszawski Klub Wioślarek, ul. Wioślarska 2. Klub powstał w 1912 r. Pierwszą pływającą przystań zbudowano rok później. Przystań tę „wioślarki” ustawiły na trwałym fundamencie przy ul. Wioślarskiej w 1925 r., gdzie funkcjonowała do 1939 r. W budynku ulokowano również: salę klubową, kawiarenkę, warsztat szkutniczy oraz zimowy basen wioślarski. Na terenie przystani funkcjonowała też plaża z wydzielonym kąpieliskiem.



Przystań WKW, 1928 [w:] R. Gawkowski, *Encyklopedia klubów sportowych Warszawy i jej najbliższych okolic w latach 1918-1939*, Warszawa, 2007

Klub Wioślarzy Warszawskich „Wisła”

(do 1926 r. Koło Wioślarzy Warszawskich), ul. Wioślarska 4. Klub powstał w 1919 r. W 1924 r. przystań wioślarską podmurowano i osadzono na lądzie. Inicjatorami przedsięwzięcia byli Zygmunt Majchrowski i Edmund Bernatowicz.



Członkowie „Wisły” przed swoim klubem, ok. 1930. Fot. ze zbiorów Hanny Szwanowskiej

Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie,

ul. Wioślarska 6. Najstarsze towarzystwo w Warszawie, powstało w 1878 r. W czerwcu 1929 r. WTW oddało do użytku nowoczesną przystań według projektu Jerzego Mikulskiego. Podłużny budynek miał trzy kondygnacje mieszczące: hangary dla łodzi, basen wioślarski, szatnie dla 800 osób, natryski (na parterze), restauracje, sale administracyjne i biurowe.



Przystań WTW, 1929. Fot. ze zbiorów WTW

Akademicki Związek Sportowy, ul. Wioślarska 8. Powstał w 1916 r. (jako uczelniane związki sportowe), a w 1919 r. zalegalizował swoją działalność pod nazwą AZS. Przystań otwarto 29 czerwca 1919 r. Honorowym gościem uroczystego otwarcia był kurator AZS prof. Edward Strasburger. Budynek był drewniany, z kąpieliskiem i hangarem na łodzie. Gdy w 1927 r. otwarto stadion AZS wraz z kąpieliskiem w parku Skaryszewskim, rola przystani wodnej przy Wioślarskiej 8 wyraźnie zmalała.



Nauka pływania na przystani AZS, 1922. Fot. ze zbiorów autora

Przystań Warszawskiego Kuratorium Szkolnego (potocznie zwana „szkolną”), ul. Wioślarska 10. Otwarta została 12 czerwca 1932 r. Drewniana piętrowa przystań o skromnym zapleczu sanitarnym z niewielkim pomieszczeniem na łodzi (w 1932 r. mieścił się tu cały dobytek przystani, tj. dziewięć łodzi i kilkanaście kajaków). Wybudowana z myślą o uczniach szkolnych, którzy mogli z niej korzystać po wcześniejszym uzgodnieniu z władzami szkolnymi. Na terenie przystani urządzono kąpielisko i plac do gier sportowych. Twórcą projektu był architekt Franciszek Eychhorn.

Przystań Centralnego Zrzeszenia Robotniczych Organizacji Sportowych (do 1928 r. przystań „Skry”), ul. Wioślarska 12. Centrala ta powstała na skutek rozłamu w Polskiej Partii Socjalistycznej i jej sportowej przybudówce Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych. Służyła klubom: „Wir”, „Prąd”, „Świt”, „Tramwajarz”, „Jawor”, „Sława”. Na terenie przystani mieścił się drewniany, parterowy



Dom Ludowy przy przystani CZROS, 1930.
Fot. ze zbiorów redakcji „Czyn”

Dom Ludowy im. Jodki Narkiewiczza (działający od 1929 r.), a w nim: sala gimnastyczna, biblioteka i bufet. Na terenie były też kąpielisko i hangar na ok. 20 łodzi.

Oficerski Yacht Klub, ul. Wybrzeże Kościuszkowskie 2. Elegancki murowany budynek według projektu architekta Juliusza Nagórskiego został oddany do użytku w 1932 r. Położony był między mostami kolejowym i Poniatowskiego. Mieścił basen (14,30x8,0 m), luksusową restaurację i pomieszczenia biurowe. Budynek otaczał piękny ogród, w którym były korty tenisowe. W posiadaniu OYK było 60 łodzi i 12 żaglówek (w 1935 r.) przechowywanych w hangarze obok.



Nowoczesna siedziba OYK, 1932. Fot. ze zbiorów autora

Przystań pływająca Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych kotwiczyla najczęściej w pobliżu ul. Sanguszki przy parku Traugutta. Służyła pracownikom pobliskiej fabryki.



Uroczystość na przystani PWPW, w dali pagórkowate otoczenie fortu Legionów. Fot. ze zbiorów Juliusza Kuleszy, ok. 1935

WKS „Żoliborz”, ul. Wybrzeże Gdynskie 2. Otwarta w 1928 r. Na terenie przystani urządzono boisko do siatkówki, kort tenisowy, tor łuczniczy i strzelnicę. Do drewnianego moła przylegało kąpielisko z plażą.

PRZYSTANIE PO PRAWEJ STRONIE WISŁY

Klub Sportowy „Rodzina Urzędnicza”, ul. Saska Kępa 44. Drewniany budynek z tarasem widokowym został wybudowany w 1934 r. Mieściły się w nim pomieszczenia świetlicowe, sala sportowa, przebieralnie, biuro klubu i hangary dla łodzi. Na charakterystycznej wieży obserwacyjnej widniało duże godło klubu. Autorem projektu, według którego zbudowano przystań, był architekt Franciszek Eychhorn (zarazem wiceprezes klubu). Prezesem klubu była Paulina Starzyńska, żona prezydenta Warszawy.

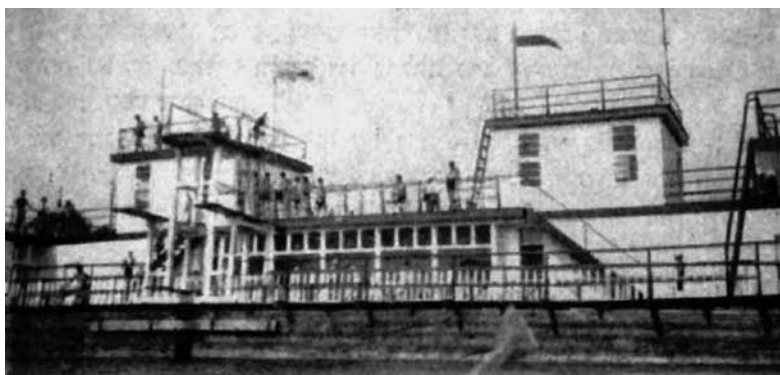


Przystań „Rodziny Urzędniczej”, 1934.
Fot ze zbiorów Hanny Szwankowskiej

Przystań KS „Zjednoczenie” (potocznie zwana „Bankową”), ul. Saska Kępa 42. Klub powstał w 1929 r. zrzeszał pracowników bankowych (BKG, PKO, Bank Rolny itp.). Jego główna siedziba mieściła się w wybudowanej w 1930 r. niewielkiej przystani.

ŻTGS „Makabi”, ul. Saska Kępa 38. Drewniana, pływająca przystań została wykonana w Nowym Dworze Mazowieckim. Otwarto ją w czerwcu 1928 r. przy udziale honorowych gości: Janusza Korczaka, prof. Mojżesza Schorra i posła Izaaka Grinbauma. Był to jedyny nad Wisłą obiekt sportów wodnych należący do klubu żydowskiego. W pobliżu (na terenie obecnego Stadionu Narodowego) znajdował się stadion „Makabi”.

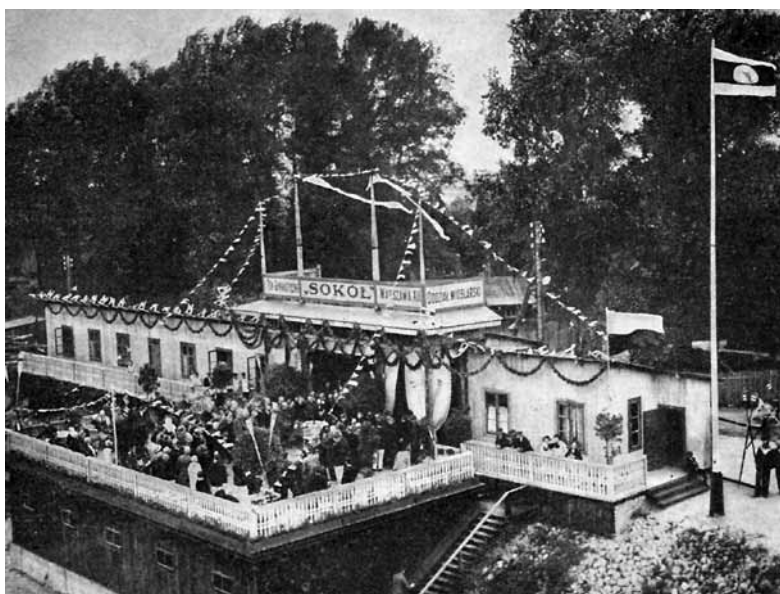
Przystań Związku Urzędników Administracji Wojskowej, ul. Saska Kępa 36. Położona tuż przy moście średnicowym, otwarta w lipcu 1934 r.



Przystań i basen ŻTGS „Makabi”, 1929.
Fot. ze zbiorów Jarosława Rokickiego

Przystań Harcerska, ul. Saska Kępa 28. Pierwsza przystań harcerska należąca do HKS „Varsovia” została uruchomiona w 1925 r. na Cyplu Czerniakowskim. Na początku lat 30., po rozpadzie „Varsovii”, została przeniesiona na brzeg praski. Jej gospodarzem była Warszawska Drużyna Harcerska.

Przystań TG „Sokół”, ul. Saska Kępa 26. Otwarta w 1927 r., służyła wszystkim sekcjom wodniackim warszawskiego „Sokoła”. Na parterze mieścił się hangar na łódzie, na piętrze sala konferencyjna, kawiarnia i pomieszczenia klubowe. Przystań miała obszerny taras i plażę. Sąsiadowała z mostem Poniatowskiego.



Przystań TG „Sokół”, 1927.
Fot. ze zbiorów redakcji „Sportu Wodnego”

Przystań YMCA, ul. Miedzeszyńska (?). Siedziba sekcji wioślarskiej i kajakarskiej YMCA. Po wybudowaniu ośrodka YMCA (z basenem), przy ul. Konopnickiej 6, straciła na znaczeniu.

Przystań Poczтового Przystosobienia Wojskowego, ul. Miedzeszyńska (?). Sąsiadowała z plażą braci Kozłowskich. Otwarta w maju 1933 r. dała faktycznie początek klubowi sportowemu PPW.

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, ul. Wał Miedzeszyński. Otwarta została 8 lipca 1932 r. Wcześniej w tym miejscu znajdowała się mała, drewniana przystań. Od roku 1932 rozbudowano ją, powiększając o hangar na 50 kajaków, przechowalnię bagażu, pomieszczenie świetlicowe i szatnię. Na terenie PTK były też: obszerna plaża, zadbane kwietniki i dorodne kasztany.

Ośrodek Wodny „Strzelec”, ul. Miedzeszyńska (?). Wybudowany ok. 1930 r.

Yacht Klub Polski, ul. Miedzeszyńska. Klub założony w 1924 r., którego honorowym prezesem był prezydent I. Mościcki. Być może dlatego uroczyste rozpoczęcie sezonu wodniackiego odbywało się właśnie tu, a częstym gościem bywał sam prezydent. Początkowo YKP (od 1925 r.) posiadał przystań pływającą, zbudowaną według projektu Aleksandra Aleksandrowicza. W 1929 r. oddano do użytku obiekt o powierzchni 500 m kw. mieszczący się przy ul. Miedzeszyńskiej 2.



Prezydent I. Mościcki na uroczystości w YKP.
Fot. ze zbiorów redakcji „Sportu Wodnego”

Ośrodek Wodny Policyjnego Klubu Sportowego, ul. Miedzeszyńska. Powstały w 1925 r. Klub Policji Państwowej oddał do użytku swój ośrodek w maju 1936 r. Na terenie tym znajdowały się przebieralnie i hangary dla łodzi. Kąpielisko służyło funkcjonariuszom policji do nauki pływania.

Przystań Kolejowego Przystosobienia Wojskowego, ul. Miedzeszyńska. Klub powstał w 1932 r., trzy lata później otworzył swoją przystań, drewnianą na podmurówce. Przystań służyła także szufjanemu z KPW klubowi „Orzeł”.

Summary

Robert Gawkowski. *Recreation on the river Vistula in Warsaw. History of the pre-war rowboat harbours*. The article tells the story of the pre-war rowboat harbours, numerous (totalling 30) on the Vistula river in Warsaw. The author, specialist in the history of physical culture, has divided his work into two parts. Part one narrates the colourful history of water sections of Warsaw sports clubs. It begins with the oldest timber harbour of Warsaw Rowing Society, constructed in 1878, and ends with a picture of inhabitants of the capital enjoying their leisure on the elegant and modern premises of the Officers' Yacht Club, built a few years before the outbreak of World War II. This part quotes archaic sounding regulations concerning traffic of rowboats, kayaks, sailboats, and motorboats on the Vistula river, introduced in 1934.

Part two provides details on the rowboat harbours, such as address, designer, erection date and other characteristics of the facility. Most of the harbours did not survive the war and the memory of them is fading. This article is an attempt at rescuing Warsaw rowboat harbours from oblivion.

Jarosław Jastrzębski

STRUKTURA ORGANIZACYJNA IZBY RZEMIEŚLNICZEJ W WARSZAWIE I JEJ ZMIANY W LATACH 1927-1939

WPROWADZENIE

Izba Rzemieślnicza w Warszawie została powołana w okresie międzywojennym i funkcjonuje w życiu gospodarczym stolicy aż po dzień dzisiejszy¹, choć pod zmienioną nazwą – jako Mazowiecka Izba Rzemiosła i Przedsiębiorczości. Powstała jako element sieci izb rzemieślniczych, która objęła cały kraj w jego ówczesnych granicach. Należy jednak pamiętać, że pierwotnie jej zakres działania dotyczył wyłącznie miasta stołecznego. Bez wątplenia najistotniejszą datą w dziejach rzemiosła polskiego w II Rzeczypospolitej był 16 grudnia 1927 r. W tym bowiem dniu weszło w życie rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 czerwca 1927 r. o prawie przemysłowym².

Był to pierwszy akt normatywny od chwili odzyskania przez Polskę niepodległości, który regulował sprawy działalności rzemieślniczej w sposób powszechny i jednolity w całym kraju³. Aby uświadomić sobie wagę tego faktu przypomnijmy, że II Rzeczpospolita powstała z ziem polskich wchodzących uprzednio w skład trzech państw zaborczych: Rosji, Austro-Węgier i Niemiec. W każdym z tych państw obowiązywały różne systemy prawne, także w zakresie rzemiosła. Pewną odrębność posiadało też Królestwo Polskie.

¹ Tekst niniejszego artykułu powstał we wrześniu 2011 r.

² Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 czerwca 1927 r. o prawie przemysłowym, Dz.U. z 1927 r. Nr 53 poz. 468, dalej zwane rozporządzeniem o prawie przemysłowym, a jego postanowienia – prawem przemysłowym.

³ Jedynie czasowo z wyłączeniem województwa śląskiego dysponującego własną autonomią i w związku z tym Sejm Śląski z pewnym opóźnieniem wyraził stosowną zgodę.

Do roku 1927 izby rzemieślnicze istniały jedynie na obszarze byłego zaboru pruskiego⁴. Nie ulega wątpliwości, że pozytywne doświadczenia tych ziem wpłynęły decydująco na wprowadzenie tego typu instytucji w całej Polsce. W każdym razie wydaje się, że ostatecznie zadecydowała o tym potrzeba koordynacji działań środowiska rzemieślniczego względem państwa (zwłaszcza na szczeblu centralnym i wojewódzkim) z jednej strony, a z drugiej wola narzucenia przez państwo niezbędnej kontroli nad niektórymi sferami funkcjonowania rzemiosła. Warto jednak zauważyć, że wprowadzenie instytucji izb rzemieślniczych znacznie osłabiło rolę cechów, od wieków podstawowych organizacji samorządu rzemieślniczego. Izby przejęły bowiem od nich nie tylko funkcję głównego reprezentanta wobec władz publicznych, ale również kompetencję do nadawania tytułów zawodowych czeladnika i mistrza we wszystkich zawodach rzemieślniczych⁵.

PODSTAWY FORMALNO-PRAWNE

Sieć izb rzemieślniczych w Polsce została utworzona na podstawie rozporządzenia o prawie przemysłowym. Instytucję izb rzemieślniczych normowały w nim artykuły od 168 do 194⁶. Izba Rzemieślnicza w Warszawie została utworzona – podobnie jak 16 podobnych, powołanych w innych rejonach Polski – na podstawie rozporządzenia Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 12 grudnia 1927 r. o ustanowieniu izb rzemieślniczych, wyznaczeniu ich siedzib i okręgów. Wydano je na podstawie artykułów 168 i 169 prawa przemysłowego. Zatem za oficjalną datę powstania Izby Rzemieślniczej w Warszawie należy uznać dzień 30 grudnia 1927 r., czyli moment wejścia w życie tego rozporządzenia⁷. Jednak faktyczną działalność izba rozpoczęła dużo później, mianowicie 29 października 1929 r., z chwilą ukonstytuowania się jej władz. Niemal dwuletni okres przejściowy – oddzielający moment formalnego utworzenia izby od faktycznego podjęcia przez nią działalności – był konieczny do przygotowania przez ministra przemysłu i handlu statutu izby oraz przeprowadzenia wśród rzemieślników miasta Warszawy pierwszych powszechnych wyborów do izby, i nie był w skali kraju niczym dziwnym. Przykładowo Izba Rzemieślnicza w Krakowie ukonstytuowała się jeszcze później, bo 10 listopada tegoż roku⁸.

⁴ Przed wejściem w życie prawa przemysłowego na terenie Polski istniały w sumie cztery izby rzemieślnicze (Poznań, Grudziądz, Bydgoszcz i Katowice). Działały one jeszcze na podstawie niemieckiej ustawy z 26 lipca 1897 r., zob.: W. Kotowski, *Rzemiosło bydgoskie i izby rzemieślnicze w regionie pomorsko-kujawskim w okresie międzywojennym*, Bydgoszcz 1980, s. 6-7.

⁵ J. Jastrzębski, *Rzemiosło II Rzeczypospolitej w latach 1927-1939. Uwarunkowania formalno-prawne*, Kraków 2009.

⁶ Dz.U. z 1927 r. Nr 53, poz. 468.

⁷ Rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 12 grudnia 1927 r. o ustanowieniu izb rzemieślniczych, wyznaczeniu ich siedzib i okręgów, Dz.U. z 1927 r. Nr 117 poz. 1003. Weszło w życie z dniem ogłoszenia, tj. 30 grudnia 1927 r.

⁸ J. Jastrzębski, *Powstanie Izby Rzemieślniczej w Krakowie*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 2007, z. 134, s. 105-121.

W okresie II Rzeczypospolitej jeszcze dwukrotnie dokonywano generalnej zmiany przepisów państwowych dotyczących izb rzemieślniczych. Po raz pierwszy stało się to 30 października 1933 r., kiedy to moc obowiązującą uzyskało rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 października 1933 r. o izbach rzemieślniczych i ich związku. Stosowne normy zawarte zostały w artykułach 1-17 oraz 26-28 tego rozporządzenia⁹. Spowodowało to konieczność ponownego ukonstytuowania się izb rzemieślniczych i dostosowania ich struktury do nowych przepisów. Choć ustawodawca mówił wręcz o ponownym utworzeniu, to szczególne przepisy zapewniające pełną ciągłość prawną między izbami dotychczas istniejącymi a nowo tworzonymi pozwalają na stwierdzenie, że doszło faktycznie jedynie do ponownego ukonstytuowania się starych izb rzemieślniczych i ich płynnego przekształcenia w nowe, w istocie bez przeprowadzania likwidacji¹⁰. Zatem za formalną datę ponownego ukonstytuowania się Izby Rzemieślniczej w Warszawie można by przyjąć dzień 14 grudnia 1933 r., w którym weszło w życie rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 7 grudnia 1933 r. o ustanowieniu granic okręgów i siedzib izb rzemieślniczych¹¹, choć bardziej precyzyjnie byłoby uznać, że stało się to z chwilą ukonstytuowania się Zebrania Radców, najwyższego organu izby w myśl statutu z 1934 r.

Następna reforma instytucji izb rzemieślniczych została przeprowadzona 28 lipca 1939 r. W tym dniu weszła w życie ustawa z dnia 19 lipca 1939 r. o izbach rzemieślniczych i ich związku. Interesujące nas normy prawne zawierały jej artykuły od 1 do 20 oraz od 28 do 34¹². Akty wykonawcze do nowej ustawy nie zostały wydane do końca istnienia II Rzeczypospolitej, gdyż pełną jej realizację przerwała wojna. Należy jednak pamiętać, że po zakończeniu konfliktu zbrojnego izby rzemieślnicze funkcjonowały właśnie na jej podstawie, bowiem formalnie utraciła moc obowiązującą dopiero 1 października 1956 r.¹³ Także po zmianach z 1939 r. zapewniono ciągłość prawną. Izby rzemieślnicze istniejące w dniu wejścia w życie ustawy o izbach rzemieślniczych i ich związku miały funkcjonować aż do ukonstytuowania się izb w nowym

⁹ Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 października 1933 r. o izbach rzemieślniczych i ich związku, Dz.U. z 1933 r. Nr 85 poz. 638, dalej zwane rozporządzeniem o izbach rzemieślniczych i ich związku. Weszło w życie z dniem ogłoszenia, tj. 30 października 1933 r.

¹⁰ Art. 26 stanowił, że izby rzemieślnicze, istniejące w dniu jego wejścia w życie, działały nadal w dotychczasowym składzie i stosując się do nowych regulacji, do czasu ukonstytuowania się nowych izb rzemieślniczych, które przejęły wszelkie sprawy oraz majątek i zobowiązania starych izb rzemieślniczych. Dz.U. z 1933 r. Nr 85 poz. 638.

¹¹ Rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 7 grudnia 1933 r. o ustanowieniu granic okręgów i siedzib izb rzemieślniczych, Dz.U. z 1933 r. Nr 98 poz. 757. Weszło w życie z dniem ogłoszenia, czyli 14 grudnia 1933 r.

¹² Ustawa z dnia 19 lipca 1939 r. o izbach rzemieślniczych i ich związku, Dz.U. z 1939 r. Nr 65 poz. 434, dalej zwana ustawą o izbach rzemieślniczych i ich związku. Weszła w życie z dniem ogłoszenia, 28 lipca 1939 r.

¹³ Z chwilą wejścia w życie, z dniem ogłoszenia, ustawy z dnia 11 września 1956 r. o izbach rzemieślniczych i Związku Izb Rzemieślniczych, Dz.U. z 1956 r. Nr 41 poz. 190.

składzie, zaś nowo ukonstytuowane izby miały przejąć wszelkie sprawy, majątek i zobowiązania¹⁴.

Oprócz prawa przemysłowego najistotniejszym aktem prawnym normującym organizację i funkcjonowanie Izby Rzemieślniczej był jej indywidualny statut. Nadawał go minister przemysłu i handlu odrębnym rozporządzeniem. Ale już jego zmiany mogła dokonać sama zainteresowana izba, wymagało to jednak zatwierdzenia przez wspomnianego ministra¹⁵. Od 30 października 1933 r. do 27 lipca 1939 r. statut każdej izbie nadawał minister przemysłu i handlu, zatem jak poprzednio, ale – w przeciwieństwie do wcześniejszych unormowań – nie zmieniała go już sama izba, lecz wyłącznie wspomniany minister po wysłuchaniu jej opinii¹⁶. Jednak 28 lipca 1939 r. przywrócono rozwiązanie zawarte pierwotnie w prawie przemysłowym¹⁷.

Minister przemysłu i handlu wydał pierwszy statut Izby Rzemieślniczej w Warszawie 18 lipca 1928 r. (statut z 1928 r.)¹⁸. Gruntowna zmiana przepisów państwowych w 1933 r. spowodowała konieczność wydania nowych statutów dla izb rzemieślniczych, zgodnych z postanowieniami rozporządzenia o izbach rzemieślniczych i ich związku. Minister przemysłu i handlu wydał nowy statut Izby Rzemieślniczej w Warszawie 27 lutego 1934 r. (statut z 1934 r.)¹⁹. Nie podlegał on żadnym zmianom w okresie międzywojennym.

ZAKRES DZIAŁALNOŚCI

Zasięg terytorialny działania każdej izby oraz jej siedzibę określał minister przemysłu i handlu z uwzględnieniem podziału terytorialnego Polski na województwa i powiaty²⁰. Jednak w II Rzeczypospolitej Warszawa posiadała status specjalny i nie wchodziła w skład żadnego z województw. W dniu 31 stycznia 1935 r. wprowadzono nowelizację rozporządzenia o izbach rzemieślniczych i ich związku stanowiącą, że o granicach i zmianie granic okręgów oraz miejscach siedzib izb rzemieślniczych stanowiła Rada Ministrów, na wniosek ministra przemysłu i handlu²¹. Przepis ten utrzymała w mocy ustawa o izbach rzemieślniczych i ich

¹⁴ Dz.U. z 1939 r. Nr 65 poz. 434.

¹⁵ Dz.U. z 1927 r. Nr 53 poz. 468.

¹⁶ Dz.U. z 1933 r. Nr 85 poz. 638.

¹⁷ Dz.U. z 1939 r. Nr 65 poz. 434.

¹⁸ Rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 7 lipca 1928 r. w sprawie statutów izb rzemieślniczych, MP z 1928 r. Nr 163 poz. 314. Weszło w życie w dniu ogłoszenia, czyli 18 lipca 1928 r. Tytuł jest nieco mylący – akt ten nadawał wyłącznie statut Izbie Rzemieślniczej w Warszawie, dla innych izb tytuły były bardziej jednoznaczne.

¹⁹ Rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 13 lutego 1934 r. o nadaniu statutu Izbie Rzemieślniczej w Warszawie, MP z 1934 r. Nr 47 poz. 66. Weszło w życie w dniu ogłoszenia, czyli 27 lutego 1934 r.

²⁰ Dz.U. z 1927 r. Nr 53 poz. 468; Dz.U. z 1933 r. Nr 85 poz. 638.

²¹ Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28 grudnia 1934 r. o unormowaniu właściwości władz i trybu postępowania w niektórych działach administracji państwowej, Dz.U.

związku²². Okręgiem Izby Rzemieślniczej w Warszawie było w całym okresie międzywojennym wyłącznie terytorium miasta stołecznego²³.

Obowiązywała zasada, że w nazwie Izby Rzemieślniczej winna znajdować się nazwa miejscowości, w której znajdowała się jej siedziba. Dotyczyło to również kwestii użycia w nazwie formuły „Izba Rzemieślnicza”, która została zastrzeżona. Żadna inna organizacja i instytucja, bez względu na jej charakter lub cel, nie mogła używać tej formuły w swojej firmie. Także zastrzeżenie języka polskiego jako urzędowego izb rzemieślniczych obowiązywało w całym okresie 1927-1939²⁴.

Zasadniczym celem działania Izby Rzemieślniczej w Warszawie było stałe reprezentowanie interesów warszawskiego rzemiosła²⁵. W szczególności do jej zadań należało: współdziałanie z władzami państwowymi w sprawach popierania rozwoju rzemiosła przez udzielanie informacji i wydawanie opinii; przedstawianie władzom wniosków dotyczących interesów rzemiosła; składanie rocznych sprawozdań ze stanu rzemiosła w danym okręgu. Regulowała także sprawy terminatorskie zgodnie z obowiązującymi przepisami ustawowymi; tworzyła komisje egzaminacyjne: na czeladników, mistrzów i podkuwaczy koni²⁶; mogła tworzyć i wspierać szkoły rzemieślnicze oraz w inny sposób przyczyniać się do podnoszenia wykształcenia i sprawności zawodowej mistrzów, czeladników i terminatorów²⁷.

Cechy miały obowiązek stosować się do zarządzeń izb rzemieślniczych w zakresie przewidzianym przez państwowe przepisy prawne. Wszelkie postanowienia statutów oraz uchwały zebrań cechowych dotyczące nauki w rzemiośle, które byłyby sprzeczne z ich zarządzeniami, uznawano za nieważne²⁸. Rozwiązanie to było podstawą ich znaczenia i wpływu na rzemiosło. Jest to też w pełni zrozumiałe, skoro Izba Rzemieślnicza miała także przyznane kompetencje administracyjne w niektórych sferach funkcjonowania rzemiosła (sprawy terminatorskie, komisje egzaminacyjne na czeladników i mistrzów itp.).

Od 30 października 1933 r. zakres działalności izby, w stosunku do poprzednich zapisów prawnych, został poszerzony. Doszło popieranie instytutów badawczych, muzeów, wystaw, pokazów, jarmarków rzemieślniczych, biur informacyjnych. Także wyznaczanie osób powołanych do wydawania opinii wymagających wiarygodności i znajomości w zakresie przedmiotów mających znaczenie dla

z 1934 r. Nr 110 poz. 976. Ogłoszone 31 grudnia 1934 r., weszło w życie po upływie 30 dni od dnia ogłoszenia, czyli 31 stycznia 1935 r.

²² Dz.U. z 1939 r. Nr 65 poz. 434.

²³ Dz.U. z 1927 r. Nr 117 poz. 1003; MP z 1928 r. Nr 163 poz. 314; Dz.U. z 1933 r. Nr 98 poz. 757; MP z 1934 r. Nr 47 poz. 66.

²⁴ Dz.U. z 1927 r. Nr 53 poz. 468; Dz.U. z 1933 r. Nr 85 poz. 638; Dz.U. z 1939 r. Nr 65 poz. 434.

²⁵ MP z 1928 r. Nr 163 poz. 314; MP z 1934 r. Nr 47 poz. 66.

²⁶ Wynikało to z art. 3 ust. 1 pkt. 4 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. o kwalifikacjach zawodowych osób, trudniących się samodzielnie kuciem koni, a jej osobne traktowanie wynika z dzielenia się w tym zakresie zadaniami z Izłą Rolniczą, Dz. U. z 1928 r. Nr 36 poz. 334.

²⁷ Dz.U. z 1927 r. Nr 53 poz. 468; MP z 1928 r. Nr 163 poz. 314.

²⁸ Dz.U. z 1927 r. Nr 53 poz. 468.

rzemiosła oraz przedstawianie kandydatów – w przypadkach, w których udział reprezentantów rzemiosła przewidywały obowiązujące przepisy – na stanowiska sędziów handlowych, członków rad państwowych, komisji szacunkowych, itp. oraz wydawanie opinii i zaświadczeń o istniejących zwyczajach w rzemiośle. Do zadań zaliczono również tworzenie sądów polubownych do rozstrzygania sporów wynikłych ze stosunków zawodowych między rzemieślnikami, którzy nie należeli do zrzeszeń rzemieślniczych lub należeli do zrzeszeń, których statuty nie przewidywały sądów polubownych. Dalej było zbieranie danych statystycznych dotyczących rzemiosła, współdziałanie ze Związkiem Izb Rzemieślniczych Rzeczypospolitej Polskiej²⁹ i z rzemieślniczymi związkami gospodarczymi w spełnianiu ich zadań oraz wykonywanie innych czynności i zadań zleconych ustawami lub rozporządzeniami ministrów³⁰.

Specjalne uprawnienie izbom rzemieślniczym przyniosła zmiana polskiej konstytucji³¹ oraz idąca za nią nowa ordynacja wyborcza do Sejmu Rzeczypospolitej z 1935 r.³² Specjalna procedura wyłaniania kandydatów na posłów przekazywała to uprawnienie zgromadzeniom okręgowym. Izby rzemieślnicze uzyskały prawo wyboru przedstawicieli do tego organu według zasady 1 delegat na 500 wyborców do izby, zamieszkałych na obszarze okręgu wyborczego. Delegatem takim mógł zostać wyborca zamieszkujący w okręgu wyborczym co najmniej rok przed zarządzeniem wyborów do sejmu. Zgromadzenia okręgowe wybierały po 4 kandydatów na posłów, którzy startowali następnie w wyborach do sejmu³³.

Ustawa o izbach rzemieślniczych i ich związku z 1939 r. ponownie poszerzyła zakres działania izb rzemieślniczych w stosunku do poprzednich przepisów. Powiększono go o organizowanie zbiorowych przedsięwzięć o charakterze gospodarczym, popieranie organizacji gospodarczych i finansowych działających w rzemiośle oraz organizowanie burs terminatorskich³⁴. Jednak to ostatnie poszerzenie miało charakter czysto formalny, bowiem izba mogła wykonywać te zadania i wcześniej, odpowiednio szeroko interpretując kompetencje już posiadane.

ORGANY WŁADZY

Izba rzemieślnicza posiadała status osoby prawnej i w związku z tym mogła nabywać majątek ruchomy i nieruchomy, zawierać umowy, zaciągać zobowiązania,

²⁹ J. Jastrzębski, *Prawne regulacje działalności Związku Izb Rzemieślniczych Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1933-1939*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 2005, z. 132, s. 167-174.

³⁰ Dz.U. z 1933 r. Nr 85 poz. 638; MP z 1934 r. Nr 47 poz. 66.

³¹ Ustawa konstytucyjna z 23 kwietnia 1935 r., Dz.U. z 1935 r. Nr 30 poz. 227. Weszła w życie z dniem ogłoszenia, czyli 24 kwietnia 1935 r.

³² Ustawa z 8 lipca 1935 r. Ordynacja wyborcza do Sejmu, Dz.U. z 1935 r. Nr 47 poz. 319. Weszła w życie z dniem ogłoszenia, czyli 10 lipca 1935 r.

³³ W. Komarnicki, *Ustrój państwowy Polski współczesnej. Geneza i system*, Kraków 2006, s. 287-290.

³⁴ Dz.U. z 1939 r. Nr 65 poz. 434.

pozywać i być pozywana, a za zobowiązania odpowiadała swoim majątkiem³⁵. Jako osoba prawna Izba Rzemieślnicza w Warszawie działała za pośrednictwem swych organów.

Głównymi organami Izby Rzemieślniczej w Warszawie były pierwotnie: zebranie członków, zarząd oraz sekretarz³⁶. Statut z 1934 r. przyniósł zmianę powyższej struktury, idąc za postanowieniami rozporządzenia o izbach rzemieślniczych i ich związku. Organami Izby były odąd: zebranie radców, zarząd oraz dyrektor³⁷. Ustawa o izbach rzemieślniczych i ich związku wprowadziła obligatoryjnie organ kontroli wewnętrznej, bowiem od 28 lipca 1939 r. za organ władzy Izby Rzemieślniczej uznano również komisję rewizyjną³⁸. Należy jednak zwrócić uwagę, że komisje takie pomimo braku bezpośrednich wskazań ustawowych były już tworzone dawniej przez izby rzemieślnicze, korzystano bowiem z przepisów umożliwiających powoływanie przez zebranie członków, a później zebranie radców, komisji stałych.

Statut z 1928 r. stanowił, że wzór pieczęci Izby Rzemieślniczej w Warszawie zatwierdzał minister przemysłu i handlu w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych³⁹. Statut z 1934 r. znosił konieczność powyższego zatwierdzenia, lecz sam określił wygląd pieczęci. Figurowało na niej godło Rzeczypospolitej Polskiej, a w otoku napis: „Izba Rzemieślnicza w Warszawie”⁴⁰.

Pewną ciekawostką z życia Izby Rzemieślniczej w Warszawie stało się jej rozwiązanie w 1932 r. (tak naprawdę chodziło tylko o zebranie członków) przez ministra przemysłu i handlu, który powołał zarząd tymczasowy. Kierował on izbą do 17 sierpnia 1934 r., gdy ukonstytuowało się zebranie radców. Tak długi okres zarządu tymczasowego, jak się wydaje, stanowił naruszenie prawa, które nakazywało w takim przypadku przeprowadzenie nowych wyborów w ciągu trzech miesięcy. Zapewne w przewidywaniu radykalnej zmiany ustroju izb rzemieślniczych, do której doszło ostatecznie w 1933 r. za sprawą ustawy o izbach rzemieślniczych i ich związku, odstąpiono od wykonania powyższego przepisu.

ZEBRANIE CZŁONKÓW → ZEBRANIE RADCÓW

Najwyższym hierarchicznie organem władzy Izby Rzemieślniczej w Warszawie było zebranie członków, które w 1934 r. zostało zastąpione zebraniem radców. Zgodnie z przyjętymi rozwiązaniami normatywnymi Izba Rzemieślnicza nie była ani stowarzyszeniem rzemieślników różnych zawodów, ani federacją cechów lub innych organizacji rzemieślniczych. Tworzyli ją reprezentanci wybierani przez rzemieślników w wyborach powszechnych. Było to zatem rozwiązanie dość nie-

³⁵ Dz.U. z 1927 r. Nr 53 poz. 468; Dz.U. z 1933 r. Nr 85 poz. 638; Dz.U. z 1939 r. Nr 65 poz. 434.

³⁶ MP z 1928 r. Nr 163 poz. 314.

³⁷ MP z 1934 r. Nr 47 poz. 66; Dz.U. z 1933 r. Nr 85 poz. 638.

³⁸ Dz.U. z 1939 r. Nr 65 poz. 434.

³⁹ MP z 1928 r. Nr 163 poz. 314.

⁴⁰ MP z 1934 r. Nr 47 poz. 66.

typowe, bowiem izba stanowiła w ten sposób ciało kolegialne posiadające osobowość prawną. Podmiot polityczny wybierający jej najważniejszy organ, czyli samodzielni rzemieślnicy, był jakby poza izbą, gdyż jej członkami byli dopiero ich reprezentanci.

Pierwotnie Izba Rzemieślnicza w Warszawie składała się z 40 członków i 40 zastępców członków, których wybierali rzemieślnicy prowadzący samodzielne przedsiębiorstwa w okręgu izby co najmniej przez trzy lata, posiadający obywatelstwo polskie i korzystający z pełni praw cywilnych. Bierne prawo wyborcze posiadali rzemieślnicy posiadający czynne prawo wyborcze, o ile ukończyli 30 lat, z wyłączeniem skazanych prawomocnie wyrokiem sądowym za przestępstwa pociągające za sobą utratę prawa wybieralności i wybierania do sejmu na czas trwania utraty tego prawa. Warto zauważyć, że liczba członków izby była bardzo duża w porównaniu z innymi izbami rzemieślniczymi, co było, jak można przypuszczać, wypadkową wielkości stolicy, a co za tym idzie liczby rzemieślników.

Członków izby wybierano na kadencję trwającą sześć lat, przy czym co trzy lata, do 31 grudnia, miała ustępować połowa członków w ten sposób, że członkowie i ich zastępcy z jednego obwodu wyborczego mieli ustępować jednocześnie. Pierwszy niepełny rok kadencji liczył się za pełny, a ustępująca połowa członków jako pierwsza wyłaniana była w drodze losowania. Ustępujący członkowie i ich zastępcy mogli być ponownie wybierani. Zastępcy członków mogli zastępować członków doraźnie, a w razie ich wystąpienia z izby zajmowali ich miejsce na czas pozostały do nowych wyborów, według największej liczby otrzymanych głosów, a w przypadku ich równej liczby według porządku alfabetycznego⁴¹.

Dla celów wyborczych podzielono początkowo okręg Izby Rzemieślniczej w Warszawie na siedem obwodów: obwód 1. (komisariaty policji I, X, XII i XIII), obwód 2. (komisariaty policji IX, XVI, XX, XXI i XXIII), obwód 3. (komisariaty policji III, VI, VII, VIII i XI), obwód 4. (komisariaty policji XIX i XXII), obwód 5. (komisariaty policji II, IV, V i XXIV), obwód 6. (komisariaty policji XVIII, XXIV i XXV), obwód 7. (komisariaty policji XIV, XV i XVII). Z wymienionych obwodów tylko na pierwszy przypadało po dziesięć mandatów członka i zastępcy członka izby, natomiast na pozostałe po pięć mandatów członka i zastępcy członka izby⁴².

Wybory do izby zarządzał magistrat Warszawy. Głosowanie było tajne. Uprawniony głosował osobiście. Rezultat wyborów ogłaszano według zasady większości względnej. W ciągu 14 dni od dnia ogłoszenia ich wyniku każdy uprawniony do głosowania mógł wnieść do magistratu za pośrednictwem komisji wyborczej skargę przeciw ważności wyborów. Magistrat mógł unieważnić wybory w całości albo w części jedynie z powodu uchybienia przepisom rozporządzenia o prawie przemysłowym lub statutu izby. Jego decyzja w tej sprawie była ostateczna. W razie unieważnienia wyborów należało zarządzić ponowne wybory w ciągu trzech

⁴¹ Dz.U. z 1927 r. Nr 53 poz. 468; MP z 1928 r. Nr 163 poz. 314.

⁴² MP z 1928 r. Nr 163 poz. 314.

miesiący od dnia powzięcia takiej decyzji. Szczegóły, dotyczące postępowania wyborczego określone zostały w dziale II jej statutu z 1928 r.⁴³

Jeżeli członek lub zastępca członka izby utracił prawa wyborcze, przestawał pełnić funkcję. Członkowie izby byli zobowiązani do udziału w posiedzeniach zebrania członków, opracowywania powierzonych im sprawozdań i przyjmowania wyboru do tworzonych przez izbę komisji. Prezydent miał prawo nakładania grzywny do 20 zł na członków izby uchylających się od wykonywania swoich obowiązków⁴⁴.

Posiedzenia zebrania członków dzieliły się na zwyczajne i nadzwyczajne. Zwyczajne powinny odbywać się przynajmniej raz na kwartał. Nadzwyczajne zwoływane były na wniosek ministra przemysłu i handlu, na żądanie grupy liczącej co najmniej 1/3 część członków izby lub decyzją zarządu. Posiedzeniom przewodniczył prezydent lub wiceprezydent. Najpóźniej na tydzień przed posiedzeniem zwołujący je był zobowiązany przesłać każdemu członkowi izby, przedstawicielowi ministra przemysłu i handlu oraz instruktorowi korporacji przemysłowych⁴⁵ pisemne zawiadomienie o miejscu, dniu i godzinie rozpoczęcia posiedzenia zebrania członków, z podaniem porządku dziennego obrad.

Zebranie członków wyrażało swą wolę w formie uchwały. Uchwałę podejmowano bezwzględną większością głosów, przy obecności co najmniej 2/3 statutowej liczby członków. Głosowania odbywały się jawnie, z wyłączeniem wyborów członków zarządu, komisji oraz sekretarza izby⁴⁶.

Kompetencje zebrania członków można podzielić na niezależne oraz zależne od zatwierdzenia ministra przemysłu i handlu. Do kompetencji niezależnych należało: wnioskowanie do ministra przemysłu i handlu o zatwierdzenie zmian w statucie izby; uchwalanie regulaminu zebrania członków; wybór zarządu i uchwalanie jego regulaminu; mianowanie sekretarza izby; uchwalanie regulaminu organizacyjnego biura izby; wybór komisji i uchwalanie ich regulaminów; uchwalanie regulaminu służbowego (pracowniczego) dla personelu biurowego izby; opiniowanie i uchwalanie wniosków do władz państwowych w sprawach ogólnych interesów rzemiosła; wydawanie zarządzeń w sprawie zbierania danych statystycznych rzemiosła warszawskiego; upoważnianie prezydenta do wyznaczania spośród członków izby delegatów do szkolnych i urzędowych komisji egzaminacyjnych. Do wymagających ministerialnego zatwierdzenia kompetencji zebrania członków należało: uchwalanie budżetu oraz wydatków w nim nieprzewidzianych; rozpatrywanie i zatwierdzanie sprawozdań finansowych; nabywanie, zbywanie lub zastawianie

⁴³ Dz.U. z 1927 r. Nr 53 poz. 468; MP z 1928 r. Nr 163 poz. 314.

⁴⁴ MP z 1928 r. Nr 163 poz. 314.

⁴⁵ Funkcjonowanie tej instytucji oprócz prawa przemysłowego normowało również rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 26 października 1928 r. o zakresie czynności instruktorów korporacji przemysłowych, Dz.U. z 1928 r. Nr 93 poz. 826.

⁴⁶ MP z 1928 r. Nr 163 poz. 314.

nieruchomości; zaciąganie pożyczek, z wyjątkiem pożyczek krótkoterminowych, które mogły być spłacone z nadwyżki dochodów bieżących jednego roku obrachunkowego; zbywanie ruchomości izby posiadających wartość historyczną, artystyczną lub naukową; uchwalanie przepisów regulujących sprawy terminatorskie⁴⁷.

W myśl postanowień *Statutu z 1934 roku* zebranie radców zastąpiło dotychczasowy najwyższy organ władzy izby, jakim było zebranie członków. Inaczej również dobierano skład osobowy tego organu. Izba Rzemieślnicza w Warszawie składała się odtąd z 25 radców i 15 ich zastępców. Przy czym, 15 radców i wszyscy zastępcy wybierani byli przez rzemieślników, a 10 radców powoływał minister przemysłu i handlu. Przepisy dotyczące czynnego i biernego prawa wyborczego rzemieślników pozostały bez poważniejszych zmian.

Radcowie oraz ich zastępcy byli wybierani na pięcioletnią kadencję. Na taki sam okres powoływani byli przez ministra przemysłu i handlu radcowie niepodlegający wyborowi. Do pięcioletniego okresu nie wliczało się roku niepełnego. Radcowie izby pełnili swoje obowiązki po upływie kadencji do czasu zwołania pierwszego zebrania radców nowo wybranych i powoływanych przez ministra przemysłu i handlu⁴⁸. Nowe przepisy skróciły kadencję najwyższej władzy izby z sześciu do pięciu lat oraz likwidowały wymianę połowy jej składu po trzech latach. Należy również podkreślić, że znacząco wzrósł wpływ władz państwowych na izbę przez wprowadzenie zasady mianowania części radców przez ministra przemysłu i handlu.

Zastępca przejmował prawa i obowiązki radcy izby na czas jego choroby lub zawieszenia w czynnościach, na stałe zaś w razie utraty mandatu. Ustępujący radcowie oraz ich zastępcy zarówno wybrani, jak i powołani, mogli być ponownie wybierani lub powoływani. Radcowie, którzy nie zostali wyłonieni w drodze wyborów, powoływani byli w liczbie trzech spośród osób zaśluzonych dla rzemiosła, pozostali zaś spośród rzemieślników spełniających kwalifikacje określone dla czynnego i biernego prawa wyborczego, przy zwolnieniu z wymogu wykonywania rzemiosła w okręgu izby przez minimum trzy lata.

Minister przemysłu i handlu otrzymał upoważnienie do wydania w drodze rozporządzenia ordynacji wyborczej wspólnej dla wszystkich izb rzemieślniczych. Było to nowe rozwiązanie, gdyż poprzednio każda izba posiadała osobny regulamin wyborczy zawarty w jej statucie. Ordynacja ustalała zasady: podziału okręgu izby na obwody wyborcze, tworzenia list kandydatów i wyborców, postępowania wyborczego, tworzenia komisji wyborczych oraz określała władze powołane do rozstrzygania o ważności list i prawomocności wyborów⁴⁹.

Termin wyborów do izby wyznaczał minister przemysłu i handlu, a przeprowadzał je Komisarz Rządu na m.st. Warszawę. Po raz pierwszy i jedyny przed wojną termin wyborów radców do wszystkich izb rzemieślniczych wyznaczono na dzień

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ MP z 1934 r. Nr 47 poz. 66; Dz.U. z 1933 r. Nr 85 poz. 638.

⁴⁹ Dz.U. z 1933 r. Nr 85 poz. 638.

8 lipca 1934 r.⁵⁰ Po przeprowadzeniu wyborów minister przemysłu i handlu wyznaczał dzień, godzinę i miejsce otwarcia izby. Otwarcia dokonywał wspomniany komisarz lub jego przedstawiciel⁵¹.

Wybory radców oraz ich zastępców przeprowadzano listami kandydatów, w kolejności największej liczby przedstawicieli poszczególnych rodzajów wykonywanego rzemiosła w każdym obwodzie wyborczym okręgu izby. W tym celu komisarz ustalał, z których rodzajów rzemiosła mieli być wybrani w danym obwodzie wyborczym radcy i ich zastępcy. Jeżeli w obwodzie wyborczym zgłoszono tylko jedną listę kandydatów, głosowania nie przeprowadzano, a kandydatów zgłoszonych na niej uznawano za wybranych⁵².

Wprowadzono nowy podział na obwody wyborcze, zmniejszając ich ogólną liczbę z siedmiu do czterech: obwód 1. (Starostwo Grodzkie Śródmieście: komisariaty policji I, IX, X, XII i XIII), obwód 2. (Starostwo Grodzkie Południe: komisariaty policji VI, VIII, XI, XVI, XX, XXI, XXIII i I Kolejowy), obwód 3. (Starostwo Grodzkie Północ: komisariaty policji II, III, IV, V, VII, XIX, XXII, XXVI i II Kolejowy), obwód 4. (Starostwo Grodzkie Praga: komisariaty policji XIV, XV, XVII, XVIII, XXIV, XXV, dalej III i IV Kolejowy) oraz Komisariat Wodny. Z wymienionych obwodów na pierwszy przypadało po sześć mandatów radcy i zastępcy radcy, natomiast na pozostałe po trzy.

Kompetencje zebrania radców w stosunku do zebrania członków prawie nie zmieniły się, z jednym wszak wyjątkiem. Wobec likwidacji urzędu sekretarza izby i zastąpienia go funkcją dyrektora, zebranie radców wybierało od tej pory jedynie kandydatów na dyrektora, którego ostatecznie powoływał minister przemysłu i handlu. Także zasady zwoływania posiedzeń pozostały analogiczne⁵³.

Od 28 lipca 1939 r. znacząco zmieniły się procedury powoływania radców. Od tego dnia izba rzemieślnicza miała składać się z radców w 3/5 wybieranych przez delegatów cechów i organizacji rzemieślniczych. W stosunku do rozwiązań wcześniejszych wprowadzono wybory pośrednie. Minister przemysłu i handlu nadal powoływał 2/5 z ogólnej liczby radców. Ich zastępcy byli powoływani w takiej samej liczbie jak radcy. Statut określał liczbę radców w każdej izbie, podział okręgu izby na obwody wyborcze oraz liczbę radców przypadających z wyboru na każdy obwód wyborczy. Ogólna liczba radców każdej izby nie mogła być mniejsza niż 15 i powinna dzielić się przez 5.

Czynne prawo wyborcze przysługiwało rzemieślnikom bez różnicy płci, którzy ukończyli 24 lata, posiadali obywatelstwo polskie, prowadzili samodzielne przedsiębiorstwo rzemieślnicze na podstawie karty rzemieślniczej lub koncesji, byli człon-

⁵⁰ Zarządzenie Ministra Przemysłu i Handlu z 10 kwietnia 1934 r. o wyznaczeniu terminu wyborów do izb rzemieślniczych, MP z 1934 r. Nr 85 poz. 126. Ogłoszone 13 kwietnia 1934 r.

⁵¹ Dz.U. z 1933 r. Nr 85 poz. 638; MP z 1934 r. Nr 47 poz. 66.

⁵² Rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 16 lutego 1934 r. o ordynacji wyborczej do izb rzemieślniczych, Dz.U. z 1934 r. Nr 19 poz. 157. Weszło w życie z dniem ogłoszenia 9 marca 1934 r.

⁵³ MP z 1934 r. Nr 47 poz. 66.

kami cechów lub innych organizacji rzemieślniczych co najmniej przez rok przed dniem zarządzenia wyborów w okręgu izby. Osoby prawne realizować miały swoje czynne prawo wyborcze przez osoby fizyczne, które ukończyły 24 lata, miały obywatelstwo polskie i posiadały uzdolnienia zawodowe wymagane do uzyskania karty rzemieślniczej lub koncesji. Sposób wykonywania prawa wyborczego przez osoby prawne określić miała ordynacja wyborcza. Bierne prawo posiadali rzemieślnicy, którzy posiadali czynne prawo wyborcze, a ponadto ukończyli 30 lat przed dniem zarządzenia wyborów i mieli prawo używania tytułu mistrza lub byli uprawnieni do kształcenia uczniów na podstawie innych przepisów prawnych. Nie posiadały czynnego i biernego prawa wyborczego osoby pozbawione praw publicznych i obywatelskich praw honorowych bądź też prawa wykonywania zawodu⁵⁴. Przed wybuchem wojny w 1939 r. nie wydano ordynacji wyborczej, zrobiono to dopiero w 1948 r.⁵⁵

Należy zaznaczyć, że prawo wybierania było od tego momentu stale łączone z przynależnością do cechu lub innej organizacji rzemieślniczej. Wyboru radców i ich zastępców dokonywały obwodowe zgromadzenia wyborcze złożone z delegatów pełniących funkcję elektorów, wybranych w tajnym głosowaniu przez zwołane w tym celu walne zebranie cechów i innych organizacji rzemieślniczych. Jak z tego wynika, wybory na radców miały mieć charakter dwustopniowy. Delegaci na obwodowe zgromadzenia wyborcze (elektorzy) musieli posiadać kwalifikacje określone dla osób mających czynne prawo wyborcze. Radcowie izby i ich zastępcy byli wybierani w tajnym głosowaniu z liczby kandydatów zgłoszonych na listach wyborczych.

Radcowie izby i ich zastępcy wybierani byli na kadencję pięcioletnią. Na taki sam okres minister przemysłu i handlu powoływał radców, którzy nie podlegli wyborowi – trzech z grona zasłużonych dla rzemiosła, a pozostałych spośród rzemieślników posiadających kwalifikacje uprawniające do czynnego prawa wyborczego, chociaż nie było wymogu przynależności do cechu lub innej organizacji rzemieślniczej. Radcowie izby mieli pełnić swoje obowiązki po upływie kadencji, do czasu pierwszego zebrania nowo wybranych i powołanych przez ministra przemysłu i handlu. Zastępca przejmował prawa i obowiązki radcy na czas jego choroby lub zawieszenia w czynnościach, na stałe zaś w razie utraty mandatu. Minister przemysłu i handlu mógł zawiesić radcę w jego czynnościach w wypadku wszczęcia przeciwko niemu postępowania karno-sądowego⁵⁶.

Analogicznie jak to miało już miejsce w przeszłości, gdy władze państwowe postanowiły uregulować kwestie dotyczące izb rzemieślniczych ustawą, w przewidywaniu tego faktu Sejm Rzeczypospolitej Polskiej upoważnił ministra przemysłu i handlu do przedłużenia na okres do jednego roku kadencji radców izb rzemieślniczych funkcjonujących w dniu wejścia w życie ustawy⁵⁷.

⁵⁴ Dz.U. z 1939 r. Nr 65 poz. 434.

⁵⁵ Rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu z 7 sierpnia 1948 r. o ordynacji wyborczej do izb rzemieślniczych, ogłoszone 1 września 1948 r., Dz.U. z 1948 r. Nr 42 poz. 306.

⁵⁶ Dz.U. z 1939 r. Nr 65 poz. 434.

⁵⁷ Ustawa z dnia 28 czerwca 1939 r. o przedłużeniu kadencji izb rzemieślniczych, weszła w życie z dniem ogłoszenia, czyli 7 lipca 1939 r., Dz.U. z 1939 r. Nr 60 poz. 396.

ZARZĄD

Zgodnie ze statutem z 1928 r. zebranie członków wybierało zarząd na trzyletnią kadencję. Członków zarządu wybierano bezwzględną większością głosów. Zarząd składał się z siedmiu członków, w tym prezydenta i wiceprezydenta⁵⁸.

Zgodnie ze statutem z 1934 r. zarząd był wyłaniany przez zebranie radców na pięcioletnią kadencję. Członków zarządu wybierano zwykłą większością głosów. Czas urzędowania zarządu uległ zatem wydłużeniu o dwa lata. Zmniejszono również jego liczbę do pięciu członków, w tym prezesa i wiceprezesa. Pojawiły się nowe funkcje, które zajęły miejsce dotychczasowych – prezes i wiceprezes zastąpili prezydenta i wiceprezydenta. Zarząd podejmował uchwały przy obecności co najmniej trzech członków, w tym obligatoryjnie prezesa lub wiceprezesa⁵⁹.

W okresie międzywojennym członkami zarządu mogli być wyłącznie członkowie (radcy) izby. Przy czym, członkowie zarządu pełnili swe funkcje bezpłatnie, choć poniesione przez nich wydatki, niezbędne do wykonywania powierzonych zadań, podlegały zwrotowi. Zarząd był zobowiązany zbierać się nie rzadziej niż raz w miesiącu. O każdej zmianie w swoim składzie musiał zawiadomić magistrat w ciągu trzech dni, a od 1934 r. również ministra przemysłu i handlu.

Do kompetencji zarządu należało: sprawowanie bieżącej administracji nad majątkiem izby, kierowanie bieżącymi sprawami izby, wykonywanie uchwał zebrania, czuwanie nad wykonywaniem wydanych przez izbę zarządzeń i przepisów, rozstrzyganie odwołań od decyzji prezydenta (prezesa) w sprawach dopuszczenia do egzaminu czeladniczego lub mistrzowskiego, rozstrzyganie odwołań i zażaleń wniesionych przez kandydatów na komisję egzaminacyjną, rozpatrywanie sprzeciwu zgłoszonego przez jej członków kwestionujących uchwały komisji o wyniku egzaminu, załatwianie spraw niezastrzeżonych do kompetencji zebrania lub osobnych komisji⁶⁰.

Zmiany z roku 1939 nie przyniosły żadnych istotnych nowości w kwestii funkcjonowania zarządu⁶¹.

SEKRETARZ → DYREKTOR

Do realizacji prac pomocniczych, wynikających z zakresu działania, izba powoływała spoza grona swoich członków przygotowanego zawodowo sekretarza oraz zatrudniała personel biurowy. Sekretarz był kierownikiem biura. Do kompetencji sekretarza należało również przygotowywanie corocznego projektu budżetu (preliminarza budżetowego) oraz projektu sprawozdania finansowego izby. Se-

58 MP z 1928 r. Nr 163 poz. 314.

59 MP z 1934 r. Nr 47 poz. 66.

60 MP z 1928 r. Nr 163, poz. 314; MP z 1934 r. Nr 47 poz. 66.

61 Dz.U. z 1939 r. Nr 65 poz. 434.

kreতারz oprócz prezydenta lub wiceprezydenta podpisywał również oświadczenia woli w imieniu izby⁶².

Rozporządzenie o izbach rzemieślniczych i ich związku spowodowało, że dotychczasową funkcję sekretarza przejął dyrektor. Oprócz zmiany nazwy funkcji na bardziej prestiżową zmienił się również sposób powoływania na to stanowisko, gdyż o jego obsadzie decydował teraz minister przemysłu i handlu. Zebranie radców wybierało w głosowaniu tajnym, zwykłą większością głosów, trzech kandydatów na dyrektora, a minister przemysłu i handlu zatwierdzał jednego z nich na stanowisku. Dyrektor był szefem biura izby oraz kierował pracą przygotowawczą i wykonawczą w sprawach wynikających z zakresu działania izby. Minister mógł zwolnić dyrektora po wysłuchaniu zarządu. Umowa zawarta z dyrektorem podlegała zatwierdzeniu przez ministra przemysłu i handlu⁶³.

Organizacja biura normowana była regulaminem uchwalanym przez zebranie członków. Personel biurowy powoływał prezydent lub wiceprezydent na wniosek sekretarza. Sekretarz i pozostali pracownicy biura pobierali wynagrodzenie i podlegali państwowym przepisom emerytalnym. Status pracowników biura regulował regulamin służbowy uchwalany przez zebranie członków⁶⁴.

Od 1934 r. statut służbowy uchwalało zebranie radców, podlegał on zatwierdzeniu przez ministra przemysłu i handlu. Statut służbowy określał warunki powoływania i zwalniania pracowników, zakresy ich odpowiedzialności oraz obowiązki i prawa zarówno dyrektora, jak i pracowników. Dyrektor i pracownicy biura izby podlegali przepisom o ubezpieczeniach społecznych⁶⁵.

Od 28 lipca 1939 r. zebranie radców wybierało w jednym tajnym głosowaniu, zwyczajną większością głosów, dwóch kandydatów na dyrektora. Musiały to być od tej pory osoby posiadające wyższe wykształcenie i legitymujące się przynajmniej trzyletnią pracą w samorządzie gospodarczym lub w organizacjach rzemieślniczych. W przypadkach szczególnych minister przemysłu i handlu mógł zwolnić kandydata od spełnienia jednego z tych warunków. Minister przemysłu i handlu zatwierdzał jednego z kandydatów na stanowisku dyrektora. W razie odmowy zatwierdzenia któregoś z wybranych kandydatów zebranie radców musiało dokonać ponownego wyboru w terminie do trzech miesięcy od daty doręczenia izbie decyzji ministra przemysłu i handlu⁶⁶.

KOMISJE OGÓLNE

Izba mogła tworzyć stałe lub czasowe komisje realizujące zadania im powierzone. Członek izby, a później radca, miał obowiązek przyjęcia wyboru do komisji ogólnej. Członkowie komisji pełnili swoje funkcje bezpłatnie, choć przysługiwał

⁶² MP z 1928 r. Nr 163 poz. 314.

⁶³ Dz.U. z 1933 r. Nr 85 poz. 638.

⁶⁴ MP z 1928 r. Nr 163 poz. 314.

⁶⁵ Dz.U. z 1933 r. Nr 85 poz. 638.

⁶⁶ Dz.U. z 1939 r. Nr 65 poz. 434.

im zwrot poniesionych kosztów⁶⁷. Spośród komisji ogólnych najistotniejszą rolę odgrywała komisja rewizyjna, choć ustawowy obowiązek jej tworzenia wprowadzono teoretycznie dopiero 28 lipca 1939 r.⁶⁸ Jej opinia była niezbędna przy zatwierdzeniach sprawozdań finansowych, choć jej rola nie ograniczała się do tego.

KOMISJE EGZAMINACYJNE

Izba obligatoryjnie musiała tworzyć komisje egzaminacyjne. Były trzy rodzaje takich komisji:

- 1) egzaminacyjne czeladnicze,
- 2) egzaminacyjne mistrzowskie,
- 3) egzaminacyjne na podkuwaczy koni.

Te ostatnie tworzone przeważnie wspólnie z Izbą Rolniczą⁶⁹. Należy w tym miejscu podkreślić, że działalność komisji egzaminacyjnych, zwłaszcza czeladniczych, stanowiła jedną z zasadniczych funkcji izb rzemieślniczych, angażujących lwia część ich zasobów finansowych i kadrowych.

KOMISJE WYBORCZE

Dla przeprowadzania wyborów powszechnych do izby magistrat (a od 1933 r. komisarz rządu) powoływał w tym celu komisje wyborcze: Główną Komisję Wyborczą i obwodowe komisje wyborcze, od roku 1934 istniała również możliwość tworzenia miejscowych komisji wyborczych. Główna Komisja Wyborcza składała się z: przewodniczącego albo jego zastępcy wyłanianych spośród urzędników państwowych oraz z ośmiu członków lub ośmiu ich zastępców wyłanianych spośród kandydatów zgłoszonych przez osiem najliczniej reprezentowanych rodzajów rzemiosła w okręgu Izby. Zastępca przewodniczącego Głównej Komisji Wyborczej oraz zastępcy jej członków wchodziłi w skład komisji tylko w razie nieobecności osoby, którą zastępowali.

Większość rozwiązań prawnych dla obwodowych i miejscowych komisji wyborczych była podobna. Komisje te składały się z przewodniczącego bądź jego zastępcy oraz czterech członków lub czterech zastępców. Przewodniczącego i jego zastępcę powoływał magistrat (później komisarz rządu) spośród urzędników. Członkowie oraz ich zastępcy byli wyznaczani z kandydatów przedstawionych przez przedstawicieli czterech najliczniej reprezentowanych rodzajów rzemiosła w obwodzie wyborczym. Zastępca przewodniczącego, jak też zastępcy jej członków, wchodziłi w skład komisji tylko w razie nieobecności osoby, którą zastępowali⁷⁰.

⁶⁷ Dz.U. z 1927 r. Nr 53 poz. 468; MP z 1928 r. Nr 163 poz. 314; Dz.U. z 1933 r. Nr 85 poz. 638; MP z 1934 r. Nr 47 poz. 66.

⁶⁸ Dz.U. z 1939 r. Nr 65 poz. 434.

⁶⁹ Dz.U. z 1927 r. Nr 53 poz. 468; MP z 1928 r. Nr 163 poz. 314; Dz.U. z 1933 r. Nr 85 poz. 638; MP z 1934 r. Nr 47 poz. 66.

⁷⁰ MP z 1928 r. Nr 163 poz. 314; Dz.U. z 1934 r. Nr 19 poz. 157; MP z 1934 r. Nr 47 poz. 66.

WYDZIAŁ CZELADNIKÓW

Przy izbie istniał wydział czeladników. Warunkiem jego działania było posiadanie wydziału czeladników przez co najmniej jeden cech należący do okręgu izby, bowiem członków wydziału czeladników przy izbie i ich zastępców wybierały wydziały czeladników funkcjonujące przy cechach. Czeladnicy zatrudnieni w przedsiębiorstwach należących do cechu, przy którym nie istniał wydział czeladników, byli pozbawieni praw wyborczych.

Wyborów dokonywały cechowe wydziały czeladników w drodze pisemnego głosowania. Członków wydziału wybierało się na kadencję trwającą sześć lat, przy czym co trzy lata, do dnia 31 grudnia, połowa członków miała ustępować. Pierwszy niepełny rok kadencji liczył się za pełny, a połowa członków ustępująca jako pierwsza miała zostać wyłoniona w drodze losowania. Ustępujący członkowie mogli być ponownie wybierani. W równej liczbie wybierani byli także zastępcy członków, którzy mogli zastępować członków wydziału w razie potrzeby, w razie zaś ich ustąpienia wstępowali na ich miejsce na czas pozostały do nowych wyborów.

Wydział czeladników Izby Rzemieślniczej w Warszawie składał się z ośmiu członków i ośmiu ich zastępców. Członków wydziału czeladników wybierano w obwodach wyborczych izby, przy czym obwodowi 1. przypisano po dwa mandaty członka i zastępcy członka, a pozostałym obwodom po jednym mandacie członka i zastępcy. Jeżeli w danym obwodzie wyborczym nie było cechów z wydziałami czeladników, to mandat przypadający na ten obwód przechodził na obwód 1. Jeżeli jednak i w nim nie byłoby cechów z wydziałami czeladników, to przypadające na ten obwód mandaty przechodziły na obwód, gdzie była największa liczba cechów z wydziałami czeladniczymi.

Do kompetencji wydziału czeladników należało: przedstawianie opinii i wniosków dotyczących spraw terminatorów i czeladników, współdziałanie w wydawaniu opinii i wniosków w sprawach terminatorów i czeladników przez inne organy izby, prawo współdziałania w regulowaniu spraw terminatorskich, uczestniczenie w obradach i uchwałach dotyczących ustroju i działalności komisji egzaminacyjnych czeladniczych tworzonych przy izbie. Wydziałowi czeladników przysługiwało również prawo delegowania trzech swoich członków na posiedzenia zarządu. W zakresie powyższych kompetencji mieli oni prawo zabierania głosu w obradach i brania udziału w głosowaniach nad podejmowanymi przez te organy uchwałami⁷¹.

Rozporządzenie o izbach rzemieślniczych i ich związku zniósło wydziały czeladników, a statut z 1934 r. już o nim nie wspominał. I można ten fakt z powodzeniem uznać za jednoznaczną ocenę sensu funkcjonowania takiego organu w strukturach izb rzemieślniczych.

⁷¹ Dz.U. z 1927 r. Nr 53 poz. 468; MP z 1928 r. Nr 163 poz. 314.

ZAKOŃCZENIE

Izba Rzemieślnicza w Warszawie przechodziła w krótkim okresie swego funkcjonowania przed wybuchem wojny dość znaczne zmiany organizacyjne. Nie była to jednak specyfika tylko tej izby. Przebudowa struktur organizacyjnych dotyczyła bowiem wszystkich izb tego rodzaju w Polsce i była związana z ciągłym poszukiwaniem najracjonalniejszych rozwiązań. Znaczny wpływ na ostateczny kształt zmian z lat 1933-1934 miała również ideologia władz sanacyjnych, upatrująca w pracy społecznej i samorządowej wzorców obywatelskich, oraz wyraźna tendencja do wzrostu wpływu władz na samorząd rzemieślniczy, zapewne w obawie, by nie stał się on oparciem dla sił opozycyjnych.

Po zajęciu Warszawy przez Niemców izba nie zaprzestała wprawdzie swojej działalności, lecz utraciła swój charakter samorządowy. Wprowadzono w niej bowiem zarząd komisaryczny. W 1945 r. izba wznowiła swoje działania na podstawie przedwojennych przepisów prawnych. Rozszerzono również zasięg jej działania. Przetrwiała okres PRL-u i nadal funkcjonuje w interesie rzemiosła, obecnie przede wszystkim na terenie województwa mazowieckiego.

Summary

Jarosław Jastrzębski, *Organisational structure of the Chamber of Crafts in Warsaw and its changes between the years 1927 and 1939*. The article aims at presenting crucial facts in the organisation of the Chamber of Crafts in Warsaw during the inter-war period and the way it evolved. It covers the span of its existence from its foundation and the coming into effect of a uniform industrial law for the whole territory of Poland in 1927, until the outbreak of World War II. The work is based on source materials, namely on the analysis of state acts of law issued between the years 1927 and 1939. The article has been divided into twelve chapters.

It starts with presenting the circumstances of the creation of the Chamber of Crafts in Poland as well as the reasons for the introduction of a nation-wide industrial law. In continuation, principal legal sources relevant to the subject matter and the issues concerning the enactment of the Chamber's articles of association and its modifications were discussed. Later on, the article focuses on the competence of the Chamber, where a clear tendency to expand have been observed. The following part deals with the relations with guilds and the territorial range of the Chamber. In continuation, the organisational structure was presented, including the activities of the main governing bodies, namely the Members' Meeting, later replaced by the Counsellors' Meeting; the Board; the Secretary, replaced by the Director; the general, examination and electoral committees as well as the Apprentice Department. Each of the above organs has been described as far as its structure, ways of appointing and competence, with special and extensive attention being given to the highest authority of the Warsaw Chamber – the Members' (Counsellors') Meeting, appointed through general election conducted among craftsmen of Warsaw. It should be noted that while all the members of the Chamber were elected, the counsellors were elected only in their majority, since the Minister of Industry and Commerce had the authority to independently appoint part of them. The article ends with a review of tendencies in the organizational changes of the Chamber of Crafts in Warsaw, an institution that has become an inherent part of its city's history.

Barbara Wizimirska

GMINA LETNISKO-FALENICA W LATACH 1939-1951. KATASTROFA WOJENNA I FORMOWANIE SIĘ NOWEGO USTROJU W BYŁYM PODWARSZAWSKIM LETNISKU ŻYDOWSKIM

Dzisiejsza Falenica, która wzięła nazwę od dawnej nadwiślańskiej wioski, zawdzięcza swoje istnienie kolei (szeroko i wąskotorowej) oraz parcelacji pobliskiego majątku Błota należącego do Jakuba Karola Hannemana. Położona ok. 20 km od centrum Warszawy, zyskała szybkie połączenie ze stolicą w 1895 r. dzięki Kolei Nadwiślańskiej (uruchomionej w 1877 r.). Od 1916 r. zaczęły się tu zatrzymywać również tańsze pociągi Kolei Dojazdowej (wąskotorowej) linii Zegrze-Karczew, zapewniając dogodne połączenie z Pragą.

Pierwszy wpis do księgi parcelacyjnej tzw. Willi Falenickich zrobiono w 1895 r. i od tego momentu zwykło się datować historię osiedla. Działki, z przeznaczeniem na letnisko, kupowali wtedy głównie urzędnicy rosyjscy, ale też i polscy. Osiedlali się tu także na stałe niezłe sytuowani pracownicy kolei. W 1905 r. stały już 43 domy, w których mieszkało ok. 137 osób, zbudowano też aptekę, restaurację, hotel i sklep. Po tragicznym pogromie Żydów w pobliskiej Wiązownie wielu z nich zakupiło tu działki i od tej pory w Falenicy przybywało mieszkańców wyznania mojżeszowego. W 1909 r. powstała pierwsza trzyoddziałowa szkoła, tzw. elementarna, a w roku następnym utworzono Ochotniczą Straż Ogniową.

I wojna światowa przyniosła liczne straty materialne związane z przemieszczaniem się frontów. Wojska rosyjskie walcząc z Niemcami w 1915 r., zniszczyły dworce i ewakuowały wszystkie składy kolejek dojazdowych wraz z pracownikami w głąb Rosji. Rosjanie sprzedawali wtedy pośpiesznie swoje letnie domy Polakom.

Po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. Falenica szybko zaczęła się przekształcać w miejscowość letniskową. W 1921 r. było tu już 459 domów, w tym



Stacja kolejowa z widocznym starym i nowym dworcem, po prawej stronie rampa (niewidoczna), z której w 1942 r. wywożono Żydów do Trebłinki. Fot. ze zbiorów Zbigniewa Wizimirskiego



Po procesji – drewniany kościółek w Falenicy, lata 30. XX w. Fot. ze zbiorów Mieczysławy Bieńko

227 letniskowych oraz mieszkało 1761 osób¹, a do 1933 r. liczba domów wzrosła do 750². W 1925 r. miejscowość ta stała się ośrodkiem gminy o nazwie Letnisko-Falenica, rozciągającej się od Józefowa do Anina. W 1927 r. otrzymała ona prawa finansowe gminy miejskiej, dzięki czemu pieniądze z podatków pozostawały do dyspozycji Rady Gminy, która mogła przeznaczać je na konieczne inwestycje, np. na budowę szkoły podstawowej (ukończonej w 1929 r.), ułożenie chodników, poprawę stanu dróg oraz wzniesienie w 1931 r. elektrowni (kosztem 1,2 tys. zł³). Od tej pory dochody ze sprzedaży energii elektrycznej stanowiły poważną pozycję w budżecie gminy. W 1930 r. wzniesiono drewniany kościółek na wzgórzu (ziemię ofiarował J. K. Hanneman), a w 1934 r. wywalczono zgodę na utworzenie parafii rzymskokatolickiej. Po zachodniej stronie torów powstała huta szkła Józefa Nowotnego, która w szczytowym momencie rozwoju zatrudniała 600 pracowników, oraz wielki tartak Rubena Najwera produkujący deski do coraz liczniej powstających „letniaków”.

Zdrowy klimat, sosnowe lasy, bliskość Świdra i Wisły sprawiły, że rosła popularność 12 letnisk, jakie znajdowały się w gminie Letnisko-Falenica. Inwestowanie w tej dziedzinie okazało się zyskowne. W 1938 r. oprócz kilku polskich było tu 7 reklamowanych w prasie żydowskich pensjonatów oraz wiele zwykłych drewnianych domków. Zgodnie z *Przewodnikiem po Warszawie* z 1937 r. sama Falenica przyjmowała ok. 6 tys. letników rocznie. Na lato przyjeżdżali tu całymi rodzinami głównie „starozakonni”⁴, stąd określenie „letnisko żydowskie”.

Istotny impuls do rozwoju Falenicy dała elektryfikacja kolei na odcinku Warszawa-Otwock, zakończona w 1934 r. Dzięki temu miasteczko zyskało porządną, murowany dworzec kolejowy z peronowymi wiatami w stylu modernistycznym. Przy nim, po wschodniej stronie torów, powstała gęsta zabudowa żydowskich domów i letniaków, których poza sezonem pilnowali polscy dozorczy. Tuż przed wybuchem wojny wzniesiono blisko dworca murowaną synagogę⁵, a obok starej mykwy (łaźni) zbudowano nową. Była też starsza, drewniana synagoga, ortodoksyjna, przy której znajdowała się uczelnia talmudyczna oraz liczne bożnice, a przy nich chedery, bo przedwojenna Falenica stała się ośrodkiem żydowskiego życia religijnego. Wzorem wielu innych miejscowości społeczność żydowska Falenicy była dobrze zorganizowana, zapewniała pomoc swoim słabszym członkom, chorym i sierotom. W latach 30. XX w. wzniesiono tu okazały budynek z przeznaczeniem na Dom Starców (przy znaczącym wsparciu organizacji *Joint*) nazwany „Ezra” (pomoc), który zachował się do dziś. Utrzymywano przedszkole i sierociniec. Falenica sławna była z sanatorium dla młodych Żydów chorych

¹ Zob. *Encyklopedia Warszawy*, PWN, Warszawa 1994, s. 175.

² Por. mapa wydana przez Wojskowy Instytut Geograficzny, Warszawa 1933 (Pas 40 – słup 32 – F).

³ Archiwum Państwowe m.st. Warszawy Oddział w Otwocku, Akta gmin powiatu warszawskiego 1939-1952, sygn. 250; Także: J. Dobrzyńska, *Falenica moja miłość po raz drugi*, Warszawa 1996, s. 48.

⁴ M. Orłowicz, *Przewodnik po Warszawie*, Warszawa 1937, s. 135.

⁵ Po wojnie przebudowano ją i przeznaczono na budynek mieszkalny.

na gruzlicę (im. Włodzimierza Medema), w którym leczyło się ok. 250 dzieci i młodzieży. Miało ono bogaty profil leczniczo-wychowawczy i edukacyjny. Do początku wojny w Falenicy działało wiele organizacji politycznych, sportowych i kulturalnych zarówno żydowskich, jak i polskich. W 1938 r. Gmina Letnisko-Falenica obejmowała 19 miejscowości, w tym 12 letniskowych.

Społeczność gminy składająca się z Żydów, Polaków i Niemców żyła razem dosyć zgodnie, w każdym razie brakuje informacji o konfliktach⁶. Żydowskie pensjonaty i sklepy dawały zatrudnienie wielu Polakom, podobnie jak tartak Najwera. Do nielicznej polskiej warstwy średniej należeli nauczyciele, właściciele hoteli, restauracji i pensjonatów. Inwestorzy z Warszawy i kolejarze angażowali miejscowych majstrów i robotników do budowy domów. Spolonizowani Niemcy posiadali gospodarstwa rolne w pobliskim Aleksandrowie, a dzieci posyłali do szkoły w Falenicy.

WOJNA I OKUPACJA

Wybuch wojny i niemiecka okupacja dramatycznie przerwały falenicką sielankę i całkowicie zmieniły jej letniskowy charakter. Bombardowania były niewielkie, lecz mimo to wielu mieszkańców zdecydowało się uciekać na wschód, by po po-



Typowy dom drewniany z lat przedwojennych.
Fot. z archiwum rodzinnego Szaniawskich/Wojciechowskich

⁶ W 1936 r. na ok. 9 tys. stałych jej mieszkańców 66 proc. (ok. 5 tys.) było wyznania mojżeszowego, katolików było 2420, ewangelików (Niemców-kolonistów) – 1400.



Budynek elektrowni z 1931 r., widok współczesny.
Fot. ze zbiorów Zbigniewa Wizimirskiego

wrocie zastać dom ogołocony lub zasiedlony przez obce osoby. Niechlubną rolę odegrali niektórzy koloniści niemieccy, którzy dawali sygnały lotnikom, a potem podpisywali tzw. volkslistę. Dalsze straty materialne spowodowała całodzienna bitwa między oddziałami polskimi i niemieckimi stoczona 19 września 1939 r. Ostrzał artyleryjski i pożary zniszczyły wiele domów i sklepów przy głównej ulicy Handlowej, szkód doznał również drewniany kościółek.

Falenicę najbardziej dotknęła polityka okupanta wobec ludności żydowskiej. W październiku 1940 r. Niemcy wyznaczili po wschodniej stronie torów⁷ teren pod getto i nakazali przesiedlenie pod groźbą kary śmierci do 1 grudnia 1940 r. Na terenie getta stłoczono Żydów z całej gminy i jej okolic. Znalazło się tu w sumie ponad 6,5 tys. ludzi. Ich domy skonfiskowano⁸. Przeprowadzka odbywała

⁷ Granice getta wyznaczała od północy dzisiejsza ul. Lawinowa w Miedzeszynie, od południa zaś ul. Bartoszycka w Falenicy, ciągnąca się na terenie największego skupiska domów.

⁸ Na mocy rozporządzenia Hansa Franka z 1940 r. dokonywano konfiskat majątku żydowskiego powyżej ustalonego limitu. W dystrykcie warszawskim zagrabiono w sumie 14 275 domów. „Przejęcie mienia żydowskiego odbywało się pod nadzorem Urzędu Szefa Dystryktu przy współudziale polskich banków, sędziów, notariuszy, władz miejskich, skarbowych”. Powiernictwo nad zagrabionym majątkiem powierzano też zaufanym Polakom (zob. *Prowincja Noc. Życie i zagłada Żydów w dystrykcie warszawskim*, red. B. Engelking, J. Leociak, D. Lezionko, Instytut Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa 2007; w tym J. Grabowski, *Żydzi przed obliczem niemieckich i polskich sądów*, s. 111).

się w obie strony, lecz tylko Aryjczycy, którzy opuszczali domy na terenie getta, otrzymywali czynsz w wysokości obowiązującej przed 31 grudnia 1939 r. Gettem zarządzała powołana przez Niemców Rada (Judenrat⁹), która mimo szczególnych kompetencji nadanych jej przez władze niemieckie, miała bardzo ograniczone możliwości działania.

Żydzi w getcie, pozbawieni większych możliwości zarobkowania, pogrążali się w nędzy, gdyż polskim władzom gminy zakazano udzielania wszelkich form pomocy mieszkańcom pochodzenia żydowskiego, zaś ta, którą otrzymywali z organizacji żydowskiej była skromna¹⁰. W miarę upływu czasu sytuacja stawała się coraz bardziej rozpaczliwa. Gdy latem 1941 r. wybuchła epidemia tyfusu, chorych odizolowano w bożnicy, wielu z nich zmarło bez właściwej opieki. W tej sytuacji liczył się więc każdy gest pomocy, która była świadczona bardzo dyskretnie – np. dziewczęta wracające z kościoła ulicą Kościelną (ob. Bartoszycka) często otrzymywały od księdza proboszcza torby z jedzeniem, by przerzucić je za ogrodzenie getta¹¹. Wiadomo, że w getcie działały rozliczne piekarnie korzystające z mąki kradzionej systematycznie z niemieckich konwojów kolejowych¹², pozwolono też wwozić na teren getta i sprzedawać tam kapustę przynajmniej kilka razy¹³.

Falenickie getto nie było specjalnie dobrze strzeżone, dlatego niektórzy Żydzi, którzy mieli gdzie się ukryć, korzystali ze sposobności ucieczki, co nie znaczy, że wszyscy ocalili. Oprócz haniebnych donosów ze strony Polaków i wykorzystywania trudnej sytuacji Żydów, zdarzały się też udokumentowane akty pomocy, co jak wiadomo groziło śmiercią.

Na terenie Falenicy znajdował się także obóz pracy przymusowej, który założono 15 sierpnia 1942 r. na terenie tartaku Najwera. Przebywało tam od 100 do 400 osób. Wiadomo, że w obozie rozstrzelano 13 chorych Żydów, a do jego likwidacji (7 maja 1943 r.) Niemcy zabili tam wiele osób¹⁴. Żydzi pracowali w tartaku (oczywiście tylko za głodowe racje żywnościowe), przy pracach wodno-melioracyjnych oraz przy budowie dróg. Wiadomo też, że podczas pierwszej

⁹ Wiadomo, że w Falenicy pierwsi członkowie Judenratu (T. Cukerman i Dinstman) zostali zabici przez Niemców po kilku miesiącach urzędowania, prawdopodobnie dla postrachu. Po nich urząd przewodniczącego Judenratu sprawowali Eliaż Finkel i Henryk Szancer, kierownikiem biura był Dawid Ołdak, zaś buchalterem Mendel (Mieczysław) Chodźko. Zob. *Prowincja...*, dz. cyt., s. 134.

¹⁰ Świadczyła ją Żydowska Samopomoc Społeczna w Krakowie. Falenicki Judenrat słał tam rozpaczliwe listy, wskazując że na 6,5 tys. mieszkańców getta głoduje 3,5 tys. osób. Otrzymano w sumie tysiąc zł. Ostatni telegram z 2 sierpnia 1942 r. zawierał prośbę o pomoc dla sanatorium im. Medema.

¹¹ Relacja ustna Józefy Miros, mieszkanki Falenicy, ur. w 1933 r. (wtedy Świerlikowskiej), wysłuchana przez autorkę.

¹² Jak wspomina Bronisław Skiba, mieszkaniec Falenicy, ur. 1916 r. (relacja ustna wysłuchana przez autorkę).

¹³ Relacja Ireny Olszewskiej, ur. w 1936 r., mieszkanki Nadwiśla, której teściowa handlowała kapustą.

¹⁴ Por. *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich*, PWN, Warszawa 1979, s. 555.

wojennej zimy utworzono w Falenicy internat dla dzieci żydowskich w wieku od 3 do 14 lat, który liczył 200 pensjonariuszy. Kierowała nim żona właściciela tartaku. Dzieci te wywieziono później do obozu zagłady w Treblince.

Na 20 sierpnia 1942 r. Niemcy zaplanowali likwidację getta. Opornych, którzy nie chcieli opuścić domów, zabijano na miejscu. Żydów zagnano na plac przed dworcem kolei elektrycznej, a następnie poprowadzono na rampę, z której wcześniej załadowano do wagonów Żydów przypędzonych tu z Rembertowa w marszu nazwanym później „marszem śmierci”¹⁵. Kilkaset osób przypędzono z Otwocka, gdzie likwidacja getta nastąpiła dzień wcześniej. Ludzi ładowano do bydłych wagonów wysypanych chlorem. Rozdzielano rodziny, nie pozwalano jeść i pić, bito i zabijano tych, którzy stawiali opór. Wagony stały zaplombowane na rampie w upale przez wiele godzin, do wieczora. Większość wywiezionych zginęła w Treblince¹⁶. W akcji tej uczestniczyli oprócz Niemców litewscy szaulisi (strzelcy), a także kompanie Łotyszy i Ukraińców¹⁷.

W Żydowskim Instytucie Historycznym zachowało się wstrząsające świadectwo Mieczysława Chodźki, który opisał likwidację getta i warunki życia w Treblince. Po miesiącach gehenny w obozie udało mu się uciec w czasie buntu więźniów i wrócić do Falenicy. Pomocy udzieliła mu rodzina Zaksów, która jeszcze przed wojną prowadziła rodzinny dom dziecka, a podczas okupacji przechowywała żydowskie dziecko. Janina i Zygmunt Kobosowie przechowali na swoim strychu Izraela Cymlicha, który też uciekł z Treblinki, a potem pracował w tartaku Najwera. Takich przypadków było podobno w Falenicy więcej, choć nie wszystkie zostały ujawnione. Ocalała np. Helena Jeleniowa z małym Stasiem dzięki pomocy nieznanym Polakom, a na obecnej ulicy Sztumskiej Janina Jagielska, wdowa z trojgiem dzieci, przechowywała na terenie swojej posesji, w nieczynnym zbiorniku na szambo, matkę-Żydówkę z małym dzieckiem. Dzięki pomocy miejscowych ocalały Hanna Sara Najwer, Fania Stecher i Pnina Srebrnik, które po wojnie złożyły relacje w Żydowskim Instytucie Historycznym. Pełna liczba ocalałych Żydów jest nieznana; na liście ocalałych z 1 sierpnia 1945 r. widnieje 75 osób¹⁸. Według bazy danych sporządzonej po wojnie ocalało 90 osób¹⁹. Z kolei 95 osób pochodzenia żydowskiego z Gminy Falenica-Letnisko zarejestrowało się (bo rejestracja była warunkiem wyjazdu do Izraela)²⁰.

¹⁵ Zob. W. Kulerski, *Marsz (20 VIII 1942)* [w:] *Wawer i jego osiedla*, Warszawa 2007, s. 261-282.

¹⁶ Wg obliczeń J. Młynarczyka na obszarze dystryktu warszawskiego wymordowano prawie 600 tys. Żydów, z czego 96 tys. wywieziono do Treblinki, a resztę zamordowano na miejscu („*Akcja Reinhard*” w *gettach prowincjonalnych dystryktu warszawskiego 1942-1943* [w:] *Prowincja noc...*, dz. cyt.).

¹⁷ Zgodnie z relacją Wacława Nowickiego, ur. w 1920 r., zamieszkałego w Falenicy (relacja ustna wysłuchana przez autorkę).

¹⁸ Dla Gminy Falenica (spisy z Falenicy, Miedzeszyna, Radości, Anina, Michalina i Julianowa).

¹⁹ Zob. A. Skibińska [w:] *Prowincja noc...*, dz. cyt., s. 585.

²⁰ Archiwum Państwowe m.st. Warszawy Oddział w Otwocku, Akta Gminy Letnisko-Falenica, sygn. 252.

W porównaniu z Żydami sytuacja Polaków mieszkających na terenie gminy podczas okupacji była lepsza, co nie znaczy, że dobra. Wielu z nich zostało pozbawionych możliwości zarobkowania w pensjonatach, na budowach i w handlu. Wzrosła liczba osób potrzebujących pomocy, sierot i bezdomnych. Władze gminy pozbawione wielu wpływów finansowych ugięły się pod ciężarem potrzeb. Na początku okupacji trzeba było udzielić pomocy przesiedleńcom z ziem wschodnich zagarniętych przez ZSRR w 1939 r. Pierwszy transport (104 osoby) przybył tu we wrześniu 1940 r.

Jednym z trudniejszych zadań było zorganizowanie nauczania w sytuacji, gdy budynek szkolny przy ulicy Jachowicza, jeden z największych w Falenicy, został przejęty przez wojsko niemieckie. Wyposażenie szkoły zostało potem zagrabione. Nauczanie (dopuszczalne tylko na poziomie podstawowym) odbywało się w różnych domach prywatnych (np. w opuszczonej przez żydowskich mieszkańców willi „Albinówka”). Na poziomie gimnazjalnym odbywały się tajne komplety zorganizowane przez kilku nauczycieli. Kierowało tą akcją małżeństwo Mariana i Lidii Naęczów oraz Alicja Wittmajer.

Okupant wprowadził reglamentację podstawowych artykułów (żywności, węgla, nafty, mydła). Rolnicy byli zobowiązani do kontyngentów płodów rolnych i zwierząt; zakazano uboju zwierząt hodowlanych na własny użytek. Ukształtował się więc rozległy czarny rynek. Na masową skalę szmuglowano w kolejce wąskotorowej mięso z Karczewa do Falenicy i Warszawy. Okradano też, mimo dozoru, niemieckie transporty żywności przewożone pociągami kolei elektrycznej. Trudności przetrwania w warunkach okupacji niemieckiej tłumaczą w jakimś stopniu także fakt masowego rabowania domów w opuszczonym getcie oraz nielegalne rozbieranie na opał drewnianych „letniaków”. Liczne rozboje dokonywane przez miejscowych bandytów (dwukrotnie okradziono kościół), donosy na Żydów i konkurentów w handlu świadczyły o zaniku hamulców moralnych.

W gminie dość wcześnie zawiązała się konspiracja, najwięcej zwolenników miała tu Armia Krajowa. Na linii otwockiej działał oddział „Batury”. Grupa falenicka (ok. 40 osób) przeszła od 1943 r. pod Komendę Dywersji AK „Kedyw”. W Falenicy zorganizowano ośrodek szkoleń sanitarnych, był skład narzędzi chirurgicznych, leków i wyposażenia medycznego. Ofiarą akcji partyzanckich (paleńca budynków publicznych w celu zniszczenia ewidencji ludności) padł w 1943 r. budynek Urzędu Gminy. Uratowano kasę i niewielką część dokumentów (obecnie w Archiwum m.st. Warszawy Oddział w Otwocku).

PO WYZWOLENIU

Latem 1944 r. przez niebronioną Falenicę przetoczył się front, lecz uniknęła ona zniszczeń, jakie stały się udziałem Międzyzlesia i Anina, gdzie Niemcy bronili się do początku września 1944 r. Jednak i tu zniszczono tory oraz wysadzono w powietrze nastawnię. Dworzec na szczęście uniknął tego losu,

podobno dzięki łapówce wręczonej saperom przez mieszkającego tam zawiadowcę stacji²¹.

W słynnym Manifeście Lipcowym z 22 lipca 1944 r. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego (PKWN) określił się jako jedyna władza w Polsce, sprawująca władzę przez wojewódzkie, powiatowe, miejskie i gminne rady narodowe. Nie pochodziły one z wyborów, kandydatów dobierały komisje porozumiewawcze partii i stronnictw politycznych. „Tam, gdzie Rady Narodowe nie istnieją, demokratyczne organizacje obowiązane są natychmiast powołać je do życia, włączając w ich skład cieszących się zaufaniem ludności Polaków-patriotów, niezależnie od ich poglądów politycznych” – głosił manifest.

W gminie Letnisko-Falenica nowa administracja zorganizowała się bardzo szybko, bo już 22 sierpnia 1944 r. Obecność na pierwszym zebraniu „wyborczym” przedstawiciela wojska polskiego świadczy o tym, jak je zorganizowano. Przewodniczył mu Waław Tuchowicz, który powiadomił zebranych o tragicznej sytuacji finansowej gminy, oraz przedstawił projekt składki na przesiedleńców i zebrania daniny od wszystkich mieszkańców. Przejęto kasę i inwentarz gminy, spisując protokół. W dniu 30 sierpnia 1944 r. wybrano (na zasadzie porozumienia miejscowych sił politycznych) nową Radę Gminy²². Działo w niej 10 komisji: finansowa, wyżywienia, opieki nad mieniem opuszczonym i kwaterunku, bezpieczeństwa, szkolna, zdrowia, pracy i opieki społecznej, rozdziału dostaw zbóż i ziemniaków, drogowa, oraz elektryfikacji. Wskazywały one na zakres zadań władz gminnych.

Głównym problemem, przed jakim stanęła nowa rada, było znalezienie środków finansowych na pokrycie najpilniejszych potrzeb. W tym celu uchwalono wprowadzenie jednorazowej daniny w wysokości 5 zł od każdej izby, 100-200 zł od sklepu i 500-2000 zł od przedsiębiorstw według kategorii (pobór mieli zrobić sołtysi za wynagrodzeniem 10 proc. od zebranych sum). W listopadzie 1944 r., przy okazji dyskusji nad budżetem, ustalono podniesienie opłat dzierżawnych o 10 proc. (z przeznaczeniem na rzecz ofiar okupacji niemieckiej). Ustanowiono też opłatę od podatku za nieruchomości oraz od uboju zwierząt, by finansować pomoc społeczną²³. Pozyskaniu niezbędnych funduszy miała służyć odbudowa i rozbudowa gminnej elektrowni. W tym celu podjęto uchwałę (17 stycznia 1945 r.) o zaciągnięciu pożyczki w Ministerstwie Skarbu. Mimo ponawianych prób gminie nigdy nie udało się odzyskać praw do tego obiektu. Zgodnie z ustawą z 1945 r. porzucone obiekty handlowe i przemysłowe (w tym huta i tartak) zostały przejęte przez państwo, co oznaczało dla gminy stratę możliwych, a pożądaných dochodów.

²¹ Wg relacji Waława Nowickiego, rówieśnika synów zawiadowcy stacji.

²² Jej przewodniczącym został Stanisław Karbowski, zastępcą Stanisław Kasprowicz. Wybrano też komendanta Milicji Obywatelskiej w Gminie (Michała Siwka) i delegatów do Powiatowej Rady Narodowej. Na zakończenie zebrania wyborczego odśpiewano *Rotę*.

²³ Protokół PRN nr 5 z 9 grudnia 1944 r., Archiwum Państwowe m.st. Warszawy Oddział w Otwocku, Akta Gminy Letnisko-Falenica, dz. cyt.

Suche protokoły z posiedzeń Prezydium Gminnej Rady Narodowej (PGRN) z lat 1945-1951 rzadko ujawniają cały dramatyzm sytuacji powojennej. Choć tutejsza władza nie musiała się zmagać z partyzantką (większość ludzi podziemia ujawniła się i była represjonowana), ale usiłując sprostać ogromnym potrzebom w każdej dziedzinie, była zmuszona podejmować trudne decyzje. Nie odnotowano prześladowań powracających Żydów, jednakże gwałty, rozboje i złodziejstwo były na porządku dziennym, działały też liczne bimbrownie, a watahy bezpańskich psów zagrażały bezpieczeństwu mieszkańców. Mimo wszystko w stosunkowo krótkim czasie uruchomiono elektrownię, hutę szkła i szkoły. Odtworzona została ewidencja ludności i rejestry podatkowe²⁴.

Do spraw kluczowych należało uregulowanie sytuacji mieszkaniowej, zaopatrzenie ludności w żywność i opał w sytuacji, gdy artykuły te były reglamentowane (do 1947 r.), zapewnienie funkcjonowania szkół (ogrzanie i mieszkania dla nauczycieli) oraz poprawa fatalnego stanu mostów, dróg, chodników i oświetlenia. Wszystko to przy nikłych środkach i narastającej kontroli ze strony sił bezpieczeństwa (NKWD stacjonował przez jakiś czas w budynku dawnego żydowskiego domu opieki „Ezra”).

Niezwykle absorbująca i trudna dla Gminnej Rady Narodowej (GRN) była sprawa zasiedlania opuszczonych mieszkań. Spadek liczby mieszkańców w samej Falenicy do 2852 osób, po wywózce do obozów zagłady 2/3 mieszkańców pochodzenia żydowskiego, został dość szybko wyrównany już w 1943 r., także przez przybyszy z prawobrzeżnej Warszawy²⁵. Po wywiezieniu Żydów z terenu getta wracali tu polscy właściciele mieszkań, trwało zasiedlanie prawne (z nadania okupacyjnego Warszawskiego Urzędu Powierniczego i na dziko). Po przejściu frontu zajmowano dalej mieszkania, zazwyczaj bez oglądania się na obowiązujące prawo. Po kilku latach liczba ludności całej gminy wzrosła do 40 tys. stając się przyczyną jej niewydolności administracyjnej. Rosło zagrożenie pożarami.

Już 3 października 1944 r. odbyło się posiedzenie Komisji ds. Opuszczonego Mienia i Kwaterunku GRN w Falenicy, która rozpatrywała m.in. sprawy bezprawnie zajętych mieszkań, a 1 grudnia 1944 r. zarząd gminy zajął się problemem mienia pożydowskiego i poniemieckiego opuszczonego przez właścicieli (terminologia ówczesna). Powołano Zarząd Opuszczonych Nieruchomości (ZON) z sekcjami na terenie sołectw. W ich skład wchodził sołtys, milicjant i administrator. Uchwały ZON wymagały zatwierdzenia przez Zarząd Gminy. Spodziewając się powrotów właścicieli, mieszkania pożydowskie dzierżawiono na kilka miesięcy lub do końca 1945 r., a dopiero od 14 lutego 1945 r. gminy zostały upoważnione do wydzierżawienia tych nieruchomości na trzy lata²⁶.

²⁴ Zob. J. Dobrzyńska, *Falenica ...*, dz. cyt.

²⁵ W 1944 r. wyjechały osoby, które podpisały volkslistę. Wg spisu ludności z 14 lutego 1946 r. w całej gminie mieszkało 17 556 osób.

²⁶ W 1944 r. podejmowano decyzję o dzierżawie nieruchomości nieznanego pochodzenia z zastrzeżeniem, że jeżeli zgłosi się właściciel, dzierżawca musi dom oddać. W rzeczywistości uratowany Żyd najczęściej godził się na współlokatorów, „odbierając” tylko część nieruchomości.

Odpowiednia instrukcja zalecała władzom gminnym odbudowę zrujnowanych domów i zabezpieczanie ich przed zniszczeniem, co było mało realne w warunkach braku odpowiednich materiałów na rynku. W całej gminie²⁷ spisano 1361 „opuszczonych” budynków, a w samej Falenicy 368. Nieruchomości odzyskało 59 właścicieli żydowskich (na 429). Z tego w czterech przypadkach własność żydowska została już wydzierzawiona. Oprócz tego oddano Żydowskiej Gminie Wyznaniowej budynki synagogi i łaźnie przy Nowej 6 i Długiej 3. Jednak w okresie następnych kilku lat prawie wszyscy ocaleni Żydzi zdecydowali się stąd wyjechać na tzw. Ziemię Odzyskane lub za granicę. Na zapytanie ze strony starostwa o liczebność „mniejszości narodowych” zarząd gminy odpowiedział, że na jej terenie mieszka ok. 110 Żydów²⁸. Wiadomo, że 98 osób z Falenicy, które osiedliły się na Ziemiach Odzyskanych, zarejestrowało się tam w 15 ziomkostwach (w 1948 r.).

Poważniejszy problem stwarzało zasiedlanie letniaków, które nie były przygotowane do całorocznego zamieszkania. Pierwszeństwo do zasiedlenia „nadmetrażu” mieli mieszkańcy domów warszawskich zagrożonych zawaleniem się. Polityka przymusowego kwaterunku nie przynosiła na początku zadowalających rezultatów, a prasa donosiła „o złej woli podstołecznych miejscowości w dostarczaniu lokali dla przesiedleńców z Warszawy”²⁹. Aby wyegzekwować rozporządzenie władz w tej kwestii, stworzono instytucję społecznych „trójek” (na wzór sowiecki), które sprawdzały domy, czy są odpowiednio zagęszczone. Jak donosił „Wieczór”, w wyniku tej działalności 1 tys. mieszkań „wróciło do kwaterunku”³⁰. Władze Gminy Letnisko-Falenica przyjęły te zalecenia z wielką rezerwą, wnioskując do zwierzchności, aby gminę zwolnić od dalszych zasiedleń. Argumentowano, że straty wojenne sięgały 40 proc. istniejących tu budynków, a zagęszczenie pozostałych jest już dostateczne, ponieważ wielu warszawiaków przeniosło się tutaj po upadku powstania i później. Do „trójek” odnoszono się bardzo nieprzyjaźnie³¹. Zarząd Gminy dość odważnie wniósł petycję do władz zwierzchnich, wskazując że kieruje się tu na zamieszkanie osoby niezatrudnione, w tym element niebezpieczny, nie honorując ustalonych norm zagęszczenia ani interesów pracowników miejscowych urzędów. Zajmowanie drewnianych budynków bez przewodów kominowych groziło niebezpieczeństwem bardzo realnym – w ciągu następnych lat pożary tych domów były w Falenicy nader częstym zjawiskiem.

²⁷ Spis obejmował Radość, Miedzeszyn Nowy, Miedzeszyn I, Falenicę-Skarb, Falenicę, Michalin, Józefów i Świder. Zob. zbiór nr 251, Archiwum Państwowe m.st. Warszawy Oddział w Otwocku, Akta Gminy Letnisko-Falenica.

²⁸ Pismem z dnia 21 października 1946 r.; Archiwum Państwowe m.st. Warszawy Oddział w Otwocku, Akta Gminy Letnisko-Falenica, zbiór nr 156.

²⁹ „Gazeta Ludowa” 1948, nr 141.

³⁰ „Wieczór” 1948, nr 335.

³¹ Sprawy te były stałym punktem posiedzeń Prezydium GRN. 22 lipca 1949 r. zarząd ocenił, że postępowanie warszawskich władz kwaterunkowych jest niewłaściwe, a 28 lipca podjęto decyzję o niedopuszczeniu do działania trójek warszawskich (Archiwum Państwowe m.st. Warszawy Oddział w Otwocku, Akta Gminy Letnisko-Falenica).

WPROWADZANIE NOWEGO USTROJU

Wprowadzanie nowego ustroju odbywało się etapami, przez likwidację wielopartyjnej reprezentacji w Radzie Gminy, przejmowanie przez państwo działalności gospodarczej, wymóg planowania, drenaż wsi, wzmożenie kontroli nad oświatą, indoktrynację, realizowanie narzucanych odgórnie akcji, jak np. zbieranie podpisów na listach „Obrońców pokoju”. W styczniu 1945 r., po wyzwoleniu Warszawy, nowe rozporządzenie Krajowej Rady Narodowej nakazało reorganizację organów administracji gminnej. W ich skład mogli wejść tylko przedstawiciele organizacji politycznych, które wyłoniły członków rady proporcjonalnie do swojej liczebności. W gminie Letnisko-Falenica Stronnictwo Ludowe otrzymało w radzie 8 mandatów, PPR 7 mandatów, Stronnictwo Demokratyczne 4, a Samopomoc Chłopska 1. Wygasły mandaty tych radnych, którzy nigdzie nie należeli³². Jeszcze w 1944 r. pod naciskiem władz utworzono dodatkową komisję, odpowiadającą za działalność propagandową, która miała za zadanie popularyzować zmiany społeczno-gospodarcze.

Po referendum w 1946 r. (nie ma danych pokazujących, jakie były jego prawdziwe wyniki w tej gminie) i wchłonięciu Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS) przez Polską Partię Robotniczą (PPR) w grudniu 1948 r., następnym krokiem prowadzącym do tworzenia nowego, jednopartyjnego i autorytarnego ustroju było powołanie Związku Młodzieży Polskiej (ZMP, zjednoczenie pod presją wszystkich organizacji młodzieżowych) oraz Centralnej Rady Związków Zawodowych (CRZZ, podobne „zjednoczenie” związków zawodowych). W dniu 12 stycznia 1949 r. wprowadzono zmiany w składzie rady, a 29 czerwca 1950 r. odbyły się wybory nowego Prezydium Gminnej Rady Narodowej³³. Przebiegały one już według wzorca radzieckiego, w mocno ideologicznym klimacie (przedstawiciel powiatu wystąpił z referatem na temat sytuacji międzynarodowej, zagadnień walki klasowej, walki z biurokratyzmem i dyscypliny pracy). Rozprawiano o sukcesach Krajów Demokracji Ludowej (KDL) i planowano szybkie usunięcie bolączek oraz braków gospodarczych. Radzie polecono opiekę nad młodzieżą (czytaj: jej indoktrynację), walkę z analfabetyzmem oraz walkę o pokój. W praktyce oznaczało to gloryfikację ZSRR i potępienie zachodniego imperializmu.

Uznawanie marksizmu-leninizmu za oficjalną ideologię państwową (oficjalnie w 1949 r.) widoczne było już wcześniej – w 1947 r., gdy nastąpił kryzys żywnościowy. Ogłoszono wtedy w Polsce „bitwę o handel” mimo zapowiedzi PKWN, że „inicjatywa prywatna, wzmagająca tętno życia gospodarczego, rów-

³² Po tych zmianach przewodniczącym Prezydium GRN gminy Falenica został Bohdan Wyganowski, jego zastępcą Wacław Tuchowicz, sekretarzem Stanisław Janowski. Członkowie: dr Stanisław Borowiec i Stefan Kos, Archiwum Państwowe m.st. Warszawy Oddział w Otwocku, Akta Gminy Letnisko-Falenica, Protokoły nr 6 i 7 z 24 stycznia 1945.

³³ Na przewodniczącego rady wybrano wtedy Aleksandra Popisa, jego zastępcą został Stanisław Chróścielewski, sekretarzem Czesław Ostrowski, członkami Prezydium Czesław Karpiński i Henryk Maciejewski.

niez znajdzie poparcie państwa”. Zgodnie z przyjętym przez Plenum KC PPR „programem budowy socjalizmu” wprowadzono m.in. koncesjonowanie prywatnych przedsiębiorstw handlowych i budowlanych. Weszły w życie ustawy o zwalczaniu drożyzny i nadmiernych zysków w obrocie handlowym (ustalenie cen maksymalnych), o obywatelskich komisjach podatkowych i lustratorach społecznych. W rezultacie nastąpiła dezorganizacja rynku, upadek prywatnego handlu i usług, a przez to również pogorszenie jakości życia mieszkańców³⁴. W Falenicy Prezydium Gminnej Rady Narodowej zaczęło odmawiać przedłużania koncesji na liczne tu restauracyjki (bo miały powstać „zakłady zbiorowego żywienia”) i zgody na zakładanie nowych sklepów. „Prywaciarzy” nętkano domiarami podatkowymi i licznymi kontrolami. Na posiedzeniu w listopadzie 1950 r. odnotowano, że 40-tysięczna gmina ma 18 instytucji zbiorowego żywienia, które wykupują prawie całą przyznaną pulę mięsa (zmniejszoną ostatnio z 22 t do 10 t) z jedynej spółdzielni „Samopomoc Chłopska” i niewiele zostaje dla mieszkańców skarżących się na niedostatek wędlin. Choć w 1949 r. zniesiono system kartkowy, problem zaopatrzenia w mięso pozostał dotkliwy przez następne 40 lat. Dlatego obfitość podaży mięsa w Falenicy po zmianach w roku 1989 r. tak bardzo wszystkich zaskoczyła.

Wbrew obietnicom PKWN „dobierano się też do skóry” opornych rolników. Wzmianki w zachowanych dokumentach (np. w protokole z 29 sierpnia 1950 r.) wyrażają przekonanie, że na wsi trwa walka klasowa, więc trzeba drenować „gospodarstwa kułackie” (jedyne towarowe, zapewne te przejęte m.in. po osadnikach niemieckich). Obłudnie wyrażano przekonanie, że skoro skup zboża ma charakter dobrowolny, to „rolnicy winni gromadnie i chętnie go odstawić”. 29 września 1951 r. rada ujawniła swoją bezsilność wobec opornych rolników, którzy nie wywiązywali się z kontraktacji. Jednakże sytuację wyjaśniono, zgodnie ze stanem faktycznym, czyli słabą jakością tutejszej gleby. Ustalono też, że radni przeprowadzą akcję perswazyjną.

Prezydium GRN uchwaliło w 1949 r. – z okazji 70. rocznicy urodzin Józefa Stalina i zapewne na skutek sugestii z góry – zmianę nazwy centralnie położonej ulicy 11 Listopada w Falenicy na ulicę Stalina.

W 1950 r., w ramach radzieckiego modelu gospodarczego, władze Polski przyjęły za priorytet budowę przemysłu ciężkiego. Plan 6-letni, który wówczas ogłoszono, przewidywał rozpoczęcie licznych inwestycji, z których potem trzeba było zrezygnować (wysiłek zbrojeniowy). Gmina Letnisko-Falenica, która dotychczas realnie planowała swoje wydatki, zbyt optymistycznie (lecz zgodnie z wytycznymi) postawiła sobie na miarę swoich potrzeb liczne zadania, jak np. budowę szkół podstawowych, gimnazjum i przedszkola, Domu Ludowego, nowych dróg (10 km) i chodników (10 km), rozbudowę drugiej części siedziby urzędu gminy, gdzie miał znaleźć się też ośrodek zdrowia, urządzenie boisk sportowych oraz postawienie 2 tys. lamp ulicznych³⁵.

³⁴ Szerzej zob. M. Krajewski, *Historia gospodarcza Polski do 1989 r. Zarys problematyki*, Włocławek 2000.

³⁵ Protokół PRN z 22 lipca 1950 r., Archiwum Państwowe m.st. Warszawy Oddział w Otwocku, Akta Gminy Letnisko-Falenica.

Pozyskiwanie społeczeństwa dla nowego ustroju odbywało się tak jak wszędzie, głównie za pośrednictwem szkoły i indoktrynacji kadry. Komisje oświaty w gminach miały obowiązek usunąć z bibliotek książki społecznie szkodliwe (akcję rozpoczęto w 1949 r.), co czyniły niezbyt gorliwie. Organizowano też kursy dla analfabetów, których werbowali członkowie ZMP. Radni skarżyli się tu na duże trudności przy pozyskiwaniu kursantów – w 1950 r. spośród 226 ujawnionych analfabetów tylko 77 zdecydowało się na kurs pisania i czytania. Ze słabym odzewem ze strony społeczeństwa spotkała się również w 1951 r. Narodowa Poczta Rozwoju Sił Polski

Rada zmagiała się z problemem nielegalnego pędzenia bimbrowa i pijaństwa wśród mieszkańców. Wprowadzono nawet tzw. dni bezalkoholowe (pierwszy i ostatni dzień każdego miesiąca oraz sobota), w których obowiązywał zakaz sprzedaży alkoholu (uchwalony 18 listopada 1950 r.). W sytuacji, gdy na rynku brakowało towarów, a ograniczeń przybywało coraz więcej, alkohol stawał się dodatkową walutą, sprawdzoną podczas okupacji. Skutki widać w Falenicy do dnia dzisiejszego mimo zmiany ustroju i wysiłków Klubu AA działającego przy parafii.

Władze niewiele mogły. Do końca 1951 r. zrealizowano tylko najpilniejsze inwestycje – odbudowano dawny budynek Urzędu Gminy (przy dużym



Wznoszenie murowanego kościoła, lata 50. XX w.
Fot. z archiwum rodzinnego Jana Marcinkiewicza

wkładzie zebranych tu pieniędzy) i most na Świdrze, ułożono kilka chodników i rozpoczęto budowę szkół (ze środków budżetowych). Falenica powoli podnosiła się z wojennych zniszczeń, ale nowy „sprawiedliwy” ustrój nie pozwolił obywatelom na rozwinięcie przedsiębiorczości. Aby otrzymać materiały niezbędne do remontów (papa smołowana, smoła, lepek, karbolin i różne rodzaje gwoździ) zarząd gminy musiał zwracać się z podaniem do Wydziału Odbudowy Urzędu Wojewódzkiego, często załatwianym odmownie. Inni klienci zdobywali je przez znajomości lub za łapówkę. W tych warunkach budowa murowanego kościoła (wokół drewnianego, bo na osobny władze nie pozwoliły) wymagała cudów pomysłowości. Mimo biedy parafian i szykan ze strony władz, stan surowy świątyni zamknięto w 1959 r., w czym wielką zasługą proboszcza ks. Sylwestra Szulczyka i darmowej pracy wielu ludzi. Budowa kościoła była i tu jakąś formą sprzeciwu wobec walczącego z religią ustroju, który kwitnące handlowe miasteczko sprowadził do roli podmiejskiego osiedla-sypialni.



Nowe domy spółdzielcze wznoszone na terenie dawnego getta, druga połowa XX w.
Fot. z archiwum rodzinnego Barbary Ulickiej-Purzyckiej

W dniu 1 grudnia 1951 r., w przeddzień przyłączenia znacznej części Gminy Letnisko-Falenica do Warszawy, radni GRN (co odnotowano) nie chcieli już dyskutować o tym, jak walczyć z ogonkami i brakiem wszystkiego, nie podzielali też oficjalnego optymizmu, że „należy się tylko interesować i pracować, a przeszkody będą usunięte”. Z ulgą oddali odpowiedzialność w ręce władz Warszawy, wiedząc że sami nie są w stanie ani poprawić dróg, chodników i oświetlenia, ani zaopatrzenia w potrzebne materiały i żywność, ani też dłużej walczyć o odzyskanie elektrowni.

Przesunięcie granic Warszawy na skraj Falenicy opłaciło jej się o tyle, że w 1959 r. rozpoczęło się tu budownictwo spółdzielcze (zob. zdjęcie), które całkowicie zmieniło charakter osiedla.

Summary

Barbara Wizimirska, *The community of Falenica-Resort between 1939 and 1952. War-time atrocities and formation of a new political system in the Summer Resort*. There were few places in pre-war Poland of the 20th century where Poles and Jews got on without conflict. One of such localities was a community located just outside Warsaw, Letnisko-Falenica (Falenica Resort), a place that attracted investors and holiday makers from the capital. A big Jewish community, very well organised, contributed in a harmonious way (alongside Polish and German communities) towards the well-being of the town and district. It used to be a summer resort and a centre of both commerce and Jewish religious life. World War II and the Nazi occupation dramatically changed this state of things, causing the impoverishment and moral degradation of the inhabitants. Nazi anti-Jewish law and the creation of a ghetto at Falenica deprived the Jews (and many Poles too) of any means to survive. Many local inhabitants were faced with moral dilemmas, which they were not always able to deal with.

The deportation of the Jews to Treblinka death camp in August 1942 meant losing over 60% of the population and brought along another turn in the short history of Falenica. The abandoned houses were taken over, lawfully or unlawfully, by local people and immigrants striving to survive. Black market and smuggling were thriving. Sabotage activities carried out by the Home Army, burning local population records together with the Municipal Council in July 1943 constituted another important part of the history of the community.

When the war front moved away, as early as in August 1944, local administration started being organised under military and NKVD control. It faced a challenge of providing the local inhabitants with food and fuel, restoring law and order, war damage repair. The article focuses on housing problems experienced by the community and the circumstances of the comeback of the few Jewish survivors. A slow normalization that followed was interrupted by the "Stalinization" of the political and economic system. The process, initiated in 1947, resulted in the incapacitation of local authorities, which made it impossible for the locality to regain its status of a lively summer resort. In 1952 a bigger part of the district (including Falenica as the furthest estate to the South) was incorporated to the administrative territory of Warsaw. The article uses as the source material the minutes of the sessions held by the Presidium of the District People's Council as well as the testimonies of people who inhabited the area at that time.

Andrzej Skalimowski, Zbigniew Tucholski

SCHODY RUCHOME NA TRASIE W-Z

Jedną z najważniejszych koncepcji powojennej odbudowy Warszawy, a zarazem jej najpilniejszą potrzebą, było otwarcie strategicznej arterii przelotowej Wschód-Zachód. Już w latach 30. projekt tego założenia autorstwa Oskara Sosnowskiego był jedną z głównych osi w koncepcji planu Warszawy Funkcjonalnej. Koncepcja generalna dzisiejszego przebiegu Trasy W-Z jest jednak dziełem Pracowni Planu Ogólnego Wydziału Urbanistycznego BOS, którą osobiście kierował Zygmunt Skibniewski. Zburzenie przez Niemców większej części miasta i upaństwowienie przez nową władzę gruntów w granicach starej Warszawy umożliwiło podjęcie realizacji projektu. Najważniejszym celem było wyprowadzenie ruchu kołowego z zabytkowego placu Zamkowego i skierowanie go na nowy most przez Wisłę. Rozmach inwestycji robił ogromne wrażenie. Zgodnie z rodzącą się tradycją „warszawskich lipców” Trasę W-Z oddano do użytku 22 lipca 1949 r. Zakres prac w trakcie budowy znacznie się jednak zwiększył. Początkowy plan przeprowadzenia trasy zaledwie od ulicy Targowej do Żelaznej rozwinął się w większy, obejmujący znaczną część miasta w rejonie staromiejskim z mostem i potężną arterią drogową od Targówka po krańce Woli. Było to wielkie dzieło urbanistyczne, miastotwórcze, a przede wszystkim psychologiczne, możliwe do osiągnięcia wyłącznie w atmosferze powojennej odbudowy.

Trasa bez wątpienia zrewolucjonizowała warszawską komunikację kołową, jednak projektanci pomyśleli także o niezmotoryzowanych mieszkańcach, którym należało umożliwić wygodne dotarcie z nowej trasy bezpośrednio na położony 12 m wyżej teren Starego Miasta lub odwrotnie. Postanowiono połączyć potrzebę utylitarną z akcentem propagandowym, do czego idealnie nadawały się schody ruchome – rzecz dotychczas w „starej” Warszawie nieznaną.

Opracowanie konstrukcji schodów ruchomych związane było z intensywną industrializacją i urbanizacją, jaka miała miejsce w połowie XIX w. Podczas konstruowania tych urządzeń wzorowano się w znacznym stopniu na rozwiąza-

niu wcześniejszych przenośników taśmowych, wykorzystywanych w przemyśle i transporcie.

Konstrukcję tzw. nieprzerwanych schodów (ang. *revolving stair*) opatentował w 1859 r. amerykański inżynier Natan Ames z Massachusetts. Jednak pierwsze pasażerskie schody ruchome konstrukcji Jessego Reno zbudowano dopiero w 1896 r. w Nowym Jorku (*Coney Island*). Od tego momentu nastąpił szybki rozwój urządzeń tego typu – na wystawie światowej w Paryżu w 1900 r. zaprezentowano już 29 modeli schodów ruchomych. Duże zainteresowanie budziło urządzenie zbudowane przez znaną amerykańską firmę „Otis” produkującą dźwigi pasażerskie i towarowe według konstrukcji inżyniera Charlesa Seebergera. Wymyślił on dla nich nową nazwę – *escalator* (z połączenia łacińskiego słowa *scala*, oznaczającego schody, oraz wyrazu *elewator*, czyli podnośnik)¹. Do wybuchu I wojny światowej schody ruchome zamontowano w największych domach towarowych w Europie Zachodniej oraz w USA, zaś w 1911 r. pierwsze schody ruszyły na londyńskiej stacji metra *Piccadilly*². Bardzo szybko okazało się, że dla głębokiego metra urządzenia tego typu są kluczowym rozwiązaniem komunikacyjnym, pozwalającym na znaczne zwiększenie liczby podróży. W okresie międzywojennym produkcję ruchomych schodów zmonopolizowały dwie firmy: amerykański „Otis” oraz niemiecki „Carl Flohr”, obie dysponujące nowoczesnymi technologiami. Zakłady „Otis” posiadały ponadto oddziały produkcyjne w Europie, zaś wszystkie mniejsze wytwórnie produkujące schody ruchome wykorzystywały technologie obu firm³.

Pierwsze schody ruchome w Polsce zamierzano uruchomić w modernistycznym gmachu Dworca Głównego w Warszawie, który wznoszono według projektu inż. arch. Czesława Przybylskiego oraz prof. dr. inż. Andrzeja Pszennickiego, jednakże budowy nie ukończono przed wybuchem wojny. Układ dworca stanowił nowoczesne rozwiązanie komunikacyjne, o czym świadczy fakt, iż już na etapie projektowania w 1930 r. przewidziano jego połączenie tunelem podziemnym z planowaną w pobliżu stacją linii metra. Ze względu na prestiżowy charakter inwestycji zaplanowano najnowocześniejsze z dostępnych wówczas rozwiązań technologicznych (m.in. ruchome schody, oświetlenie, urządzenia dźwigowe, itp.)⁴. We wrześniu 1937 r. inż. Stanisław Kuczborski został delegowany przez Departament V Ministerstwa Komunikacji do zakładów należących do firm „Carl Flohr” oraz „Otis”, gdzie zapoznał się z nowoczesnymi konstrukcjami ruchomych scho-

¹ Nazwa ta przyjęła się w wielu krajach, w ZSRR przetłumaczono ją na język rosyjski jako ‘eskulator’. W Polsce urządzenia tego typu jeszcze w okresie międzywojennym otrzymały bardziej zrozumiałą nazwę: schody ruchome.

² <http://www.metro.vpeterburge.ru/objects/escalators/history/> (dostęp: 6.07.2011).

³ Archiwum Państwowe m.st. Warszawy (dalej: APW), PKP. Biuro Elektryfikacji Węzła Kolejowego Warszawskiego, sygn. 104, k. 1.

⁴ Projekt instalacji elektrycznej dworca opracowali inżynierowie: Stanisław Kuczborski, kontraktowy pracownik PKP Biura Elektryfikacji Węzła Kolejowego Warszawskiego, pracownik Działu Elektrotechnicznego DOKP Warszawa oraz Jan Rabanowski (powojenny minister komunikacji); S. Kuczborski, *25 elektryfikacji PKP*, Warszawa 1963 r., s. 49.

dów⁵. Do wybuchu wojny nie ukończono jednak montażu instalacji elektrycznych w gmachu Dworca Głównego, nie zrealizowano również projektowanych schodów ruchomych. Budynek dworcowy został zniszczony podczas działań wojennych, a jego ruiny rozebrano w okresie powojennym.

Prace nad wdrażaniem nowoczesnego rozwiązania, jakim były ruchome schody, prowadzono również w tym okresie w ZSRR, gdzie w 1932 r. w trakcie prac planistycznych przy budowie pierwszej linii moskiewskiego metra podjęto decyzję, że będzie ona budowana na głębokości od 10 do 30 m. Realizacja koncepcji głębokiego metra wymusiła zastosowanie na stacjach ruchomych schodów. W tym czasie przemysł radziecki nie produkował urządzeń tego typu, dlatego władze ZSRR rozpoczęły negocjacje z niemiecką firmą „Carl Flohr” oraz z oddziałem amerykańskiej firmy „Otis” w Londynie. Rozmowy zakończyły się fiaskiem, bowiem za dostawę schodów dla moskiewskiego metra firmy zachodnie zażądały 4 mln. rubli w złocie⁶. Wówczas to Stalin podjął decyzję o uruchomieniu produkcji schodów przez rodzimy przemysł maszynowy⁷.

W lutym 1934 r. „Metrostroj”⁸ złożył zamówienie w leningradzkich zakładach „Krasnyj Metallist” na dostawę 18 kompletów schodów ruchomych typu H-30, oraz 6 typu E-1 z moskiewskich zakładów „Pod’emnik” (produkowano w nich wówczas dźwigi drogowe). Pokonując znaczne trudności technologiczne, kopiując w dużym stopniu rozwiązania firmy „Otis”, zamówienie zrealizowano. W lutym 1935 r. uruchomiono pierwsze schody ruchome typu H-30, zaś w maju tego samego roku rozpoczęto eksploatację całej linii metra wyposażonej wyłącznie w schody ruchome produkcji rodzimej. Był to początek seryjnej produkcji schodów ruchomych w ZSRS. Jeszcze w okresie międzywojennym zdołano zrealizować dostawy schodów typu H-30 dla leningradzkiego metra, a tuż przed wybuchem II wojny światowej zakłady „Krasnyj Metallist” opracowały konstrukcję schodów typu H-20 (o wysokości 12 i 20 m) oraz H-40 (o wysokości 40 m) dla drugiej linii metra moskiewskiego⁹.

⁵ We wniosku Kuczborski pisał o celu swojej podróży: „Zakłady »Flohr« i »Otis« (Berlin). Instalacje schodów ruchomych. Schody ruchome będą wykonywane w Polsce po raz pierwszy. Według zebranych przez mnie informacji [sic!] inne fabryki europejskie pracują w 90% na licencjach firmy »Otis« lub »Flohr«, tak że przestudiowanie tych dwóch konstrukcyj jest wystarczające. Krajowa firma »R. Groniowski« oferuje również schody ruchome wykonane według licencji firmy »Flohr«. APW, PKP. Biuro Elektryfikacji Węzła Kolejowego Warszawskiego, sygn. 104, k. 1, 9.

⁶ 200 tys. rubli za jeden ciąg schodów.

⁷ <http://www.metro.vpeterburge.ru/objects/escalators/history/> (dostęp: 5.07.2011). Od 1935 r. importowano do ZSRS kilka zestawów schodów ruchomych fińskiej firmy KONE. Montowano je wyłącznie w najbardziej prestiżowych obiektach, m.in. na Kremlu oraz w Pałacu Zjazdów w Moskwie.

⁸ Utworzone w 1932 r. przedsiębiorstwo, którego zadaniem była budowa moskiewskiego metra.

⁹ <http://www.metro.vpeterburge.ru/objects/escalators/history/> (dostęp: 6.07.2011); W maju 1942 r. zakłady „Krasnyj Metallist” ewakuowano z Leningradu do Czerkizowa (pod Moskwą). W tej miejscowości w Zakładach Nr 5 „Metrostroju” kontynuowano montaż schodów dla trzeciej linii metra moskiewskiego. Zakłady „Pod’emnik” w okresie wojny przestawiono na produkcję wojskową, przekształcając je w Zakłady Remontowe Broni Pancernej Nr 82. W 1942 r. produkcję

Od końca lat 40. XX w. ZSRR zaczął eksportować, za pośrednictwem Zjednoczenia „Maszynoimport”, schody ruchome do wielu krajów bloku wschodniego¹⁰. W ten niezwykle kłopotliwy sposób, jak się później miało okazać, wyprodukowane w 1949 r. w „Perovskim Mašinostroitel’nym Zavode” trzybiegowe schody ruchome trafiły do tunelu warszawskiej Trasy W-Z.

Pomysł zastosowania ruchomych schodów zrodził się w Pracowni W-Z razem z decyzją o budowie tunelu na niższym, tzw. głębokim poziomie¹¹. We wrześniu 1947 r., podczas obchodów 800-lecia Moskwy, prezydent Warszawy Stanisław Tołwiński uzyskał od przewodniczącego Komitetu Wykonawczego Moskiewskiej Rady Miejskiej Georgija Popowa obietnicę podarowania przez Moskwę zniszczonej Warszawie kompletnego wyposażenia ruchomych schodów dla Trasy W-Z¹². W sytuacji, gdy prace przy budowie były już znacznie zaawansowane, a obiecane schody nie nadchodziły z ZSRR, prezydent Tołwiński postanowił przypomnieć Popowowi o obietnicy. Do listu, który napisał 22 lutego 1948 r., załączono szkicowy plan rozmieszczenia schodów wraz z prośbą o nadesłanie ścisłych danych technicznych i montażowych. W dokumencie tym zawarto również orientacyjne założenia techniczne wymagane dla „warszawskich” schodów (wysokość: 13,8 m; przepustowość: 4 tys. osób na godzinę)¹³. List pozostał bez odpowiedzi. Do sprawy powrócono dopiero w połowie maja, gdy budowę Trasy W-Z wizytował ambasador ZSRR w Polsce Wiktor Lebediew. „W czasie wizyty Prezydent Tołwiński wręczył ambasadorowi Lebediewowi jako dar dla Prezydenta Moskwy Popowa – ozdobny album ilustrujący projekt i realizację Trasy WZ, oraz – na życzenie ambasadora – projekt [warszawskich] schodów ruchomych”¹⁴. Lebediew obiecał pomoc i interwencję. Kolejna prośba strony polskiej o dostarczenie danych technicznych do projektu ponownie pozostała bez odpowiedzi. Trasę W-Z regularnie wizytowali ówcześni dostojnicy państwowi i zagraniczni, m.in. Bolesław Bierut (22 czerwca 1948 r.). Poinformowany o milczeniu ze strony ZSRR, polecił nadesłać do swojej kancelarii projekt schodów ruchomych wraz z notatką objaśniającą. Kierownik Pracowni W-Z inż. Józef Sigalin zadośćuczynił życzeniu prezydenta 23 czerwca 1948 r.¹⁵ W opisie wskazywał na ogromne trudności techniczne związane z projektowaniem budynku schodów bez danych technicznych

schodów ruchomych typu H-40 (M) uruchomiono również w „Perovskim Mašinostroitel’nym Zavode”. W zakładach tych produkcję schodów ruchomych zakończono ostatecznie w 1960 r.

¹⁰ Zjednoczenie to powstało w 1933 r., początkowo do jego zadań należał import maszyn i urządzeń technicznych. W 1948 r. jego kompetencje rozszerzono o eksport produkcji przemysłu maszynowego ZSRR.

¹¹ H. Stamatello, *Moja droga do urbanistyki* [w:] „Kronika Warszawy” 1988, nr 3/4, s. 34.

¹² APW, Archiwum Józefa Sigalina (dalej: AJS), sygn. 157, k. 3.

¹³ Tamże, k. 1.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Józef Sigalin (1909-1983, urodzony w Warszawie), polski oficer, architekt, urbanista. Kierownik Pracowni W-Z, MDM, pełnomocnik rządu ds. budowy Trasy Stefana Starzyńskiego i Trasy Łazienkowskiej w Warszawie. W latach 1951-1956 pierwszy Naczelnny Architekt Warszawy; APW, AJS, sygn. 157, k. 2.

dotyczących samego urządzenia, co mogło realnie zagrozić terminowi oddania całej trasy. Sigalin podkreślał również konieczność uzgodnienia kwestii planu, terminu oraz warunków technicznych montażu. Z uwagi na brak jakiegokolwiek reakcji ze strony radzieckiej projekt orientacyjny wykonali polscy inżynierowie na podstawie danych z podręczników amerykańskich!¹⁶ We wnioskach kończących notatkę dla Bieruta Sigalin podkreślał priorytetowe znaczenie inwestycji: „[...] Schody ruchome są ważnym elementem komunikacyjnym Trasy W-Z, wybudowanie zaś ich będzie dla ludności Warszawy, poza wygodą, wielką atrakcją. Znaczenie propagandowe daru byłoby poważne”¹⁷.

W sierpniu 1948 r. sprawa stała się naprawdę pilna – rozpoczynano wówczas betonowanie ściany oporowej czoła trasy z wlotem do korytarza schodów. Interwencja Bieruta podjęta na najwyższym szczeblu pozwoliła jednak zintensyfikować starania w sprawie dostawy schodów. Wiceminister przemysłu i handlu Henryk Różański polecił polskiemu attaché handlowemu w Moskwie „zamelodować się [sic!]” u wiceministra handlu zagranicznego Iwana Siemiczastnowa i poprosić o dostawę – w ramach umowy handlowej z 1949 r. – schodów ruchomych dla Trasy W-Z. Sprawie nadano duże znaczenie polityczne i najwyższy priorytet. Równocześnie minister przemysłu i handlu Hilary Minc wystosował za pośrednictwem „Torgpredstwa”¹⁸ odręczny list w tej sprawie do ministra handlu zagranicznego ZSRR Anastasa Mikojana¹⁹. W sprawę włączyły się więc najwyższe „czynniki państwowe”, ale nikt już nie wspominał o żadnym „darze” dla Warszawy, chodziło o zwykłą transakcję handlową. 27 sierpnia 1948 r. zamówiono w radzieckim Zjednoczeniu Handlu Zagranicznego „Maszynoimport” w Moskwie schody ruchome dla trasy W-Z. Dodano również adnotację, że jeżeli termin uruchomienia schodów (22 lipca 1949 r.) ma pozostać realny, to strona polska musi otrzymać dane techniczne schodów najpóźniej we wrześniu 1948 r.²⁰ Dzień później, 28 sierpnia 1948 r., attaché Paczyński odbył kolejną rozmowę z wiceministrem Siemiczastnowem na temat schodów. Poinformował go również, iż minister Minc skierował do ministra Mikojana odręczne pismo w sprawie warszawskich schodów. Siemiczastnow wyraził zdziwienie, stwierdzając że o piśmie Minca nic nie wiedział, ale zapewnił, że sprawę rozważy i zorientuje się co można

¹⁶ Opracowano wówczas podstawowe dane techniczne schodów do tego projektu: wysokość do pokonania przez schody ruchome: $28,15 - 16,15 = 12,00$ m; 3 biegi szerokości od 0,90 m do 1,20 m, w tym jeden z nich o kierunku zmiennym; przewidywane nasilenie ruchu: 4 tys. ludzi na godzinę w jednym kierunku; biegi uruchamiane automatycznie przez fotokomórkę. Sigalin 27 lipca 1948 r. zwrócił się z prośbą do Księgarni Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej „o podanie wszelkich dostępnych źródeł dotyczących schodów ruchomych”. W odpowiedzi księgarnia poinformowała pełnomocnika budowy Trasy W-Z: „iż książek z dziedziny interesującej ob. na składzie nie posiadamy”. Niedostępność źródeł dotyczących technologii radzieckiej tłumaczyć można najprawdopodobniej „tajemnicą państwową”.

¹⁷ APW, AJS, sygn. 157, Notatka objaśniająca dla prezydenta Bieruta, k. 5.

¹⁸ Przedstawicielstwo Handlowe ZSRR w Polsce.

¹⁹ APW, AJS, sygn. 157, Notatka służbowa z rozmowy telefonicznej z min. Różańskim, k. 8.

²⁰ APW, AJS, sygn. 157, k. 15.

zrobić. Nie pozostawił jednak większych złudzeń – będzie ciężko z uwagi na trwającą równocześnie rozbudowę moskiewskiego metra²¹.

Tymczasem w Warszawie realizowano prace przygotowawcze. Jeszcze w sierpniu 1948 r. oddelegowano do Moskwy inż. Mieczysława Krajewskiego (pracownika Biura Projektów Szybkiej Kolei Miejskiej) w celu prowadzenia bezpośrednich negocjacji technicznych ze stroną radziecką²². 8 września 1948 r. odbyła się konferencja z udziałem przedstawicieli „Maszynoimportu” oraz polskiej delegacji, której przewodniczył inż. Krajewski, na temat ustalenia warunków technicznych wykonania schodów. Po telefonicznych konsultacjach z Sigalinem postanowiono zamówić dwukierunkowe schody o trzech biegach²³. 15 września 1948 r. odbyła się druga konferencja – strona polska po raz kolejny spotkała się z odmową przekazania danych technicznych. Zdeprimowany Krajewski zwrócił się do radcy handlowego polskiej ambasady w Moskwie z prośbą o wywarcie odpowiedniego nacisku na radzieckiego partnera²⁴. Jedynym widocznym skutkiem działań polskich dyplomatów był szkicowy i w zasadzie bezużyteczny rysunek ruchomych schodów przekazany przez „Torgpredstwo”. W tej sytuacji Józef Sigalin telegraficznie zażądał szybkiego przesłania przez stronę radziecką szczegółowego projektu opracowanego na podstawie szkicowych planów sporządzonych w Pracowni W-Z, które przekazano do ZSRR kilkanaście tygodni wcześniej²⁵. W toku dalszych, żmudnych rozmów uzgodniono na początku października 1948 r., że w Warszawie zastosowane zostaną schody typu H-12 o wysokości 12 m²⁶. Jednak już 9 października „Maszynoimport” zaproponował stronie polskiej schody o różnicy poziomów 12,80 m zamiast, jak ustalono wcześniej, schodów H-12. Przyczyną tej nagłej zmiany mógł być zapewne fakt, że akurat takie schody były aktualnie dostępne w magazynie, zatem zamiana jednego modelu na drugi pozwoliłaby przyspieszyć realizację zamówienia, a o to przecież stronie polskiej tak bardzo chodziło... Indagowany telegraficznie Sigalin stanowczo odrzucił propozycję, stwierdzając iż powiększenie „[...] różnicy poziomów do 12,80 m wywołałoby albo gruntowne przeróbki tego, co już zbudowano, albo niecelowe schodzenie pasażera o 80 cm w dół, by znów wyjść o tyleż w górę”²⁷.

Prowadzone w Moskwie negocjacje w sprawie schodów były bardzo trudne ze względu na stalinowską biurokrację oraz powszechny wówczas klimat tajemnicy. W przedsiębiorstwach i centralach handlowych w ZSRR panował chaos organizacyjny – wysyłały one do Polski rysunki schodów, wzajemnie się o tym nie informując. Nie mogąc dopilnować terminowej dostawy schodów, inż. Krajewski pisał już 22 września 1949 r. do Sigalina: „Pilnuję spraw W-Z z całego serca tak,

²¹ Tamże, Notatka z rozmowy z min. Siemczastnowem, k. 9.

²² APW, AJS, sygn. 157, k. 10.

²³ Tamże, k. 15.

²⁴ Tamże, k. 16.

²⁵ Tamże, k. 25-26.

²⁶ Tamże, Notatka z rozmowy z inż. Krajewskim, k. 39.

²⁷ Tamże, Notatka służbowa z rozmową z kierownikiem Pracowni W-Z, k. 40.

jak ja to potrafię we wszystkich sprawach technicznych. Niestety tylko pozornie może się Panu wydawać, że mam jakikolwiek wpływ na ich przyspieszenie. Jesteśmy zależni wyłącznie od drugiej strony, dla której niestety czas jest bezwartościowy. Podobnie dzieje się ze sprawami sprzętu i Metro. Uważam, że pobyt mój tutaj, to w dużym stopniu marnotrawstwo czasu i pieniędzy, że nieobecność moja w pracowni SKM [Szybkiej Kolei Miejskiej] przyniesie więcej strat, niż nieobecność moja tutaj. Dlatego chciałbym przed upływem terminu ważności wizy, tj. 30 września wracać²⁸.

Ostatecznie uzgodniono, że strona radziecka dostarczy schody typu H-12 m²⁹. Była to jedna ze znormalizowanych długości schodów ruchomych produkowanych wówczas przez przemysł radziecki. Ustalono też, że warszawskie schody zasilane będą napięciem innym niż zamontowane w moskiewskim metrze, które napędzane były prądem zmiennym o napięciu 500 V. Wykorzystując bliskość projektowanej linii tramwajowej na Trasie W-Z, zdecydowano o zastosowaniu – doprowadzonego kablem tramwajowym – prądu stałego o napięciu 600 V, przetwarzanego w transformatorowni na prąd zmienny 380/220 V (do napędu silników oraz oświetlenia)³⁰. 13 października 1948 r. „Maszynoimport” doręczył wreszcie polskiej delegacji rysunki rzutów, przekrojów podłużnych i poprzecznych biegów oraz hali maszyn napędowych i hali mechanizmów odciażających. Urządzenie wraz z infrastrukturą było identyczne jak stosowane w metrze moskiewskim, zatwierdzono nawet taką samą balustradę boczną³¹. Jediną zmianą w stosunku do pierwotnego rozwiązania moskiewskiego była rezygnacja z lamp na cokołach, tzw. pochodni zamocowanych na balustradzie. W zamian zaplanowano kinkiety na obu bocznych ścianach schodów. Była to jednak wyłącznie kosmetyka³².

Kiedy udało się sformalizować kwestie zamówienia, przystąpiono do prac przygotowawczych przed montażem urządzenia. 9 listopada 1948 r. inż. Stanisław Ciecierski wykonał ekspertyzę na podstawie otrzymanej dokumentacji radzieckiej. Zwrócił uwagę na konieczność wprowadzenia zmian w projekcie, co poprawiłoby znacznie walory eksploatacyjne schodów. Konieczne było odizolowanie fundamentów od mechanizmu schodów, który przenosił niekorzystne vibracje. Ciecierski postulował zastosowanie samoczynnego systemu sterowania schodami za pomocą fotokomórki (stosowany wówczas w nowoczesnych konstrukcjach ruchomych schodów na Zachodzie)³³. Przede wszystkim jednak zwracał uwagę na bezwzględną konieczność współpracy polskich architektów i inżynierów z radzieckimi konstruktorami schodów³⁴. Jak się miało okazać, do tej współpracy była jeszcze daleka droga, na razie wschodni kontrahent skupił się

²⁸ Tamże, k. 23.

²⁹ Tamże, k. 38.

³⁰ Tamże, k. 15.

³¹ Tamże, k. 47.

³² Tamże, Protokół z posiedzenia w dniu 13 X 1948 w sprawie schodów ruchomych, k. 42.

³³ Tamże, k. 53.

³⁴ Tamże, k. 51-52.

na detalach. 19 listopada 1948 r. polski radca handlowy telegraficznie zapytywał Sigalina, korzystając z pośrednictwa Departamentu Traktatów MSZ, jaki kolor okładziny balustrady schodów strona polska wybiera: „jasny orzech, czy też karagacz, po łacinie *ulmus campestris* – orzech ciemniejszy i solidniejszy”³⁵. Wybrano „karagacz, *ulmus campestris*”³⁶.

Podczas gdy strona radziecka zajmowała się odcieniami drewna, w Warszawie główny projektant tunelu inż. Henryk Stamatello³⁷ stale przypominał o pilności dostarczenia dokumentacji technicznej samego urządzenia³⁸. Kiedy sytuacja stawała się beznadziejna, niespodziewanie 16 grudnia 1948 r. wykonawca urządzenia zażądał natychmiastowego przyjazdu inżynierów Sigalina, Jankowskiego³⁹ oraz Stamatello wraz z dokumentacją budowlaną schodów⁴⁰. Jankowski ze względu na swoją wojenną przeszłość nie otrzymał paszportu. Ostatecznie 21 grudnia wyjechał do Moskwy sam Stamatello, a tydzień później dołączył do niego Sigalin⁴¹. Po latach Stamatello wspominał: „Do Moskwy przyjeżdżam rano w dzień wigilijny. Na Dworcu Białoruskim podałem kierowcy taksówki, młodej dziewczynie, adres ambasady polskiej. [...] Ambasada była nieczynna z powodu świąt, ale woźny w hallu dał mi list ze skierowaniem do hotelu »Metropol« z rezerwacją pokoju. Inż. Sigalin przyjechał 30 XII. Pierwsze rozmowy na temat schodów ruchomych odbyły się na początku stycznia 1949 r. Miały one miejsce w ambasadzie polskiej, w biurze radcy handlowego. Ku memu zdziwieniu ze strony radzieckiej nie było nikogo ani z »Metroprojektu« ani z »Metrostroju«. Byli natomiast przedstawiciele z przedsiębiorstwa handlu zagranicznego od eksportu maszyn ciężkich. [...] Rozmawiano prawie wyłącznie o cenach urządzenia. Żadnych danych technicznych potrzebnych do projektu konstrukcji uczestnicy narady nie mogli dostarczyć; obiecywali skontaktować nas z »Metroprojektem«. Podobnych narad – również bez rezultatów – było jeszcze kilka w odstępach parodniowych. Miałem dużo

³⁵ Tamże, k. 58.

³⁶ Tamże, k. 63.

³⁷ Henryk Stamatello (1911-1997, urodzony w Siedlcach, zmarł w Warszawie), polski inżynier dróg i mostów, profesor Politechniki Warszawskiej, jeden z głównych projektantów warszawskiej Trasy W-Z.

³⁸ H. Stamatello, dz. cyt.

³⁹ Stanisław Jankowski, ps. „Agaton” (1911-2002, urodzony i zmarły w Warszawie), polski oficer, architekt, adiutant gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego. W nocy z 3 na 4 marca 1942 r. w stopniu porucznika został zrzucony na spadochronie nad okupowaną Polską. Wkrótce po powrocie do kraju objął kierownictwo Wydziału Legalizacji i Techniki w Oddziale II Komedy Głównej AK. Kierowany przez niego Wydział Legalizacji perfekcyjnie opanował sztukę podrabiania wszelkiego rodzaju dokumentów. Po upadku powstania dostał się do niewoli i jako jeńiec niemieckiego oflagu został adiutantem gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego. Po wyzwoleniu z niewoli udał się do Wielkiej Brytanii i zapisał na roczne studium urbanistyczne Uniwersytetu w Liverpoolu, gdzie w 1946 r. uzyskał dyplom. Następnie powrócił do Polski i 15 września 1946 r. zgłosił się do pracy w Biurze Odbudowy Stolicy. Dzięki wstawiennictwu Romana Piotrowskiego i Józefa Sigalina uniknął aresztowania i z powodzeniem kontynuował karierę zawodową.

⁴⁰ APW, AJS, sygn. 157, Telefonogram nr 610, k. 65.

⁴¹ Tamże, k. 67.

czasu wolnego – zwiedzałem muzea, poznawałem metro moskiewskie, oglądałem miasto [...]. Brałem też udział w spotkaniu architektów radzieckich z Józefem Sigalinem⁴². [...] Ponieważ do połowy stycznia nie otrzymałem potrzebnych danych technicznych ani rysunków, zmuszony byłem postawić sprawę na ostrzu noża. Na zebraniu w ambasadzie oświadczyłem, że czas nagli – do terminu ukończenia Trasy W-Z zostało tylko pół roku. Jako konstruktor odpowiedzialny za projekt i wykonawstwo pomieszczeń dla schodów ruchomych nie mogę się już podjąć tego zadania w terminie i rezygnując z tej funkcji, proszę o załatwienie mi biletu na powrót do Warszawy. Zapanowała konsternacja. Kilka telefonów – i oświadczone mi, że nazajutrz będą w »Metropolu« potrzebni specjaliści”.

„Rzeczywiście, następnego dnia dwóch inżynierów z »Metroprojektu« (mechanicy, specjaliści od schodów ruchomych) zabrało mnie na jedną ze stacji metra w śródmieściu Moskwy. Chętnie udzielali szczegółowych informacji, pokazując urządzenia i tunele. Kiedy jednak zapytałem, jaka jest wysokość podnoszenia schodów, oświadczyli mi z pewnym zakłopotaniem, że to jest informacja zastrzeżona. Wyciągnąłem z kieszeni miarkę i zmierzyłem wysokość jednego ze stopni schodów betonowych, znajdujących się pod konstrukcją. Szeroki uśmiech na twarzy jednego z informatorów i powiedzenie: »Nie musi pan liczyć schodów i mierzyć, wysokość – 42 m«. Roześmiałem się również i od tej pory wyraźnie zmienił się nastrój. Po dwóch dniach miałem potrzebne do projektu rysunki i informacje i mogliśmy wracać do domu⁴³. Przyjechaliśmy do Warszawy 19 I 1949 r.”⁴⁴.

Łącznie odbyło się w Moskwie w Ministerstwie Handlu Zagranicznego ZSRR sześć konferencji⁴⁵. W ich wyniku „uzgodniono projekt urządzeń mechanicznych schodów ruchomych umieszczonych w podziemiach i parterze kamienicy Johna, i częściowo Prażmowskich. Wynikiem tego uzgodnienia jest otrzymany projekt radziecki opracowany przez stronę radziecką na podstawie odbytej konferencji, oraz na podstawie projektu sporządzonego w Moskwie (w wyniku pierwszych konferencji) – przez stronę polską⁴⁶. Uzgodniono również, że strona polska wykona urządzenie podstacji elektrycznej wraz z doprowadzeniem prądu 380/220 V, nato-

⁴² Nieoficjalnym celem wizyty Sigalina w Moskwie było nawiązanie ściślejszego kontaktu z architektami radzieckimi, wysondowanie ich stosunku do kwestii odbudowy Zamku Królewskiego oraz zapoznanie się z „zagadnieniami ideowymi” architektury socrealistycznej, narodowej w formie, a socjalistycznej w treści; APW, AJS, sygn. 157, Sprawozdanie z podróży służbowej do Moskwy odbytej w dniach 28.12.1948-20.1.1949, k. 69.

⁴³ 10 stycznia 1949 r. inż. Sigalin oraz Stamatello, po długiej procedurze uzyskania zezwoleń ze strony władz, zapoznali się z działaniem urządzeń schodów ruchomych na moskiewskich stacjach: plac Rewolucji, plac Swierdłowa oraz Ochotnyj Riad. Oględziny rozpoczęły się o godzinie 12.00 w westybulu górnym stacji plac Rewolucji. Stronę radziecką w trakcie oględzin reprezentowali inżynierowie: Puszkina, Christofonow, Wajnborg oraz przedstawiciele dyrekcji „Metrostoju”.

⁴⁴ Jest to nieścisłość, bowiem powrót nastąpił 20 stycznia; H. Stamatello, dz. cyt., s. 34-35.

⁴⁵ Ze strony radzieckiej wzięli w nich udział: minister handlu zagranicznego ZSRR, przedstawiciele Centrali Handlowej „Maszynoimport”, przedsiębiorstwa „Metrostroj”, moskiewskiego „Metroprojektu” oraz fabryk wykonujących schody.

⁴⁶ APW, AJS, sygn. 157, k. 69.

miast producent dostarczy jedynie urządzenia rozdzielcze i sterownicze schodów⁴⁷. Podczas gdy Stamatello z Sigalinem prowadzili żmudne negocjacje, na Trasie W-Z przedsiębiorstwo „Betonal” rozpoczęło wznoszenie budynku, w którym miały pomieścić się schody⁴⁸. Ponieważ po długich i przebiegających w ostrej atmosferze dyskusjach zdecydowano o budowie tunelu pod placem Zamkowym metodą odkrywkową, konieczne okazało się rozebranie ocalałych fragmentów kamienicy, które w trakcie budowy nazywano „domami na płycie”⁴⁹. Po zabetonowaniu sklepienia tunelu przystąpiono do rekonstrukcji dokładnie zinwentaryzowanych obiektów. Stworzono specjalne pracownie: sztukatorską i kowalstwa artystycznego, w których wykuwano balustrady balkonowe oraz detale osiemnastowiecznej ślusarki. Przy projektowaniu odbudowy tego zabytkowego zespołu pracowali młodzi wówczas architekci: Kazimierz Thor, Jan Laube i inni⁵⁰. Najtrudniejszym zadaniem dla projektantów okazała się kamienica Johna, której parter i podziemia przeznaczono na schody ruchome wraz z maszynownią⁵¹. Opóźniło to odbudowę tej kamienicy, bowiem konieczne było zbudowanie tunelu doprowadzającego ruch pieszy do ruchomych schodów, wentylację maszynowni ze względu na wymóg pięciokrotnej wymiany powietrza w ciągu godziny, a także pochylnię schodów i wreszcie parter budynku, gdzie zaprojektowano hall z wejściem do schodów z placu Zamkowego. Zygmunt Stępiński⁵² pisał po latach: „Według wstępnych informacji maszynownia schodów mieścić się miała wygodnie w obrysie murów podziemia kamienicy Johna. Kiedy jednak nadesłano rysunki robocze, okazało się – ku naszej rozpaczy – że brakuje trochę miejsca. Schody mieściły się dobrze w kierunku wschód-zachód, natomiast w kierunku północnym, tj. placu Zamkowego, zabrakło 80 cm. Nie można było poszerzyć pomieszczenia w kierunku kamienicy Prażmowskich, gdyż należałoby rozebrać mury elewacji z takim trudem zabezpieczone. [...] Spróbowałem wówczas naszkicować wschodnią ścianę kamienicy Johna wydłużoną o owe nieszczęsne 80 cm w kierunku północnym, rozszerzając przy tym odpowiednio przestrzeń między osiami czterech okien Przedstawiłem te propozycję kolegom z pracowni. Uznali, że jest to jedyne wyjście z sytuacji. Szybko poprawiliśmy wszystkie rysunki i przekazaliśmy je na budowę. Kamienica Johna jest dłuższa w stosunku do swej formy historycznej o 80 cm. [...] Sytuacja była przymusowa i sądzę, że historycy sztuki nam wybaczą”⁵³. Wystrój wnętrza został opracowany przez polskich artystów. Dwie socrealistyczne gipsowe płaskorzeźby „Razem w boju” i „Razem w odbudowie” wyszły spod dłuta Jerzego Jarnuszkiewicza. Również zakończenie

⁴⁷ Tamże, k. 75. Warto wspomnieć, że dla wszystkich tabliczek na panelu sterowniczym schodów w języku rosyjskim przewidziano miejsce na polskie tłumaczenie.

⁴⁸ APW, Warszawska Dyrekcja Odbudowy (dalej: WDO), sygn. 2051-2052, k. 43.

⁴⁹ Z. Stępiński, *Gawędy warszawskiego architekta*, Warszawa 1984, s. 68.

⁵⁰ Tamże.

⁵¹ APW, WDO, sygn. 2051-2052, k. 1-2.

⁵² Zygmunt Stępiński (1908-1982, urodzony i zmarły w Warszawie), architekt i urbanista. Współprojektant Trasy W-Z, Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej, odbudowy Nowego Świata i Krakowskiego Przedmieścia.

⁵³ Z. Stępiński, dz. cyt., s. 69-70.

balustrady schodów na parterze kamienicy Johna wykonane zostało przez polskich metaloplastyków, podobnie jak żeliwne kinkiety czy też ażurowe osłony grzejników⁵⁴. Podłogi wyłożono lastrykiem, ściany oblicowano płytkami ceramicznymi, a sufit nad schodami ozdobiono plafonem. Poświęcono wiele uwagi jakości wykonania, samo malowanie powierzchni sufitów i ścian pomieszczeń schodów wymagało aż siedmiu czynności z tym związanych, w tym kilkakrotne przeszlifowania papierem ściernym⁵⁵.

Do zaplanowanego na 22 lipca 1949 r. terminu otwarcia trasy pozostawało coraz mniej czasu. W lutym stało się wreszcie jasne, że w przybliżeniu „cena eskalatora (komplet) to 530 tys. dolarów amerykańskich”. Jak poinformowano Sigalina: „w sumę tę nie wchodzi montaż oraz pomoc techniczna”⁵⁶. Na ówczesne warunki była to kwota niebagatelna, niemniej nie było wyjścia. Na 15 marca zaplanowano przyjazd do Warszawy radzieckich konsultantów, którzy mieli skontrolować fundamentowanie schodów⁵⁷, kilkanaście dni później Biuro Rady Handlowego Ambasady RP w Moskwie przesłało projekt umowy⁵⁸. Polsko-radziecka transakcja musiała odbić się szerokim echem w branży, bowiem 6 kwietnia 1949 r. do Biura Projektów Szybkiej Kolei Miejskiej wpłynęła oferta przedstawicielstwa szwedzkiego koncernu ASEA, renomowanego producenta schodów ruchomych. Zaproponowano w niej schody dwukierunkowe o przelotności 8 tys. osób na godzinę i szybkości 0,5 m/sek. Koszt urządzenia szacowano na 300 tys. koron szwedzkich, co z finansowego punktu widzenia było korzystniejsze od oferty radzieckiej. Z oczywistych jednak względów propozycję odrzucono⁵⁹. 21 kwietnia 1949 r. podpisano wreszcie umowę między Zjednoczeniem „Maszynoimport” a polskim „Polimexem” w sprawie dostawy schodów przez „Perovskij Mašinostroitel’nyj Zavod”⁶⁰. Rachunek za urządzenie opiewał na kwotę 528 301,88 tys. USD⁶¹.

Na początku maja 1949 r. do Polski przyjechali inżynierowie „Metrostroju” wraz z ekipą montażową pod kierownictwem Iwana Diukowa⁶². Elementy konstrukcyjne oraz części mechaniczne i elektryczne schodów, jak również narzędzia

⁵⁴ APW, WDO, sygn. 2051-2052, k. 46; 30 maja 1949 r. kierownik robót elektrycznych Trasy W-Z inż. Jerzy Grochowski poinformował Sigalina, że przemysł państwowy nie jest w stanie wykonać ozdobnych kinkietów do oświetlenia korytarza ruchomych schodów. Podejmowano wcześniej starania w celu zamówienia kinkietów w fabryce „Marciniak S.A.” znajdującej się wówczas pod przymusowym zarządem państwowym. Okazało się jednak, że fabryka zaproponowała blaszane oprawy emaliowane, z uwagi na brak specjalizacji w oprawach ozdobnych i ukierunkowanie produkcji na oświetlenie techniczne. Sigalin wyraził zgodę na zlecenie wykonania kinkietów ozdobnych firmie prywatnej. Autorem artykułu nie udało się ustalić, jaka to była firma.

⁵⁵ APW, AJS, sygn. 157, k. 135.

⁵⁶ Tamże, k. 98-102.

⁵⁷ Tamże, k. 94.

⁵⁸ APW, WDO, sygn. 2051-2052, k. 129.

⁵⁹ APW, AJS, sygn. 157, k. 105.

⁶⁰ APW, WDO, sygn. 2051-2052, k. 12.

⁶¹ APW, AJS, sygn. 157, k. 115.

⁶² Tamże, Protokół z konferencji w dn. 3.5.1949 w sprawie schodów ruchomych, k. 114.

niezbędne do montażu przywieziono z leningradzkich fabryk koleją do Terespoła. Po przeładunku z wagonów szerokotorowych na normalnotorowe przybywały one na stację PKP Warszawa Gdańska⁶³. W tym okresie transporty realizowane były jeszcze przez wyspecjalizowane w tym zakresie prywatne przedsiębiorstwo „Międzynarodowi Ekspedytorzy C. Hartwig S.A.” (warszawski oddział firmy)⁶⁴. Z uwagi na rangę inwestycji do ocenia elementów schodów na stacji Warszawa Gdańska firma Hartwig przydzieliła wykwalifikowanych deklaratorów celnych⁶⁵. Pierwsze wagony dotarły do Warszawy w maju 1949 r., niektóre przesyłki wagonowe trafiały również na stację Warszawa Główna⁶⁶. W drodze szczególnego wyjątku minister komunikacji zwolnił transporty z opłat kolejowych⁶⁷. Elementy schodów wyładowywano z wagonów na przyczepy samochodowe, którymi dostarczano je na wyrównany uprzednio przez buldożery plac przy kamienicy Johna⁶⁸. Właściwy montaż schodów planowano rozpocząć po zakończeniu budowy fundamentów i zakończyć do 20 czerwca⁶⁹. Inwestor budowy schodów, przedsiębiorstwo „Betonstal”, zorganizowało jednostkę organizacyjną „Polskie Załogi Montażu Schodów Ruchomych”⁷⁰. W jej skład wchodziło 30 ślusarzy (w tym 6 ze znajomością języka rosyjskiego), 6 elektromonterów, 10 stolarzy meblowych, 1 spawacz elektryczny oraz 6 pomocników⁷¹. Radziecka ekipa montażowa przyjechała do Polski jedynie z podręcznymi narzędziami. W odpowiedzi na zgłoszone zapotrzebowanie strona polska zorganizowała warsztaty mechaniczne oraz warsztat stolarski, dostarczyła również trzy pięcotonowe dźwigi elektryczne oraz bloki i liny do montażu schodów⁷². Ekipa radziecka miała początkowo liczyć 35 pracowników (16 ślusarzy, 6 elektromonterów, 6 stolarzy meblowych i 7 inżynierów), jednak ostatecznie do Polski przybyło 23 specjalistów⁷³. Po pracy byli oni odwiezieni do miejsca zakwaterowania, strona polska zapewniała im również wyżywienie⁷⁴. Ponadto na placu budowy zorganizowano im specjalną stołówkę, z której nie mogli korzystać inni pracownicy zatrudnieni przy budowie Trasy W-Z, co rodziło zrozumiałe frustracje i napięcia⁷⁵. Polityczna waga inwestycji nie pozwalała liczyć się z kosztami, dlatego Józef Sigalin polecił wynająć dla inżynierów radzieckich taksówkę do ich stałej dyspozycji⁷⁶.

⁶³ Tamże, k. 42.

⁶⁴ APW, WDO, sygn. 2051-2052, k. 105.

⁶⁵ Tamże, k. 138.

⁶⁶ Tamże, k. 151.

⁶⁷ Tamże, k. 41.

⁶⁸ Tamże, k. 41.

⁶⁹ Tamże, k. 152.

⁷⁰ Kierownikiem nadzoru montażu był inż. Stanisław Ciecierski, a polską załogą kierował inż. Bronisław Zdanowicz; APW, WDO, sygn. 2051-2052, k. 116.

⁷¹ Tamże, k. 156.

⁷² APW, AJS, sygn. 157, k. 116.

⁷³ APW, WDO, sygn. 2051-2052, k. 31.

⁷⁴ APW, AJS, sygn. 157, k. 117.

⁷⁵ APW, WDO, sygn. 2051-2052, k. 88.

⁷⁶ Tamże, k. 87.

17 maja 1949 r. inż. Stamatello polecił wzmocnić posterunki ochronne oraz lepiej oświetlić teren składowania części schodów⁷⁷. Ze względu na panującą wówczas psychozę zagrożenia sabotażem podjęto szczególne środki bezpieczeństwa. W meldunku szefa ochrony Trasy W-Z, który złożył Sigalinowi 30 maja 1949 r. czytamy: „Komunikuję, iż P.P.B. „Beton-Stal” wykonało ogrodzenie dla schodów ruchomych, jednak nie całkowicie i w sposób nie taki, jak wskazał mi Pan Major [...]. W chwili obecnej kilka części jest nieogrodzonych. W dn. 28 V 49 r. w godzinach popołudniowych nie mogłem tych spraw omówić z »Beton-Stalem« (nikogo nie było). Omówiłem je dzisiaj z rana z dyr. Rojowskim. [...] Wybudowany będzie zgodnie z zaleceniem władz w terminie 2-3 dni nowy, szczelny parkan, wysokości 2,5 m – odgradzający całkowicie teren montażu, włącznie z dostępem do Johna. Będzie to enklawa, do której będą mieli dostęp montaźowcy. Ponadto będą wybudowane wieże obserwacyjne⁷⁸. Do zagadnienia bezpieczeństwa przywiązywano ogromną wagę. W dzienniku budowy Trasy W-Z znalazł się wpis następujący treści: „Do dnia 28.5.49 r. godz. 24⁰⁰ proszę postawić ogrodzenie drewniane prowizoryczne do wysokości ~2,50 m, dostatecznie zabezpieczające od dostępu ludzi wokoło całego terenu [...]. Jednocześnie należy zapewnić taką organizację służby wartowniczej, [...] aby nikt bez przepustki podpisanej przez kierownika robót nie mógł przedostać się na teren strzeżony⁷⁹”.

Ze sporym opóźnieniem w stosunku do harmonogramu, bowiem dopiero 7 czerwca, przystąpiono do montażu schodów. Czując bezwzględna presję czasu Sigalin pouczał wykonawców: „[...] proszę o szczególne zwrócenie uwagi na to, aby praca ta, której czas trwania jest niezwykle krótki była zorganizowana bez zarzutu [...]. Nie mogą być tolerowane nawet godzinne opóźnienia w dostawie żądanych przez stronę radziecką materiałów i instrumentów. [...] ze względu na specjalną wagę polityczną zagadnienia proszę o niedopuszczenie do jakichkolwiek uchybień⁸⁰. Ponaglano także budowlańców. Kierownik budowy zachodniego odcinka Trasy W-Z zwracał się do załogi: „postęp robót przy wykonywaniu sufitu i tynków na peronie schodów ruchomych jest wysoce niezadawalający [...]. Proszę o prowadzenie robót na dwie zmiany oraz w niedziele i święta⁸¹”. W końcu czerwca 1949 r. Dyrekcja Zjednoczenia Energetycznego Okręgu Warszawskiego dostarczyła transformator o mocy 320 kVA i ustawiła go w prowizorycznej stacji obok kamienicy Johna, na placu Zamkowym⁸². W ten sposób urządzenia elektryczne schodów ruchomych podłączono do sieci energetycznej.

Pod koniec czerwca 1949 r. odpowiedzialni za realizację Trasy W-Z ponownie wstrzymali oddech. Jak się okazało, z ZSRR nie dostarczono oporów rozruchowych, które stanowiły bardzo istotny element aparatury elektrycznej

⁷⁷ APW, AJS, sygn. 157, k. 119.

⁷⁸ Tamże, k. 128.

⁷⁹ APW, WDO, sygn. 1850, Dziennik Budowy Trasy W-Z.

⁸⁰ Tamże.

⁸¹ Tamże.

⁸² APW, AJS, sygn. 157, k. 133.

schodów. Po raz kolejny okazało się, że w zrujnowanej Warszawie nie ma rzeczy niemożliwych. Z pomocą przyszły Miejskie Zakłady Komunikacyjne. Naczelnik warsztatów MZK inż. Mularczyk wypożyczył brakujące elementy (identyczne stosowano w tramwajach), ratując tym samym zagrożony termin uruchomienia schodów⁸³. 14 lipca 1949 r. ukończono montaż i wykonano próbną – 48-godzinną eksploatację schodów⁸⁴.

Warto w tym miejscu przedstawić pokrótce zasadę działania urządzenia, które pod koniec lat 40. stanowiło w Warszawie całkowity „powiew nowoczesności”. Sprowadzone z takim mozołem schody posiadały trzy biegi, które mogły być użytkowane w obu kierunkach (góra-dół, dół-góra). Każdy z biegów, o szerokości metra, mógł w ciągu godziny przemieścić 10 tys. osób z poziomu niższego na wyższy, pokonując wzniesienie równe 12 m przy prędkości 0,5 m/s.⁸⁵ Każdy z biegów posiadał odrębny napęd (złożony z reduktora oraz silnika elektrycznego), a sterowanie odbywało się z maszynowni. W razie niebezpieczeństwa schody mogły być zatrzymane przez pasażerów przy pomocy wyłączników umieszczonych w balustradach na dole i na szczycie. Mechanizm schodów posiadał hamulce oraz urządzenie zatrzymujące je w przypadku wydłużenia łańcuchów nośnych lub ich zerwania. Urządzenia te zatrzymywały również schody w wypadku przesunięcia się naciągacza dolnego, zerwania poręczy ruchomej, zwiększenia się szybkości schodów o 30 proc. czy też pracy na tzw. wciąg – tj. nagłej zmiany kierunku lub przerwy w dostawie prądu. Zabezpieczenie blokowało również samoczynnie schody, uniemożliwiając uruchomienie bez usunięcia usterki.

Ciąg schodów ruchomych tworzył szereg stopni połączonych łańcuchem w taki sposób, że poszczególne stopnie na torze pochyłym tworzyły schody, zaś na poziomie dolnego i górnego podestu płaszczyznę ruchomą. Stopnie połączone w rolki, i przegubowo z łańcuchem pociągowym, poruszały się po prowadnicach⁸⁶. Napęd każdego z biegów schodów składał się z silnika elektrycznego o mocy 50 KM, reduktora ślimakowego połączonego z silnikiem sprzęgłem sprężystym, przekładni zębatej oraz wału napędowego zamontowanego w łożyskach kulkowych. Na wale

⁸³ Tamże, k. 134.

⁸⁴ APW, WDO, sygn. 2051-2052, k. 104.

⁸⁵ S. Kasperkiewicz, *Schody ruchome na Trasie W-Z*, „Horyzonty Techniki” 1949, nr 7-8, s. 297.

⁸⁶ Mechanizm schodów zamontowany był w konstrukcji nośnej, całkowicie nitowanej, wykonanej z kształtowników stalowych. Do tej konstrukcji przymocowane były również prowadnice, po których toczyły się rolki stopni umocowanych między dwoma łańcuchami nośnymi. Część pochyła obejmowała konstrukcję wraz z prowadnicami. Jej długość była jednocześnie długością drogi, którą przebywała osoba znajdująca się na stopniu schodów. Część dolna składała się z wału umieszczonego na wózku, który spełniał rolę naprężacza łańcuchów nośnych stopni – podobnie jak wał górny, oraz dwa koła nośne łańcuchów, ułożyskowany był w łożyskach kulkowych. Poręcz ruchoma prowadzona była po specjalnej szynie z szybkością równą szybkości schodów, aby pasażer mógł przez cały czas ruchu, pozostając na jednym stopniu, nie zdejmować z niej ręki. Poręcze wykonane były z rur kauczukowych o przekroju przystosowanym do objęcia ręką. Pionowa część bariery w górnej części przechodziła przez dwa koła, które uruchamiane były łańcuchem od wału napędowego, za pomocą krążków łańcuchowych.

osadzone były również koła nośne łańcuchów Galla oraz koła zębate poruszające przy pomocy transmisji łańcuchowej poręcz ruchomą⁸⁷. Już po oddaniu schodów do eksploatacji w celu ograniczenia zużycia energii planowano montaż urządzenia do samoczynnego sterowania, uruchamianego przy pomocy fotokomórki⁸⁸. Stopnie schodów posuwały się po pochylni ruchem płynnym, aż do momentu krytycznego, gdy zachodził podest i był przerzucony na drugą stronę płaszczyzny biegowej, po której – już niewidoczny – odbywał drogę powrotną. Aby osiągnąć spokojne przejście stopni w płaszczyznę ruchomą i upłynnić moment wyłaniania się stopnia spod podestu lub odwrotnie – zamontowano na każdym końcu schodów, na poziomie podłogi, specjalne płyty, które swymi grzebieniami wchodziły w odpowiednie wnęki siatki zębatej każdego stopnia⁸⁹.

Święto 22 lipca 1949 r. obchodzone było uroczyscie na Trasie W-Z. Na Mariensztacie uruchomiono fontannę, zbudowano trybunę, pod kościołem św. Anny, wzdłuż muru oporowego, ustawily się poczty sztandarowe. Nad tunelem przy balustradzie widać było zwarty tłum ludzi, natomiast sama jezdnia była pusta, bowiem przemarsz defilady zaplanowano mostem Śląsko-Dąbrowskim i tunelem pod placem Zamkowym. Przyjechał Bierut, rozpoczęły się przemówienia. Jan Knothe wspominał: „Okrzyki tłumy zlewały się w jeden huczący gwar. Defilada wypełniła pustą jezdnię masą kolorów. Stroje regionalne, transparenty, czerwone szarfy przodowników pracy stworzyły razem ogromną kompozycję malarską. Szli budowniczy trasy, szły inne załogi pracownicze Warszawy [...] Przemarsz trwał kilka godzin. Kiedy ostatnie szeregi defilujących znikły w tunelu, tłumy widzów zapełniły jezdnie i chodniki. Wszyscy szli wszędzie. Tłok był niesamowity”⁹⁰. Schody stanowiły ogromną atrakcję od pierwszego dnia funkcjonowania. Żeby zachować płynność ruchu ich kierownictwo zabroniło „bezelowego” jeżdżenia „w tę i z powrotem”. 26 lipca 1949 r. dokonano protokolarnego przekazania czynnych schodów ruchomych⁹¹. Na stanowisko kierownika schodów ruchomych Warszawska Dyrekcja Odbudowy powołała inż. Stanisława Ciecierskiego⁹². Rozpoczął się okres codziennej eksploatacji urządzania. We wrześniu 1949 r. schody zostały przekazane przez Warszawską Dyrekcję Odbudowy pod zarząd Miejskiego Przedsiębiorstwa Robót Drogowych⁹³. Warto wspomnieć, że zanim doszło do przekazania schodów, zdarzył się na nich pierwszy wypadek. 2 września 1949 r., zapewne ze względu na pospieszne wykonanie robót elektrycznych „[...] jeden z naszych pracowników [„Betonstalu”] został porażony prądem; W dniu wczorajszym w jednym z kinkietów (peron dolny) nastąpiło krótkie zwarcie i skutkiem ciemności zmuszeni

⁸⁷ S. Kasperkiewicz, dz. cyt., s. 298.

⁸⁸ Tamże, s. 299.

⁸⁹ Tamże, s. 298-299.

⁹⁰ J. Knothe, *A tu jest Warszawa*, Warszawa 1956, s. 198; Jan Knothe (1912-1977, urodzony i zmarły w Warszawie, architekt, grafik, pisarz, poeta i dyplomata polski. Współtwórca Trasy W-Z i MDM).

⁹¹ Stroną zdającą był importer – „Polimex”, zaś stroną przejmującą Warszawska Dyrekcja Odbudowy.

⁹² APW, WDO, sygn. 2051-2052, k. 93.

⁹³ Pełna nazwa jednostki eksploatującej schody brzmiała: Zarząd Miejski w m. st. Warszawie, Miejskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych, Kierownictwo Schodów Ruchomych na Trasie W-Z.

byliśmy zatrzymać schody ruchome i wezwać pogotowie elektrowni dla wyłączenia prądu na wysokim napięciu⁹⁴. Pośpiech spowodowany gardłowymi terminami zaczął się mścić. Inwestor nie zdążył wykończyć prac związanych z wyposażeniem maszynowni, nie zamontowano również otwieranych naświetli w parterowych frontowych otworach pomieszczeń schodów, szyb do gablot w korytarzu i na peronie schodów oraz drzwi do korytarza i górnego poziomu⁹⁵. Największym niedociągnięciem, które miało wymierne skutki negatywne, było niewykonanie izolacji wodnej chroniącej konstrukcję przed zalewaniem wodami gruntowymi. Przyczyniło się to do szybkiej degradacji skorupy żelbetowej tunelu⁹⁶. Tempo i liczba ujawniających się usterek wymagały zdecydowanej reakcji. W lipcu 1950 r. wykonawca, którym był „Betonstal”, wymusił przerwę technologiczną w eksploatacji schodów i przystąpił do usuwania błędów w instalacjach wentylacyjnych, elektrycznych, wodociągowych itd.⁹⁷

Kiedy emocje związane z otwarciem trasy opadły, nadszedł czas rozliczeń finansowych. Polskie Towarzystwo Importowe Maszyn i Narzędzi sp. z o.o. POLIMEX uregulowało dwa rachunki wynikające z aneksu do umowy zasadniczej, a obejmujące koszty związane z montażem i obsługą schodów⁹⁸. W wigilię 1951 r. wypłacono stronie radzieckiej całą kwotę, tj. 255 152 288 zł za dostawę schodów (kwota ta obejmowała koszt zakupu schodów, montażu oraz przyjazdu i pobytu w Polsce 23 specjalistów radzieckich)⁹⁹.

W połowie lat 50. schody przekazano w zarząd Miejskiemu Przedsiębiorstwu Komunikacyjnemu w m.st. Warszawie. Od tego czasu ich eksploatacja prowadzona była przez Tramwaje Warszawskie¹⁰⁰. W latach 80. obowiązek eksploatacji schodów przejął Zarząd Dróg Miejskich. Przez tyle lat pracy zdarzały się liczne awarie, schody pracowały w zasadzie nieprzerwanie od 1949 r. bez generalnego remontu mechanizmów. W 1997 r. schody zostały wyłączone z eksploatacji przez nadzorujący je Urząd Dozoru Technicznego. Bezpośrednią przyczyną wydania zakazu eksploatacji był brak możliwości zamontowania urządzeń zabezpieczających (według nowych norm i przepisów) oraz zagrożenie dla użytkowników. Stopnie schodów były starej konstrukcji, nie posiadały wymaganych przez współczesne przepisy wzajemnie zachodzących na siebie „grzebieni” – zabezpieczających przed uszkodzeniem obuwia. Mechanizm schodów nie był również wyposażony w urzą-

⁹⁴ APW, WDO, sygn. 2051-2052, k. 80.

⁹⁵ Tamże, k. 76.

⁹⁶ Archiwum Zarządu Dróg Miejskich, Ekspertyza skarpy placu Zamkowego i tunelu Trasy W-Z schodów ruchomych, Warszawa 2001 r.

⁹⁷ APW, WDO, sygn. 2051-2052, k. 18; Przerwa w ruchu schodów trwała w okresie od 10 do 21 lipca 1950 r.

⁹⁸ Na wniosek prezydenta Warszawy w listopadzie 1949 r. Ministerstwo Budownictwa wyraziło zgodę na wypłatę z kredytów przewidzianych na budowę Trasy W-Z kwoty 100 tys. zł stronie radzieckiej za „przeprowadzenie kursów dla mechaników i elektryków polskich celem obznajomienia obsługi polskiej z instalacją i mechanizmem elektrycznym schodów ruchomych na Trasie W-Z [...]”.

⁹⁹ APW, WDO, sygn. 2051-2052, k. 1.

¹⁰⁰ Instrukcja R.N. Nr. 4/56 w sprawie bezpieczeństwa pracy w pobliżu urządzeń elektrycznych (ogólne wskazania). Zatwierdzona 6 czerwca 1956 r.

dzenia powodujące automatyczne wyłączenie w wypadku ich przeciążenia (lub przeciążenia poszczególnych stopni)¹⁰¹. Z uwagi na przestarzałą konstrukcję, całkowite wyeksploatowanie, energochłonność oraz nietypowość podjęto decyzję o złomowaniu schodów i zastąpieniu ich nowoczesnymi. Konstrukcję schodów zdemontowano i pocięto palnikami, a następnie oddano na złom¹⁰². W pomieszczeniu przy toaletach zachowano w charakterze eksponatu oryginalną tablicę sterowniczą. Należy podkreślić, iż była to decyzja słuszna, bowiem w ten sposób zachowano cenny fragment konstrukcji w oryginalnym kontekście historycznym. W 2004 r. w miejscu starych schodów zamontowano dwa biegi schodów, a w miejscu trzeciego transporter dla osób niepełnosprawnych. Zastosowano wówczas nowoczesne urządzenia schodów ruchomych niemieckiej firmy „Thyssenkrupp-Elevator”. Projektanci przebudowy stanęli na wysokości zadania, bowiem remont i aranżacja wnętrza odbyły się z poszanowaniem substancji historycznej.

Pierwsze „warszawskie” ruchome schody pomimo przestarzałej konstrukcji już w momencie budowy wzbudzały w mieszkańcach prawdziwą dumę, a w przyjeźdźnych uczucie zazdrości. Przez kilka lat przejazd schodami była jednym z głównych punktów w programach wycieczek odwiedzających stolicę. Wraz z upływem czasu i kolejnymi awariami – pomimo stałej obecności trzech mechaników w maszynowni – schody ruchome na Trasie W-Z pozostały przyciągającym uwagę elementem krajobrazu, jednak traktowanym przez warszawiaków już z pewnym przyrzuceniem oka.



Schody ruchome przy Trasie W-Z w Warszawie, 1966.
Fot. ze zbiorów NAC, sygn. 51-90-13

¹⁰¹ Archiwum Zarządu Dróg Miejskich, Ekspertyza skarpy placu Zamkowego i tunelu Trasy W-Z schodów ruchomych, Warszawa 2001 r., s. 12.

¹⁰² Fragment konstrukcji przekazano do warszawskiego Muzeum Techniki.



Schody ruchome przy Trasie W-Z w Warszawie, 1966.
Fot. Z. Siemaszko, ze zbiorów NAC, sygn. 51-90-9



Schody ruchome przy Trasie W-Z
w Warszawie – górna część schodów
oraz fragment wnętrza kamienicy
Johna, widoczny hol z wejściem
na schody, 1966. Fot. ze zbiorów
NAC, sygn. 51-90-1



Schody ruchome przy Trasie W-Z w Warszawie, widok współczesny



Schody ruchome przy Trasie W-Z w Warszawie, widok współczesny

Summary

Andrzej Skaliński, Zbigniew Tucholski, *The escalator in the W-Z route (East-West route)*. For many years the escalator installed in 1949 in the W-Z route was a reason for the inhabitants of Warsaw to feel proud. Although obsolete at the very moment of its construction, it was a substitute of the modernity that the inhabitants of Warsaw, brought to ruin during World War II, craved for. While the official propaganda presented the investment project as a Soviet “gift” for the Polish capital, in fact it was a complex commercial transaction, made even more difficult than the others underway at that time due to the political importance of the undertaking. The history of the purchase, delivery and the final installation of the first escalator in Warsaw are testimony to the abilities and great efforts made not only by Polish constructors and architects of the time, but by politicians and diplomats as well. The authors of the present article reconstructed different stages of the history of the W-Z route escalator, beginning with the birth of the idea of its installation under Plac Zamkowy (Castle Square) until the year 1997, when the overexploited device was put out of use and replaced with a more up-to-date one. Alongside technological aspects, the political and social context was taken into consideration, as this one is an excellent example of how the post-war authorities used a technical device to create a propaganda image.

Krzysztof Mordyński

INSPIRACJA FLORENCKĄ GALERIĄ UFFIZI W PROJEKCIE MARSZAŁKOWSKIEJ DZIELNICY MIESZKANIOWEJ*

Według Józefa Sigalina, kierownika Pracowni MDM, bloki przy ulicy Marszałkowskiej, na odcinku między placami Konstytucji i Zbawiciela, nosiły warsztatową nazwę „Uffizi”¹. Odnosiła się ona do słynnej Gallerii Uffizi we Florencji, łączącej swym dziedzińcem rynek z rzeką Arno. Owa warsztatowa nazwa była we wczesnych latach 50. powszechnie używana w środowisku architektonicznym, a pewne analogie między dwoma wnętrzami miejskimi pozwalają postawić pytanie, czy autorzy MDM rzeczywiście inspirowali się włoskim gmachem przy sporządzaniu projektu. Próba wyjaśnienia tego problemu wymaga nakreślenia kontekstu, w którym odwołanie do Florencji mogło być czytelne i uzasadnione omówienia wybranych zagadnień doktryny realizmu socjalistycznego, inspiracji środowisk architektonicznych, urbanistycznej sytuacji MDM-owskich „Uffizi”.

Projektowanie i budowę Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej w Warszawie, rozpoczęte w 1950 r., traktowano jako wielki eksperyment wprowadzający tzw. metodę realizmu socjalistycznego do stołecznego budownictwa. Fakt ten podkreślali autorzy projektu dzielnicy, członkowie kierownictwa Pracowni MDM: Józef Sigalin, Stanisław Jankowski, Jan Knothe i Zygmunt Stępiński². Wypracowane rozwiązania miały być rezultatem poszukiwań opartych nie na skoń-

* Autor pragnie złożyć podziękowania Aleksandrze Stępień, Andrzejowi Skalimowskiemu i Piotrowi Kibortowi za cenne uwagi i pomoc okazane podczas pisania artykułu.

¹ W pracowni projektowej MDM bloki otrzymały numery 6A i 6B. (ob. Marszałkowska 34/50 i 45/49). J. Sigalin, *Warszawa 1944-1980. Z archiwum architekta*, t. 2, Warszawa 1986, s. 240, przyp. 12.

² *Dziennik Pracowni MDM*, s. 14. opublikowany przez Mateusza Szczepaniaka na portalu: naszastolica.waw.pl [dostęp: 16.07.2011].

czonym katalogu wzorców, lecz będących dopiero uczeniem się nowej metody³. Powstała w Związku Radzieckim⁴ doktryna została przedstawiona polskim architektom⁵ oraz zaakceptowana przez polskie władze jako jedynie słuszna⁶. Nie oznaczało to jednak przeniesienia w prosty sposób wzorców radzieckich do Polski⁷.

Zgodnie z podstawowymi zasadami doktryny, architektura realizmu socjalistycznego powinna wyrażać treści socjalistyczne za pośrednictwem form narodowych. W dyskusjach o właściwym wzorcu artystycznym dla budowli wznoszonych w stolicy przeważała opinia o potrzebie podkreślenia lokalnych wartości. Zygmunt Stepiński w „Pogadankach radiowych” o architekturze Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej stwierdził, że będzie ona „monumentalna, wielkomięjska a jednocześnie narodowa, a nawet więcej, bo »warszawska«”⁸. Za taką uznawał okres klasycyzmu i empiru, a przy przeniesieniu tych form na większą skalę opierał się na twórczości Jana Heuricha młodszego z początku XX w.⁹ Rzeczywisty zakres form, którymi inspirowano się w tym czasie, miał większą rozpię-

³ „(...) przyjęto w projektowaniu metodę socjalistycznego realizmu. Zadanie niełatwe z 2-ch względów: po pierwsze – posługiwanie się tą metodą, w praktyce, dopiero uczymy się i po drugie – zadanie ukształtowania całości dzielnicy śródmiejskiej jest dla nas zadaniem nowym i w skali i w treści i w formie”. J. Sigalin, S. Jankowski, J. Knothe, Z. Stepiński, *Marszałkowska Dzielnica Mieszkaniowa*, „Stolica” 1950, nr 35, s. 6.

⁴ Początki i inspiracje realizmu socjalistycznego w ZSRR omawia W. Włodarczyk, *Socrealizm: sztuka polska w latach 1950-1954*, Kraków 1991, s. 43-46.

⁵ W trakcie zorganizowanej w Warszawie (20-21 VI 1949 r.) narady architektów, członków PZPR, Edmund Goldzamt przedstawił nową doktrynę w architekturze. E. Goldzamt, *Zagadnienie realizmu socjalistycznego w architekturze* [w:] *O polską architekturę socjalistyczną*, Warszawa 1950. Sposób, w jaki dokument architektów partyjnych stał się oficjalną deklaracją SARP-u, przedstawia Waldemar Baraniewski. W. Baraniewski, *Ideologia w architekturze Warszawy okresu realizmu socjalistycznego*, „Rocznik Historii Sztuki” 1996, t. 22, s. 236-239.

⁶ Przez zaprezentowanie jej przez Bolesława Bieruta, prezydenta RP, podczas I Konferencji Warszawskiej PZPR (3 VII 1949 r.). Referat ten wydano w albumie B. Bierut, *Sześćoletni Plan Odbudowy Warszawy*, Warszawa 1950.

⁷ Włodarczyk jest zdania, że: „przykłady architektury radzieckiej nie były podawane wprost jako obowiązujący kanon. Funkcjonowały raczej jako przykład, a nie wzornik. Sięgano po nie w dyskusjach jako argument wobec schodzących na pozycje regionalizmu, nacjonalizmu, kosmopolityzmu. Zakres ingerencji architektów, teoretyków czy polityków radzieckich w kształt polskiego realizmu socjalistycznego w architekturze był niewielki. (...) Można więc mówić o znacznym marginesie swobody, jaki mieli polscy architekci w kształtowaniu socrealistycznej formy”. W. Włodarczyk, *Socrealizm...*, s. 98.

⁸ Archiwum Państwowe m. st. Warszawy, zespół nr 1559, Archiwum Sigalina (dalej: AJS, numerteczki, numer karty); zespół nr 1694 Naczelnny architekt m.st. Warszawy (dalej: NA); AJS, sygn. 746, k. 34-36, Maszynopis podpisany przez Stepińskiego i datowany 21 VIII 1950 r. Tekst ten służył za podstawę dla części artykułu twórców MDM: J. Sigalin et alia, *Marszałkowska...*, s. 6-7.

⁹ Wzorem dla bloków na pl. Konstytucji miała być modernistyczna kamienica Krasińskich wg projektu J. Heuricha młodszego z lat 1907-1910 w udany sposób operująca tradycyjnym detalem przy budowli o siedmiu kondygnacjach. Por. W. Baraniewski, *Architektura Warszawy w czasach stalinowskich. Marszałkowska Dzielnica Mieszkaniowa – architektoniczny kamuflaż*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki” 2010, nr 3, s. 53.

tość chronologiczną i geograficzną¹⁰. Odwołania dotyczyły szeroko rozumianej tradycji antyku oraz detali i elementów architektury europejskiej.

Nigdy nie osiągnięto jednoznacznego stanowiska, w jaki sposób słowa wypowiedziane przez ideologów miały realizować się w przestrzeni. Niejasne wymagania ideologiczne należało natomiast przekuć w konkretny rysunek architektoniczny, a im mniej sprecyzowana była doktryna, tym więcej zależało od architekta¹¹. Twórcy MDM, przedwojenni absolwenci Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej¹², znali doskonale nie tylko nowoczesną architekturę i osiągnięcia tzw. „szkoły warszawskiej” przed 1939 r., ale jako podstawę otrzymali formy i zasady klasycyzmu¹³ oraz ich późniejsze interpretacje, podręcznikowe dzieła Florencji, Rzymu i Paryża¹⁴.

Słownik pojęć środowiska architektów z przełomu lat 40. i 50. XX w. jest pełen skojarzeń i nawiązań do tradycji antyku, przeważnie do terminologii włoskiej. Wspomniane „Uffizi” to tylko jeden z przykładów. Grupę zorganizowaną przez Sigalina do przeforsowania decyzji o budowie Trasy W-Z nazwano „La Scala”¹⁵, co było żartobliwym odniesieniem do skali przedsięwzięcia¹⁶. Miano „baptysterium” nosiły małe budynki sprzężone z większymi w jedną całość na zasadzie kontrastu¹⁷

¹⁰ „Sieęgano tu do świeckiej architektury barokowej, głównie do francuskiego baroku klasycznego, także do analogicznego nurtu baroku polskiego oraz do neoklasycyzmu, akcentując powiązania z neoklasycyzmem polskim”. K. Stefański, *Architektura polska 1949-1956*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki” 1982, z. 1-2, s. 68. Por. „Z tych dwóch postulatów – wyrazistej przystępności formy oraz ciągłości historycznej – wynika dla nas konieczność twórczego nawiązania do najlepszych wzorów dorobku historycznego architektury polskiej i światowej”. E. Goldzamt, *Zagadnienie...* s. 29.

¹¹ Stefański określa granice swobody architekta w wąskiej przestrzeni między wymaganiami doktryny a inwestora. K. Stefański, *Architektura...*, s. 68. Baraniewski jest zdania, że doktryna za pomocą krytyki była w stanie zneutralizować myśl twórczą architekta. W. Baraniewski, *Ideologia...*, s. 231-259.

¹² Wszyscy czterej odbyli studia przed wojną. Jankowski i Stępiński uzyskali dyplomy przed 1939 r., a Sigalin i Knothe w 1946 r.

¹³ W tym rozumieniu, w jakim wyodrębnił to Andrzej K. Olszewski: pojmowanie klasycyzmu jako f o r m y, a więc architektury opartej na prawach osiowości i symetrii, elementach zaczerpniętych ze spuścizny witruwiańsko-palladiańskiej, kolumnach, portykach, fryzach, tympanonach itp.; pojmowanie klasycyzmu jako z a s a d y prostoty, logiki, oszczędności środków wyrazu, przy zachowaniu podstawowych praw symetrii i osiowości. Andrzej K. Olszewski, *Nowa forma w architekturze polskiej 1900-1925*, Warszawa 1967, s. 44.

¹⁴ Przed 1939 r. na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej przywiązywano wielką wagę do nauczania historii sztuki, architektury i urbanistyki europejskiej: „Rysowanie i przerysowywanie planów i przekrojów, założeń historycznych (...) wpajały [studentom] umiejętności odtwarzania niemal z zamkniętymi oczyma planów ogrodów Wersalu czy placu Świętego Marka”. K. Wejchert, *Projektowanie urbanistyczne i planowanie przestrzenne* [w:] *Warszawska szkoła architektury 1915-1965*, Warszawa 1967, s. 114. Por. P. Biegański, *Ewolucja programu nauczania na wydziale w okresie 50-lecia jego istnienia* [w:] *Warszawska...*, s. 59-65.

¹⁵ J. Sigalin, *Warszawa...*, t. 1, s. 383-385.

¹⁶ W. Włodarczyk, *Socrealizm...*, s. 106, przyp. 8.

¹⁷ Wejście do Ministerstwa Komunikacji przy ul. Chałubińskiego prowadzi przez okrągłą budowlę. Przy Domu Partii projektowano owalną salę zebrań. Zob. A. Skalimowski, *Dom Partii. Historia gmachu KC PZPR w Warszawie*, Warszawa 2010, s. 38.

w nawiązaniu do baptysteriów włoskich. Południową część obecnego placu Konstytucji określano mianem „piazzetta”¹⁸, gdyż wyobrażano sobie, że poszerzenie poprzeczne placu i udekorowanie go kandelabrami wydzieli tę jego część, nadając jej jakiś odmienny charakter. Plac Zbawiciela przywodził skojarzenia z rzymskimi placami św. Piotra bądź Republiki. Bloki z portykami (1C i 2A) ujmujące szeroką Marszałkowską u wlotu na plac Konstytucji Goldzamt określił jako „Propyleje”¹⁹. Prezentując projekt „Latawca” przed Bolesławem Bierutem, nie kryto odwołań do architektury francuskiej²⁰.

To „zauroczenie” architektonicznymi terminami o przeważnie włoskim rodowodzie nie kończyło się na wtórnym dodawaniu znaczeń, ale mogło inspirować konkretne rozwiązania urbanistyczne wynikające logicznie z układu przestrzennego i pełnionych funkcji. „Uffizi” było fragmentem projektu MDM z maja 1950 r. i miało do odegrania określoną rolę.

Zespół projektujący Marszałkowską Dzielnicę Mieszkaniową deklarował dążenie do stworzenia dzieła ujmującego wszechstronnie organizację miasta i potrzeby jego mieszkańców²¹. Pod tym względem autorzy MDM byli duchowymi spadkobiercami utopijnych idei Platona, Leonarda da Vinci, Tomasza More’a czy Tommasa Campanelli, odnoszącymi się do możliwości zaprojektowania idealnej przestrzeni miejskiej – miasta szczęśliwego społeczeństwa²². MDM miał być samowystarczalnym fragmentem miasta²³, któremu powierzono zadanie „kształtowania świadomości ludzkiej i opinii publicznej”, miał mieć również swoiście rozumiany „sens wychowawczy”²⁴. Osiągnięciu tego celu służyły drobiazgowo opracowane założenia programowe, przestrzenne i plastyczne²⁵. Były one wyra-

¹⁸ J. Sigalin, *Warszawa...*, t. 2, s. 286, przyp. 36.

¹⁹ W skojarzeniu z funkcją bramy wiodącej na ateński akropol. E. Goldzamt, *Architektura zespołów śródmiejskich i problemy dziedzictwa*, Warszawa 1956, s. 469; (bloki 1C i 2A, ob. Marszałkowska 53 i 54).

²⁰ AJS, sygn. 387, k. 87. Wnioski z zebrania Sekretariatu KC PZPR z 2 V 1953 r.: „Architektura wg typu »Francuskiego«” z portalami »typu Stępińskiego«”.

²¹ Socrealistyczna urbanistyka miała zaspokoić wymagania bytowe, higieniczne i techniczne mieszkańców, wyrażając w ten sposób „wysoki poziom naukowej organizacji życia i działalności narodu w społeczeństwie socjalistycznym”. M. Capienko, *Realizm socjalistyczny jako metoda architektury radzieckiej* [w:] *Architektura radziecka 1946-1949*, red. J. Minorski, Warszawa 1951, s. 208. Za: K. Stefański, *Architektura...*, s. 23.

²² Warte porównania są tu także utopie i projekty z XIX i XX w., jak choćby: miasto-ogród, miasto liniowe, miasto funkcjonalne. O różnych projektach miasta idealnego pod kątem zawartych w nich koncepcji społecznych pisali m.in. A. Wallis, *Socjologia wielkiego miasta*, Warszawa 1969, s. 9-29; D. Jędrzejczyk, *Geografia humanistyczna miasta*, Warszawa 2003, s. 242-269.

²³ Z rozdziału „Wnioski” projektu MDM z 22 VII 1950 r. przedłożonego do akceptacji; AJS, sygn. 746, k. 55.

²⁴ „Wpływ na kształtowanie świadomości ludzkiej i opinii publicznej, cały sens wychowawczy MDM teraz i na przyszłość mieć będzie właśnie oblicze architektoniczne MDM”. J. Sigalin et alia, *Marszałkowska...*, s. 6.

²⁵ Szczegółowy opis dzielnicy od urbanistyki, przez założenia funkcjonalne (rozkład mieszkań, wyposażenie techniczne, wyliczenie instytucji o charakterze oświatowym, kulturalnym, społecznym, służby zdrowia, sieci usługowej, urzędzeń gospodarczych, itp.), po wyraz architektoniczny

zem przyjętej koncepcji wiążącej się z odkrywanymi priorytetami realizmu socjalistycznego, ale też i osobistych preferencji autorów.

Układ całej dzielnicy opierał się na dwóch osiach: zmodyfikowanej²⁶ ulicy Marszałkowskiej oraz Osi Stanisławowskiej²⁷. Dla każdego z traktów przeznaczono inne zadania, co w ujęciu urbanistyki socrealistycznej miało pogodzić dwie różne funkcje dzielnicy mieszkaniowej położonej w śródmieściu Warszawy. Dzielnica taka powinna z jednej strony realizować przypadającą na nią część programu stołecznego (funkcja reprezentacyjna), z drugiej zaś wypełniać program lokalny jako dzielnica mieszkaniowa.

Ciąg ulic Marszałkowskiej – Nowej Marszałkowskiej (ob. Waryńskiego) – Puławskiej miał mieć charakter wielkomiejski i przelotowy. Nanizany na tę os monumentalny plac Konstytucji pełnił rolę centralnego założenia społecznego, przestrzeni oficjalnych uroczystości i pochodów, miał też wypełniać funkcję stołeczną dzielnicy, czyli przeznaczoną dla przybyszów z całego kraju.

Oś Stanisławowska otrzymała w planach pracowni MDM rolę bardziej lokalną, o charakterze kameralnej przestrzeni spacerowej. Autorzy MDM uznawali jej historyczny układ, podkreślając jednocześnie, że nie ma tam żadnych – w ich rozumieniu – zabytkowych budynków. Takie postawienie sprawy dawało architektom olbrzymie pole do wprowadzenia zabudowy według własnego pomysłu. Teoretyczne rozważania ideologiczne zalecały w takich wypadkach „ulepszenie” zastanego układu, z dość swobodnie rozumianym szacunkiem dla historii²⁸. W tym sensie „wydobycie zagubionego piękna [osi] stanowiło specjalną troskę projektantów MDM”²⁹.

elewacji, podłóg placów i drobnych urządzeń: ławek, kiosków, przystanków znajduje się w artykule J. Sigalin et alia, *Marszałkowska...*, s. 4-7.

²⁶ Już plany z lat 40. przewidywały rozdzielenie Marszałkowskiej w rejonie ul. Pięknej i skierowanie ruchu kołowego na nową arterię, po obrzeżu Pola Mokotowskiego, natomiast przeznaczenie dawnego biegu Marszałkowskiej na ciąg pieszy. „Stolica” 1946, nr 8, s. 2.

²⁷ Ze względu na oparcie układu przestrzennego na dwóch osiach i zaprojektowanie dwóch dominujących placów (Konstytucji i południowego) MDM nie była w pełni modelowym przykładem urbanistyki socrealistycznej, jak określa to Krzysztof Stefański: „Jednostką planowania jest dzielnica, której rozplanowanie podporządkowane jest dominancie, jaką stanowi tzw. centralne założenie społeczne. Jest to zespół reprezentacyjnych budynków, o funkcjach zaspokajających istotne potrzeby społeczne, rozlokowanych wokół centralnego placu, z którego rozchodzą się główne arterie komunikacyjne. Rozległe place i szerokie aleje stanowią urbanistyczny szkielet socjalistycznego miasta. Główne ulice miały być zabudowane obrzeżnie, lecz nie w sposób ciągły i charakteryzować się bogatą formą architektoniczną”. K. Stefański, *Architektura...*, s. 23-24. Por. wizję centralnego założenia miejskiego, E. Goldzamt, *Zagadnienie...*, s. 42.

²⁸ Goldzamt proponował „rozszerzenie placów i arterii, wyburzenie mniej wartościowych bloków, uzupełnienie historycznych zespołów przez nowe gmachy”, aby dawny układ włączyć w nurt życia współczesnego. E. Goldzamt, *Zagadnienie...*, s. 44.

²⁹ „Oś ta ciągnąca się przestrzennie od łuku Wisły, przez kanał Piaseczyński, zamek książąt Mazowieckich, plac Na Rozdrożu, „nowy plac”, plac Zbawiciela, aleję Wyzwolenia z placem Jedności Robotniczej (przed Politechniką), aż po zielony rezerwat Filtrów z ewentualnym na nim akcentem wysokościowym, po jej pełnym i starannym zaprojektowaniu i zrealizowaniu może stać się jednym z najpiękniejszych elementów socjalistycznej Warszawy”. J. Sigalin et alia, *Marszałkowska...*, s. 4.

Kluczowa była tu rola odcinka od placu Zbawiciela, przez aleję Wyzwolenia, do placu Na Rozdrożu, przechodzącego przez „Latawiec”³⁰. Ten fragment miał umożliwić wyjście z wielkomiejskiej, gwarnej i dość gęsto zabudowanej dzielnicy przez luźniejszy, zielony ciąg placów³¹ prowadzący aż do parkowych terenów na skarpie wiślanej³². Zwracają tu uwagę projektowane rozwiązania, które miały uprzywilejować pieszego i stworzyć atmosferę miejskiej alei spacerowej (mniej monumentalna architektura, podcienia, lekki w wyrazie program rzeźbiarski³³, ograniczenie ruchu kołowego)³⁴. Kulminacyjnym punktem Osi Stanisławowskiej był plac Zbawiciela. Ranga ta wypływała z centralnego położenia w MDM i osi, układu promienistych dróg rozchodzących się po dzielnicy oraz specjalnej oprawy architektonicznej.

Opisane dwie osie: Nowej Marszałkowskiej i Stanisławowska miały organizować w sposób przestrzenny dwa oblicza MDM – patetyczne, oficjalne i wielkomiejskie oraz liryczne, kameralne i rekreacyjne³⁵. Pojawił się problem, w jaki sposób połączyć te trakty. Bezpośrednie skrzyżowanie osi (ob. ul. Nowowiejska i Waryńskiego) zostało podporządkowane funkcji reprezentacyjnej jako dominującej. Nie mogło to jednak spełniać wymogu harmonijnego połączenia ani pod względem urbanistycznym, ani funkcjonalnymi i estetycznym. Osie potrzebowały łącznika, który przeprowadzałby mieszkańca i gościa, a w zasadzie widza oglądającego to teatrum architektury, z atmosfery patosu i powagi placu Konstytucji do nastroju wycoczynku i odprężenia. Za taki łącznik służyć mógł odcinek „wąskiej” ulicy Marszałkowskiej między placami Konstytucji i Zbawiciela zwany „Uffizi”. W przeciwieństwie do bezpośredniego skrzyżowania osi, rozwiązanie to umożliwiało płynne przeprowadzenie mieszkańca i gościa między kulminacyjnymi punktami każdego z założeń.

Nazwa „Uffizi” powstała już w bardzo wczesnej fazie prac nad MDM, gdyż została użyta podczas konferencji w Belwederze 26 maja 1950 r. w trakcie pre-

³⁰ Obszar między pl. Zbawiciela, ul. Koszykową, ul. Marszałkowską, al. Armii Ludowej oraz pl. Na Rozdrożu. Szczegółowy opis założenia: J. Zieliński, *Realizm socjalistyczny w Warszawie. Urbanistyka i architektura*, Warszawa 2009, s. 88-89.

³¹ Najbardziej swobodna miała być przestrzeń „Latawca” z szerokim placem na osi al. Wyzwolenia i dużą ilością zieleni. Ruch kołowy wg opracowań Biura Urbanistycznego Warszawy (sprzed 1950) miał odbywać się po obrzeżu placu, zostawiając środek dla pieszych. Zob.: B. Bierut, *Sześćdziesiątka...*, plansza nr 12. po s. 272; J. Sigalin, *Warszawa...*, t. 2, s. 239, przyp. 10.

³² „Jako cel zasadniczy postawiono sobie wciągnięcie bliżej Śródmieścia zieleni sąsiadujących z osiedlem parków: Ujazdowskiego i Łazienkowskiego, z otwarciem widoku na plac Na Rozdrożu i zamykający perspektywę w głębi Teatr Wojska Polskiego, który ma być wzniesiony na terenie dawnego zamku Ujazdowskiego”. K-a, *Dobrze i źle o „Latawcu”*, „Stolica” 1955, nr 10, s. 2.

³³ Program rzeźbiarski dla „Latawca”, który powstał dopiero w 1955 r., zgodny jest z rolą Osi Stanisławowskiej w projekcie z 1950 r. Są to rzeźby czterech dziewcząt i trzy płaskorzeźby figuralne. K. Krzyżakowa, *Mieszkamy na „Latawcu”*, „Stolica” 1955, nr 46, s. 8-9.

³⁴ W niektórych projektach proponowano zamknięcie wlotów ulic na pl. Zbawiciela pod nieprzerwanym ciągiem kolumnady, co wzmacniałoby wrażenie przestrzeni przeznaczonej dla pieszych, a w praktyce ograniczałoby ruch samochodowy (il. „Stolica” 1950, nr 35, s. 6).

³⁵ Por. formy „heroiczne” i „liryczne” w architekturze socrealizmu. W. Baraniewski, *Ideologia...*, s. 246.

zentacji pierwszych planów przed Biurem Politycznym KC PZPR³⁶. Autorzy projektu MDM przygotowali na to zebranie trzy warianty urbanistyczne i oczekiwali decyzji wskazującej wersję, nad którą powinni dalej prowadzić prace³⁷.

Jednym z głównych problemów układu nowej dzielnicy był kształt jej głównego placu (ob. Konstytucji) zwróconego ku centrum Warszawy. Przyjmował on do swego wnętrza poszerzony fragment ulicy Marszałkowskiej i zgodnie z kanonami socrealizmu powinien mieć kształt symetryczny na osi głównej ulicy miasta. Najważniejszą ścianą placu była zatem pierzeja południowa, widoczna z centrum Warszawy i kompozycyjnie zamykająca trasę pochodów i uroczystości. Tymczasem ze względu na konieczność pozostawienia dalszego biegu Marszałkowskiej w jej szerokości przedwojennej³⁸ oraz przebiecia nowej arterii uchodzącej z placu ukośnie (ob. ulica Waryńskiego) południowa pierzeja placu nie mogła uzyskać symetrycznej formy. Istniały również poważne wątpliwości dotyczące planowanej dominanty – wieżowca wieńczącego poszerzoną Marszałkowską³⁹. Rozwiązanie problemu zamierzano uzyskać środkami dość radykalnymi – całkowicie zmieniając układ komunikacyjny przez przesunięcie biegu ulic Koszykowej i Pięknej oraz zamknięcie w czterech bramach wlotów ulic, w tym „wąskiego” odcinka Marszałkowskiej, wielkim portalem. Dla uzyskania symetrii najważniejszy był projekt odnoszący się do Marszałkowskiej, gdyż wówczas na południowej pierzei powstawała w miarę jednolita ściana, służąca jako oparcie dla planowanego wieżowca. Dla zespołu projektującego MDM priorytetem był plastyczny wyraz placu, nie zaś jego funkcja komunikacyjna. Autorzy dzielnicy stwierdzili to wprost, omawiając swój projekt: „przyjęto wyraźnie dominowanie zasady kompozycji całości placów nad ich stroną funkcjonalną – tj. przede wszystkim komunikacyjną”⁴⁰.

Wariant zakładający przepuszczenie wąskiej Marszałkowskiej przejazdem w bramie został zdecydowanie odrzucony przez Bolesława Bieruta jako zbyt rewolucyjny⁴¹. Tymczasem ten przejazd bramny miał swoje znaczenie nie tylko od

³⁶ J. Sigalin, *Warszawa...*, t. 2, s. 240. Por. notatki Jankowskiego z konferencji, które posłużyły do spisania wspomnień Sigalina (AJS, sygn. 746, k. 15).

³⁷ W maju 1950 r. rozważano trzy warianty rozwiązania placu: pierwszy, z zachowaniem ukośnego przebiegu ul. Koszykowej, powodował tworzenie się zatoki w północnej części placu i nieregularność założenia; drugi, z zamknięciem wąskiego odcinka Marszałkowskiej przejezdnym portalem, dawał plastyczną jednolitość południowej ściany i symetrię; trzeci, z wieżowcem na południowej ścianie placu, zamykającym widok od strony poszerzonej Marszałkowskiej. Później rozważano jeszcze dwa warianty: zastąpienie wieżowca trzema rzeźbami (wiosna 1951) i wreszcie trzema kandelabrami (wrzesień-październik 1951). Na podstawie wypowiedzi Jankowskiego: *Dyskusja architektów o placu Konstytucji*, „Architektura” 1953, nr 1, s. 1.

³⁸ Ze względu na zachowaną w dobrym stanie zabudowę na odcinku od pl. Zbawiciela do pl. Unii Lubelskiej.

³⁹ Zagadnienia te zostały omówione przez W. Włodarczyka, *Socrealizm...*, s. 99-105; Por. K. Mordyński, *Bierut i kandelabry na placu Konstytucji*, „Kronika Warszawy” 2008, nr 1, s. 60-67.

⁴⁰ J. Sigalin et alia, *Marszałkowska...*, s. 5. W notatkach roboczych Sigalina przygotowanych na konferencję 26 V 1950 r. znajduje się w ramach następujące hasło: „plastyka placu przed funkcjonalizmem”, AJS, sygn. 746, k. 7.

⁴¹ Bierut obawiał się reakcji mieszkańców na zbyt daleko posuniętą zmianę: „Miasto rozwija się

strony głównego placu MDM, ale był jednym z elementów koncepcji wnętrza miejskiego „wąskiej” Marszałkowskiej do placu Zbawiciela. Odrzucenie bramy już w początkowej fazie projektu doprowadziło do braku czytelności pierwotnego pomysłu, który prawdopodobnie zawierał w sobie inspirację urbanistycznym rozwiązaniem z Florencji.

Galeria Uffizi jest jednym z elementów florenckiego zespołu rynkowego wokół Starego Ratusza (Signoria) i Logii książąt Medici. Przebudowę tego zespołu zaprojektował i rozpoczął Giorgio Vasari w 1560 r. Prace ukończono po roku 1580, już po śmierci architekta. Gmach Galerii składa się z dwóch dosyć długich budynków z podcieniami, między którymi formuje się wydłużony dziedziniec, otwarty z jednej strony na rynek (piazza della Signoria), z drugiej zaś zamknięty plastycznie przejściem bramnym prowadzącym nad rzekę Arno. Rzeką jest niewidoczna z dziedzińca i dopiero przekroczenie bramy pozwala znaleźć się w przestrzeni bardziej otwartej niż sama Galeria. Takie rozwiązanie porządkuje przestrzeń i wywołuje efekt zaskoczenia. Dzięki temu udanemu zabiegowi według oceny Wojciecha Kosińskiego Uffizi „stanowią w ramach zespołu rynkowego i »niespodziewanej« relacji wobec rzeki Arno, przykład czołowego w światowej historii, dzieła sztuki urbanistyczno-krajobrazowej”⁴².

Podobna zasada miała zostać zastosowana w koncepcji MDM. Przesłonięcie wylotu wąskiej Marszałkowskiej na plac Konstytucji było zatem potrzebne nie tylko ze względu na próbę naprawienia osiowości placu, ale także jako element odgradzający i wydzielający przestrzeń o odmiennym charakterze („kameralnym”) z możliwością przejścia całego odcinka podcieniami, czy obserwowania ulicy z kawiarni na tarasie. Dopiero po przekroczeniu bramy przechodzień włączałby się w wielkomiejski bieg Warszawy⁴³.

Pod tym względem krótki fragment „wąskiej” Marszałkowskiej stanowił nie tyle komunikacyjny łącznik między placami Zbawiciela i Konstytucji, ile przejście pomiędzy zasadniczą różnicą w charakterze osi. Jeśli powiążemy ten fakt z postawieniem na pierwszym miejscu estetycznej strony architektury przed zagadnieniami funkcjonalnymi, oraz przekonaniem twórców MDM, że tworzą dzielnicę przede wszystkim dla pieszego, a nie zmotoryzowanego użytkownika⁴⁴,

powoli. Psychika układa się stopniowo. Zamknięcie [arszałkowskiej] może być sztuczne”, (AJS, sygn. 746, k. 11). Dodatkowo zaważyły tu względy czysto praktyczne, a więc decyzja o tymczasowym pozostawieniu trakcji tramwajowej, którą planowano skasować na tym odcinku. Autorom MDM wydawało się po konferencji 26 V 1950 r., że likwidacja trakcji tramwajowej to odległy problem. J. Sigalin, *Warszawa...*, t. 2, s. 240. Natomiast w 1952 r. Jankowski był przekonany, że wycofanie ruchu tramwajowego z tego odcinka nastąpi w 1957 r. *Dyskusja architektów...*, s. 6.

⁴² W. Kosiński, *Twórczość architektoniczna jako niezwykłość*, „Przestrzeń i forma” 2009, nr 12, s. 28.

⁴³ Dziś ten efekt powstaje, gdy wchodzi się na pl. Konstytucji przez bramę ul. Śniadeckich lub ul. Koszykowej.

⁴⁴ „Powstało zagadnienie, czemu dać pierwszeństwo, czy formie plastycznej placu, żeby człowiek czuł się swobodnie, czy żeby miał dobry przejazd. Wyszliśmy z założenia, że trzeba dać przewagę stronie plastycznej, ponieważ ludzi jeżdżących jest znacznie mniej niż pieszych”. Wypowiedź Sigalina: *Dyskusja na temat Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkańciewej*, „Architektura” 1951, nr 7,

wówczas dostrzeżemy, jak istotny był ten odcinek Marszałkowskiej liczący sobie zaledwie niecałe 200 metrów. Autorzy projektu podkreślili jego wagę, stawiając go na równi z podstawowymi wnętrzami MDM: „Jest przedmiotem szczególnej troski projektantów, aby nowe trzy place, jak również kameralny »wewnętrzny« odcinek Marszałkowskiej między Śniadeckich – Koszykową i placem Zbawiciela, zostały możliwie najciekawiej zaprojektowane”⁴⁵.

Bloki 6A i 6B można traktować jako próbę estetycznego nawiązania do Galerii Uffizi. Pomimo tego, że w szczegółowych rozwiązaniach występują liczne różnice, to ogólny schemat jest zbliżony. Podcienia umiejscowione są nieco wyżej od podłogi dziedzińca, dzieli je różnica kilku stopni biegnących wzdłuż całej długości bloków. W filarach przewidziano miejsca dla posągów, natomiast przestrzenie między filarami wsparte są przez kolumny. We Florencji są to kolumny tokańskie. W Warszawie zaprojektowano wąskie filary nawiązujące wyglądem do kolumn o prostokątnym przekroju poprzecznym, z głowicami stanowiącymi interpretację kapiteli jońskich.

Tym, co wyraźnie różnicuje charakter obu założeń jest ich skala. Nawet „wąska” Marszałkowska była szersza niż jej florencki wzorzec. Wraz ze zwiększeniem szerokości traktu nastąpiło też zwiększenie wysokości bloków. Wydaje się, że bloki 6A i 6B zostały zaprojektowane pierwotnie specjalnie jako długie i jednolite, aby zmniejszyć optycznie szerokość ulicy. Ta monotonia rodziła wątpliwości u Bieruta⁴⁶.

Szczególnym elementem plastycznym tej przestrzeni są wielkie płaskorzeźby nawiązujące rozmieszczeniem do florenckich posągów w niszach. Na znanych szkicach i rzutach elewacji z roku 1950⁴⁷ brakuje rzeźb, co nie oznacza jednak, że nie planowano później sprecyzować programu i miejsca ich ustawienia. Założenia plastyczne MDM mówiły o bogatym opracowaniu wnętrz ulic i placów⁴⁸. Niemniej, jak twierdzi Włodarczyk, konkretny program rzeźbiarski „wąskiej” Marszałkowskiej powstał dopiero po rozstrzygnięciu koncepcji kandelabrow na placu Konstytucji. W związku z tym, że zrezygnowano z trzech wielkich rzeźb o przekazie ideologicznym (tematy: „Śląsk”, „Morze”, „Stolica”⁴⁹), a kandelabry jako takie nie niosły konkretnych treści „powstał problem ideologicznej dominanty założenia”⁵⁰. Rozwiązaniem miało być umiejscowienie programu rzeźbiar-

s. 238.

⁴⁵ Pl. Konstytucji, projektowany plac południowy, al. Wyzwolenia. J. Sigalin et alia, *Marszałkowska...*, s. 5.

⁴⁶ „Czy ciągłość »Uffizich« nie będzie zbyt nużąca? – pytał Bierut 26 V 1950 r. J. Sigalin, *Warszawa...*, t. 2, s. 240.

⁴⁷ „Stolica” 1953, nr 35, s. 3, 8.

⁴⁸ „Projektuje się wzbogacenie cokołowych partii budynków (do wysokości ok. 7 metrów), podcieniami, kolumnadami z tarasami, prześwitami, ozdobnymi portalami, elementami rzeźby i mozaiki. (...) Przedmiotem specjalnego opracowania jest »wnętrze« ulic i placów. Opracowywane są najdrobniejsze detale poczynając od faktury chodników, poprzez stopnie, balustrady, ławy, zieleń niską i wysoką, samodzielne elementy rzeźbiarskie, aż do latarni ulicznych, zegarów i neonowych efektów świetlnych. J. Sigalin et alia, *Marszałkowska...*, s. 6-7.

⁴⁹ NA, sygn. 53, k. 27. Wytyczne „Konkursu rzeźbiarskiego MDM”, 10 IV 1951 r.

⁵⁰ W. Włodarczyk, *Socrealizm...*, s. 103.

skiego na płycinach filarów bloków 6A i 6B⁵¹. Fakt, że wybrano właśnie to miejsce, a nie dalszy bieg szerokiej i reprezentacyjnej osi świadczyć może o specjalnej wadze, jaką nadawano przestrzeni „wąskiej” Marszałkowskiej⁵².

Odrzucenie przez Bieruta wariantu przejazdu bramnego zamykającego „wąską” Marszałkowską w znacznym stopniu zmniejszyło odrębność tej przestrzeni od placu Konstytucji. Być może na decyzję Bieruta wpłynęły negatywne opinie w dyskusji nad projektem wystawionym w drugiej połowie maja 1950 r. na wystawie biur projektowych. Fragment oceny kolegium zdaje się dotyczyć właśnie „Uffizi”: „Wyładowane tarasy podcieniowe wobec szerokości ulicy – wątpliwe. Zasada zamykania wlotów ulic – niesłuszna”⁵³. W trakcie dyskusji nad projektami podobnie wypowiedziała się architekt Jadwiga Guzicka⁵⁴, która uznała pomysł zamknięcia „wąskiej” Marszałkowskiej przejazdem bramnym za nieodpowiedni dla skali i treści ulicy. Warte odnotowania jest jednak to, że Guzicka porównała ten fragment Marszałkowskiej właśnie z florencką Galerią Uffizi. Oznacza to, że projekt twórców MDM albo opatrzone sugerującym odwołaniem komentarzem, albo też takie nawiązanie było dla urbanistów czytelne. Wzorowanie się bowiem na uznanych rozwiązaniach europejskich miast, z odpowiednim ideologicznym zastrzeżeniem ich „ulepszania” i nadawania nowej treści, mieściło się w doktrynie. Świadczy o tym wypowiedź Heleny Syrkusowej w tej samej dyskusji: „Kiedy byłam w Paryżu z kol. Sigalinem, patrzyliśmy, co by z tego Paryża do naszej Warszawy przywieźć dobrego, a czego nie chcielibyśmy przywieźć. I patrzyliśmy na Palais Trocadero, który nie jest dobrą architekturą, ale korzysta z sytuacji dawnego Trocadero i jest dobrym, wspaniałym założeniem i bardzo paryskim. My nie chcemy paryskich założeń dla Warszawy, ale chcemy równie wielkich”⁵⁵. Analogicznie florenckiej Uffizi nie ceniono za architekturę, lecz za opisaną wyżej sytuację urbanistyczną. Projektanci MDM mogli więc inspirować się samą zasadą kształtowania przestrzeni, używając podobnych, lecz nie identycznych rozwiązań architektonicznych.

Autorzy projektu MDM otrzymali od władz zadanie stworzenia dzieła realizującego w przestrzeni ideologiczne wymogi doktryny. Zaproponowane przez nich rozwiązania poddawano krytyce i drobiazgowej kontroli, a sam Bierut poprawiał je od założeń urbanistycznych po detale architektoniczne. Choć oddzielenie ideologii od kształtu dzieła jest w zasadzie niemożliwe, nie oznacza to jednak,

⁵¹ Propozycję programu rzeźbiarskiego Sigalin omawiał z Bierutem dopiero 20 III 1952 r. Później uległa ona jeszcze zmianie. Wyliczenie tematów: AJS, sygn. 386, k. 64, 16 V 1952 r.

⁵² Krytycy uznali takie rozwiązanie za nieudane – umieszczenie rzeźb w „bocznej ulicy”. Por. B. Urbanowicz, *Dyskusyjne zagadnienia malarstwa i rzeźby MDM*, „Przegląd artystyczny” 1952, nr 4, s. 20.

⁵³ *Pokaz Prac Biur Projektowych Warszawy*, „Architektura” 1950, nr 7-8, s. 198.

⁵⁴ „Takie zamknięcie mogło być dobre w skali florenckiej ul. Uffizi, ale przy tym przeznaczeniu i treści, jaką ma zawierać Marszałkowska, wydaje się niesłuszne” – powiedziała Guzicka. *Dyskusja o pracach biur projektowych Warszawy*, „Architektura” 1950, nr 7-8, s. 236. Przy okazji dowiadujemy się, że wlot starej Marszałkowskiej na pl. Unii Lubelskiej także miał zostać zamknięty w bramie.

⁵⁵ *Dyskusja o pracach...*, s. 236.

że należy je oceniać wyłącznie pod kątem spełniania kryteriów ideologicznych⁵⁶. Postulowane „twórcze” przetworzenie tradycji niekoniecznie musiało sprowadzać się do pustego sloganu propagandowego. Architekci przyoblekający słowa w konkretne kształty, wykorzystując pewien zakres swobody twórczej, mogli pozwolić sobie na eksperyment, w tym wypadku architektoniczne i urbanistyczne nawiązanie do dziedzictwa Uffizi. Trudno jest mówić o przypisaniu autorstwa tego pomysłu bez oparcia się na bezpośrednim przekazie źródłowym. Urbanistykę MDM planował Stanisław Jankowski i nakreślenie ogólnej zasady Uffizi może być jego dziełem⁵⁷. Szkice interesującego nas fragmentu sporządzał natomiast Jan



Projektowany układ urbanistyczny MDM, 1950
[w:] S. Jankowski, *MDM – Marszałkowska 1730-1954*, Warszawa 1955, s. 122

Knothe, jemu więc najprawdopodobniej należy przypisać konkretny kształt architektoniczny⁵⁸. Odwołanie mieściło się w ramach doktryny, miało swe logiczne uzasadnienie w przestrzennych i funkcjonalnych założeniach MDM. Choć po licznych zmianach pierwotne zamierzenia mogą nie być dobrze czytelne w przestrzeni, nic nie stoi na przeszkodzie, aby spojrzeć na te projekty jako na interpretacje tradycji antyku, wielokrotnie już w historii przetwarzanej i aktualizowanej. Niemniej, wobec licznych rozważań i dyskusji z lat 50. na temat poszukiwania „warszawskiego” oblicza architektury nieco zaskakująco wypada tu nawiązanie do Uffizi, jednego ze słynnych historycznych wnętrz miejskich Europy.

⁵⁶ Por. K. Liwak-Rybak, *Socrealizm – fakty i mity*, „Spotkania z Zabytkami” 2009, nr 5, s. 4-7.

⁵⁷ Jankowski przed 1939 r. był zatrudniony w pracowni Bohdana Pniewskiego, któremu bliskie były idee przynależności Polski do śródziemnomorskiego kręgu kulturowego, czemu dawał wyraz w takich projektach, jak np. willa Zalewskich w Warszawie. W powojennych projektach Pniewski odwoływał się do architektury Wenecji (ul. Królewska 1/7 w Warszawie) i właśnie Gallerii Uffizi (Szkoła Baletowa przy ul. Moliera w Warszawie). M. Czapelski, *Bohdan Pniewski – warszawski architekt XX wieku*, Warszawa 2009, s. 150, 224, 258.

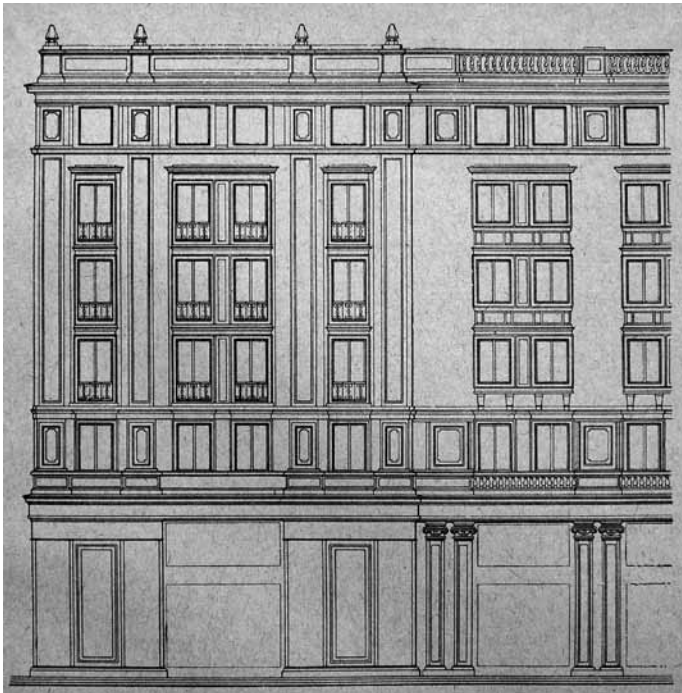
⁵⁸ W. Włodarczyk, *Socrealizm...*, s. 100. Knothe kierował projektowaniem bloków 6A i B, zob.: *Dziennik...*, s. 24.

Galeria Uffizi we Florencji, stan obecny. Fot. © Samuli Lintula / Creative Commons Attribution-ShareAlike 3.0



Projekt szkicowy „wąskiej” Marszałkowskiej w stronę pl. Zbawiciela, 1950, rys. Jan Knothe, „Stolica” 1950, nr 35, s. 6





Elewacja bloku 6B, 1950-1951 [w:] B. Garliński, *Architektura polska 1950-1951*, Warszawa 1953

Summary

Krzysztof Mordyński, *The Uffizi Gallery in Florence as inspiration for the design of Marszałkowska Residential District*. Marszałkowska Residential District (MDM), a big investment project in southern downtown of Warsaw, was conceived as an experiment of incorporating the doctrine of socialist realism in the cityscape of the capital city and the rest of the country. The preliminary design was drafted between March and May 1950 and underwent several modifications afterwards. Eventually, only part of the project planned for the years 1950-1955 was implemented. Although the ideological assumptions underlying the construction focused on giving the architecture a “national form”, at the same time they allowed for a critical exploitation of the European heritage. The “narrow” part of Marszałkowska Street, stretching from its main square – Plac MDM (currently renamed Plac Konstytucji, Constitution Square) to Plac Zbawiciela (The Saviour’s Square), while still at the design office, was given a working name “Uffizi”, a direct reference to

the Uffizi Gallery in Florence. It is the object of the present article to establish whether the above mentioned name was merely a humorous hint or a proof of true inspiration that the designers of Marszałkowska Residential District drew from the famous courtyard street Uffizi. The analysis of such factors as chosen elements of the socialist realism doctrine, MDM's planning concept, the functional context of the "narrow" Marszałkowska Street, values that the designers wanted to see expressed in urban interiors, the architects' attitude towards European architecture and urban planning masterpieces, leads to the conclusion that it was the authors' intention to base the principles of the design of the "narrow" Marszałkowska Street on the Florentine model.

Z ŻYCIA ARCHIWÓW WARSZAWSKICH

Eugeniusz Szwankowski

PRZEDWOJENNA KOMISJA NAZW ULIC – ZARYS INFORMACYJNY*

Uchwałą I Rady Miejskiej m.st. Warszawy została powołana do życia specjalna Komisja Nazw Ulic.

Powołana Komisja miała na celu uporządkowanie problemu nazw ulicznych Warszawy, wobec nacisku opinii publicznej z jednej strony (samorzutne zdjęcie tabliczki z nazwą „ul. Berga” i zawieszenie tabliczki „ul. Romualda Traugutta”) oraz konieczności skasowania szeregu obcych i drażniących uczucia narodowe nazw, narzuconych w okresie niewoli – z drugiej.

Powodem niemniej ważnym było utworzenie, przez włączenie w I połowie t.r.¹ odrębnych dotąd przedmieść – tzw. po raz pierwszy wówczas – Wielkiej Warszawy.

Na członków Komisji powołano szereg osób spośród wybitnych przedstawicieli nauki, literatury i dziennikarstwa m. in.: Al. Kraushara, Artura Oppmana (Or-Ot). St[anisława] Dziewulskiego, Włady[śława] Smoleńskiego, Br[onisława]

* Eugeniusz Szwankowski (1906-1973), historyk, teatrolog, varsavianista. W latach 1931-1951 był pracownikiem naukowym Archiwum Miejskiego w Warszawie, pełniąc w ostatnim okresie funkcję jego dyrektora. Jako pracownik naukowy archiwum czynnie uczestniczył w zbieraniu materiałów dotyczących ulic i placów Warszawy oraz w tworzeniu kartoteki. W 1945 r. podjął w tymże archiwum trud jej odtworzenia; przedwojenna kartoteka ulic i placów Warszawy spłonęła wraz z większością zasobu archiwalnego w pożarze wzniesionym rozmyślnie przez okupantów niemieckich 4 listopada 1944 r. W latach 50. E. Szwankowski zamieszczał krótkie historie ulic warszawskich w „Stolicy”. W 1963 r. wydał popularnonaukową książkę pt. *Ulice i place Warszawy* (2. wyd. 1970). W latach 1947-1948 (?) brał udział w pracach Społecznej Komisji Nazw Ulic. Należeli do niej m.in. Maria Dąbrowska i Stanisław Ryszard Dobrowolski. Komisja usiłowała w miarę możliwości realizować postulaty swojej poprzedniczki z lat 1935-1939. W następnych kilkunastu latach społeczna działalność nie była możliwa. Publikowany tekst jest przechowywany w Zbiorze Rękopisów Archiwum m.st. Warszawy, sygn. 473. Został przygotowany do druku i opatrzony przypisami przez Hannę Szwankowską.

¹ 1916 r.

wa] Gembarzewskiego, St[aniława] Thugutta, Gabr[ieła] Tołwińskiego. Z urzędu w pracach Komisji uczestniczyli z Wydz[iału] Budownictwa Magistratu inż. arch. J[ózef] Dziekoński, M. Jeżewski, Woloński, stroną techniczną prac Komisji zajmował się bowiem W[ydział] Budownictwa, tam sporządzono wykazy ulic, zestawienia nazw i wniosków do ew[entualnych] zmian, przygotowywano plany oraz prowadzono akta Komisji.

Sama Komisja była organem opiniującym wnioski Wydz[iału] Budownictwa i rozpatrującym dostarczone materiały. Przedyskutowane i zaopiniowane projekty przesyłano do Magistratu, celem przedstawienia na Radę Miejską, gdzie projekty te zostawały zatwierdzane i przekazywane z powrotem do Magistratu – do ostatecznego wykonania.

Pierwszych przemianowań, dokonał pod presją opinii publicznej sam Magistrat, w związku z uroczystym obchodem święta rocznicy Konstytucji 3-ego Maja w 1916 r., a więc jeszcze przed powołaniem Komisji Nazw Ulic (4 IX 1916 r.).

Przemianowano wtedy odcinek Al. Jerozolimskich od Nowego Świata do mostu Poniatowskiego – na Aleję 3-go Maja, 2 stronom Rynku Staromiejskiego nadano nazwy: strona Dekerta i Kołłątaja.

Komisja Nazw Ulic prowadząc dalej usuwanie naleciałości obcych przemianowała:

ul. Kaliksta (imię prezydenta-defraudanta Witkowskiego) na ul.

– Śniadeckich,

ul. Leopoldyny (żony Witkowskiego) na ul.

– Emilii Plater,

ul. Kotzebue² (szpiega niemieckiego) na ul.

– [Aleksandra] Fredry

ul. Berga³ (Niemca w służbie carskiej – krwawego gnębiela Warszawy na ul.

– Romualda Traugutta (potwierdzenie dokonanego już faktu)

ul. Erywańską (od tytułu ks. Paskiewicza)⁴ na ul.

– Kredytową

pl. Zielony na pl.

– [Henryka] Dąbrowskiego

pl. Witkowskiego na pl.

– Kazimierza Wielkiego,

oraz szereg innych jak Aleksandrowska, Mikołajowska itp.

Zmieniono też wówczas około 30 nieuzasadnionych nazw zaczynających się od przysłówka „nowo”, jak np. Nowomiodowa, Nowodobra, Nowogrzybowska, przez włączenie odpowiednich odcinków do ulic macierzystych.

² Paweł Kotzebue, gen. rosyjski, od 1874 r. generał-gubernator warszawski.

³ Fiodor Berg, w 1863 r. dowódca rosyjskiego wojskowego okręgu, następnie namiestnik; bezwzględnie tłumił powstanie styczniowe.

⁴ Iwan Paskiewicz, feldmarszałek rosyjski, książę erywański; po stłumieniu powstania listopadowego i zdobyciu Warszawy (8 IX 1831) namiestnik Królestwa Polskiego przez 25 lat, wprowadził terror policyjny i represje, zbudował Cytadłę.

Zagadnieniem trudniejszym i wymagającym dłuższej pracy, opartej na przestudiowaniu planów istniejących ulic i ich projektów regulacyjnych było uporządkowanie nazw ulic na przyłączonych świeżo przedmieściach, w Mokotowie, Czerniakowie, Sielcach, Goławku, Woli, Czystem Kole, Powązkach, Marymoncie (Żoliborz jeszcze nie istniał), Gołędzinowie, Targówku, Grochowie i Bródnie.

Dla uniknięcia pomyłek wskutek powtarzania się wielu nazw (ul. Górnych było 4, Niecałych, Kościelnych, Ogrodowych po 3, Wspólnych, Środkowych, Składowych, Czystych itp. po 2), należało je pokasować i zastąpić innymi. Należało też skasować nazwy prywatne oraz nazwy nadać wielu uliczkom i zaułkom niemającym dotąd żadnego miana.

Wytwarzało to zapotrzebowanie na nowe nazwy. Trzeba było określić ogólne wytyczne pracy, stworzyć odpowiednie zapasy nazw nowych, wybrać odpowiednie ulice. Brano więc pod uwagę momenty historyczne i terenowo-geograficzne. Dążono do upamiętniania wydarzeń historycznych, bohaterów i działaczy narodowych, miejsc i dat historycznych wydarzeń zarówno ogólnopolskich jak i warszawskich, uchwycenia w nazwach ulicznych etapów rozwoju terytorialnego Warszawy, wchłanianych przez nią wiosek, miasteczek, miejsc charakterystycznych (dawno nieistniejące lasy, rzeczki, bagna), sięgano też do nazw geograficznych ogólnopolskich itp.

Dnia 20 II 1919 r. zamknięty został pierwszy okres prac Komisji – przez zatwierdzenie wszystkich zaprojektowanych nazw przez Radę Miejską. W tym okresie jeszcze – zaraz po wyjściu Niemców w listopadzie 1918 r. nazwano plac przed Zachętą – placem Małachowskiego, pozostałym stronom Rynku Staromiejskiego nadano nazwy – Barssa i Zakrzewskiego. W 1919 r. ul. Wąską nazwano ul. Jana Kilińskiego.

Następnym okresem prac Komisji Nazw Ulic były lata 1919-1928. Potrzebę nowych mianowań spowodowało przede wszystkim żywołe wprost powstanie i rozwój nowych dzielnic Warszawy, jak kolonii Staszica, Lubeckiego, Żoliborza, Marymontu, Bielana, Czerniakowa, Sielca, Mokotowa Górnego i Dolnego, Saskiej Kępy, Grochowa i innych.

Z okresu tego pochodzą nazwy: Mickiewicza, ks. Felińskiego, Krasińskiego, Czarnieckiego (Żoliborz), Szustra, Madalińskiego, Narbutta (Mokotów) i inne.

Prócz systematycznych mianowań, zachodziły często doraźne okazje uczczenia jakiegoś obchodu, rocznicy, postaci historycznej, zmarłej a zasłużonej osobistości itd.

Stąd nazwy takie jak: Narutowicza, Wilsona, Napoleona, Waszyngtona, Kocalicyjna, a nawet Piusa XI (poświęcając starą i dobrą nazwę ul. Pięknej, choć rozporządzano jednocześnie wieloma innymi, nowymi ulicami bez nazwy), a wreszcie [Adama] Skwarczyńskiego, [Tadeusza] Żulińskiego i pl. Piłsudskiego. Ponieważ coraz częstsze wnioski mianowania ulic i placów co osób żyjących budziło wiele sprzeciwów i zadrażnień, Komisja Nazw Ulic przyjęła słuszną zasadę, potwierdzoną następnie przez Radę Miejską nienadawania ulicom i placom Warszawy nazw zbyt aktualnych.

W latach 1928-1935 pierwotna Komisja Nazw Ulic wskutek ubywania stopniowego jej członków, dekompletuje się – a działalność jej słabnie. Inicjatywę i faktyczną pracę mianowania ulic przejmuje ówczesny Wydział Techniczny (Komisja Nazw Ulic była przy W[ydzia]le Techn[icznym] od roku 1923).

W okresie tym zagadnienie zaczęto traktować urzędowo, bez wnikania w przeszłość dzielnic, teren, charakter zagadnienia i w ogóle w sens samej nazwy. Po prostu zaprojektowano szereg, zazwyczaj beztreściwych, niezwiązanych z niczym nazw, podzielono je na kilkanaście grup, nadając automatycznie poszczególnym dzielnicom.

Tak więc grupa nazw pochodzenia chemicznego obsługiwała Czerniaków. Stąd ulice: Tantalowa, Arsenowa, Dydymowa, Fluorowa i inn.

Ulice na Sielcach otrzymały nazwy „kosmograficzne” – Południk, Lodowcowa, Biegunowa, Gwiazdziarska.

Imiona słowiańskie przypadły ulicom Koła, w Mokotowie znów pojawiły się takie nazwy, jak Gimnastyczna, Hokejowa, Saneczkowa, Wielobojowa, Narciarska itp.

W skutek nieprzemyślanej i niepoważnej akcji – otrzymały wówczas ulice Warszawy nawet takie dziwaczne nazwy jak „Kiprów” (!) lub „Mimośrodowa” (!).

Zaczęły podnosić się coraz intensywniej głosy krytyki – zmuszając wreszcie Zarząd Miejski do wejrzenia w zaniedbaną dziedzinę i zreformowania wadliwej procedury.

W roku 1936 powołano do życia nową Komisję Nazw Ulic – przydzielając ją do Archiwum Miejskiego, przy czym przewodniczącym Komisji został dyrektor Archiwum [Adam Englert] członkami z urzędu byli przedstawiciele W[ydzia]łu Technicznego i W[ydzia]łu Planowania Miasta oraz szereg zaproszonych przedstawicieli świata naukowego i literatury [m.in. Stefan Domaradzki] sekretariat i kancelarię objął jeden z pracowników Archiwum [Hanna Przybyłowicz]. Pozostali archiwiści niejednokrotnie brali udział w pracach sekretariatu, pomagając bądź wiedzą swą, bądź w zbieraniu materiału.

Dla należytego opracowania zagadnienia, skorygowania zaniedbań i wytyczenia planu prac na przyszłość – nowa Komisja ustaliła potrzebę:

- 1) rewizji wszystkich istniejących nazw ulic,
- 2) przebadania ich pochodzenia,
- 3) zaprojektowania uzasadnionych zmian,
- 4) opracowania pewnej rezerwy właściwych nazw dla nowo powstających wciąż ulic.

Przygotowaniem tych prac zajął się sekretariat Komisji.

Odnosnie punktu 1)

na podstawie planu W[arsza]wy z 1935 r. w skali 1:25000 i wykazu nazw ulic z 1936 r. został zebrany materiał do nowego, aktualnego już wykazu nazw ulic, stale uzupełniany nazwami ulic nowych, powstałych i mianowanych po roku 1935. Określono przebieg każdej ulicy (po raz pierwszy), przez podanie między jakimi ulicami się rozciąga, położenie na planie, przynależność do komisariatu, dzielnicy, nazwę dawną. Praca ta wymagała stałego

kontakty z W[ydzia]łami Planowania Miasta i Technicznym, które zgodnie ze swymi kompetencjami dostarczały danych terenowych. Skomunikowano się również z odpowiednimi komisariatami Pol[icji] Państw[owej] o dostarczenie spisów nazw ulic znajdujących się w terenie, co pozwoliło na uchwycenie rozbieżności między terenem a planem. Prace te traktowane były jako stadium wstępne, przygotowawcze.

Oдноśnie punktu 2)

założona została i opracowana kartoteka nazw wszystkich ulic, obejmująca historię ulicy i rodowód jej nazwy, przebieg w terenie, zmiany jakim podlegała itp. Praca ta wymagała rozległych studiów naukowych, opartych o własne akta miejskie, archiwów państwowych np. Archiwum Głównego Akt Dawnych, przestudiowania dawnych XVII-XIX stowiecznych planów miasta oraz taryf i spisów z tego okresu, wreszcie wyczerpania literatury źródłowej i opisowej.

W związku z punktem 3-cim prac Komisji –

zaprojektowania uzasadnionych zmian – przeprowadził jej sekretariat porównawcze studium planów stolic europejskich i naszych większych miast, drogą nawiązania z nimi kontaktu i wymiany planów. Opierając się na pracach wymienionych w p. 2 i 3 uchwaliła Komisja nieruszalność nazw dawnych z w. XV-XVIII, świadczących o kolejnych etapach rozwoju terytorialnego W[arsza]wy, o wchłanianiu wsi, folwarków, jurydyk, miasteczek, o istnieniu specjalnych warunków topograficznych, czy terenowych, które znalazły odbicie w nazwach takich ulic jak np. ul. Świętokrzyska, Grzybowska, Leszno, Bagno, Stawki, Przyce itp.

Mając już materiał zebrany, opracowany i przedyskutowany wystąpiła Komisja o skreślenie nazw takich ulic jak Niobowa, Kaloryczna, Dydymowa, Telurowa, Tentalowa – nieistniejących w terenie i niezabudowanych. Niewłaściwe nazwy niektórych ulic istniejących, posiadających nie więcej jak 5 wywołanych numerów policyjnych, zostały przemianowane, np. ul. Falisława na ul. Dahlbergha (Falisław – imię słowiańskie nic nie mówiące – Dahlbergh, Szwed, rytownik, twórca planu i panoramy Warszawy z okresu wojen szwedzkich 1656 r., jednego z najstarszych widoków w Warszawy),

ul. Mielecka na ul.

- Cecylii Śniegockiej (C. Śniegocka znana i zasłużona działaczka społeczna i oświatowa z okresu tajnego nauczania 1904-1910 r. – mieszkała przy tej ulicy)

ul. Kupiecka na ul.

- Beera Meiselsa (B. Meisels nadrabbin gminy żydowskiej w W[arsza]wie, wybitny obywatel i działacz z okresu powstania [listopadowego i] styczniowego)

ul. Namiestnikowska na ul.

- Sierakowskiego ([Józef] Sierakowski mieszczanin warszawski, rzeźnik, uczestnik i przywódca ludu w powstaniu kościuszkowskim na terenie W[arsza]wy)

ul. Wielobojowa na ul.

– Władysława Orkana,
ul. Ustronie na ul.
– Teodora Toeplitza itd.

Nazwy ulic o liczniejszych zabudowaniach, mimo, że budziły one nieraz poważne zastrzeżenia, pozostawiono bez zmian, nie chcąc narazić mieszkańców na wysokie zazwyczaj a niezawinione koszty i trudności związane z koniecznością przeprowadzenia zmian w hipotece, meldunkach, komisariacie, wodociągach itd.

W dalszym ciągu dostosowywano nazwy nowe do charakteru dzielnicy i jej historii tak np. ulice Grochowa otrzymywały nazwy związane z rokiem 1830 np. Aleja Olszynki Grochowskiej, ul. Franciszka Piętki, Wola z wypadkami 1905 r. i ruchem robotniczym np. ul. Henryka Barona, ul. Edwarda Gibalskiego (Franek).

W ramach tej pracy przygotowano pewną innowację. Mianowicie tytułem próby opracowano teksty do 100 tabliczek wyjaśniających nazwy niektórych ulic. Tabliczki z objaśnieniami nazw ulic po raz pierwszy zaczęła stosować Szwajcaria w okresie 1928-1930. Miały one przypominać i wyjaśnić nazwy pochodzące od ludzi, zdarzeń, zwłaszcza tych, które w pamięci ludzkiej zatarły się, lub nie dość były znane, zwłaszcza dla pokoleń nowych. Podobną rolę miały tabliczki spełniać i w Warszawie. Wybrano nazwy stare, nazwiska, zdarzenia. Tekst był starannie opracowany przez odpowiednich znawców zagadnienia, epoki, czy ludzi. Tabliczka taka miała być zawieszona pod tabliczką z nazwą ulicy. Z czasem tabliczki wyjaśniające miały być opracowane dla wszystkich ulic. Zrealizowaniu pomysłu tego przeszkodził wybuch wojny we wrześniu 1939 r.⁵

Oдноśnie punktu 4-go

opracowano przemyślaną rezerwę uzasadnionych nazw dla nowych i przyszłych ulic i placów – rzecz ważna z uwagi na dalszy rozrost terytorialny W[arszawy] przez włączenie do niej z gminy Wilanowskiej Służewa, Służewca Imielina – oraz dalszej części Bródna.

Rezerwa obejmowała chronologicznie nazwiska zasłużonych i znanych działaczy miejskich Warszawy, wójtów, burmistrzów, rajców, ławników, dalej zasłużonych Polaków i działaczy naukowych, społecznych, politycznych, przemysłowców (P[aweł] Steinkeller), artystów, pisarzy itp., zasługujących na upamiętnienie ich w nazwach ulic, ze względu na związane ich pracy czy twórczości z Warszawą. I tu trzeba było oprzeć się na materiale historycznym. Należało z przeszłości miasta wyłowić jeszcze momenty dla niego ważne, charakterystyczne, wydarzenia czy miejsca historyczne.

⁵ Opracowanie tekstów tabliczek informacyjnych zlecił komisji prezydent Starzyński na wiosnę (czy latem) 1939 r. jako zadanie b. pilne. Podjęli się go z entuzjazmem pracownicy naukowe archiwum. Do pomocy zaproszono praktykantki (trzy studentki historii z seminarium prof. Stanisława Arnolda): Barbarę Poniatowską, Radomiłę Śląską (Misię Piątkowską), Hannę Eychhornównę (Szwankowską). „Czułyśmy się b. zaszczyczone i szczęśliwe, że możemy, choć w małej części, coś zrobić dla Starzyńskiego”; warto było poświęcić na to większą część wakacji).

Wreszcie włączono do rezerwy tej, dążąc do pewnego urozmaicenia i ożywienia w nazwach, także szereg obojętnych nazw dla dzielnic o charakterze willowym, z dziedziny przyrody i botaniki (nazwy drzew, kwiatów).

Rezultatem prac Komisji, prowadzonych niemal do wybuchu wojny w 1939 r. – w ścisłym spółdziałaniu z W[ydzia]łtem Planowania Miasta – był wydany, skrupulatnie sprawdzony w terenie, nowy plan W[arszaw]y, obejmujący już wszystkie ulice miasta wraz z właściwymi ich nazwami, oraz przygotowany w maszynopiśmie, specjalnie opracowany, pełny, aktualny wykaz ulic i placów, fortów i ogrodów W[arszaw]y, który poza rubrykami: nazwa, położenie na planie, rozciągłość ulicy, komisariat, dzielnica, nazwa dawna, wprowadzał rubrykę – objaśniającą pochodzenie zarówno ulicy jak i jej nazwy.

Wykaz ten niestety uległ wraz ze wszystkimi zbiorami Archiwum Miejskiego całkowitemu zniszczeniu w sierpniu 1944 roku.

II. Uwagi i wnioski

Materiał niniejszy składa się z zarysu informacyjnego o organizacji przedwojennej zagadnienia nazw ulic w Warszawie oraz wykazu ulic, ujętego w cztery grupy.

- 1) nazwy najstarsze (wiek XV-1830 r.),
- 2) nazwy historyczne (zdarzenia, miejsca, ludzie),
- 3) nazwy geograficzne-topograficzne,
 - a. – teren Warszawy i regionu,
 - b. – inne,
- 4) nazwy różne,

Zaznaczyć tu należy, że materiał ten nie jest zapewne kompletny. Wpłynął na to zarówno krótki termin, jak i brak odpowiednich źródeł (przedwojennych akt Komisji Nazw Ulic oraz pełnych spisów ulic warszawskich).

W związku z zagadnieniem projektowanych już obecnie zmian nazw ulic Warszawy, na podstawie doświadczeń oraz przedwojennej praktyki należy obiektywnie zauważyć, że 1) zagadnienie to jest wielce skomplikowane i wymagające dużej znajomości rzeczy,

2) że do należytego postawienia sprawy niezbędne są odpowiednie a pełne materiały,

3) że należy uprzednio wiedzieć jasno, jakim materiałem ulicznym się rozporządza, że wreszcie

4) doraźne, fragmentaryczne, podyktowane nawet najlepszymi chęciami posunięcia w kierunku mianowania ulic Warszawy – wprowadza tylko dezorientację i chaos, narażając zarówno miasto, jak i jego mieszkańców na zbyt liczne komplikacje i koszty (zapisy hipoteczne, wodociągowe, meldunkowe, policyjne itp.). Reasumując powyższe – nasuwają się nieodparcie następujące wnioski: do opracowania zagadnienia nazw ulic Warszawy – należy przystąpić dopiero po –

I – zebraniu pełnego materiału – wykazu wszystkich ulic i ich nazw z sierpnia 1939 r.

II – dostarczeniu przez odpowiednie organa (BOS) zatwierdzonego projektu regulacyjnego przyszłej Warszawy, wytyczającego nowe dzielnice, a zwłaszcza ulice

i plany – (nastąpią tu bowiem, w stosunku do czasów przedwojennych i chwili obecnej, duże zmiany. Wiele dawnych ulic ulegnie skasowaniu, przybędzie zaś wiele nowych).

III – wszelkie doraźne uchwały i projekty, przesyłać jako postulaty do Komisji Nazw Ulic, gdzie zostaną włączone do rezerwy projektów do zużytkowania w miarę realizacji p. II.

Opracowała: *Hanna Szwankowska*

Adam Słomczyński

PRZEMÓWIENIA NA POGRZEBIE KAZIMIERZA KONARSKIEGO¹

... Są takie chwile, kiedy na niebie rozmawiają już tylko gwiazdy, a na ziemi tylko... zegary!

Jeden taki bardzo stary zegar pomyślał raz, co by było, gdyby ten czas co go w sobie namotał, „zacząłby się odwijać z powrotem, odsłaniając coraz to dalsze, coraz bardziej zagubione w pamięci, minione chwile, godziny, lata”².

Słowa te z Twojej Kaziu książeczki, którą na wieść o Twym odejściu odruchowo wziąłem do ręki. Odczytałem Twą dedykację: „Nitce przyjaźni łączącej nasze siwe głowy”. Wziąłem potem następną, Tve niezwykle, szczerą a barwną jak stary pas słucki *Wspomnienia szczęśliwego człowieka*³. Wziąłem jeszcze inną,

¹ Publikowany tekst został wygłoszony przez Adama Słomczyńskiego na pogrzebie Kazimierza Konarskiego na Cmentarzu Powązkowskim, 7 XI 1972 r. Tekst pochodzi ze zbiorów Towarzystwa Miłośników Historii, którego obydwaj byli wieloletnimi i zasłużonymi działaczami (co najmniej od 1931 r.) i które było jednym z wielu miejsc ich wspólnej pracy i spotkań.

Kazimierz Konarski (1886-1972) uważany jest za twórcę nowożytnej archiwistyki polskiej. Stworzył podwaliny polskiej teorii archiwalnej. W latach 1921-1944 kierował Archiwum Akt Dawnych, a po wojnie – po utworzeniu Archiwum Głównego Akt Dawnych – pełnił najpierw funkcję jego wicedyrektora, a następnie kierownika Oddziału akt XIX w. Był autorem licznych prac z zakresu archiwistyki, historycznych oraz książek dla młodzieży o tematyce warszawskiej.

Adam Słomczyński (1903-1980) był przez większość swojego zawodowego życia związany z Archiwum Miejskim (1934-1949, 1957-1968), pełniąc m.in. funkcję jego wicedyrektora, a następnie aż do emerytury kierownika Oddziału I Akt m.st. Warszawy. Gromadził i opracowywał pamiętniki i wspomnienia ludzi związanych z Warszawą, dokumenty dziejów stolicy, zwłaszcza z okresu prezydentury Stefana Starzyńskiego i walki cywilnej w czasie okupacji niemieckiej.

Lata współpracy, wspólne pasje i zainteresowania połączyły ich, mimo znacznej różnicy wieku, więzami serdecznej i głębokiej przyjaźni, czego dowodem jest ten bardzo emocjonalny i osobisty tekst pożegnania.

² K. Konarski, *Tajemnica zegara królewskiego*, Warszawa 1971, s. 5.

³ Tenże, *Dalekie a bliskie. Wspomnienia szczęśliwego człowieka*, Wrocław 1965.

już ostatnią⁴. Zaszepotały z niej znów Twe „bardzo dobre słowa”: „Towarzyszowi wielu dziesiątków lat wspólnej archiwalnej doli i niedoli; szarej doli, którą złociliy i złocą dwie rzeczy: tchnienie przeszłości, której człowiek służył na ile go stać było... i przyjaźń ludzka, która chyba nigdzie tak mocno i trwale się nie krzewiła, jak na żyznej glebie naszych szpargałów archiwalnych”.

I ot, jak w Twym królewskim zegarze odwijać się poczęły lata naszej znajomości, a zliczyliśmy ich razem sporo. Wszystkie zaś dokładały nowe cegiełki serdecznej przyjaźni, zaufania, wiary.

Od 1916 r., gdy pod Twym przewodem poznawałem historię i Warszawę w tamtych pozaszkolnych zajęciach PTKraj, a następnie nadal w towarzystwie, które uhonorowało Cię swą Złotą Odznaką⁵. Gdy zaglądałem do Twego, przechowującego tyle tajemnic historii Archiwum Akt Dawnych w staromiejskiej budowli na Jezuickiej. A potem, gdy jako terminator chłonałem pod Twym patronatem wiedzę archiwalną. Gdy później związani pasją, sentymentem spotykaliśmy się w Towarzystwie Miłośników Historii, gdzie Ty, jako zasłużony już jego działacz, prowadziłeś sekcję historii Warszawy, a ja Ci nieudolnie sekretarzewałem. Gdy to na zlecenie prezydenta Starzyńskiego rodziła się książeczka naszego Adama Moraczewskiego⁶, gdy wreszcie Ty sam podjąłeś się, gdy „pewnego lipcowego poranka 1936 r. przyszła do Ciebie Warszawa”, opracowania jej nieznanych, czy tak mało znanych dziejów⁷. Gdy w latach okupacji spotykaliśmy się z troską i obawą o nasze archiwalne „deposita”. Gdy wreszcie w tym samym roku sierpniowej burzy utraciliśmy niemal wszystko. Ty swe akta dawne na Jezuickiej, my – miejskie w Arsenale. Jakoś wyszliśmy z niej i wróciliśmy zaraz, gdy tylko można było, do naszych zgłiszcz i ruin i znów podjęliśmy swą „szarą dolę” związani złotą nitką przyjaźni, która tak mocno krzewiła się – jak rzekłeś – na żyznej glebie archiwalnych pasji i zamiłowań. Nie ma już, choć narosły inne, naszych szpargałów. Tobie jednak pozostał wielki, piękny fragment zamierzonego i dopełnionego przed laty dzieła, które po iście benedyktyńskiej pracy Twej i Twego syna⁸ ujrzały oczy czytelników w 1970 r. *Warszawa w pierwszym jej stołecznym*

⁴ Tenże, *Warszawa w pierwszym jej stołecznym okresie*, Warszawa 1970.

⁵ Wydarzenia, o których mowa, miały miejsce rok wcześniej. W maju 1915 r., po przerwaniu frontu rosyjskiego pod Gorlicami, do Warszawy zaczęły zbliżać się działania wojenne, a wraz z nimi uciekinierzy, m.in. spora liczba dzieci. Wówczas Komitet Obywatelski m.st. Warszawy powołał tzw. Komisję Zajęć Pozaszkolnych przy Polskim Towarzystwie Krajoznawczym, której zadaniem była organizacja imprez rozrywkowych, głównie wycieczek w okolice Warszawy, przeznaczonych dla młodzieży pozbawionej możliwości wyjazdów wakacyjnych na wieś. Konarski był organizatorem wielu takich wycieczek – zob. K. Konarski, *Dalekie...*, dz. cyt., s. 187-192.

⁶ A. Moraczewski był autorem monografii popularnonaukowej pt. *Warszawa*, wydanej w 1937 r.

⁷ W 1936 r. Konarski podjął się, na zlecenie zarządu miasta, opracowania monografii historycznej obejmującej całość dziejów Warszawy. Powołano Komitet Wydawniczy, a całość została zaplanowana na cztery tomy, z których dwa ostatnie miał napisać sam Konarski. Do wybuchu wojny udało mu się przygotować niemal cały tom trzeci. Niestety, podczas powstania 1944 r. spalił się rękopis z odsyłaczami, a przetrwał jedynie tekst główny; zob. K. Konarski, *Dalekie...*, dz. cyt. s. 329-331.

⁸ Stanisława Konarskiego (1923-2007).

*okresie*⁹ – jakże pięknym językiem, z sercem napisana, a słusznie zaszczytnie wyróżniona na płockim Zjeździe TMH¹⁰ – stała się zacznym podjętych poczyną opracowania wielkiej w nowym ujęciu historii naszej stolicy.

Choć tu zwiędną kwiaty, pogasną znicze, to Ty tam możesz sobie powiedzieć śmiało, choć z tym swym zażenowanym uśmiechem, że jednak „non omnis moriar”! Nie tylko w swych licznych, przepojonych poezją, opowiadaniach historycznych czy naukowych skryptach, nie tylko na kartach dziejów polskich archiwów, lecz co ważniejsze w sercach przyjaciół. Żegnamy Cię z głębokim żalem i wzruszeniem – wspominając Twą wyniosłą, piękną postać uczonego, historyka, poety, ba nawet sierżanta WP¹¹. Postać tak utrudzoną niecodzienną troską, że jeszcze tyle miałbyś do zrobienia. Niestety... trudno byłoby teraz już rzecz – jeszcze nie wieczór!

Żegnaj Przyjacielu, Dyrektorze-Zwierzchniku, Kolego, bodaj ostatni z grona wielkich archiwistów polskich. Otoczą teraz Cię ich szlachetne cienie: Siemieński, Łopaciński, Kętrzyński, Moraczewski, Bachulski, Manteuffel, Stojanowski¹² i tylu innych. Radźcie tam o skutecznych rad sposobie lub o wichrem pożogi wojennej rozegnanym swych archiwalnych skarbach. Odpoczywaj Przyjacielu w spokoju. Żegnam Cię w imieniu prezydium i całego TMH oraz własnym. Niech Ci ta nasza polska, warszawska ziemia lekką będzie!

Opracowała: Aleksandra Soltan-Lipska

⁹ W 1966 r. powstała możliwość wydania przygotowanego przed wojną przez Konarskiego tomu trzeciego monografii dziejów Warszawy. Konarski przystąpił zatem do aktualizacji tekstu, uwzględniając powstałą w ciągu ostatnich 30 lat literaturę przedmiotu. Ponieważ odtworzenie wielu przypisów okazało się niemożliwe, gdyż materiały rękopiśmienne zostały zniszczone w czasie wojny, zdecydował się przytoczyć *in extenso* wyciągi ze źródeł, które sporządził przed wojną. Pracę, przy której pomagał mu syn, ukończył w 1968 r. Dwa lata później Państwowy Instytut Wydawniczy wydał jego książkę.

¹⁰ VI Doroczne Spotkanie Warszawianistów odbyło się w Płocku 7 czerwca 1971 r. Zgodnie z przyjętą tradycją w czasie sesji naukowych poświęconych historii Warszawy i Mazowsza autorzy najciekawszych prac poświęconych tej tematyce otrzymywali dyplomy honorowe.

¹¹ W 1920 r. Konarski wstąpił do służby ochotniczej. Po krótkiej pracy w komórkach propagandowych został skierowany do szkoły karabinów maszynowych w Chełmnie. Osiągnął stopień sierżanta wojsk polskich i tytuł instruktora broni maszynowej.

¹² Józef Siemieński (1882-1941), Wincenty Łopaciński (1886-1939), Stanisław Kętrzyński (1876-1950), Adam Moraczewski (1903-1941), Aleksy Bachulski (1894-1851), Tadeusz Manteuffel (1902-1970), Józef Stojanowski (1884-1964).

Ryszard Wojtkowski

TEMATYKA ROZMÓW WŁADZ WARSZAWY Z PRZEDSTAWICIELAMI DUCHOWIEŃSTWA W LATACH 1981-1989, CZEŚĆ VIII

W dniu 22 marca 1986 r. odbyła się rozmowa wiceprezydenta Warszawy Stanisława Bieleckiego z biskupem Jerzym Modzelewskim. Uczestniczyli w niej także ks. kanclerz Zdzisław Król, ks. Edward Żmijewski, odpowiedzialny za sprawy budowlane, oraz dyrektor Wydziału ds. Wyznań Urzędu m.st. Warszawy Jerzy Śliwiński, który sporządził notatkę z tego spotkania (k. 129-132).

Jak z niej wynika, podczas rozmowy dominowała tematyka związana z „niewłaściwie”, według przedstawicieli władz, kształtującą się sytuacją w warszawskich kościołach oraz problematyka budownictwa sakralnego. Ostatni temat był wynikiem odmowy podpisania przez biskupa Modzelewskiego „protokołu uzgodnień inwestycji sakralnych i kościelnych na lata 1986-1990”. Odmowa była spowodowana, jak stwierdziła strona kościelna, „dyktatem ze strony władz miejskich” narzucającym jednostronnie zakres prac budowlanych. Ponadto w przekazanym władzom miejskim oświadczeniu (k. 133-134) ks. biskup Modzelewski argumentował, iż przedstawiony protokół zawiera tylko 9 z 30 pozycji zgłoszonych przez stronę kościelną oraz 11 punktów niezgłoszonych przez Kurie, lecz przez zgromadzenia zakonne. Miało to być niezgodne z obowiązującymi przepisami oraz załatwiane bezpośrednio przez urząd miasta z władzami zakonnymi. Oświadczenie podkreśla także, że propozycje władz miejskich są na poziomie niższym niż minimalny i stwierdza, iż: „Na 18 zgłoszonych przez Kurie budów kościołów w okresie pięciu lat uwzględniono tylko dwa kościoły, czyli praktycznie ujmując, w ciągu jednego roku w Warszawie przez okres pięciu lat można wybudować jedną piątą kościoła”. Strona kościelna wskazywała również, iż nie może podpisać protokołu, gdyż byłoby to „moralną krzywdą wyrządzoną przez

Kościół dla ośrodków duszpasterskich, które czekają na prawo budowy” oraz że „przyjęcie tak zanizonego planu na lat pięć, utrudni w przyszłości znalezienie odpowiednich terenów pod budowę świątyni”. W końcowej części oświadczenia znalazło się stwierdzenie, iż: „istnieje dziesięć pozycji budowlanych, uzgodnionych w protokole w dniu 1 czerwca 1982 roku, które mimo starań Kościoła nie zostały dotychczas załatwione”. Ostatecznie uzgodniono, że propozycje kościelne zostaną rozpatrzone w drugiej połowie 1986 r.

Jak wynika z notatki, strona kościelna dążyła do tego, aby tematykę spotkania ograniczyć do spraw budowlanych i uzgodnienia zakresu inwestycji obiektów kościelnych. Było to sprzeczne z zamierzeniami władz miasta, które traktowały spotkanie, jako „forum do zasadniczej rozmowy na temat stosunków między Kościołem a władzami państwowymi”. Ponadto, jak bez ogródek stwierdza w notatce dyrektor Śliwiński, sprawy budowlane dają możliwość stworzenia „skutecznej formy nacisku na realizację naszych postulatów”. W toku rozmowy władze miasta jasno dawały do zrozumienia, iż: „Stopień uwzględnienia propozycji inwestycyjnych Kurii i innych instytucji kościelnych jest zależny od sytuacji w Kościele warszawskim. A sytuacja jest niedobra”. Tym stwierdzeniem władze miasta odnosiły się do działalności prowadzonej w kościołach, która według nich była wymierzona w obowiązujący ustrój. Do antypaństwowych wystąpień księży władze zaliczały: „działalność ks. Sikorskiego w tzw. duszpasterstwie b. internowanych i więźniów politycznych, działalność ks. Małkowskiego”. Ponadto wiceprezydent Bielecki wskazywał, iż: „Mimo wykazania przez władze umiaru i cierpliwości Kuria zgłasza coraz to nowe potrzeby, nie uwzględnia postulatów władz i nie odwołuje księży ze stanowisk ani nie stosuje wobec nich skutecznych sankcji kanonicznych, uniemożliwiających im szkodliwą działalność. Jest to tym bardziej wymowne, kiedy Kuria Krakowska takich księży w ostatnim czasie odwołała. Prowadzi niestety to do jednoznacznego wniosku, że Kuria Warszawska taką działalność aprobuje, tym bardziej, iż angażują się w niej księża sprawujący odpowiedzialne funkcje w Kurii, jak np. proboszcz z Wilanowa, będący dyrektorem Wydziału Duszpasterskiego”. Dlatego też w jego wystąpieniu pojawiło się przekonanie, że: „Główny ośrodek politycznej walki z państwem przeniósł się na teren Kościoła, przeciwnicy socjalizmu traktują Kościół jako osłonę dla swojej działalności, wiedząc, że z Kościołem nie walczymy i dają się w to wciągać księża wielokrotnie wymieniani w naszych rozmowach”.

Odpierając te zarzuty, strona kościelna wskazywała, iż wymienione przykłady „są tylko niewielkim marginesem w Kościele i nasze oceny [czyli władz miasta – RW] są przejawiskrawione. Gdyby główny ośrodek walki z państwem był w Kościele, to byśmy się nie spotykali, nie odbyłoby się posiedzenie Komisji Wspólnej i nie omawiano by na nim wizyty Papieża w Polsce. Przyznali, że wielu ludzi przykleja się do Kościoła, ale kiedy Kościół chce na nich wpłynąć, to go nie słuchają. Podano jako przykład, że kiedy Kościół podjął sprawę głodówki w więzieniu na Rakowieckiej, to niektórzy głodujący odpowiedzieli, że nie wiążą ich decyzje Kościoła, gdyż są ateistami. Kanclerz przy tym przedstawił swoje zabiegi zmierzające do unormowania sytuacji w kościele Stanisława Kostki i stwierdził,

że odwołanie ks. Boguckiego obecnie spowodowałoby ponowne napięcia w tym kościele i dlatego należy czekać aż sam odejdzie. Biskup z kolei pośrednio bronił ks. Sikorskiego przypominając, że zgodnie z postulatem władz odsunięto go od wpływu na wychowanie kleru, ale ze stanowiska ojca duchownego seminarium nie może odejść byle gdzie, nie może być w tej sytuacji rozwiązania idealnego. W dalszym ciągu biskup stwierdził, że Kościół nie walczy, a pracuje pozytywnie, podkreślił znaczenie moralnej działalności Kościoła dla siły, ładu i porządku w państwie”. Zapis rozmowy kończy się stwierdzeniem, iż rozmówcy kościelni przekażą stanowisko władz miasta prymasowi, a sprawy personalne księży zostaną przeanalizowane.

Powyższa notatka oraz następna, z rozmowy przeprowadzonej 29 kwietnia 1986 r., trafiły do gen. Michała Janiszewskiego, szefa Urzędu Rady Ministrów. W trakcie kwietniowego spotkania z wiceprezydentem Stanisławem Bieleckim, w obecności dyrektora Jerzego Śliwińskiego, stronę kościelną reprezentowali ks. biskup Władysław Miziołek oraz ks. kanclerz Zdzisław Król.

Jak wynika ze sporządzonego tekstu (k. 135-136), celem spotkania było „omówienie zagrożeń w dniu 1 maja”. Bielecki miał zwrócić uwagę na łączenie planów zaburzeń i demonstracji „podziemia i dywersyjnych rozgłośni” z działalnością przedstawicieli Kościoła, „a w szczególności z nabożeństwem w kościele Stanisława Kostki”. Ponadto miał podkreślić „agenturalną wręcz rolę niektórych księży, jak Sikorski, Kantorski, Małkowski i inni, którzy informacje o mszy 1-majowej i kontrmanifestacji łączą z sytuacją w Afganistanie i atakiem na Związek Radziecki, przywołując przy tym sprawę Katynia i wydarzeń politycznych z lat 40-tych”.

Zgodnie z treścią notatki wiceprezydent miał stwierdzić, iż: „odpowiedzialność za przebieg wydarzeń w dniu 1 maja spadnie na władze kościelne, bowiem zbiegają się tu intencje i działania podziemia i niektórych księży – ekstremistów”. Jako przykład podał sprawę „prowokacyjnych poczynań 2-ch pracowników świeckich Kurii, którzy w nocy w dniu 29 kwietnia br. zrywali flagi na ulicy Freta, co w ewidentny sposób powiązało Kurię z przeciwnikami politycznymi. Jeden z tych pracowników Kurii podczas legitymowania uderzył milicjanta, a następnie obaj zbiegli, zostawiając swoje osobiste dokumenty”.

W toku dalszego wystąpienia wiceprezydent miał zażądać zdecydowanych działań Kościoła, aby nie dochodziło do manifestacji ludzi wychodzących z kościoła. W odpowiedzi ks. biskup i ks. kanclerz mieli stwierdzić, iż:

„1. Nie było i nie będzie żadnych zaleceń Kurii odnośnie nabożeństw w dniu 1 maja z wyjątkiem kościoła St. Kostki, gdzie takie nabożeństwa odbywają się od 10 lat i kościoła św. Józefa Robotnika w Wołominie, w którym 1 maja jest dniem patrona kościoła. Zapowiedź takiego nabożeństwa w kościele na Kole i sugerowanie udziału w manifestacji jest samowolą ks. Sikorskiego wobec Kurii i należy się liczyć z wyciągnięciem konsekwencji wobec niego.

2. Kuria uczyni wszystko, by nabożeństwo w kościele Stanisława Kostki miało przebieg liturgiczny bez improwizowanych modlitw i intencji, które by mogły ekscytować zebranych”.

Dalej poinformowali oni, że zostaną przeprowadzone rozmowy z proboszczem parafii św. Stanisława Kostki oraz z księdzem, którego prymas wyznaczy do odprawienia nabożeństwa, jak również będą wygłaszane apele wzywające do zachowania spokoju i komunikat, „że ci, którzy rzucają ulotki i skandują hasła są prowokatorami wobec Kościoła”. Przedstawiciele Kościoła stwierdzili także, że nie mogą wziąć odpowiedzialności za to, co może wydarzyć się poza kościołem, na ulicach Warszawy, i zaapelowali, by siły porządkowe wykazały cierpliwość i działały z rozwagą.

Według notatki zarówno biskup, jak i kanclerz byli zdenerwowani informacją o zrywaniu flag na ulicy Freta oraz sprawdzili telefonicznie, czy osoby zamieszane w tę sprawę to faktycznie pracownicy Muzeum Archidiecezjalnego i Kurii. Następnie ks. kanclerz miał oświadczyć, że po wyjaśnieniu sprawy zostaną one zwolnione.

Ks. biskup, nawiązując do spotkania gen. Wojciecha Jaruzelskiego z prymasem Józefem Glempem, miał przedstawić opinię panującą wśród księży, iż: „na najwyższym szczeblu wymienia się uściski i uprzejmości, wzajemne zrozumienie, a na dole władze utrudniają załatwianie spraw bieżących, zwłaszcza budowę kościołów”. Słowa te miały spotkać się z odpowiedzią przedstawicieli władz, „że załatwianie spraw budownictwa sakralnego jest uzależnione od realizacji przez Kurię naszych postulatów personalnych, politycznych i innych”.

Wypowiedź ta doskonale charakteryzuje sposób i metody działania oraz postępowanie władzy. Przedstawiając treść notatki, należy zwrócić jeszcze uwagę na zdanie, które w opinii dyrektora Śliwińskiego mówiło o postawie przedstawicieli Kościoła: „rozmówcy byli wyjątkowo pojednawczy, a nawet potulni, nie zakwestionowali żadnego z podanych faktów” o działalności duchowieństwa.

Następne spotkanie wiceprezydenta Warszawy Stanisława Bieleckiego z biskupem Władysławem Miziołkiem odbyło się 12 maja 1986 r. Uczestniczyli w nim również ks. kanclerz Zdzisław Król i dyrektor Wydziału ds. Wyznań Urzędu m.st. Warszawy Jerzy Śliwiński, który podpisał notatkę z tego spotkania (k. 140-141).

Spotkanie dotyczyło wydarzeń, które miały miejsce w kościołach warszawskich od 29 kwietnia 1986 r. Omawiając je, S. Bielecki stwierdził, że władze z zadowoleniem przyjęły fakt, iż proboszcz parafii św. Stanisława Kostki – zgodnie z ustaleniami przyjętymi w trakcie poprzedniego spotkania – nawoływał do spokoju podczas nabożeństwa odprawianego 1 maja, ale jednocześnie zwrócił uwagę na jego kazanie, które „zawierało akcenty polityczne, jątrzące”. Wiceprezydent zgłosił także zastrzeżenia do treści kazań wygłoszonych 3 i 4 maja w innych kościołach. Ponadto miał stwierdzić, iż pomimo prowadzonych rozmów ostrzegawczych z przedstawicielami Kurii „nabożeństwo zorganizowane przez Komisję ds. Duszpasterstwa Rolników w dniu 11 V br. w kościele św. Aleksandra miało charakter imprezy politycznej o wydźwięku solidarnościowym. Charakter taki nabożeństwu nadało kazanie ks. prałata Bijaka, wystąpienie osoby świeckiej w kościele – (Gabriel Janowski), dekoracje w postaci transparentów i symboli prosolidarnościowych oraz pod pretekstem składania kwiatów zorganizowanie

manifestacji pod pomnikiem Witosa”. Za niedopuszczalne uznał też wymuszanie na władzach państwowych zgody na lokalizację kościołów metodą organizowania nabożeństw i popieranie tych działań przez władze kościelne, których przedstawiciele biorą w nich udział. S. Bielecki miał przypomnieć, „że warunkiem rozpatrzenia spraw budowlanych jest zaprzestanie politycznej działalności w kościołach i zaznaczył, że sprawy te mogą być załatwiane jedynie podczas spotkań przedstawicieli Kurii z Prezydentem, ale nie przez jakiekolwiek formy nacisku na władze miejskie, co powoduje tylko utrudnienie w załatwieniu tych spraw”.

Według notatki: „Biskup zgodził się z oceną przedstawioną przez I wiceprezydenta, przyznał, że mimo zabiegów Kurii i rozmów jej przedstawicieli z księżmi z parafii św. Stanisława Kostki nie wszystkie zalecenia Kurii zostały wykonane. Przyznał również z ubolewaniem, że podczas nabożeństwa w kościele św. Aleksandra w dniu 11 V br. również zignorowano polecenie Kurii, a zwłaszcza dotyczące nieumieszczania żadnych hasła i transparentów, niekontrolowanego udziału osób świeckich w liturgii oraz zalecenie, by został złożony pod pomnikiem Witosa tylko jeden wieniec z kilkusobową delegacją. Tytułem usprawiedliwienia dodał, że w dużej mierze wybryki zostały opanowane, lecz są osoby, które imprezy kościelne próbują wykorzystać dla celów politycznych. Przedstawiciele Kurii usiłowali usprawiedliwiać księży organizujących nabożeństwa na placach i ponownie zaferowali gotowość wybudowania w Warszawie 50 przedszkoli”. Według nich brak pozytywnej decyzji władz w powyższej sprawie spowodowany jest względami ideologicznymi. W odpowiedzi wiceprezydent miał stwierdzić, że Kościół w swej działalności także kieruje się ideologią oraz nie powinien zajmować się sprawami, „które ze względów konstytucyjno-ustrojowych zawarowane są dla państwa”.

Karty 142-143 zawierają notatkę, podpisaną przez J. Śliwińskiego, z rozmowy przeprowadzonej 10 czerwca 1986 r. z ks. Zdzisławem Królem. Dotyczyła ona działań „antypaństwowych” podejmowanych w kościołach i podczas nabożeństw. Jako przykłady podano: procesję w parafii przy ul. Deotymy 41, „która stała się okazją do demonstracji prosolidarnościowej”, nabożeństwo odprawione w kościele św. Stanisława Kostki w intencji aresztowanego Zbigniewa Bujaka oraz zorganizowanie w tym samym kościele wystawy fotograficznej z akcentami antyradzieckimi. Ks. Król miał uznać za „niedopuszczalne nawet z punktu widzenia kościelnego organizowanie politycznych manifestacji w czasie procesji, gdyż w tym czasie uwaga wiernych powinna być skupiona na monstancji i liturgii, a nie na manifestantach. Przypomniał jeszcze raz, że był przeciwny wysłaniu ks. Sikorskiego do parafii na Deotymy, ale jego sprzeciwu władze diecezji nie uwzględniły. Stwierdził, że ma jeszcze większe kłopoty z ks. Lipskim z Głogowa, woj. płockie, gdyż jest to człowiek głupi, do którego nie trafiają żadne argumenty. Podał, jako przykład jego działań, zaproszenie Walentynowicz na I komunię dzieci ze swojej parafii, co wywołało protest rodziców”. Podczas rozmowy poruszono także sprawę planowanej pielgrzymki do Niepokalanowa i możliwości jej wykorzystania „dla demonstracji politycznych i udziału w niej przedstawicieli

nielegalnej »Solidarności RI«”. Notatka zawiera także informacje na temat planowanych zmian na stanowiskach proboszczów w parafiach warszawskich oraz opinię ks. Z. Króla, że: „w kościele St. Kostki sytuacja się nie zmieni póki nie nastąpi tam zmiana na stanowisku proboszcza (...)”.

Na karcie 144. znajduje się niepodpisana notatka ze spotkania p.o. prezydenta Warszawy Stanisława Bieleckiego z biskupem Władysławem Miziołkiem w dniu 16 czerwca 1986 r. W trakcie rozmowy Bielecki domagał się, by strona kościelna zapewniła spokój „w kościołach warszawskich podczas trwania X Zjazdu Partii i całkowicie wyeliminowała z kościołów wystąpienia pozareligijne”. Ks. biskup miał stwierdzić, iż władze kościelne „według niego robią wszystko co możliwe, by zapewnić spokój w kościołach”.

W dniu 28 sierpnia 1986 r. odbyła się rozmowa (k. 145-146) starszego inspektora Janusza Lewickiego, występującego w zastępstwie dyrektora Jerzego Śliwińskiego, z ks. Zdzisławem Królem, której tematem było omówienie „obchodów 6-ej rocznicy podpisania porozumień szczecińsko-gdańskich, głównie w kościele św. Stanisława Kostki”. Pracownik wydziału wyraził zaniepokojenie informacjami, iż msza św., która ma się odbyć 31 sierpnia, zostanie przekształcona w manifestację o charakterze antypaństwowym i politycznym. W związku z powyższym przedstawiciel władz miasta domagał się, by nabożeństwo miało charakter religijny wskutek m.in.:

„1. Wyliminowania powitań pozorowanych delegacji nieistniejącej już »Solidarności« i wywieszania na terenie kościelnym transparentów z jej hasłami;

2. Ograniczenia do minimum słyszalności urządzeń nagłaśniających, zakłócających spokój mieszkańcom w promieniu 200-300 m od zabudowań kościelnych, co powoduje gromadzenie się tłumów na jezdniach i stwarza zagrożenia dla porządku publicznego i bezpieczeństwa ruchu;

3. Wyliminowania wystąpień osób duchownych i świeckich, które mają charakter wyraźnie polityczny, a nie religijny;

4. Wydelegowania przez Kurie swego przedstawiciela na mszę w celu zapewnienia jej religijnego charakteru i spokojnego przebiegu”.

Podczas spotkania mówiono też o konieczności wyboru duchownego, który wygłosi kazanie. Na wiadomość, iż może to być ks. Sikorski z parafii św. Józefa starszy inspektor Janusz Lewicki miał ostro zaprotestować. Ks. Zdzisław Król miał także stwierdzić, iż nie ma jeszcze ostatecznych ustaleń co do udziału przedstawicieli Kościoła w nabożeństwie w parafii św. Stanisława Kostki oraz nie może „brać odpowiedzialności za to, co robią siły ekstremalne. Zobowiązał się, że o ustaleniach Kurii odnośnie tej sprawy powiadomi Wydział w dniu 29.08. br.”.

Ks. Król powiedział także o problemach, jakie mają duchowni poza Warszawą. Jako przykład wymienił sytuację w Skierniewicach, gdzie przesłuchiwało robotników pracujących przy budowie kościoła, oraz wspominał, iż w „afere cementową” „władze usiłują wmanewrować parafię”. Postępowanie takie może doprowadzić jego zdaniem do niepotrzebnych incydentów, powoduje duże niezadowolenie mieszkańców miasta, podobnie jak i blokowanie wjazdu do kościoła

św. Stanisława Kostki. Pracownik wydziału udostępnił swojemu rozmówcy stenoogramy wystąpień księży Pawła Piotrowskiego i Jacka Szymanderskiego w kościele św. Józefa. Po ich przejrzeniu ks. Król miał stwierdzić, iż są one: „bardzo zjadliwe, nieprzyjazne wobec władz państwowych” oraz poprosić o przekazanie kopii wystąpienia ks. Piotrowskiego.

Tematyka spotkania, które odbyło się 22 września 1986 r. z udziałem ks. Zdzisława Króla i dyrektora Jerzego Śliwińskiego, dotyczyła przyspieszenia załatwiania przez władze spraw budownictwa kościelnego (k. 147-148). Dyrektor Śliwiński, który podpisał notatkę ze spotkania, miał stwierdzić, iż nie należy oczekiwać postępu w tym zakresie, jeśli strona kościelna prowadzi działalność pozareligijną. Jako przykłady wymienił nabożeństwa w kościołach warszawskich, podczas których dochodziło np. do wystąpień antyradzieckich, oraz zamiar wmurowania tablicy ku czci ks. Kotlarza w kościele na Powązkach. Odpowiadając, ks. Król miał oznajmić, iż: „Niedobrze, kiedy linie postępowania władz kształtuje margines”, czyli niewielka grupa księży aktywnie uczestnicząca w tego typu działaniach, jak również miał zauważyć, że trudno je wyeliminować ze względu na fakt, iż: „księża w to zaangażowani na tyle »urośli«, że nie podporządkują się Kurii. Podał, jako przykład jego osobiste próby przyhamowania ks. Boguckiego, które jednak dają niewielkie rezultaty i w związku z tym ma zamiar zgłosić Prymasowi rezygnację z obowiązku zajmowania się kościołem St. Kostki. Z tych trudności według niego zdają sobie sprawę władze państwowe, czego przykładem jest stosunek do ks. Kantorskiego – został on bowiem zatrzymany w dniu ogłoszenia stanu wojennego, ale po godzinie zwolniony. Podobnie jest z ks. Antonim Lewkiem, działającym w kościele St. Kostki (...)”. I dalej: „Taki »gero« jak arcybiskup Stroba z Poznania, kiedy mu kanclerz zaproponował, by zabrał Lewka, jako księdza należącego do archidiecezji poznańskiej, też się z tego wykręcił”. Ponadto miał stwierdzić, że według niego ośrodki kościelne „spełniają jakąś pozyteczną funkcję, są swego rodzaju wentylem bezpieczeństwa, gdzie zbierają się ludzie niezadowoleni i wysłuchują tego, co chcą usłyszeć. Lepiej żeby się zbierali w tych kościołach, niż na konspiracyjnych zebraniach lub gromadzili na nielegalnych demonstracjach”. Na słowa Jerzego Śliwińskiego, iż: „może mieć niezwykle ważne konsekwencje, kiedy przedstawiciel Kurii oficjalnie stwierdza, iż Kościół ma być miejscem grupującym elementy destrukcyjne wobec państwa”, ks. Król odparł, „że on nie zajmuje oficjalnego stanowiska władz kościelnych, ale rozmawia ze mną szczerze i powiedział to, co myśli na ten temat”.

Karty 149-158 zajmują tezy przygotowane dla prezydenta m.st. Warszawy przed jego rozmową z biskupem Jerzym Modzelewskim. Niektóre z nich, dotyczące zwłaszcza „poza religijnej działalności księży” warto zacytować ze względu na możliwość zapoznania się z fragmentami wypowiedzi duchownych wygłoszanych podczas nabożeństw, które rejestrowały władze, by następnie wykorzystać je w rozmowach z przedstawicielami Kurii Warszawskiej. Tezy zwracają uwagę, iż z inicjatywą spotkania wystąpił biskup, gdyż zamierzał przedstawić sytuację dotyczącą stanu budownictwa kościelnego. Ponadto obejmują tematy i podstawowe

informacje, które prezydent może wykorzystać w trakcie spotkania. Standardowo w preambule też znajduje się stanowisko władz, iż postępek w zakresie kościelnych inwestycji budowlanych uzależniony „jest od tego, czy Kuria podejmie skuteczne działania zmierzające do wyeliminowania z niektórych kościołów warszawskich działalności poza religijnej, sprzecznej z porządkiem prawnym PRL”.

Tezy informują, że władze są przychylnie budownictwu kościelnemu, o czym ma świadczyć liczba budowanych 70 kościołów. Ponadto przedstawiają szczegółowe wyliczenia dotyczące ilości materiałów budowlanych (cement, cegła, stal, blacha) niezbędnych do wzniesienia zespołu kościelnego oraz (dla porównania) jednego mieszkania w budownictwie wielorodzinnym. Podają też, ile materiałów budowlanych zamówiły kościoły. Nawiązują również do uzgodnień zawartych w 1982 r. ze stroną kościelną w sprawie budowy 48 kościołów, informując iż wydano już decyzje lokalizacyjne dla 36 obiektów (w przypadku 2 z nich strona kościelna sama zrezygnowała z lokalizacji), natomiast dla 10 kościołów nie wydano decyzji, „ponieważ Kuria nie wywiązuje się ze swoich obietnic wobec władz miejskich w sprawie wyeliminowania z niektórych świątyń warszawskich, głównie kościoła św. Stanisława Kostki działalności politycznej, godzącej w porządek prawny PRL”.

Tezy zwracają uwagę, iż przedmiotem rozmów ze stroną kościelną była postawa księży Henryka Michalaka, Eugeniusza Ledwocha i Krzysztofa Jackowskiego, których władze kościelne oddelegowały do tworzenia nowych ośrodków religijnych, a którzy „podjęli bardzo nierozważną działalność mającą na celu wymuszenie na władzach miejskich wydania zezwoleń na budowę kościołów”. Czynili to poprzez „odprawianie mszy polowych, budowę prowizorycznych ołtarzy polowych, stawianie krzyży bez zezwolenia właściwego organu administracji państwowej.” I dalej: „Pomimo kilkukrotnych ostrzeżeń ze strony władz dzielnicowych nie zaprzestali swojej działalności. Postawa księży, którzy odprawiają msze polowe bez zezwolenia władz dzielnicowych, naruszających w ten sposób istniejący porządek prawny, nie stwarza sprzyjającej atmosfery do rozpatrzenia zaległych spraw budowlanych. Nie stwarza tej atmosfery samowola budowlana uprawiana przez niektórych księży, np. ks. Dembowskiego z Legionowa, który wybudował dom katechetyczny we wsi Józefów bez zezwolenia władz miejskich”.

W podsumowaniu tezy zalecają, by poinformować biskupa, iż: „tylko pełna normalizacja sytuacji w kościołach, które stały się ośrodkami prowadzenia działalności antypaństwowej, może stworzyć klimat do prowadzenia wspólnych rozmów, podczas których można będzie załatwiać zaległe i bieżące sprawy budowlane”.

Część druga też dotyczy „pozareligijnej działalności księży”. Rozpoczyna się ona od stwierdzenia, iż pomimo „uwolnienia wszystkich więźniów niekryminalnych, zgodnie zresztą z dążeniami od dawna wyrażanymi przez Kościół, niektórzy księża znani ze swej politykierskiej działalności podjęli kroki przeciwstawne wobec tej tendencji”. Jako przykład tezy wymieniają „prowokacyjne i podburzające wypowiedzi ks. Leona Kantorskiego”, który podczas kazania (w dniu 21 września 1986 r.) miał twierdzić, iż decyzja władz o zwolnieniu więźniów została spowo-

dowana przez postawę „oporu społecznego. Przecistawianie się wszelkim decyzjom władz. Stanięcie zdecydowanie po stronie »Solidarności«, czynnie, słownie, milcząco, biernie”.

Do kościołów odwiedzanych licznie „przez przeciwników porozumienia narodowego” tezy zaliczają: „św. Stanisława Kostki na Żoliborzu, św. Józefa Oblubieńca NMP na Kole i św. Krzysztofa w Podkowie Leśnej”. Według tego przebiegu nabożeństw w tych kościołach nie powodował uspokojenia sytuacji, kazania „głoszone przez księży: Boguckiego, Piotrowskiego, Kantorskiego i Jachimczaka gloryfikują b. NSZZ »Solidarność«, określają poczynania władz, jako wymierzone w naród polski, a deklaracje władz o dążeniu do porozumienia, jako kamuflaż rzeczywistych zamierzeń”.

Tezy zarzucają władzom kościelnym, że tolerują wymienione zdarzenia oraz podają przykłady działań „antypanstwowych” w poszczególnych świątyniach. W kościele św. Stanisława Kostki ks. Teofil Bogucki miał powiedzieć 31 sierpnia 1986 r.:

– „Socjalizm nie wyrzekł się dziś marzeń o podboju całego świata, czemu dano wyraz w słowach: wszystkie narody dojdą do socjalizmu. Już nie jeden chciał świat przekształcić, świat się ostał, a reformatorzy się skończyli. Jak zbrodnią były rozbiory Polski, tak zbrodnią było oddać Polskę i inne narody pod strefę obcych wpływów”.

– „I o dziwo, w systemie, w którym na pierwszym miejscu postawiono robotnika, chłopca a na końcu inteligenta, powstał Komitet Obrony Robotników. Przed kim? Przed wyzyskiem nowych panów. Kłamstwo i obłuda, propaganda sukcesu sączyły się i sączą z radia i telewizji, cenzura wykreśla myśli twórcze zubożając literaturę i kulturę”.

– „Nie chodzi o samo słowo »Solidarność«, ale o to, co to słowo zawiera. Słowo »Solidarność« jest nabrzmiałe troską o dobro narodu, sprawiedliwość społeczną, o poszanowanie wiary, tradycji katolickiej i polskiej, o godność każdego człowieka, o wolność osobistą i narodową, o zerwanie z kłamstwem, pijaństwem, złodziejstwem, uciskiem. Takiej »Solidarności« nikt się bać nie powinien, ale uznać ją i przywrócić odebrane prawa. Prześladowaniem, więzieniem, nie zabija się idei, która żyje w milionach ludzkich serc. Spraw społecznych i tak zwanej jedności narodowej, o której się tyle mówi i pisze, nie da się załatwić z pozycji siły”.

– „Marksizm nie przyjmuje istnienia Boga. Jest to system istotowo i propagandowo ateistyczny. Jest to również obelga rzucona w twarz katolickiemu narodowi, w którego żyłach od tysiąca lat płynie krew Jezusa Chrystusa. Nie mamy już teraz złudzeń, że wszelkimi sposobami w przyspieszonym tempie przekształca się Polskę w jakiś dziki kraj bez Boga. Nam przypadło w udziale bronić wiary świętej nad Wisłą i nie dopuścić do tego, aby ideologia marksistowska opanowała kraj katolicki. Ideologia, która zamiast Boga stawia bożyszcze, zamiast prawdy stawia kłamstwo, zamiast wolności stawia niewolę, zamiast miłości wpaja nienawiść, zamiast moralności szerzy niepewność, zamiast kultury wprowadza brutalność. Marksizm prowadzi do zniszczenia materialnego i nicości duchowej. Polska ma wielką misję do spełnienia”.

– „Komunizm, pod zwodniczą nazwą socjalizmu, nie ma nic wspólnego z duchem narodu polskiego. I na tej ziemi zbroczonej krwią męczenników nie przyjmie się”.

W dniu 28 sierpnia 1986 r. proboszcz parafii p.w. św. Krzyża ks. Józef Jachimczak miał powiedzieć w swoim kazaniu, zawierającym według tego „szereg inwektyw i kłamstw pod adresem władz państwowych”, następujące słowa:

– „Niestety były czasy, kiedy krzyżom odmówiono miejsca i prawa w naszej ojczyźnie. Zdjęto je ze ścian szkół, szpitali, zakładów pracy i instytucji publicznych. Uderzono w fundamenty rodziny i tradycji religijnych. (...) Przeszkadzano ludziom wierzącym w praktykach religijnych, przeszkadzano dzieciom i młodzieży w katechizacji, także walczono z tradycją narodową (...) Uderzono także w tradycje rodzinne, coraz trudniej tej rodzinie spotkać się w domu razem. Dom rodzinny przestał być domem, a stał się jakimś hotelem robotniczym, w którym mieszkają rodzice i dzieci i to jeszcze na trzy zmiany. Zabrano, wydarto z tego domu matkę, robotą ojca, trochę strachem. A dziecko z kluczykiem na szyi wążając się gdzieś wśród bloków w oczekiwaniu na powrót rodziców swoich, własnych rodziców stało się smutnym znakiem naszych czasów (...) I chciałoby się powiedzieć (...) że ci, którzy wykorzenili naród z tej tradycji po prostu chcieli zniszczyć Polskę i dlatego zanim zbudowali tę drugą Polskę, to im się ta pierwsza zawaliła”.

– „Naród nasz jest ciągle krzyżowany, naród nasz jest ciągle poddawany próbie, naród jest ciągle przybijany do krzyża. Cięży nad nim wielka chmura kłamstwa, z której raz po raz pada grad oszczerstw. Był nawet taki moment w procesie toruńskim, że cały naród został posądzony i posadzony na ławie oskarżonych. Nie ma winy, której by mu nie przypisano. Bolać cierpienia zadane przez swoich (...) Stajemy bardziej wstrząśnięci i tak mało potrzeba, ażeby ukrzyżować nadzieję. Wystarczy młotek, trochę drewna, kilka gwoździ i tępy człowiek, który nie wie, co czyni. Za cenę marnych srebrników zostaje niekiedy wydany. Dziś krzyże zawieszane są na narodzie”.

Tezy zawierają też informacje dla prezydenta, iż władze są zaniepokojone wiadomościami, że „siły ekstremalne będą próbowały przekształcić mszę organizowaną (...)” dnia 19 października 1986 r. w kościele św. Stanisława Kostki „w intencji II-jej rocznicy śmierci ks. Jerzego Popiełuszki w manifestację antypaństwową”. W związku z powyższym prezydent, rozmawiając z przedstawicielami Kościoła, miał domagać się, by ten dążył do:

„1. Wyeliminowania powitań pozorowanych delegacji nieistniejącej »Solidarności« i wywieszania na terenie kościelnym transparentów z jej hasłami.

2. Wyeliminowania przemówień osób duchownych i świeckich o charakterze politycznym.

3. Ograniczenia do minimum słyszalności urzędzeń nagłaśniających”.

Obiektem zainteresowania władzy był również kościół św. Józefa Oblubieńca na Kole, w którym przysłuchiwano się wystąpieniom ks. Pawła Piotrowskiego. W jednym z nich miał on stwierdzić:

– „Już w carskiej Rosji znajdowali się ludzie, którzy musieli wiele płacić za wierność swojemu sumieniu, za to, że mieli odwagę mówić, co sądzą o losach ich narodu i narodów bratnich. W roku 1831 książę Waziemski, Rosjanin, tak mówił i tak pisał: »Jesteśmy hamulcem w dążeniu narodów do stopniowego doskonalenia moralnego i politycznego. Znajdujemy się poza odradzającą się Europą, a jednocześnie ciężymy im«”.

– „Jedną ze spraw tego zwyrodniałego stylu rządzenia jest choćby sądownictwo. Nie pozwala się ludziom żyć uczciwie. Rządzi się wprost zasadą »dziel i rządź«. Nie pozwól do tego, nie dopuść do tego, aby ludzie mogli żyć zgodnie z sumieniem. Trzeba stworzyć pewne warunki bytowania, trzeba wprowadzić takie ustawy w myśl, których żaden człowiek nie będzie mógł czuć się bezpiecznie. Nie będzie mógł żadnej sprawy załatwić drogą prostą, zgodnie ze swoim sumieniem. Trzeba wprowadzić takie warunki, by każdy musiał sobie prawie codziennie ubabrać ręce w mazi zła”.

– „Chcemy prosić Pana. Spraw, aby zapłonął twój ogień w sercach i sumieniach wszystkich Polaków. Szczególnie w sercach tych, którzy prowadzą naród i państwo do klęski, którzy próbują toczyć wojnę z własnym narodem”.

Z kolei wierni zgromadzeni w kościele św. Krzysztofa w Podkowie Leśnej mieli usłyszeć, w obecności m.in. Zbigniewa Bujaka i Marka Adamkiewicza, takie słowa: „Moi drodzy na ile każdy z nas, na ile każdy z nas jest przepraszam, że tak powiem małym Bujakiem, albo kawałkiem Bujaka. Na ile? Co myśmy zrobili przez tych 5 lat dla dobra Polski (...) Mogę powtórzyć słowa kobiety w starszym wieku: »Pani, jakżeż pani jeszcze wciąż jest tą kolporterką i roznosi te gazetki«. Ona odpowiada: »Proszę księdza, co mi zostało mogę pójść siedzieć«. Bo jeśli ktoś takie rzeczy podejmuje, musi być gotowy na to, że będzie siedzieć. Jeżeli nie będzie gotowy, wtedy kłapa”. Rozwijając swoją myśl, ks. Kantorski stawia następane pytanie: „na ile stałeś się małym Bujakiem, małym Borowcem, małym Gołębem, małym Adamkiewiczem?”. Pytanie to uzasadnia w sposób następujący: „Jedną z podstawowych zasad teologii jest nauka, że stanowimy jedność z Chrystusem. Bardzo lubię powtarzać to, że jestem kawałkiem Chrystusa czy kawałkiem Boga. Przyjmuję komunię świętą i staję się kawałkiem Chrystusa. I wtedy moja postawa, moje postępowanie musi być postępowaniem Chrystusa. I gdyby ktoś powiedział, bo to nie moje, ja tylko powtarzam, rozwijam pewne myśli, na ile ja jestem stałem się kawałkiem Bujaka. Kapitalna myśl, bo jesteśmy jedno”.

W dalszej części czytamy: „Z przytoczonych fragmentów kazania ks. Kantorskiego można wyciągnąć jeden wniosek: wzorcem osobowym dla wierzących powinni być ci wszyscy, którzy wchodzą w kolizję z prawem i prowadzą destrukcyjną, skierowaną przeciwko państwu działalność. W tym samym kazaniu ks. Kantorski stwierdził, że studenci z Krakowa, którzy usiłowali dokonać aktu terrorystycznego podczas manifestacji 1-go maja, nie mają nic wspólnego z terroryzmem i kto uwierzył w to »jest wrogiem ludu i narodu polskiego«”.

Władze miejskie były też zaniepokojone działalnością „polityczną” ks. Stefana Niedzielaka w kościele św. Karola Boremeusza. Z jego inicjatywy wmurowana

została tablica, jak stwierdzają tezy: „z prowokacyjnym napisem: »ś.p. ks. Roman Kotlarz, 17.X.1928-18.VIII.1976, rzecznikowi praw boskich i ludzkich zamordowanemu w Radomiu, rodacy 1986«”. Zgodnie z informacją zawartą w tezach władze zamierzały o tym fakcie powiadomić prokuraturę.

W końcowej części tez zamieszczono propozycje pozytywne dla Kościoła decyzji w kwestii budownictwa sakralnego, w tym dotyczących osiedla Kinowa – ze względu na panujące tu napięcie społeczne, wielokrotne prośby jego mieszkańców kierowane do władz miejskich, jak i spokojną, łagodzącą konflikty postawę ks. Krzysztofa Jackowskiego.

Do spotkania, na które przygotowano omówione wyżej tezy, doszło 16 października 1986 r. Wzięli w nim udział: prezydent Warszawy Jerzy Bolesławski, ks. biskup Jerzy Modzelewski, ks. kanclerz Zdzisław Król, dyrektor Wydziału Budowlanego Kurii ks. Edward Żmijewski oraz dyrektor Jerzy Śliwiński. Biskup Jerzy Modzelewski poruszył takie kwestie związane z budownictwem sakralnym, jak: przyspieszenie wydawania przez władze decyzji lokalizacyjnych dla nowych świątyń, zgodnie z protokołem uzgodnień podpisanym w 1982 r.; wydanie decyzji na budowę nowych kościołów w latach 1986-1990; wydanie zgody na rozbudowę lub budowę nowych cmentarzy. Argumenty używane przez stronę kościelną odwoływały się do potrzeb ludzi wierzących i wyczerpywania się miejsca na istniejących już cmentarzach. Ponadto biskup Modzelewski zwracał uwagę, że: „autorytet władzy jest zachwiany, jeżeli nie realizuje własnych decyzji”. Odpowiadając, prezydent miał stwierdzić, że władze rozumieją potrzeby sakralne, o czym świadczą aktualne budowy kościołów, jednakże nie mogą ich rozpatrywać w oderwaniu od innych problemów, które też powinny dostrzegać, np. budownictwa mieszkaniowego, oświatowego, służby zdrowia. Zwrócił także uwagę na działalność pozareligijną Kościoła (przykłady jej podano podczas rozmowy), która winna być zlikwidowana przez władze Kurii, co pomoże w załatwieniu spraw wnoszonych przez Kościół”. Biskup Modzelewski miał stwierdzić, iż działalność niektórych duchownych „jest kłopotliwa nie tylko dla czynników państwowych, lecz i dla Kurii” i jest rozwiązywana w sposób spokojny tak, aby nie pogarszać sytuacji, o czym świadczy wizytacja kanoniczna biskupa Dusia w parafii św. Stanisława Kostki”. Na zakończenie rozmowy prezydent obiecał załatwić niektóre sprawy w ciągu trzech tygodni, a sprawy cmentarzy w ciągu dwóch miesięcy. Jak stwierdza notatka (niepodpisana): „przy pożegnaniu Kanclerz Król prosił, by nie oceniać Kościoła na podstawie poczynań kilku niezrównoważonych księży, tak jak Kościół nie ocenia władz przez sylwetkę kapitana Piotrowskiego czy ludzi, którzy założyli urządzenia podsłuchowe w Kurii niedawno wykryte i zdjęte przez jej pracowników. Następnie Kanclerz, rzekomo w tajemnicy przed biskupem, pokazał dyrektorowi Wydziału ds. Wyznań kopie pisma Prymasa Glempa, w którym Prymas ponoć ostro zwraca uwagę ks. Boguckiemu na niestosowność jego poczynań. Nie chciał jednak tego pisma wypożyczyć”.

SPRAWOZDANIA

SPRAWOZDANIE ZE SPOTKANIA PANELOWEGO „U PROGU II RZECZYPOSPOLITEJ. WARSZAWA WOBEC TRAKTATU RYSKIEGO, PLEBISCYTU NA GÓRNYM ŚLĄSKU I POWSTAŃ ŚLĄSKICH”

Ważnym zadaniem historyków jest podejmowanie debaty na tematy istotne dla społeczeństwa. Przywołanie zapomnianej niekiedy faktografii i kontekstów politycznych pozwala spojrzeć na obecną sytuację z dystansu. Dlatego tak cenna była inicjatywa podjęta w kwietniu 2011 r. przez środowisko warszawskich historyków i bibliotekarzy.

Tematyka dotycząca Śląska cieszy się ostatnio dużym zainteresowaniem. Częściowo z powodu obecnej sytuacji politycznej na ziemi św. Jadwigi, po części też z uwagi na rocznicę III zwycięskiego powstania śląskiego. Zmobilizowało to Towarzystwo Miłośników Historii w Warszawie, Towarzystwo Przyjaciół Śląska w Warszawie oraz dział Varsavianów Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy Biblioteki Głównej Województwa Mazowieckiego do zorganizowania panelu dyskusyjnego poświęconego kwestii powstań śląskich. Spotkanie odbyło się 23 marca 2011 r. w sali konferencyjnej Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy.

Dość licznie zebranych gości, referentów i organizatorów powitał dyrektor biblioteki Michał Strąk.

Do zabrania głosu zaproszono czworo gości: prof. Mariana Marka Drozdowskiego, prof. Wojciecha Materskiego, Longinę Ordon oraz Michała Rukata. Panel poprowadził prof. Marian Marek Drozdowski.

Jako pierwszy wypowiedział się prof. Wojciech Materski. Wygłosił referat dotyczący okoliczności podpisania traktatu ryskiego. Szczególną uwagę zwrócił na relacje polskiego rządu z Semenem Petlurą oraz wpływ sytuacji wewnętrznej II Rzeczypospolitej na podpisywanie układu pokojowego. Jak wynikało z toku

wypowiedzi prof. Materskiego, sytuacja na Śląsku miała ważki wpływ na przebieg działań na froncie wschodnim.

Niebagatelne znaczenie dla prowadzonych w Rydze obrad miało zwycięstwo pod Warszawą. Dało ono polskiej delegacji silne argumenty polityczne. Rosjanie byli w odwrocie, a Ukraińcom zaświtała nadzieja na budowę niepodległego państwa. Wciąż jednak niespokojnie było na Zachodzie. Część sceny politycznej, jak również samego społeczeństwa, domagała się przerzucenia wojsk na granicę ze Śląskiem. Ponadto większość polskich delegatów w Rydze należała do ugrupowań prawicowych. Były one nieprzychylnie tendencjom narodowym na Wschodzie i nie zgadzały się z lansowaną przez Piłsudskiego polityką federacyjną. Pamiętać trzeba również, że Petlurze nie udało się poderwać ludności Ukrainy w stopniu, który pozwalałby na wsparcie polskiego natarcia. Wojsko polskie było zaś wycieńczone zaciętymi walkami z Armią Czerwoną.

Dlatego też w Rydze delegacja polska wycofała swoje poparcie dla idei Ukraińskiej Republiki Ludowej. Złamano tym samym umowę z Petlurą, za co później przeproszał marszałek Józef Piłsudski. Na Wschodzie powstała Ukraińska Socjalistyczna Republika Rad. Traktat ten był również oficjalnym uznaniem przez rząd polski nowo powstałej Rosyjskiej Socjalistycznej Republiki Rad.

Wśród gości zabrakło Longiny Ordon. Jej referat opisujący reakcję środowiska literackiego i artystycznego na insurekcję śląską odczytała Joanna Jaszek-Bielecka z Działu Varsavianów. Autorka zawarła w swoim tekście wątki dotyczące poezji agitacyjnej z okresu 1919-1921. Scharakteryzowała również krótko dzieła autorów prozatorskich, m.in. Macieja Wierzbińskiego i Gustawa Morcinka. Omówione zostały także utwory z okresu PRL-u, w tym powieść Albina Siekierskiego *Ziemia nie boi się kul*. Ordon zwróciła uwagę na duże znaczenie śląskich pieśni powstańczych, porównując ich rolę do tych, które towarzyszyły powstańcom listopadowym i styczniowym.

Kolejnym prelegentem był prof. Marian Drozdowski. Wnikliwie przedstawił sytuację Warszawy i reakcję władz centralnych na sytuację na Śląsku w latach 1919-1921. Odniósł się do ówczesnych nastrojów ludności Warszawy oraz stosunku poszczególnych grup społecznych do zrywu niepodległościowego na Śląsku. Poruszył również, przez pryzmat powstań śląskich, problem podziałów politycznych ludności.

Prof. Drozdowski przedstawił przekrój społeczny mieszkańców stolicy na początku lat 20. ubiegłego wieku. Największą grupą zawodową byli robotnicy – ponad 46 proc. Czynnikiem ten miał ważkie znaczenie dla przebiegu wypadków. Niemniej znaczący był fakt, że najsilniejszym ugrupowaniem politycznym w Warszawie był Związek Ludowo-Narodowy.

Jeszcze przed wybuchem I powstania śląskiego opinię publiczną drażniła asekuracyjna postawa rządu. Po wybuchu insurekcji i odezwie premiera Ignacego Paderewskiego na jego gabinet posypała się fala krytyki, również ze strony środowisk endeckich. Dochodziło nawet do oskarżeń prezydenta rządu o sympatie proniemieckie.

Profesor szczegółowo opisał przychylny powstańcom stosunek PPS-u. W okresie powstań śląskich przez Warszawę przetoczyły się setki wieców organizowanych przez różne środowiska, bez względu na sympatie polityczne.

Kiedy jesienią 1919 r. doszło do spotkania przedstawicieli komitetów pomocy dla Górnego Śląska, komitet warszawski otrzymał polecenie przeprowadzenia propagandowej akcji wydawniczej. Warszawiacy stanęli na wysokości zadania. Przykładem mogą być chociażby biuletyny plebiscytowe wydawane w stolicy, jak np. „Wspólna Sprawa” i „Dla Górnego Śląska”. Prelegent podawał przykłady zaangażowania środowisk warszawskich w plebiscyt i powstania, m.in. wyjazdy na Śląsk warszawskich harcerzy i sportowców, którzy pomagali w przygotowaniach do głosowania.

Zdaniem prof. Drozdowskiego w agitację na rzecz połączenia Śląska z Rzeczpospolitą włączyła się również inteligencja. Na dowód tego twierdzenia wymienił Andrzeja Wierzbickiego, Stanisława Bełzę i Stefana Żeromskiego. Referent podał też argumenty, jakimi kierowali się zwolennicy polskości Śląska. Nakreślił również program Wielkiego Tygodnia Górnośląskiego i jego rezultaty. Wielki Tydzień Górnośląski był akcją mającą na celu przybliżenie warszawiakom kultury i historii Śląska. W czasie marszów, przemówień i koncertów zbierano datki na pomoc dla rodzin śląskich oraz na sam plebiscyt.

Po porażce plebiscytowej, jak i w okresie III powstania śląskiego, Warszawa również nie pozostawała bierna. Wiece i demonstracje, petycje adresowane do sejmu czy nawet ochotnicy – wszystko to dowodzi zaangażowania warszawiaków w kwestie śląskie.

Panel zakończyła wypowiedź pracownika Działu Varsavianów Michała Rukata. Przybliżył on reakcje prasy warszawskiej na powstania i plebiscyt na Śląsku. Z prasy międzywojennej przebadał on tytuły warszawskich organów partyjnych, wydawnictwa niezależne i kulturalne. Przytoczył wiele przykładów zaangażowania redakcji i samych czytelników w powstania i plebiscyt górnośląski. Wyrazem tego był wzrost liczby artykułów dotyczących Śląska. Warszawiacy mieli okazję poznać historię, kulturę oraz współczesne życie codzienne mieszkańców tych rejonów II Rzeczypospolitej. Podawane informacje nie zawsze były obiektywne, obiektywizm wszak nie był ich celem. O zaangażowaniu czytelników świadczyła wielość notek o datkach przeznaczonych na komitet plebiscytowy. Na początku zajmowały kilka linii, z czasem całe szpalty. Ofiary pochodziły od osób prywatnych, firm i urzędników miejskich. Może to świadczyć nie tylko o powszechnym zainteresowaniu tematem, ale także o ofiarności warszawiaków.

Wypowiedzi towarzyszyła prezentacja, dzięki której zebrani mogli naocznie doświadczyć propagandy polskiej i niemieckiej. Michał Rukat zachęcił zebranych do badań nad wciąż słabo zbadaną prasą międzywojenną, której znaczne zbiory znajdują się w Bibliotece Publicznej m.st. Warszawy.

Po oficjalnych wystąpieniach historyków odbyła się dyskusja. Jako pierwszy zabrał głos prezes Towarzystwa Przyjaciół Śląska Józef Musioł. Podziękował za liczne przybycie i wygłoszone referaty. Krótko nakreślił sytuację na Górnym Ślą-

sku, charakter dążeń autonomicznych u progu niepodległości II Rzeczypospolitej oraz specyfikę obecnej działalności Ruchu Autonomii Śląska. Zaaapelował o większe zainteresowanie tematyką powstań śląskich i upowszechnienie wiedzy na temat okoliczności przyłączenia Górnego Śląska do Polski.

Po spotkaniu można pokusić się o próbę podsumowania dyskusji.

Warszawa przez 123 lata pozostawała pod innym niż Śląsk zaborem, a po odzyskaniu niepodległości w żaden sposób nie graniczyła z tymi ziemiami. Mimo to sytuacja ziemi śląskiej budziła istotne zainteresowanie w kręgach stołecznych zarówno wśród elit politycznych, jak i społeczności miejskiej. Kwestia śląska nie była warszawiakom obojętna. Wręcz przeciwnie – rozpałała do dyskusji, zwłaszcza środowiska lewicowe. Wśród warstwy robotniczej powstania górnośląskie postrzegano jako *sui generis* rewolucję o wyzwolenie proletariatu spod tyranii niemieckiego posiadacza. Tak żywy udział tej grupy społecznej w debacie na ten temat nie powinien dziwić. W prawie milionowej Warszawie blisko połowę pracowników stanowili robotnicy.

Znakomitym przykładem zainteresowania ludności Warszawy kwestią powstań śląskich były wielkie manifestacje, które przetoczyły się przez miasto latem 1919, 1920 i 1921 r. W jednej z nich, 29 sierpnia 1919 r., wzięło udział ok. 100 tys. osób. Z tej okazji zarządzono przerwę w pracy, stanęły tramwaje, wyłączono telefony. W pochodach brali udział sympatycy wszystkich partii politycznych. Relacje z nich przedstawiała stołeczna prasa, lewicowa i prawicowa.

Nie obywało się oczywiście bez sporów co do szczegółów pomocy dla Górnego Śląska. Główna idea pozostawała jednak wspólna dla wszystkich – Śląsk musi należeć do odrodzonej Rzeczypospolitej.

Wyrazem sympatii z ludnością Śląska były też ofiary wpłacane przez warszawiaków na rzecz komitetów plebiscytowych. Na początku były one dość skromne, z czasem jednak informacje o nich zajmowały całe strony stołecznych gazet. Ofiarodawcami byli mieszkańcy Warszawy, przedsiębiorstwa prywatne i miejskie. Instytucje kulturalne opodatkowywały się, przeznaczając część dochodów z biletów na plebiscyt. Podobnie postąpiły m.in. Tramwaje Warszawskie i urzędnicy miejskiego magistratu (!).

Nawet w 1920 r., gdy u bram miasta stanęli bolszewicy, mieszkańcy Warszawy nie zapominali o sytuacji na Śląsku. Sekcja Śląska Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Ofiar Wojny wydała w tym czasie cztery odezwy w nakładzie 200 tys. egzemplarzy, z których dochód przeznaczono oczywiście na zbliżający się plebiscyt.

Temat Śląska był również obecny w warszawskiej prasie. „Tygodnik Ilustrowany” poświęcał całe numery powstaniom. Reportaże fotograficzne z walk i pogrzebów powstańców, a także ilustracje propagandowe ukazujące Ślązaków cieżonych przez Niemców podgrzewały atmosferę debaty.

Na przełomie 1920 i 1921 r. zorganizowano Wielki Tydzień Górnośląski (od 29 stycznia do 6 lutego), który *de facto* trwał przez cały czas. W jego trakcie przez Warszawę przechodziły dziesiątki manifestacji i pochodów, odbywały się odczyty z apelami o pomoc. Do stolicy przyjeżdżały również wycieczki Gór-

noślązaków, z których reportaże, ilustrowane zdjęciami, można było oglądać w stołecznej prasie.

O wymiarze pomocy mogą świadczyć liczby. Przez cały okres powstań Sekcja Śląska Towarzystwa Przyjaciół Ofiar Wojny zebrała 4 mln. marek i wydała ponad 250 tys. odezów. Kwestie polityczne, konflikt interesów środowisk ziemiańskich i ludności robotniczej zeszyły przy tym na drugi plan. Mimo dość pasywnej postawy rządu „ulica” Warszawy wyrażała zgodnie swoją troskę o Polaków mieszkających na Śląsku. Twierdzenia odwrotne muszą być wynikiem niewystarczającej znajomości tematu. Do takich wniosków doszli zebrani na konferencji.

Dyskusję zakończyło zaproszenie na konferencję „Górny Śląsk w latach 1918-1922” organizowaną przez Muzeum Niepodległości w Warszawie 28 kwietnia 2011 r.

Uczestnicy konferencji, oprócz możliwości udziału w debacie, mieli również okazję obejrzeć wystawę pt. „Wojciech Korfanty – współtwórca II Rzeczypospolitej”, którą przygotowało Archiwum Państwowe w Katowicach. Można było ją zwiedzać w gmachu Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy od 23 marca do 22 kwietnia. Po tym terminie wystawa została przekazana do Muzeum Niepodległości w Warszawie, gdzie towarzyszyła konferencji „Górny Śląsk w latach 1918-1922”. W organizację pokazu w Warszawie włączył się energicznie Bronisław Korfanty, któremu Biblioteka Publiczna raz jeszcze dziękuje za okazaną pomoc.

Ekspozycja miała na celu przybliżenie postaci Wojciecha Korfantego, posła do Reichstagu, komisarza Polskiego Komitetu Plebiscytowego, dyktatora III powstania śląskiego. Na 15 wydrukach zamieszczono informacje o jego życiu – od narodzin, przez walkę powstańczą i udział w życiu politycznym II Rzeczypospolitej, aż do śmierci w Warszawie w 1939 r. Bogata w ilustracje i fotografie wystawa cieszyła się dużym zainteresowaniem.

Michał Rukat

„ŚWIAT UKRYTY W KSIĘGACH – STARE DRUKI HEBRAJSKIE ZE ZBIORÓW ŻYDOWSKIEGO INSTYTUTU HISTORYCZNEGO”

W siedzibie Żydowskiego Instytutu Historycznego (ŻIH) można było oglądać od 12 maja do 30 września 2011 r. wystawę pt. „Świat ukryty w księgach – stare druki hebrajskie ze zbiorów Żydowskiego Instytutu Historycznego”. Była to pierwsza możliwość zobaczenia tej części skarbów. Księgozbiór ŻIH-u powstał m.in. w wyniku wyszukiwania i gromadzenia (od 1944) ocalonych ksiązek żydowskich – np. w Kunzendorf (ob. Trzebieszowice) na Dolnym Śląsku odnaleziono w 1948 r. kilka tysięcy woluminów wydanych w XIX i XX w. oraz kilkaset rękopisów i starych druków z bibliotek żydowskich.

Zbiór starych druków ŻIH-u liczy obecnie ok. 1300 woluminów, z których ponad 900 wydano w języku hebrajskim lub jidysz. Niestety, w zbiorach instytutu nie ma żadnego z ok. 200 tytułów, które wydrukowano czcionką hebrajską w XV w. Spośród 26 pozycji szesnastowiecznych aż 12 pochodzi z oficyn weneckich, co jest odzwierciedleniem sytuacji panującej na ówczesnym rynku książki hebrajskiej. ŻIH posiada także 160 druków z XVII w. i ok. 800 ksiązek z XVIII stulecia, w tym 92 z terenów dawnej Rzeczypospolitej.

Omawiana wystawa miała na celu prezentację starych druków wydanych czcionką hebrajską. Magdalena Bendowska i Jan Doktor wybrali ze zbiorów instytutu ok. 50 najbardziej reprezentatywnych i najciekawszych starych druków hebrajskich w języku hebrajskim lub jidysz.

Starannie wydany katalog z tekstami Eleonory Bergman (o bibliotekach na Tłomackiem) oraz Magdaleny Bendowskiej i Jana Doktora stanowi cenne wprowadzenie w świat księgi hebrajskiej. Pomaga zrozumieć znaczenie, jakie miał dla Żydów wynalazek druku, oraz rolę, jaką w ciągu kilku stuleci pełniła w ich życiu książka drukowana. Obszerne informacje o poszczególnych obiektach umożliwiają także poznanie historii i specyfiki drukarstwa hebrajskiego. Szkoda tylko, że autorzy nie umieścili w katalogu słowniczka objaśniającego

znaczenie wybranych terminów, oczywistych dla nich, ale nieznanymi większości zwiedzających.

Rozwój postaci fizycznej książki hebrajskiej – mimo różnic wynikających ze sposobu pisania, wyglądu czcionek czy układu stron – przypomina rozwój drukarstwa niehebrajskiego. Takie same były wymagania i ograniczenia techniczne, właścicielami oficyn drukarskich używających czcionek hebrajskich często byli chrześcijanie. We wczesnych drukach informacje o książce i drukarzu znajdowały się na końcu książki, w tzw. kolofonach. Stopniowo pojawiały się coraz bardziej ozdobne strony tytułowe, ilustracje w tekście, a także sygnety drukarskie, które dziś nazwalibyśmy logo drukarni.

Ważniejsze były jednak zmiany kulturowe – pojawienie się książek drukowanych zmieniło dostęp do wiedzy przekazywanej dotychczas przez mistrza nielicznej grupie wybranych uczniów. Przedtem korzystano ze stosunkowo rzadkich rękopiśmiennych kopii, które często zawierały odmienne warianty tekstu. Po wprowadzeniu druku pojawiła się konieczność przygotowania wzorcowych, obowiązujących wersji. Zastosowano procedurę podobną do używanej przez humanistów przy *editio princeps* klasyków rzymskich – porównując rękopiśmienne odpisy, uczeni żydowscy redagowali ostateczny tekst.

W XV i XVI w. ważnym ośrodkiem drukarstwa hebrajskiego była Wenecja. Na wystawie pokazano przykłady ksiąg z XVI w., które wydały tamtejsze oficyny drukarskie prowadzone przez chrześcijan zatrudniających żydowskich pracowników. Na uwagę zasługuje *Talmud Babiloński* wydrukowany przez Daniela Bomberga (kolejne wydanie z połowy XVI w.) oraz pierwsza drukowana *Biblia* hebrajska, zwana *Biblią Rabiniczną*, dzieło tej samej oficyny (trzecie wydanie z lat 1546-1548).

O popycie na książki hebrajskie świadczy wydrukowanie w Wenecji w 1550 r., w dwóch rywalizujących oficynach – Giustinianiego i Bragadiniego – traktatu Majmonidesa *Miszne Tora*. W należącym do zbiorów ŻIH-u egzemplarzu wydania Giustinianiego widoczne są ślady cenzury katolickiej w postaci wykreśleń fragmentów tekstu oraz odręcznych wpisów trzech cenzorów włoskich z lat 1575, 1599, 1613.

Z nakazu papieża Juliusza II przeprowadzono w Rzymie w 1553 r. akcję palenia wszystkich znalezionych egzemplarzy *Talmudu*. Pozycja ta trafiła na listę ksiąg zakazanych – można było drukować tylko odpowiednio skrócony i opracowany tekst. Stopniowo kształtowała się także prewencyjna cenzura żydowska – książka przed wydaniem musiała uzyskać aprobatę rabinów (odpowiednik *imprimatur*). W Polsce kontrolą publikacji zajmował się *Waad Arba Aracot* (Sejm Czterech Ziem: Wielkopolski, Małopolski, Wołyń i Litwy), stanowiący najwyższą reprezentację Żydów Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Działalność cenzury wpływała na lokalizację oraz działalność oficyn wydających druki hebrajskie. Jedynie w Pradze od początku XVI w. prawie bez przerwy działały oficyny hebrajskie. W drugiej połowie XVI w. zmniejszyła się liczba druków hebrajskich wydawanych we Włoszech. Aby uniknąć cenzury, drukarze żydowscy zaczęli działać m.in. na terenie Imperium Otomańskiego. Na wystawie można było zobaczyć jedyną książkę hebrajską wydaną w Tunisie (1768)

z aprobatami dziewięciu miejscowych rabinów – komentarz do *Talmudu*, którego autorem był Icchak ben Jaakow Lombroso.

Pod koniec XVI w. wiele książek hebrajskich drukowano także w chrześcijańskich oficynach Bazylei. Na wystawie druki z tego miasta reprezentował *Talmud Babiloński*, wydrukowany w słynnej drukarni Frobena w latach 1578-1581.

W XVII w. ośrodkiem drukarstwa hebrajskiego stał się Amsterdam, gdzie wydawano książki przeznaczone m.in. dla Żydów polskich. Przykładem może być eksponowane na wystawie tłumaczenie *Biblii* na jidysz, wydane w Amsterdamie w 1679 r. przez Uri Fajwusza na podstawie przywileju króla Jana III Sobieskiego, który przyznał wydawcom wyłączne prawo do dystrybucji tej książki przez 20 lat na terenie Polski. Kilkanaście lat później z inicjatywy króla Fajwusz założył drukarnię w Żółkwi, mieście należącym do Sobieskiego. W 1679 r. drukarnia żydowska Josefa Athiasa w Amsterdamie także wydała tłumaczenie *Biblii* na jidysz. Na wystawie znalazły się egzemplarze obu edycji.

W Niemczech regulacje prawne uniemożliwiały wprawdzie zakładanie oficyn przez żydowskich właścicieli, ale w wielu drukarniach chrześcijańskich wydawano od XVII w. druki hebrajskie przeznaczone m.in. na rynek polski.

Od XVI do końca XVIII w. właścicielami drukarni hebrajskich w Polsce byli prawie wyłącznie Żydzi. W XVI w. Rzeczpospolita była ważnym ośrodkiem drukarstwa hebrajskiego. Pierwsza drukarnia żydowska w Polsce (braci Haliczów) powstała w Krakowie w 1534 r. W tym samym mieście działały także drukarnie Icchaka Prostica (w latach 1568-1629) oraz Menachema i Jehudy Majzelsa (w latach 1630-1670). W drukarni Prostica wydano w roku 1569 eksponowany na wystawie traktat halachiczny (omawiający m.in. zasady koszerności jedzenia), którego autorem był słynny Mosze ben Israel Isserles (zwany Remu), pochowany w Krakowie na cmentarzu przy bożnicy Remu. Innym ośrodkiem drukarstwa hebrajskiego w szesnastowiecznej Polsce był Lublin (drukarnia rodziny Jafe), reprezentowany na wystawie przez wydany w 1635 r. kodeks halachiczny *Arbaa Turim* Jaakowa ben Aszera.

Pod koniec XVI w. doszło do załamania się drukarstwa hebrajskiego na terenie Rzeczypospolitej i przez prawie 80 lat jedyną drukarnią hebrajską w Polsce pozostawała oficyna w Żółkwi. Po rozwiązaniu w 1764 r. Sejmu Czterech Ziem, który kontrolował publikacje żydowskie, drukarstwo hebrajskie rozwinęło się w małych miejscowościach, zwłaszcza tam, gdzie znajdowały się dwory cadyków chasydzkich. Na mapie ośrodków drukarstwa hebrajskiego działających w XV-XVIII w. pojawiły się więc – obok Wenecji, Bazylei, Londynu, Paryża i Frankfurtu – m.in. Nowy Dwór, Węgrów i Końskowola.

W drugiej połowie XVIII w. Żółkiew i Korzec stały się ważnymi ośrodkami wydawania dzieł kabalistycznych. Przykładem może być pokazane na wystawie dzieło *Sefer ha-Kana* – według ustaleń autorów katalogu pozycję tę wydano czterokrotnie: w Korcu (1782, 1784), Porycku (1786) oraz w Jerozolimie (1998).

Mieszkańców Warszawy powinny szczególnie zainteresować pierwsze dwie książki hebrajskie, które wydrukowano w stolicy w 1796 r. w chrześcijańskiej

oficynie Piotra Zawadzkiego, mieszczącej się wówczas przy ulicy Podwale. Zawadzki, który drukował m.in. uniwersały Tadeusza Kościuszki i przekazywał jeden egzemplarz swoich publikacji do Biblioteki Załuskich, wydrukował czcionką hebrajską dzieło Cwi Hirsza z Płońska pt. *Cemach le-Awraham*. Edycję drugiej pozycji, zbioru kazań Elazara ben Arie Lejba pt. *Sama de-chaje*, zakończyła po śmierci męża Magdalena Zawadzka.

Dzięki wystawie można było poznać nie tylko terytorialny zasięg drukarstwa hebrajskiego, ale i różnorodność wydawanych książek. Popularne wydawnictwa religijne reprezentowała m.in. jedna z licznych edycji (Sulzbach, 1731) ilustrowanej hagady na Pesach (teksty odczytywane w trakcie uroczystego posiłku podczas święta Pesach). Można było także zobaczyć ilustrowane wydanie tzw. *Biblii kobiecej* w jidysz – *Cene u-rene* (Sulzbach, 1799), przygotowanej przez Jaakowa ben Icchaka z Janowa.

W zbiorach ŻIH-u znajdują się także książki heretyckie, konfiskowane, obłożone klątwą i niszczone. Ekspozycyjny egzemplarz dzieła *Or Israel* (Frankfurt nad Odrą, 1702), którego autorem był Israel ben Aharon Jafe, ma widoczne ślady nadpalenia, jednak zniszczone fragmenty tekstu zostały starannie odręcznie uzupełnione.

Na wystawie można było zobaczyć też ilustrowane prace naukowe z zakresu medycyny i astronomii (wspominające m.in. o teorii Kopernika). W encyklopedii Tobiasa Kohna pt. *Maase Tuwija* (Jessnitz, 1721) znalazła się nawet pierwsza wzmianka o kołtunie (*plica polonica*), niechlubnej „specjalności polskiej”, często omawianej w dziełach medycznych w XVIII w.

Ekspozycja miała bardzo interesującą oprawę plastyczną, którą przygotował Robert Lewandowski. Koloryt dekoracji (czerwień i złoto), wybrany jako nawiązanie do barw Republiki Weneckiej, ośrodka drukarstwa hebrajskiego w XV i XVI w., stanowił dodatkową atrakcję wystawy.

Ciekawym dopełnieniem ekspozycji były powiększenia drzeworytów znajdujących się w prezentowanych księgach. Można było dzięki temu podziwiać detale, które trudno byłoby dostrzec na oryginalnych, niewielkich ilustracjach. Wokół centralnej części sali rozwieszono powiększone kopie drzeworytów z osiemnastowiecznego modlitewnika, które przedstawiały znaki zodiaku umieszczane zazwyczaj w synagogach. Uwagę zwracały także powiększenia sygnetów drukarskich, m.in. drukarni Piotra Zawadzkiego.

Wystawa mogła zainteresować różnych odbiorców. Ci, którzy nie mieli dotychczas kontaktów z dawną książką, zwłaszcza hebrajską, odkrywali nowy, nieznaną, egzotyczny świat. Ekspozycja była atrakcyjna również dla tych, którzy z racji swego zawodu czy upodobań mają stały kontakt ze starymi drukami. Należy mieć nadzieję, że w przyszłości będziemy mogli oglądać częściej skarby skrywane w magazynach ŻIH-u na podobnych i równie interesujących wystawach.

MUZEUM – MIEJSCE PAMIĘCI PALMIRY

Palmiry to miejsce-symbol zbrodni popełnionych przez okupantów niemieckich w czasie II wojny światowej na Polakach i Żydach, mieszkańcach Warszawy. To tu, w głębi Puszczy Kampinoskiej niedaleko wsi Palmiry, od 7 grudnia 1939 r. do 17 lipca 1941 r. Niemcy przeprowadzili 21 masowych egzekucji, w wyniku których życie straciło ok. 1700 osób. Ofiarami byli głównie więźniowie Pawiaka, ludzie cieszący się prestiżem w społeczeństwie, najaktywniejsi przedstawiciele życia politycznego, społecznego i kulturalnego, uczestnicy konspiracji i harcerze. Ludzie, których Niemcy ze względu na ich pozycję uznali za potencjalnie niebezpiecznych. Masowe i potajemne egzekucje miały charakter typowo eksterminacyjny. W największej, do której doszło 20 i 21 czerwca 1940 r., rozstrzelano 362 osoby, w tym marszałka sejmu Macieja Rataja, wiceprezydenta Warszawy Jana Pohoskiego, polityka PPS-u Mieczysława Niedziałkowskiego oraz złotego medalistę olimpijskiego z 1932 r. Janusza Kusocińskiego. Łącznie na cmentarzu-mauzoleum pochowanych jest 2115 osób, z których tylko garstka – bo zaledwie 577 – została zidentyfikowana. Większość ofiar niemieckich egzekucji, także tych



Muzeum – Miejsce Pamięci Palmiry

z Wólki Węglowej, Lasek, Stefanowa, Wydm Łużyckich, czy Szwedzkich Gór spoczywa w bezimiennych mogiłach. Dla zachowania pamięci o nich, wszystkich ofiarach tych tragicznych wydarzeń, powstało nowoczesne muzeum: Muzeum – Miejsce Pamięci Palmiry mieszczące się tuż obok polany, na której znajdują się rzędy krzyży i macew.

Scenerię dla nowej ekspozycji tworzy surowa, modernistyczna bryła budynku według projektu Szczepana Wróńskiego. Już fragment fasady budowli, jak i jedna z zewnętrznych ścian, prowadząca do wejścia, niejako same opowiadają o historii tego miejsca. Ich metalowa powierzchnia, okaleczona jest przez setki dziur imitujących ślady po pociskach. Trudno przejść obojętnie obok takiej konstrukcji, która w swojej minimalistycznej formie wyraża tak wiele. Budynek muzeum może poszczycić się jeszcze jednym nietypowym rozwiązaniem architektonicznym. Wewnątrz specjalnych tubusów – znajdujących się wewnątrz obiektu, na sali wystawowej – rosną cztery sosny symbolizujące miejsca straceń. Wszystko to pomaga, na zasadzie immersji, wczuć się w wyjątkowy klimat tego miejsca. Ponadto cmentarz, nad którym dominują trzy białe krzyże, jest prawie cały czas widoczny dla zwiedzających wystawę przez przeszkloną ścianę.



Cmentarz wojenny

Podstawowym założeniem ekspozycji jest uczczenie pamięci o tragicznych wydarzeniach z okresu II wojny światowej – egzekucjach w Palmirach i Puszczy Kampinoskiej z lat 1939-1943 – powojennych ekshumacji oraz utworzenia cmentarza-mauzoleum. Dla pogłębienia przekazu, skierowanego w głównej mierze do młodych ludzi, w sposób ogólny zarysowano szerszy kontekst historyczny miejsca, które od wielu lat było świadkiem polskich walk o niepodległość. Nie bez powodu więc w początkowych częściach wystawy wspomina się o po-

wstańcach styczniowych, którzy w kwietniu 1863 r. starli się z wojskami carskimi w okolicach Budy Zaborowskiej. Tych, którzy przeżyli tę potyczkę, powieszono. Muzeum – Miejsce Pamięci Palmiry pozwala niejako dotknąć tej historii, zwiedzający bowiem mogą obejrzeć konary drzew (zarówno tzw. sosny powstańców, jak i dęba powstańców), na których wieszano schwytanych Polaków. Dalsza część ekspozycji przedstawia już historię walk zbrojnych prowadzonych na okolicznych terenach w okresie kampanii wrześniowej. Oglądający wystawę mają szansę spojrzeć na ten fragment historii m.in. oczami generała Juliusza Rómmla, który na jednej ze swoich akwarel pokazał zwycięską szarżę 14. Pułku Ułanów Jazłowieckich na niemieckie wojska otaczające Warszawę. Ta część ekspozycji zawiera liczne zdjęcia, pamiątki po żołnierzach, a także egzemplarze broni stanowiące istotne świadectwo prowadzonych walk na terenie Kampinosu. Klamrą zamykającą ten wątek wystawy jest Powstanie Warszawskie. Szczególny zaś nacisk położono na przypomnienie zwiedzającym, że w pierwszych tygodniach powstania funkcjonowała na terenie puszczy swoista enklawa niepodległej Polski, która przyjęła nazwę Niepodległej Rzeczypospolitej Kampinoskiej.

Druga, zasadnicza część wystawy kreśli tło dla wydarzeń rozgrywających się w Palmirach. Terror niemiecki na terenie Generalnego Gubernatorstwa oraz ziemiach wcielonych do Rzeszy nie miał precedensu w innych krajach europejskich okupowanych przez Niemców. Egzekucje przeprowadzone w ogrodach sejmowych w październiku 1939 r., łapanki, przesłuchania i tortury w siedzibie Gestapo, Pawiak i powszechne poczucie zagrożenia życia to symbole i zarazem codzienność mieszkańców stolicy okresu wojny. Stolicy, która w planach Friedricha Pabsta miała stać się podrzędnym, zaledwie kilkuset tysięcznym niewielkim miastem. Ta część ekspozycji pozwala zrozumieć, że egzekucje w Palmirach były głęboko przemyślanym i konsekwentnie zrealizowanym planem eliminacji najbardziej wartościowych obywateli Rzeczypospolitej. Dopełnieniem tego przekazu jest fragment serialu *Polskie drogi* przedstawiający dojmujący obraz transportu więźniów z Pawiaka na miejsce egzekucji oraz sam tragiczny finał.

Palmiry to miejsce szczególne, dlatego zamierzeniem autorów ekspozycji było stworzenie wystawy ekspresyjnej, budzącej emocje. Wymagało to równoczesnego oddziaływania na zwiedzających w sferze merytorycznej i scenograficznej. Przy aranżacji przestrzeni wykorzystano niektóre techniki stosowane w scenografii teatralnej, takie jak specjalne punktowe oświetlenie czy też animacje dźwiękowe. W niektórych fragmentach wystawy, z dyskretnie umieszczonych głośników, zwiedzający mogą usłyszeć wyczytywane przez lektora imiona i nazwiska osób pomordowanych. Warto podkreślić, że informacje w postaci tekstów drukowanych i nagrań do odsłuchu ilustrowane są dokumentami, fotografiami i innymi pamiątkami.

W centralnej części wystawy zatytułowanej „Egzekucje 1939-1943. Palmiry – Puszcza Kampinoska” oraz „Ekshumacje – cmentarz w Palmirach 1945-1948” jej autorzy – zespół historyków z Muzeum Historycznego m.st. Warszawy pod kierunkiem kurator Joanny Maldis wraz z plastykami Markiem i Maciejem



Fragment ekspozycji z charakterystycznym tubusem

Mikulskimi – przedstawiają listy nazwisk pomordowanych oraz dokładne wykazy przeprowadzonych egzekucji, wraz z podaniem ich dat dziennych i liczbą ofiar. Ważną pozycję w tej części ekspozycji stanowią biogramy wybranych ofiar oraz fotografie i pamiątki związane z ich życiem prywatnym, społecznym i zawodowym, które przekazali do muzeum ich najbliżsi. Niezwykłym i najbardziej przejmującym fragmentem tej części wystawy są małe, podświetlone gabloty umieszczone na cienkich podstawkach. Każda z nich jest symbolicznym nawiązaniem do płonącego znicza. Znajdują się w nich osobiste pamiątki osób, które straciły wówczas życie – m.in. listy, legitymacje, portfele, fragmenty biżuterii, a także przedmioty codziennego użytku. Niektóre wydobyto podczas ekshumacji tuż po wojnie, inne zostały przekazane przez rodziny i krewnych zamordowanych osób. Poruszającym i nad wyraz cennym eksponatem jest portfel jednej z ofiar, przestrzelony przez kulę karabinową. Rzeczy osobiste, jak np. binokle, medaliki czy książeczki do nabożeństwa sprawiają, że o ofiarach spoczywających na przyległym cmentarzu myśli się jak o bliskich osobach. Takich pamiątek jest wiele, każda zaś opowiada o historii człowieka, którego życie tak nagle zostało przerwane.

Ekspozycję zamyka dział „Palmiry – symbol pamięci narodowej”, w którym dzięki zgromadzonym fotografiom, zwiedzający mogą zapoznać się z historią uroczystości odbywających się w Palmirach, począwszy od utworzenia cmentarza-mauzoleum w 1948 r. aż po dzień dzisiejszy. W tej części wystawy znajdują się ważne informacje dotyczące ekshumacji, które staraniem Jadwigi Nowakowskiej, pracownika Polskiego Czerwonego Krzyża, rozpoczęły się w 1946 r. Pierwszą osobą ekshumowaną z masowego grobu i zidentyfikowaną był Józef Hernes. Miejsce jego spoczynku znajduje się nieopodal trzech, dominujących nad cmen-



Fragment ekspozycji dotyczący ekshumacji

tarzem białych krzyży. Warto pamiętać, że po dziś dzień mogliśmy nie wiedzieć, gdzie znajdują się masowe groby pomordowanych, gdyby nie odwaga miejscowej ludności i leśniczych Puszczy Kampinoskiej. Ekspozycja w muzeum wspomina o jednym z nich – gajowym Adamie Herbańskim – który tak jak inni oznaczał drzewa będące niemymi świadkami egzekucji. Dzięki tej orientacyjnej lokalizacji masowych grobów, prace ekshumacyjne w 1946 r. mogły w ogóle dojść do skutku.

Muzeum – Miejsce Pamięci Palmiry zostało uroczyście otwarte 31 marca 2011 r. W ceremonii uczestniczyli: prezydent Bronisław Komorowski, prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz, dyrektor Muzeum Historycznego m.st. Warszawy Joanna Bojarska, przewodniczący Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Władysław Bartoszewski oraz jej sekretarz generalny Andrzej Krzysztof Kunert.

Aleksander Sołtysik

PIĘĆ LAT DOMU SPOTKAŃ Z HISTORIĄ (DSH) – WYSTAWY O WARSZAWIE

Spotkania z historią, ale też ze współczesnością – tak odbierane są inicjatywy tej instytucji kultury m.st. Warszawy. Co ważne, jest ona otwarta na propozycje różnych środowisk polskich i zagranicznych, m.in. ściśle współpracuje z Ośrodkiem KARTA, niezależną organizacją pozarządową od lat dokumentującą historię minionego stulecia. Codzienne kontakty z różnorodnymi instytucjami oraz wychodzenie naprzeciw interesującym propozycjom sprawia, że korzystamy z bogatej oferty nowych wystaw, pokazów filmowych i prelekcji. W DSH wstęp jest wolny, a przestrzeń ekspozycyjna przekracza sale wystawowe mieszczące się na parterze przy ulicy Karowej 20. Plansze z fotografiami są też wystawiane na pobliskim skwerze u zbiegu Karowej i Krakowskiego Przedmieścia, tuż obok pomnika Bolesława Prusa, któremu od niedawna patronuje ks. Twardowski.

Wejścia do sal na parterze nie pilnuje żaden woźny, nie ma też obowiązkowej szatni. Gdy zainteresowanych pokazem filmowym czy prelekcją jest więcej niż miejsc, rozwią-



Warszawa, lipiec 1948. Chłopiec siedzący na ul. Marszałkowskiej.
Fot. Polska Agencja Prasowa

zaniem stają się rozkładane krzesła. Na półpiętrze są biura, które trudno nazwać biurami, ponieważ nie znajdziemy tu urzędników. Cała przestrzeń jest otwarta i przedzielona tylko biurkami, komputerami – ciasno, lecz ruch jak w ulu: telefony komórkowe, Internet, komunikacja medialna połączona z tradycyjną, współdziałanie personalne. Ktoś wchodzi, ktoś wychodzi, ktoś odbiera zamówienia na ulotki, zaproszenia, plakaty. Jedna wystawa się kończy, druga zaczyna, na dole ktoś przybija nowe plansze, ktoś je projektuje, ktoś zatwierdza, drukarnie czekają, terminy naglą... Tu pracuje młode pokolenie i ono nadaje tempo.

DSH działając już pięć lat, wyrobił sobie renomę i swój własny, dokumentalny styl. Przede wszystkim fotografia w dużym formacie, skrótowe komentarze, podpisy. Dużo wystaw autorskich, szukanie tematów, które przyciągną starszych i młodszych odbiorców – historia, która nie nudzi, lecz zmusza do refleksji o naszych nie najłatwiejszych dziejach i niełatwej współczesności.



Z bogatej oferty DSH wybrałam cztery wystawy: „Amerykanin w Warszawie. Stolica w obiektywie Juliana Bryana 1936-1974” (od 19 listopada 2010 r. do 20 lutego 2011 r.); „»Nie mamy tu miasta trwającego«... Opowieść o pałacach przy Trakcie Królewskim” (od 16 lipca do 31 października 2010 r., wystawa plenerowa); „Cykliści – Sympatycy, Pasjonaci, Mistrzowie” (od 25 marca do 29 maja 2011, wystawa plenerowa) oraz „Teleport fotograficzny. Korzenie Siekierk. Historia pisana losami rodzin” (od 18 czerwca do 18 lipca 2010 r.).

Głównym bohaterem pierwszej z wymienionych wystaw został Julien Bryan, fotoreporter, obywatel USA, przyjaciel Polski. Ekspozycja ta przywróciła pamięć o człowieku, który jako pierwszy pokazał światu, jak hitlerowskie Niemcy łamią opór broniącej się Warszawy. Fotografował prostych ludzi, mieszkańców Warszawy, by – jak napisał – opowiedzieć, co przydarzyło się „starcom i staruszkom, matkom i małym dzieciom, tysiącom cywilnych pracownikom, którzy robili swoje i nie

porzucili pracy (...) zdjęcia, z których jestem dumny i które długo będą prawdziwym dokumentem oblężenia tego wspaniałego miasta” (cytat z katalogu wystawy). Wystawa została przygotowana we współpracy z Instytutem Pamięci Narodowej, którego archiwum otrzymało kopie fotografii składających się na Kolekcję zdjęć Juliana Bryana przechowywaną w Muzeum Holocaustu w USA (United States Holocaust Memorial Museum).



Po raz pierwszy można było zobaczyć zdjęcia ze wszystkich pięciu wizyt Bryana w Warszawie. Pierwszy raz przyjechał tu w 1936 r., zachwycił się eleganckim Śródmieściem, witrynami bogatych sklepów, uwiecznił plac Napoleona (ob. Powstańców) z pierwszym wieżowcem w stolicy, tzw. Prudentialem. Przy tej okazji warto wspomnieć, że o dawnym patronie placu przypomina odsłonięta 5 maja 2011 r. kopia popiersia cesarza Napoleona, ustawiona w tym samym miejscu co 5 maja 1921 r.!

Po raz drugi przybył Bryan do Warszawy 7 września 1939 r., gdy stolica szycowała się do obrony. Przez 14 dni dokumentował dramat miasta i jego mieszkańców, unikając cudem śmierci w czasie nieustannych niemieckich nalotów i ostrzału artyleryjskiego. Ewakuowany przez Niemców razem z obywatelami USA nie ujawnił celu swojej wizyty, ukrywając też bezcenną jej dokumentację. Zdjęcia wykonane trzema aparatami firmy Leica robią do dziś ogromne wrażenie, nie ma w nich inscenizacji, prób epatowania nieszczęściem, hysterii... Jak w *Pieśni o Stefanie Starzyńskim* Jana Lechonia, utworze powstałym na emigracji w 1942 r.: „Pomyśl tylko, że są zwykli ludzie, jak on, co zawsze wszystko chcą wypełnić dobrze”.

Po wojnie Bryan odwiedził Warszawę zimą 1946 r. Zafascynowało go wówczas odradzające się wśród ruin życie, którego symbolem może być para nowożeńców w dorożce, ubrana tak elegancko, jakby wycięta z kadru przedwojennego filmu. W czasie czwartej wizyty, w lecie 1958 r., Bryan szukał bohaterów ze swoich zdjęć sprzed 19 lat. Dzięki pomocy „Expressu Wieczornego”, najpopularniejszej ówczesnej gazety, udało mu się dotrzeć do 23 osób! Odnalazł dziewczynkę (Kazimierę Mikę z domu Kostewicz), której zdjęcia nad zabita odłamkiem siostrą obiegło cały świat. I ostatnia, piąta wizyta w sierpniu 1974 r. Przyjechał z synem, by pokazać mu Warszawę, zmarł miesiąc po powrocie do USA, 20 października

1974 r. Jego syn, Sam Bryan, udostępnił i przekazał materiały z archiwum domowego, był obecny na otwarciu wystawy.

(Ekspozycja została zrealizowana z udziałem środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego; kuratorzy wystawy: Monika Kapa-Cichocka (DSH), Jacek Zygmunt Sawicki i Tomasz Stempowski (IPN); projekt plastyczny: Adam Orlewicz, fotoedycja: Tomasz Kubaczyk; kierownik produkcji: Katarzyna Jolanta Górka).

Druga ekspozycja – „Opowieść o pałacach przy Trakcie Królewskim” – przypominała historię nie tyle pałaców co ludzi w nich mieszkających w czasach przed odzyskaniem niepodległości, a przede wszystkim w okresie II Rzeczypospolitej. Trakt Królewski to Krakowskie Przedmieście, Nowy Świat, Aleje Ujazdowskie, gdzie w pałacach i pałacykach zamieszkiwała arystokracja: „Arystokracja warszawska przez dziesięciolecia kolekcjonowała w swych domach dzieła sztuki, gromadziła i udostępniała publiczności księgozbiory, angażowała się w wielką politykę i zasiadała we władzach Warszawy, fundowała szpitale, ochronki, mieszkania dla robotników, finansowała budowę kościołów, sal koncertowych i muzeów. Towarzyszyła Warszawie do samego końca 1944 r., czego wymownym przykładem była Maria z Czertwertyńskich Adamowa Tarnowska, negocjująca z Niemcami warunki ewakuacji ludności cywilnej po upadku Powstania Warszawskiego” (cytat z przedmowy Marcina Brzezińskiego zamieszczonej w katalogu wystawy). Dodajmy też, że była wiceprzewodniczącą Polskiego Czerwonego Krzyża i oficerem Armii Krajowej, posługiwała się biegle językiem niemieckim, dlatego w kontaktach z generałami niemieckimi uzyskiwała posłuch. Nie zmieniło to faktu, że

warunki umowy nie zostały przez Niemców dotrzymane – wbrew ustaleniom rozłączano rodziny, i to brutalnie, zatrudniano nieletnich do pracy niewolniczej w fabrykach zbrojeniowych itd.

Spśród zaprezentowanych na wystawie 20 pałaców tylko 4 już nie istnieją, a pozostałe, zniszczone i spalone w czasie Powstania Warszawskiego, zostały odbudowane po wojnie, zmieniła się tylko ich funkcja i mieszkańcy. Przykładem niech będzie pałac Radziwiłłów (al. Solidarności 62), będący dziś siedzibą Muzeum Niepodległości. Jego właściciel, książę

Pałac Radziwiłłów

ul. Bielańska 14

1. Sala jadalna pałacu Radziwiłłów, ok. 1920, fot. Stanisław Naczmowski, AM

2. Janusz Radziwiłł (1880-1967), 1931, fot. AGA

Janusz Radziwiłł, XIII ordynat na dwórce, właściciel pałacu Radziwiłł i Szarego, był jednym z liderów ruchu kulturalnego. W 1918 roku został mianowany przez Rząd Republiki dyrektorem Departamentu Politycznego, odpowiedzialnego za politykę zagraniczną. W 1920 roku został wybrany w miejsce ojca na króla i w okresie pełnienia funkcji w latach 1920-1926 zasiadł w Sejmie, a od 1930 do 1939 w Senacie RP. Podczas wojny w dniu 15 września 1939 roku wyjechał z pałacu i przejechał do Berlina. W 1945 roku wyjechał do Wielkiej Brytanii, gdzie przeżył wojnę. W 1947 roku wyjechał do Francji i zmarł w 1967 roku.

3. Anna z Lubowiczów, żona Janusza Radziwiłła (1880-1947), 1931, fot. AGA

Podczas wojny była okradzona przez Niemców. W 1944 roku przejechała do Wielkiej Brytanii, gdzie przeżyła wojnę. W 1947 roku wyjechała do Francji i zmarła w 1967 roku.

4. Pałac na Bielańskiej zniszczony podczas Powstania Warszawskiego, 1944, fot. AM

Opowieść o pałacach przy Trakcie Królewskim

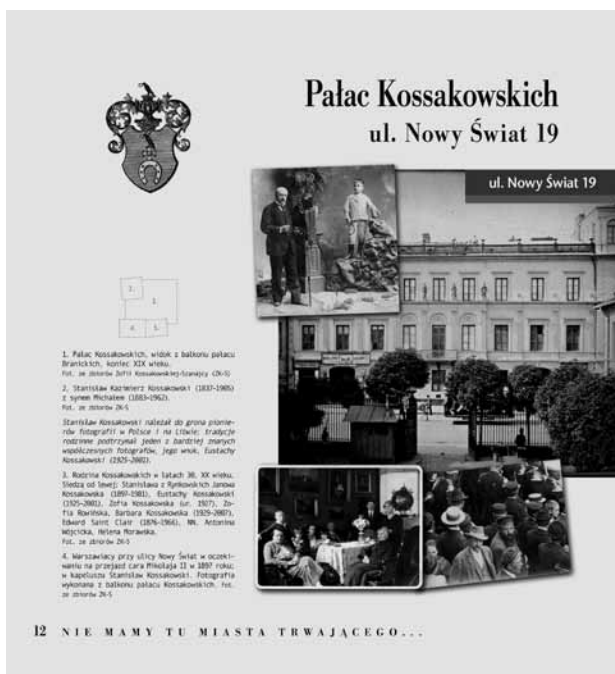
21

Janusz Radziwiłł – XIII ordynat na Ołyce, właściciel Nieborowa, jeden z liderów obozu konserwatywnego, poseł i senator II Rzeczypospolitej – przebywał w nim, gdy zaczynało się powstanie. Po upadku Starego Miasta został przez Niemców zabrany do więzienia w Berlinie. Wiosną 1945 r. w Nieborowie został aresztowany przez NKWD wraz z liczną rodziną i osadzony w obozie w Krasnogorsku. Burzliwe losy polskich arystokratów w rękach „oswobodzicieli” opisała Anna Branicka-Wolska w swoim pamiętniku *Niewysłane listy*, przetłumaczonym na języki obce. Wystawa budziła wiele emocji. Zdarzało się, że pod adresem arystokratów padały komentarze zdecydowanie negatywne typu „krwio pijcy”, jak wyrażali się o nich oglądający plansze wystawowe podczas gorącego lata w 2010 r.

Fotografia utrwala i przywołuje sceny, których świadkami wprawdzie nie byliśmy, jednakże zmuszają nas one do refleksji i oceny. Piękne kobiety, wytworni mężczyźni nadawali ton przedwojennej Warszawie, uczyli eleganckich zachowań, ale i więcej... Edward Raczyński, właściciel pałacyku przy Krakowskim Przedmieściu 5, był zawodowym dyplomatą, delegatem II Rzeczypospolitej przy Lidze Narodów w Genewie, prezydentem RP na uchodźstwie w latach 1979-1986. Przeżył 102 lata, do końca godnie reprezentując Polskę, dlatego warto przeczytać jego pamiętnik *W sojusznicy Londynie*. Rajnold Przeździecki z kolei był ostatnim właścicielem pałacu przy ulicy Foksal 6, jak również dyplomatą i historykiem. Publikował prace na temat historii Warszawy i protokołu dyplomatycznego na polskim dworze, należał m.in. do Towarzystwa Bibliofilów Polskich. Zmarł w 1955 r. na emigracji w Szwajcarii.

Pałac Kossakowskich (ul. Nowy Świat 19) przypomina o doktorze, a później profesorze Janie Kos-sakowskim, ojcu Eustachego Kossakowskiego (1925-2010), jednego z bardziej znanych współczesnych fotografików. Pediatria, znakomity chirurg, w czasie Powstania Warszawskiego ratował dzieci i dorosłych w szpitalu przy ulicy Śliskiej (Śródmieście Północne). Gdy szpital przekształcono w szpital wojskowy zgrupowania „Chrobry II”, w dalszym ciągu pełnił też obowiązki w klinice pediatrycznej. Po wojnie prof. Kossakowski powrócił do Szpitala Dziecięcego





fotograficzny spacer po dawnej Warszawie” – to tekst napisany przez Marcina Brzezińskiego – autora koncepcji wystawy, tekstów i wyboru zdjęć – zamieszczony w katalogu, który sam, bez wystawy, wart jest przejrzenia.

(Projekt graficzny wystawy, katalogu i druków towarzyszących: Kłopot Project; redaktor prowadzący: Monika Kapa-Cichocka; współpraca redakcyjna: Ewa Kubaczyk, Ewa Mazur; opracowanie elementów graficznych wystawy: Piotr Janeczek, Tomasz Kubaczyk; kierownik produkcji: Katarzyna Jolanta Górską; partner: Narodowe Archiwum Cyfrowe).

Wystawa plenerowa „Cykliści – Sympatycy, Pasjonaci, Mistrzowie” była odpowiedzią na zamówienie społeczne dynamicznie rozwijającego się ruchu entuzjastów roweru jako ekologicznego środka transportu. W Warszawie cykliści bardzo wcześnie zaczęli się organizować. W 1886 r. założono Warszawskie Towarzystwo Cyklistów, które działa nieprzerwanie do dziś i niedawno obchodziło jubileusz 125-lecia! Wyścigi kolarskie cieszyły się popularnością od samego początku: „Dosiadamy po raz pierwszy maszyny dla wyćwiczenia naszych sił fizycznych, dla wzmocnienia organizmu lub może dla współubiegania się z kolegami o te medale i nagrody honorowe, jakie zdobywają w szlachetnych zapasach wśród oklasków widzów” („Cyklista” 1895, marzec).

Prawo do posiadania własnego sztandaru towarzystwo uzyskało dopiero podczas oficjalnej wizyty cara Mikołaja II i jego małżonki w Warszawie 31 sierpnia 1897 r. Obecni wśród witających tłumów cykliści ustawili się z rowerami na jezdni, wzdłuż chodnika Krakowskiego Przedmieścia. Gdy orszak zbliżył się do nich, Wacław Gąsiorowski – autor powieści historycznych o czasach napoleońskich – wyjął

przy ulicy Litewskiej. Tablica w pobliskim kościele Zbawiciela przypomina o jego zasługach. Nazwisko to kojarzy się również z niesławnej pamięci biskupem Józefem Kossakowskim, targowiczaninem, któremu wymierzył sprawiedliwość lud warszawski w czasie Powstania Kościuszkowskiego.

Na Trakcie Królewskim nie mieszka już arystokracja, ale: „Dawny świat przetrwał jednak we wspomnieniach i rodzinnych albumach przechowywanych pieczołowicie przez spadkobierców. Dzięki ich uprzejmości możemy dziś zaprosić (...) na



spod płaszcza sztandar towarzystwa i pochylił się przed carem, co według prawa rosyjskiego oznaczało automatycznie jego legalizację. Nie spotkała go za to infamia, bo inteligencja warszawska używała w tamtych czasach podobnych forteli w walce z caratem dla osiągnięcia pożądanego przez Polaków celu. Co bardziej postępowi siadali na rower, wzbudzając podziw lub oburzenie swego otoczenia. Cyklistom patronował Bolesław Prus, członek honorowy ich towarzystwa: „Bodaj byśmy się doczekali w zdrowiu tak tanich rowerów, ażeby nawet najskromniejszy pracownik mógł zdobyć się na kupno tej szacownej maszyny. Tak wygodnych dróg bocznych, ażeby po najgorszej z nich mógł jeździć” (tekst z 1898 r., wystawa).

Rozwój kolarstwa w Warszawie uświetniło wybudowanie w 1894 r. siedziby Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów na Dynasach – terenie na stoku pochyłości między ulicami Obozową, Topiel, Tamką i Sewerynowem. Jak napisano w „Cykliście”, był to teren zaniedbany z cuchnącym bagnem pośrodku. Latem miejsce to było centrum wyścigów kolarskich dla całej Polski, zimą zaś na powstałym na bagnie zamrożonym jeziorze urządzano ślizgawkę dla osób z „towarzystwa”. Ostatnie zawody kolarskie na Dynasach odbyły się w 1937 r., gdyż prezes towarzystwa a zarazem właściciel gruntów sprzedał je pod zabudowę domów mieszkalnych.

Kolarstwo w II Rzeczypospolitej rozwijało się prężnie. W 1924 r. na olimpiadzie w Paryżu pierwszy medal olimpijski dla Polski, srebrny w jeździe drużynowej, zdobyli kolarze: Tomasz Stankiewicz, Jan Łazarski, Franciszek Szymczyk, Józef Lange. Podobny sukces w jeździe drużynowej odnieśli polscy kolarze na olimpiadach w 1972 i 1976 r. Przypomnijmy, że pierwszy Tour de Pologne został zorganizowany w 1928 r.! Sukcesy w wyścigach kolarskich odnosiły też kobiety.



Za królową szos została uznana Karolina Kocięcka, pionierka kobiecego kolarstwa. Wygrywała ona zawody, rywalizując z mężczyznami, nazywano ją też „Latającą Diablicą”.

Bogata dokumentacja fotograficzna z tamtych lat, przekazana przez WTC Ośrodkowi KARTA, pozwala smakować tamte czasy, dając przegląd ówczesnej mody, fryzur i zwyczajów. Dla laika, na pierwszy rzut oka, rowery z lat 30. ubiegłego wieku nie różnią się od współczesnych. Przypomniano też, jaką rolę odegrały rowery w czasie wojny. Kto dzisiaj pamięta, że armii polskiej przekazano 100 rowerów ufundowanych przez oddział Związku Strzeleckiego przy fabryce Adama Kamińskiego w Warszawie. Rower, jak marzył Prus, trafił pod strzechy. Charakterystyczny jest obraz z września 1939 r. – uchodźcy z bombardowanych miast i miasteczek wynoszący resztki dobytku na obładowanych rowerach. W Warszawie pozbawionej autobusów i taksówek (m.in. reglamentacja benzyny) eleganckim środkiem lokomocji stały się ryksze, czyli zmodyfikowane rowery na trzech kołach z wygodnym miejscem do siedzenia dla dwóch osób. Natomiast w czasach PRL-u popularne były masowe wyścigi – kolarstwo nie było więc sportem elitarnym, lecz rzecz można proletariackim. Fabryka Rowerów Romet w Bydgoszcy dostarczała je za niewygórowaną cenę. Już w lipcu 1947 r. zorganizowano pierwszy po wojnie Wyścig Kolarski Dookoła Polski, nawiązujący do przedwojennego Tour de Pologne, który niebawem przemianowano na Wyścig Pokoju rozgrywający się również na terenach państw sąsiadujących z Polską (NRD, Czechosłowacja). Propagandowa naklejka nie studziła prawdziwych emocji sporto-

wych – czy „nasi” wygrywają! Doping tłumów na trasach był ogromny, co można było zobaczyć na wystawie, laury zdobywali wówczas Stanisław Królak (1952) i Ryszard Szurkowski (1975).

Rower, który ustąpił miejsca samochodowi będącemu symbolem luksusu i posiadania, znów wraca do łask. Pokazanie się na ścieżkach rowerowych w Alejach Ujazdowskich należy do dobrego tonu. Ważnym punktem odniesienia dla historii kolarstwa pozostało WTC, działa też spontanicznie organizujący się ruch Warszawskiej Masy Krytycznej (WMK), która zwołuje sympatyków na manifestacje w obronie miejsc dla rowerzystów, nowych ścieżek w obrębie całej Warszawy. Ale nie tylko, w 67. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego WMK wzięła udział w rowerowym rajdzie ulicami Warszawy szlakiem pułku „Baszta”. Z tej inicjatywy rozwinęło się Zielone Mazowsze, organizujące wycieczki rowerowe z ambitnym programem turystycznym. Miejmy nadzieję, że „duch” Bolesława Prusa patronujący wystawom na skwerku sprawi, że zobaczymy jeszcze niejedną wystawę poświęconą temu frapującemu zjawisku, które objawiło się na nowo w XXI w.

(Koncepcja i opracowanie wystawy: Joanna Łuba-Wróblewska; współpraca: Aleksandra Janiszewska i Agnieszka Kaczmarska; projekt graficzny: Iwona Mikos; kierownictwo produkcji: Katarzyna Jolanta Górską; druk: DGI Print; organizatorzy wystawy: DSH, KARTA, WTC. Wystawie towarzyszył album pt. *Cykliści* autorstwa Joanny Łuby-Wróblewskiej, dostępny m.in. w księgarni DSH).

„Teleport fotograficzny. Korzenie Siekierek. Historia pisana losami rodzin” to najskromniejsza z czterech wymienionych wystaw. Zorganizowana w jednej tylko sali, była dla mnie największym zaskoczeniem. Jak to możliwe, że w tym zaniedbanym, o czym byłam przekonana, przyczółku lewobrzeżnej Warszawy, zalewanym niegdyś przez powódzie, gdzie wielu mieszkańców trudniło się wydobywaniem piasku z Wisły i wikliniarstwem, odrodziły się tradycje rodzinne i więzi społeczne owocujące wystawą. Na fotografiach przedstawiono historię ludzi i domów na przestrzeni 50 lat. Historia Siekierek to przede wszystkim tragiczne losy mieszkańców. W czasie Powstania Warszawskiego wspomagali oni przeprawy przez Wisłę z bronią i ludźmi zdolnymi do walki. Niemcy w odwecie spalili Siekierki 24 sierpnia 1944 r. i wymordowali prawie wszystkich miejscowych mężczyzn. Jeszcze po wojnie w 1959 r. Siekierki składały się z domków rozrzuconych po polach i łąkach, a ludność zajmowała się uprawą roślin i hodowlą krów, jak na wsi.

Zdjęcia przypominały te, które trzymamy w szufladach lub skromnych albumach rodzinnych – dziadkowie na fotografiach z dowodów osobistych, nowo narodzone dzieci na rękach swych matek, zdjęcia ślubne od fotografa i zbiorowe przy okazji zjazdów rodzinnych. Uchwyczone migawki z okresu dzieciństwa i ci sami chłopcy po 50 latach, też na rowerach, bracia Grzelcowie Tadeusz i Janusz. Wystawa trwała krótko, ale przy tej okazji powstał album o tym samym tytule, z którego możemy czerpać szczegółowe informacje. Jeszcze bardziej zaskoczyła mnie nazwa organizatorów wystawy – „Dorożkarnia”. Otóż „Dorożkarnia” to Dom Kultury Ośrodek Działań Artystycznych dla Dzieci i Młodzieży. Dyrektor tego Ośrodka



Anna Michalak-Pawłowska działa na Siekierkach od kilkunastu lat. Początkowo szukała siedziby dla młodzieżowego teatru, na Siekierkach znalazła świetlicę, o której mieszkańcy opowiadali, że przed wojną mieścił się tam garaż dla dorożek, stąd nazwa. Ponieważ w opracowaniach o Warszawie nie ma informacji na temat Siekierek, postanowiła zachęcić mieszkańców, by zainteresowali się swoimi „korzeniami”. I tak powstał Projekt „Korzenie Siekierek”, który zyskał poparcie Fundacji „Krzyżowa” dla Porozumienia Europejskiego. „Dorożkarnia” nawiązała współpracę z Aleksandrą Iwanową i Anną Emelianową, malarkami z Białorusi, a te, jak mówią: „Z opowieści, fotografii i historii, które zostały nam przekazane (...) wydobyliśmy to, co nas poruszyło: konkretne przedmioty, historie, miejsca i ludzie (...) powstały kompozycje przesycone realizmem magicznym (...) obrazy miejsc, po których na Siekierkach nie ma już śladu (...), zachowały się tylko w pamięci mieszkańców”.

Obrazy w stylu Marca Chagalla można było podziwiać na Krakowskim Przedmieściu i placu Zamkowym. W ramach tego projektu artystki stworzyły nawet film krótkometrażowy, w którym ożyła baśniowa dorożka i dawno już nieżyjący mieszkaniec ulicy Bluszczańskiej, Stanisław Piasecki – jeden z niewielu, który rano kupował gazetę i przekazywał ją potem sąsiadom. Malarstwo artystek przesycone jest zielenią i kwiatami. Anna Emelianowa malując *Łąkę* nawiązała do wspomnień z lat dzieciństwa Zygmunta Grzelca: „Łąka była na Siekierkach tak długa i piękna jak lotnisko. I motyle na tej łące były (...) Odwiedziny na Siekierkach były jak przyjscie w inny świat. Tramwaje nie jeździły, cichutko i spokojnie i cały zielony był ten świat”.

Wystawa w DSH i towarzyszący jej album to rezultaty tego samego projektu, który znalazł poparcie również ze strony ministra kultury i dziedzictwa narodowego. Efekty tej inicjatywy owocują dalej – 10 czerwca 2011 r. w Salonie Klubie Prasowym na rogu Nowego Świata i Świętokrzyskiej (Centrum Kultury Nowy Wspaniały Świat) otwarto wystawę poświęconą „Korzeniom Siekierek”, której towarzyszyły obrazy i projekcja filmu animowanego, pozwalające odetchnąć atmosferą tamtego „innego świata”.



(Koncepcja wystawy i albumu: Joanna Mikulska; projekt graficzny: Katarzyna Krasowska. Fotografie do rozdziału *Historia rodzin* pochodzą z archiwów prywatnych mieszkańców Siekierk, pozostałe z archiwum Domu Kultury Dorożkarnia).

Pięć lat działalności Domu Spotkań z Historią zmusza do wydania werdyktu: dobrze pracują, ofiarowują nam ciekawy pokarm intelektualny. Bez własnej cenzury swobodnie nawiązują do historii oraz, co ważne, pozwalają z optymizmem patrzeć w przyszłość...



Maria Wiśniewska

280. ROCZNICA URODZIN MARCELLA BACCIARELLEGO I WSTĘP DO SAGI BACCIARELLICH

Dobrym pretekstem do przypomnienia ważnych postaci bywają zwykle okrągłe rocznice, toteż w roku 1968, gdy mijała 150. rocznica śmierci Marcella Bacciarellego – „pierwszego malarza królewskiego” Stanisława Augusta Poniatowskiego, generalnego dyrektora budowli królewskich i dyrektora szkoły sztuk pięknych (tzw. Malarni Królewskiej), Włocha i polskiego szlachcica (indygenat 1768), który ponad pół wieku działał w Warszawie, gdzie zostawił najważniejsze i liczne swoje dzieła i gdzie zmarł – zorganizowana została głośna wystawa prezentująca jego twórczość, przygotowana przez Muzeum Narodowe w Warszawie oraz Muzeum Narodowe w Poznaniu. Główną jej autorką była dr Alina Chyczewska, która kilka lat wcześniej obroniła pracę doktorską na temat Bacciarellego, napisaną pod kierunkiem prof. Stanisława Lorentza, dyrektora Muzeum Narodowego, a także – co warto przypomnieć – założyciela i prezesa Towarzystwa Przyjaciół Warszawy. Alina Chyczewska opracowała też dwuczęściowy katalog wspomnianej wystawy, a w Muzeum Narodowym w Warszawie przygotowano słowno-muzyczny program artystyczny. Jego ważną częścią była czytana przez znanych aktorów korespondencja króla Stanisława Augusta Poniatowskiego z jego rówieśnikiem, przyjacielem i nadwornym malarzem Bacciarellim. Czytali ją: listy króla – Czesław Wołłejko oraz listy Marcella Bacciarellego – Ryszard Bacciarelli, w prostej linii potomek słynnego artysty malarza. Po zakończonym koncercie Ryszard Bacciarelli podziękował prof. Lorentzowi za pięknie zaprojektowaną wystawę, na której obrazy Bacciarellego umieszczono – jak powiedział – „w zrekonstruowanych Salach Zamku Królewskiego” (taka właśnie była aranżacja wystawy). Owacja, która była odpowiedzią na słowa o „zrekonstruowanych salach zamku” (wówczas, gdy obowiązywała decyzja polityczna, że Zamek Królewski w Warszawie odbudowany nie będzie!) – stała się manifestacją na rzecz odbudowy zamku, o której mówiła „Wolna Europa” (można przypuszczać, że przyczyniła się w niedługim czasie do decyzji Edwarda Gierka o odbudowie zamku).

Dziś odbudowany Zamek Królewski jest już oczywistością w krajobrazie Warszawy, dołożono też starań, by powróciła tam sztuka Marcella Bacciarellego, tak ściśle związana z tym miejscem. W 180. rocznicę śmierci wielkiego malarza umieszczono w ścianie budynku, w którym mieściła się Malarnia Królewska (ob. Pałac Ślubów), tablicę pamiątkową poświęconą artyście. Drugą tablicę, ufundowaną przez rodzinę Bacciarellich, ku uczczeniu pamięci małżonków Marcella i Joanny Fryderyki Bacciarellich, umieszczono w archikatedrze warszawskiej.

Poświęceniu i odsłonięciu tablic towarzyszyła msza w archikatedrze oraz koncert w Sali Balowej Zamku Królewskiego. Na uroczystość pod patronatem władz m.st. Warszawy i Zamku Królewskiego zapraszali jej organizatorzy: rodzina malarza oraz Towarzystwo Przyjaciół Zamku Królewskiego.

Zapewne za siedem lat, gdy mijać będzie 200. rocznica śmierci Bacciarellego, nie zabraknie ani koncertu, ani monograficznej wystawy – właśnie w salach Zamku Królewskiego. Ale i w tym roku mamy dobrą okazję, by przypomnieć postać Marcella Bacciarellego, mija bowiem 280. rocznica jego urodzin.

Idea zorganizowania spotkania poświęconego tej wybitnej w życiu kulturalnym Warszawy postaci nie tylko czasów stanisławowskich, lecz także czasów Księstwa Warszawskiego i początków Królestwa Polskiego, członka Towarzystwa Przyjaciół Nauk – najważniejszej polskiej instytucji skupiającej w okresie pierwszego



Marcello Bacciarelli (1731-1818) autoportret.
Fot. obrazu ze zbiorów rodzinnych.

trzydziestolecia XIX w. polski świat nauki i kultury – wyszła od Komisji Historycznej Towarzystwa Przyjaciół Warszawy i znalazła poparcie Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, nawiązującego do tradycji TPN, a także Instytutu Historii Nauki PAN. Na miejsce spotkania wybrano Pałac Staszica, a w nim – wyposażoną w sprzęt multimedialny salę 05. Zaproszenia zapowiadały uroczyste spotkanie jubileuszowe w dniu 6 czerwca (poniedziałek) o godzinie 17.00 i program składający się z dwóch części: wykładu na temat „Marcello Bacciarelli w Warszawie” (z prezentacją twórczości artysty na ekranie) oraz sagi rodu Bacciarellich (z prezentacją filmu i udziałem przedstawicieli tej rodziny w wieczorze).

Tak więc w wyjątkowo upalny w tym roku w Warszawie dzień 6 czerwca uroczystość rozpoczął przewodniczący II Wydziału TNW prof. Stanisław Bylina, a na sali nie było wolnego miejsca – trzeba było nawet dostawić wiele krzeseł. Wśród blisko 80 osób było wielu przedstawicieli rodu Bacciarellich.

W części pierwszej spotkania prelegentką była Joanna Grzonkowska, młoda historyk sztuki z Narodowego Instytutu Muzealnictwa i Ochrony Zbiorów, która przez kilka lat pracowała w Zamku Królewskim, w dziale oświatowym, i wygłaszała wówczas prelekcje o twórczości Bacciarellego adresowane głównie do przewodników warszawskich. Jej starannie przygotowany z okazji jubileuszu artysty wykład, połączony z multimedialną prezentacją jego dzieł, przybliżył zebranym dorobek i działalność malarza. Grzonkowska zwracała uwagę na styl i mistrzowski warsztat malarski, jak również na wpływ króla Stanisława Augusta Poniatowskiego na dzieło artysty.

Temat, jakim są dzieje potomków Bacciarellego, podjął jako pierwszy wiele lat temu autor *Sag warszawskich* Olgierd Budrewicz, a później telewizja – Jolanta Adamiec-Furgał jest autorką dwuczęściowego filmu dokumentalnego o tej rodzinie nakręconego dla TVP. W jego przygotowaniu uczestniczył Tadeusz W. Świątek, varsavianista z Komisji Historycznej TPW. W trakcie spotkania można było obejrzeć obszerne fragmenty tego filmu, a komentował je jeden z potomków Marcella Bacciarellego – dr inż. Aleksander Bacciarelli. Ważne było, że był to komentarz „na żywo”, połączony z możliwością udzielania odpowiedzi na pytania uczestników spotkania. W filmie oprócz Aleksandra Bacciarellego można było też zobaczyć obecnych również na spotkaniu: Ryszarda Bacciarellego (wraz z archiwalnymi fragmentami jego ról teatralnych i filmowych) oraz inż. Jerzego Bacciarellego. Oni przede wszystkim, a także nieżyjący już mgr farmacji Jerzy Dunin-Borkowski, syn Zdzisławy z Bacciarellich, który tworzył Muzeum Bacciarellego w Krośniewicach (o nim pisał Budrewicz), poświęcili wiele uwagi dziejom swojego rodu, kompletując dokumenty i pamiątki (można je było zobaczyć w filmie). Natomiast autorką prezentowanej cennej i obszernej tablicy genealogicznej Bacciarellich była Zofia z Bacciarellich Dreszerowa. Drzewo genealogiczne rodu Bacciarellich stanowić może znakomitą pomoc w odtworzeniu dziejów tej polskiej rodziny włoskiego pochodzenia, zasługującej niewątpliwie na monografię.

O dziejach rodziny Bacciarellich mówił interesująco Ryszard Bacciarelli, rozpoczynając opowieść od przedstawienia losów małżeństwa Marcella i Joanny Fryderyki (z domu Richter), Saksonki i także artystki malarki (miniaturzystki). Ślub zawarli jeszcze w Dreźnie w 1755 r. Mieli pięcioro dzieci: dwóch synów (Fryderyka i Franciszka) oraz trzy córki (Marię, Elżbietę i Annę). Fryderyk Bacciarelli studiował w Rzymie i znał wiele języków, był m.in. sekretarzem w prywatnej kancelarii królewskiej. Ożenił się z Zofią Łempicką, z którą miał tylko jedną córkę Natalię, zmarłą wcześniej. Córka malarza Elżbieta także zmarła bardzo młodo, a jej siostra – niezwykle uzdolniona artystycznie Anna – nie wyszła za mąż; po śmierci matki w 1809 r. opiekowała się ojcem. Maria, najstarsza z córek Marcella, żona szambelana Jerzego Wilczewskiego, jako jedyna dochowała się dzie-

ci. Potomkowie Marcella Bacciarellego „po kądzieli”, wywodzący się z rodziny Wilczewskich, pojawili się podczas obchodów 150. rocznicy śmierci słynnego przodka, a potomkowie „po mieczu” dopiero wówczas skorzystali z okazji, by nawiązać z nimi kontakt.

Wszyscy potomkowie „po mieczu” wywodzą się od Franciszka Bacciarellego, absolwenta Szkoły Rycerskiej, kapitana wojsk polskich. Służył on w wojsku polskim w Kamieńcu Podolskim; z małżeństwa z Ormianką Gertrudą Aślanowicz miał pięcioro dzieci. Po trzecim rozbiorze, gdy wraz z rodziną powrócił do Warszawy, ojciec przekazał mu majątek Osiek k. Łowicza, który otrzymał od króla „w użytkowanie wieczyste” (wówczas, gdy dostał indygenat). A oto trzej synowie Franciszka, drugie pokolenie Bacciarellich, które w dzieciństwie przeżyło powstanie kościuszkowskie i rozbiory Polski, potem czasy Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego, powstanie listopadowe i nawet – jak jeden z długowiecznych synów Józef – dożyło powstania styczniowego! Losy Bacciarellich w tamtej epoce były typowe dla losów innych polskich rodzin w XIX w., splecionych ściśle z trudną historią.

Marceli (ur. 1793) służył w wojsku polskim w okresie Księstwa Warszawskiego, a następnie odbył z Napoleonem zakończoną klęską kampanię 1812 r. Udało mu się powrócić do służby wojskowej w czasach Królestwa Polskiego. Brał udział w powstaniu listopadowym, awansując do stopnia podpułkownika; był w korpusie Giełguda, a potem Rohlanda, z którym przeszedł do Prus. Jego młodszy brat Teodor rozpoczął służbę oficera wojsk polskich w armii Królestwa Polskiego, walczył w powstaniu listopadowym, również dosłużył się stopnia podpułkownika, był ciężko ranny, za waleczność i odwagę został odznaczony. Obaj synowie Franciszka wybrali po powstaniu życie w kraju, musieli więc złożyć przysięgę na wierność carowi. W 1838 r. uzyskali potwierdzenie szlachectwa. Teodor został burmistrzem Szydłowca, a potem Bodzentyna.

Trzeci z synów Franciszka, Józef, gospodarował w rodzinnym Osieku. Ożenił się z Józefą Piekarską, z którą doczekał się dziewięciorga dzieci, pięciu synów i czterech córek. Ta liczna rodzina to przodkowie wszystkich współczesnych Bacciarellich obecnych na spotkaniu. A oto synowie Józefa Bacciarellego, czyli trzecie pokolenie, którego młodość lub dzieciństwo przypadły na czasy powstania styczniowego, a żyli jeszcze w pierwszych latach XX w. Byli to: Aleksander (1835-1912), Jan (1840-1904), Władysław (1841-1901), Kazimierz (1851-1914) oraz Stanisław (daty życia nieznane). Aleksandrowi jako najstarszemu przypadł Osiek, ale gdy szedł wraz z młodszym bratem Władysławem do powstania styczniowego, w Osieku gospodarował jeszcze ojciec. Władysław został w powstaniu ciężko ranny, opiekowała się nim burmistrzanka z Koła panna Szymanowska, znacznie od niego starsza. Ożenił się z nią i nie pokazywał się w domu przez trzy lata, więc rodzina uznała, że poległ w powstaniu. Gdy pojawił się w końcu, małżeństwo uznano w rodzinie za mało fortunne, ale małżonkom żyło się dobrze jako dzierżawcom, a potem właścicielom majątku Kaski pod Błoniem. Stanisław także był dzierżawcą majątku, gospodarował w Reczynie k. Wyszogrodu.

Kazimierz, ożeniony z zamożną panną ze znanej rodziny Rościszewskich, zapoczątkował linię kujawską Bacciarrellich, właścicieli majątku Waganiec. Jan także ożenił się dobrze – z Emilią Bęską, był właścicielem majątku Rydzewo i dał początek linii mazowiecko-ciechanowskiej Bacciarrellich. Potomkowie Kazimierza i Jana (z linii kujawskiej i mazowiecko-ciechanowskiej) to dwie rodziny ziemiańskie; zdobywali wykształcenie przede wszystkim jako inżynierowie rolnicy.

Linia Aleksandra Bacciarrellego to typowa szlachta „wysadzona z siodła”, zasilająca szeregi inteligencji zawodowej. Gdy nie można już było utrzymać Osieka, sprzedali majątek i przenieśli się do Warszawy. Linia warszawska to lekarze, prawnicy, inżynierowie.

Na spotkanie w Pałacu Staszica przybyli potomkowie Marcella Bacciarrellego wywodzący się zarówno z linii warszawskiej, jak i z dwóch linii ziemiańskich. Wszyscy się przedstawili na początku spotkania, ale dopiero wykład Ryszarda Bacciarrellego pozwolił na lepsze uświadomienie sobie rodowodów współczesnych Bacciarrellich.

Aleksander Bacciarrelli (szóste pokolenie, dr inżynier, geodeta, właściciel Osieka) należy do linii warszawskiej, potomków Aleksandra, syna Józefa. Jego dziadek Władysław był znanym lekarzem warszawskim, a ojciec (też Władysław) inżynierem budowniczym, zasłużonym przy odbudowie Warszawy. Profesor Lorentz starał się go zainteresować także odbudową popadającego w ruinę dworu w Osieku, który stanowił pamiątkę po „pierwszym malarzu królewskim”. Zajął się tym energicznie dopiero Aleksander, a w czasach, gdy prawo na to pozwoliło, wykupił dwór wraz z parkiem i sadem. Dwór w Osieku został przez niego odbudowany i urządzony tak, by przypominał o przodkach, by stał się nie tylko atrakcyjną siedzibą rodziny, lecz i świadectwem polskiej kultury ziemiańskiej, a także pamiątką po słynnym protoplaście rodu. Aleksander obecny był na spotkaniu wraz z żoną, z którą dochował się dwojga dzieci – syna Filipa i córki Katarzyny – hinduistki i iberystki.

Przedstawicielem linii warszawskiej Bacciarrellich jest też inżynier Jerzy Bacciarrelli (szóste pokolenie), specjalista ciepłownictwa. Pochodzi z rodziny znanych prawników. Jego dziadek Marcelli (1870-1969) był w okresie II Rzeczypospolitej wiceprezesem sądu apelacyjnego w Warszawie, a po wojnie notariuszem. Jego synowie też zostali prawnikami; ojciec Jerzego, także Jerzy (1899-1994), był prokuratorem sądu apelacyjnego w Warszawie, a następnie wyższym urzędnikiem w Ministerstwie Sprawiedliwości; po wybuchu wojny opuścił Polskę wraz z polskimi władzami. Przebywał na emigracji, podobnie jak jego bracia. Jerzy, urodzony w przededniu wybuchu wojny, poznał ojca i wujów już jako dorosły, gdy odwiedził Londyn. Inżynier Jerzy Bacciarrelli przyszedł na spotkanie z córką Aleksandrą, ekonomistką. Jest ona matką jedynego jak dotychczas przedstawiciela ósmego pokolenia, a jest nim Piotruś Bacciarrelli-Grobely (ur. 2007).

Ryszard Bacciarrelli (piąte pokolenie) to potomek Jana. Jego ojciec Czesław, inżynier rolnik gospodarujący w majątku Młock-Kopacze k. Ciechanowa, miał jeszcze syna Adama i córkę Julitę. Na spotkanie przybył też Jarema Bacciarrelli

(syn Adama) oraz Witold Ziętara wraz z żoną, synem Danielem i córką Zuzanną (syn, wnuk i wnuczka Julity z Bacciarrellich – szóste i siódme pokolenie). W tej linii szóste pokolenie reprezentuje też syn Ryszarda – Marceli, filmowiec, obecny na spotkaniu – i dwie córki Ryszarda mieszkające w Paryżu: Jowita, prawniczka, i Joanna, po studiach administracyjno-ekonomicznych. Jowita ma już trójkę dzieci (więc rośnie też siódme pokolenie).

Z linii kujawskiej pochodzi Bogusław Stefański (szóste pokolenie, mgr ekonomii), syn Zofii z Bacciarrellich, córki Bogusława, właściciela majątku Waganiec. Na spotkaniu był z żoną i dwiema córkami, Katarzyną (mgr ekonomii), która przysłała wraz z mężem, i Anną (studentką prawa).

To dzięki Bogusławowi Stefańskiemu i jego córce Annie można było pokazać na spotkaniu fragmenty filmu o rodzie Bacciarrellich. Jemu też obecni zawdzięczali miłą niespodzianką stanowiącą uzupełnienie rodzinnej sagi Bacciarrellich, a był to prezent dla uczestników spotkania w postaci książeczki pt. *Garść wspomnień*. Jej autor Cezary Bacciarrelli (1896-1982) to ziemianin z Kujaw (z linii Kazimierza, syna Józefa, podobnie jak Bogusław Stefański), właściciel majątku Miechowice, ppor. 2. Pułku Ułanów Grochowskich, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej 1920 r., odznaczony Krzyżem Walecznych. Opublikował swoje wspomnienia w Toronto, w jednym z polskich pism, a wydane zostały osobno w 1990 r. przez córkę Cezarego, Elżbietę z Bacciarrellich, mieszkającą w Kanadzie, stryjeczną siostrę Zofii, matki Bogusława Stefańskiego.

Na zakończenie, dodatkowym sympatycznym akcentem jubileuszu była możliwość rozmowy, przy lampce wina, z przybyłymi przedstawicielami rodziny Bacciarrellich; to oni zapewnili wino i zimne napoje, by poczęstować uczestników spotkania dedykowanego słynnemu przodkowi. Miłym gestem ze strony rodziny Bacciarrellich było też przygotowanie pięknych bukietów kwiatów dla działających społecznie: prelegentki oraz inicjatorek i organizatorek spotkania z Komisji Historycznej TPW i sekretariatu TNW. Nagrodą za włożoną pracę były właśnie te kwiaty i miłe słowa, ale przede wszystkim duże zainteresowanie tematem, o czym świadczyła przepełniona sala. A to był główny dowód atrakcyjności głównego bohatera spotkania – jubilata Marcella Bacciarrellego.

Barbara Petrozolin-Skowrońska

NAJLEPSZE VARSAVIANA 2009-2010

W dniu 30 września 2010 r. jury konkursu „Najlepsze Varsaviana”, organizowanego corocznie przez Towarzystwo Miłośników Historii oraz Bibliotekę Publiczną m.st. Warszawy Bibliotekę Główną Województwa Mazowieckiego, wybrało siedem książek wydanych w latach 2009-2010, które uznało za najlepsze publikacje poświęcone historii bądź życiu współczesnej Warszawy, a mianowicie:

1. *Ludność Warszawy w XX wieku*, Instytut Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania PAN, Warszawa 2009.

Dyplom dla autora Andrzeja Gawryszewskiego – za portret zbiorowy mieszkańców Warszawy, monografię miasta pokazanego w ujęciu demograficzno-przestrzennym oraz społecznym, obejmującą po raz pierwszy cały XX w.

2. *Kompania B1 Pułku AK „Baszta” (1939-1944)*, t. 1-2, Norbertinum, Lublin 2008-2010.

Dyplom honorowy dla Jerzego Kłoczowskiego – za dzieło redaktorskie wieńczące wieloletnią pracę dokumentacyjną i organizacyjną nad utrwaleniem historii jednego z powstańczych oddziałów Armii Krajowej. Za przedstawienie dziejów kompanii i sylwetek jej żołnierzy, zgromadzenie wspomnień i bogatej ikonografii ich dotyczącej oraz stworzenie wykazu wszystkich żołnierzy walczących w tej jednostce.

3. *Antropologia nieczystości. Studia z historii kultury sanitarnej Warszawy*, Wydawnictwo Trio, Warszawa 2010.

Dyplom honorowy dla autora Włodzimierza Pessela – za napisane z rozmachem studium socjologiczne o kulturze sanitarnej Warszawy ukazanej w przekroju historycznym na przestrzeni dwóch minionych stuleci.

4. *Stan wojenny w Warszawie i województwie stołecznym 1981-1983*, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2009.

Dyplom honorowy dla autora Tadeusza Ruzikowskiego – za opis stanu wojennego w Warszawie i ówczesnym województwie stołecznym, uwzględniający struktury władzy, formy oporu społeczeństwa, rolę Kościoła katolickiego i Kościołów innych wyznań oraz wpływ stanu wojennego na życie codzienne miasta.

5. Adam Czerniaków 1880-1942. Prezes getta warszawskiego, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2009.

Dyplom honorowy dla autora Marcina Urynowicza – za biografię A. Czerniakowa opracowaną na podstawie polskich, izraelskich i amerykańskich źródeł archiwalnych, za pionierskie uwzględnienie nieznanymi wcześniej przedwojennymi wątków życia przewodniczącego Rady Żydowskiej w Warszawie oraz odczytanie jego „Dziennika” z uwzględnieniem analizy uwarunkowań historycznych towarzyszących powstawaniu zapisków.

6. Bronisław Chajęcki – nieznanymi bohater Warszawy i Pruszkowa, Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna im. H. Sienkiewicza, Pruszków 2009.

Dyplom honorowy dla autora Mirosława Wawrzyńskiego – za przywrócenie pamięci o B. Chajęckim, przedwojennym delegacie prezydenta S. Starzyńskiego w dzielnicy Warszawa Praga, zastępcy Komisarza Cywilnego Dowództwa Obrony Warszawy we wrześniu 1939 r., późniejszym komendantzie Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa m. Warszawy, uczestniku Powstania Warszawskiego, ofierze mordu politycznego w PRL.

7. O Starym Aninie inaczej. Przewodnik towarzysko-historyczny i nie tylko, Barbara Maziarska, Warszawa-Anin 2009.

Dyplom dla autorki i wydawcy Barbary Wołodźko-Maziarskiej – za wnikliwe i całościowe opracowanie poświęcone domom i mieszkańcom Starego Anina,

obejmujące lokalną historię i obyczajowość, za przejrzystą merytorycznie i typograficznie kompozycję materiału, nadanie trudnym problemom dotyczącym ochrony dziedzictwa kulturowego formy przyjaznego przewodnika.



Uroczystość wręczenia dyplomów honorowych odbyła się 20 października 2010 r. w Bibliotece Publicznej m.st. Warszawy Bibliotece Głównej Województwa Mazowieckiego. Nagrodzone publikacje prezentowali jurorzy: Hanna Szwanowska, Maria Nityksza, Maria Wiśniewska, Janusz Grabowski, Andrzej Karpiński (przewodniczący jury), Krzysztof Komorowski i Andrzej Sołtan.

RECENZJE I OMÓWIENIA

ADAM CZERNIAKÓW – POZYTYWISTA I ROMANTYK (MARCIN URYNOWICZ, *ADAM CZERNIAKÓW 1880-1942. PREZES GETTA WARSZAWSKIEGO*, Warszawa 2010, ss. 375 + wkł. 32 s.)

Wydana przez Instytut Pamięci Narodowej i wyróżniona dyplomem Varsavianów 2010/2011¹ praca doktorska Marcina Urynowicza przypominała postać wybitnego działacza Gminy Żydowskiej w Warszawie, który w czasie okupacji przyjął na siebie odpowiedzialność za losy społeczności żydowskiej. Popęłił samobójstwo w lipcu 1942 r., gdy przekonał się, że nie ma już żadnego wpływu na uratowanie życia swoich współwyznawców. W konspiracyjnym „Biuletynie Informacyjnym” Aleksander Kamiński² tak pożegnał znanego mu z osobistych kontaktów Czerniakowa: „Przewodniczący Żydowskiej Rady Gminnej inż. Czerniaków w jedynie mu dostępnym i budzący szacunek sposób zaprotestował przeciwko dokonywanym



bestialstwom i popełnił samobójstwo”. Przedstawiciele organizacji żydowskich w getcie, zwłaszcza skupieni w tajnych organizacjach wojskowych, i wielu jego oponentów dużo surowiej ocenili prezesa, uznając samobójstwo za ucieczkę od odpowiedzialności. Ten surowy osąd ciąży nad jego pamięcią do dnia dzisiejszego. Etos walki obojętnie za jaką cenę, przesłanie przekazane przez żołnierzy Żydowskiej Organizacji Bojowej, którzy 19 kwietnia 1943 r. podjęli walkę z jednostkami niemieckimi likwidującymi ostatecznie getto, do dzisiaj jest aktualne.

¹ Dyplomy Honorowe Towarzystwa Miłośników Historii i Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy są przyznawane corocznie jesienią za książki naukowe i popularnonaukowe dotyczące historii i współczesnego życia Warszawy.

² Aleksander Kamiński, wybitny pedagog i działacz harcerski, przed wojną działał na rzecz organizowania drużyn harcerskich dla młodzieży i dzieci żydowskich. W czasie wojny był m.in. redaktorem naczelnym „Biuletynu Informacyjnego”, organu Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej Armii Krajowej, wychodzącego pod koniec okupacji w nakładzie ok. 40 tys.

Autor biografii zadedykował książkę: „Żydom i Polakom, wszystkim obywatelom II Rzeczypospolitej, ofiarom nazistowskich Niemiec i sowieckiej Rosji”. Zaznaczył też, że chociaż praca badawcza (poświęcił jej pięć lat) „dotyczyła życia i śmierci jednego tylko człowieka, odzwierciedla w jakimś stopniu tak dzieje społeczności żydowskiej w Polsce, jak i losy ludności polskiej, oraz ich wzajemne lepsze lub gorsze relacje”. Tablice pamiątkowe, mury getta zaznaczone na chodnikach i podwórkach współczesnej Warszawy nie pozwalają zapomnieć o zagładzie i wyburzeniu prawie całej dzielnicy żydowskiej. Trzeba jednak zdawać sobie sprawę, że Warszawa jeszcze przed odzyskaniem niepodległości była miejscem osiedlania się wielkiej rzeszy ludności żydowskiej wypędzanej pogromami z centralnych guberni imperium rosyjskiego. A jeszcze w czasach I Rzeczypospolitej szlacheckiej osiedlały się w Polsce rodziny wyznania mojżeszowego, często asymilując się z kulturą polską, którym Konstytucja 3 maja, dając przywileje, ułatwiła wejście do elit gospodarczych i kulturalnych. Warszawa przełomu XIX i XX w., której dzielnice żydowskie odkrywamy na kartach opowieści Isaaca Bashevisa Singera, stała się miejscem, gdzie Czerniaków sprawdził się jako działacz społeczny.

Urynowicz dotarł do archiwów polskich (przekonał się, że nie wszystkie spłonęły w czasie wojny) oraz amerykańskiego *Jointu* (Zjednoczony Amerykański Komitet Pomocy), przeprowadził kwerendy w prasie żydowskiej, wykorzystał materiały źródłowe dotychczas nieopublikowane, sporządzone w językach niemieckim, angielskim, francuskim, rosyjskim oraz jidisz. Starając się dociec, skąd pochodzi rodzina nosząca nazwisko Czerniaków, wyciągnął wniosek, że może mieć ona związek z warszawską dzielnicą Czerniaków, która przed I wojną światową była zapleczem dostarczającym stolicy produkty żywnościowe, jak np. mleko i masło, którego handlem zajmował się ojciec Adama Czerniakowa. Już jako młody chłopak Czerniaków dostrzegał wspólnotę losów Polaków i Żydów dotkniętych biedą – barierę niepozwalającą im wyjść z zacofania cywilizacyjnego. Przez całe dorosłe życie starał się stworzyć im warunki do zdobycia zawodu oraz znalezienia godziwej pracy. Realista i pragmatyk, zdawał sobie sprawę, że tam, gdzie jest bieda, już małe dzieci pomagają rodzicom w zdobywaniu środków do życia. Dlatego popierał rozwój rzemiosła, w którym widział przeciwwagę dla pleniącego się obnośnego handlu. Działał więc w Związkach Rzemieślników Żydowskich, zakładał szkoły rzemieślnicze przy gminie. Ta działalność była jego osobistym wyborem – wszak skończył Politechnikę Warszawską i zaliczył praktyki na Zachodzie Europy, zdobywając tytuł inżyniera chemii – wybierając pracę w wyuczonym zawodzie mógł zupełnie inaczej pokierować swoim życiem.

Autor odtwarza życie swojego bohatera z dokładnością nie tylko lat, ale i miesięcy, pokazując jego pasje i złudzenia, którym ulegał. Poznajemy go zatem w środowisku rodzinnym, w okresie dorastania, w szkole i na uczelni, w kontaktach z profesorami i w przyjaźniach z Polakami. Zebraną dokumentację autor podzielił na cztery części, których układ pozwala na wniosek, że praca doktorska jest pierwszym etapem na drodze do przygotowania dramatycznej biografii tak niezwykłego człowieka, jakim był Czerniaków. Pierwsza część pracy nosi tytuł *Nauka*

i *zabawa*, druga *Czyny* – tu znajdziemy informacje o jego pracy nauczycielskiej w szkołach rzemieślniczych, współpracy z *Jointem*, działalności w organizacjach rzemieślniczych. Część trzecia, *Pojednanie z Bogiem i życie z samym sobą* to tytuł wzięty z dziennika, który Czerniaków zaczął prowadzić po wybuchu wojny, ale jego treść opisuje lata 30., gdy jako 50-letni już człowiek został zaangażowany do Polskiego Towarzystwa Handlu Kompensacyjnego i działał w Tymczasowym Komisarzycznym Zarządzie Gminy Żydowskiej. Ostatnia, czwarta część – *Strich über die Rechnung (Rachunki skończone)* zaczyna się rozdziałem *Narodziny przywódcy – wrzesień 1939*.

W nastrojach entuzjazmu po odzyskaniu niepodległości Czerniaków wierzył, że asymilacja pomoże Żydom wydostać się z zacofania cywilizacyjnego. W 1919 r. wziął udział jako delegat w Zjeździe Zjednoczenia Polaków Wyznania Mojżeszowego. Jednakże szybko przekonał się, że nie jest to droga dla biedoty żydowskiej, która nigdy nie zrezygnuje ze swoich przekonań religijnych związanych też z obyczajowością kultywowaną od pokoleń. Wkrótce przystąpił do ruchu narodowego, a nawet dawał wyrazy sympatii dla ruchu syjonistycznego. Urynowicz analizując pokaźną dokumentację, odważnie definiuje postawę Czerniakowa: „Nieobca mu była żydowska duma narodowa, ale była to duma polskiego Żyda. Obrona żydowskich interesów narodowych była dla niego celem najważniejszym”. Zauważa to, co Czerniakowa drażniło u współbraci, przytacza cytaty z jego artykułów. Czerniaków bowiem parał się też publicystyką, pisał wiersze, składał swe myśli i opinie w rymach. Jego język był barwny, przesycony mentalnością środowiska, w którym wyrastał.

Oburzało go nadmierne schlebianie i unізoność wobec gości z bogatej Ameryki, gdy przedstawiciele *Jointu* przyjeżdżali do Polski, by pomóc swoim cierpiącym biedę współwyznawcom. Ostrzegał naiwnych, do których sam się zaliczył, przed fałszywymi działaczami społecznymi i dorobkiewiczami, których należy tępić: „zwalczać i nie dopuszczać do stanowisk, bo wykorzystują najbiedniejszych i zagarniają publiczne pieniądze. Rosną wielkie rodziny prezesów, wiceprezesów i sekretarzy”. Aż chciałoby się westchnąć: skąd my to znamy! Społeczność żydowska w Warszawie była niezwykle podzielona, nawet w środowisku rzemieślniczym działały dwa wzajemnie zwalczające się związki. Czerniaków stracił wiele energii i czasu, by doprowadzić do ich zjednoczenia. Sam jednak przegrał wybory do sejmiku, które wygrał jego sprytny przeciwnik. Wygrał za to głosami Żydów z Wołynia wybory do senatu. Stąd zaszczytny tytuł senatora II RP wymieniany w jego życiorysie. Ale była to wygrana żałosna, przy pięcioprocentowej frekwencji wyborczej. Odbył parę wyjazdów przedwyborczych na Wołyń, zachował się jego memoriał alarmujący o niskim poziomie żydowskich szkół rzemieślniczych. Kadra nauczycielska nie miała wystarczających kwalifikacji zarówno do nauki zawodu, jak i nauczania przedmiotów ogólnych.

W latach 30. Czerniaków zniechęcił się do polityki. Skończył już 50 lat, lecz w dalszym ciągu uważał za swój obowiązek pilnowanie interesów rzemiosła i całej społeczności żydowskiej. Sejm i senat zostały rozwiązane, również wybory do

Rady Gminy Żydowskiej nie przyniosły rezultatu. Rozbicie polityczne i skłócenie frakcji żydowskich było tak wielkie, że do końca 1936 r. nie udało się dokonać wyboru przewodniczącego. Władze komisaryczne Warszawy, na czele których stał Stefan Starzyński, rozwiązały władze Gminy Żydowskiej i powołały dziewięcioosobową Tymczasową Radę, do której 7 stycznia 1937 r. wszedł Czerniaków. Nie przejmował się licznymi oskarżeniami nagłaśnianymi w prasie, jakoby miał się przyczynić do zamachu na jedyną publiczno-prawną instytucję żydowską w Polsce. Jak ocenia Urynowicz, jego pragmatyzm polityczny dobrze się sprawdził w warunkach rządów autorytarnych w Polsce.

System autorytarny, ale też i kapitalizm decydowały o układzie sił w przedwojennej Polsce. Chwała autorowi, że opisał i udokumentował działalność Czerniakowa na tym polu. Na jesieni 1932 r. został zaproszony i podjął pracę w Polskim Towarzystwie Handlu Kompensacyjnego. Do tego gremium powoływano samych fachowców, elitę firm handlowych i przemysłowych, która zajmowała się zdobywaniem rynków zbytu dla produkcji polskiej, w tym też rzemieślniczej. Towarzystwo miało m.in. łagodzić też skutki Ustawy Przemysłowej, która dotykała najbiedniejszych rzemieślników żydowskich. Czytamy: „To głównie dzięki PTHK w latach kryzysu wzrastał eksport m.in. do USA, Wielkiej Brytanii, na Bliski i Daleki Wschód, można też było mówić o sukcesie kupiectwa żydowskiego i polskiego w handlu zagranicznym w tym okresie”. Chociaż PTHK stopniowo ograniczono w jego uprawnieniach, to jednak dotrwało do wybuchu wojny.

W Zarządzie Komisarycznym Gminy najwięcej czasu poświęcał szkolnictwu żydowskiemu, pełniąc m.in. rolę kuratora tych szkół, które dzięki współpracy z władzami szkolnymi Warszawy otrzymały prawa szkół publicznych. Uroczystość 60-lecia Szkoły Rzemieślniczej im. Ludwika Natansona, przekształconej w roku szkolnym 1938/1939 w Gimnazjum Rzemieślnicze, była dla Czerniakowa ukoronowaniem jego pracy. Odbędzie się ona 18 czerwca 1939 r., z udziałem przedstawicieli władz państwowych i komunalnych. Wojewodę warszawskiego Władysława Jaroszewicza reprezentował starosta Gostyński, z ramienia kuratorium przybył naczelnik Krzywobłocki. Depesze i listy powitalne nadesłali: prezydent miasta Stefan Starzyński, naczelny rabin wojsk polskich mjr Boruch Steinberg, Żydowskie Koło Parlamentarne oraz wiele innych organizacji i osobistości. Przemówienie Czerniakowa prasa określiła jako „uczuciowe” – wyrecytował nawet fragment swojego wiersza. Pierwszą część uroczystości zakończyły podziękowania członka Rady Pedagogicznej Gimnazjum Rzemieślniczego dr Łucji Czerniaków, żony Adama. Druga część uroczystości miała charakter bardziej żydowski i zakończyła się odegraniem *Hatikwy*, żydowskiego hymnu narodowego, obowiązującego do dziś w Izraelu.

Z zapisków w dzienniku Czerniakowa wiemy, że podobnie jak wielu mieszkańców Warszawy i Europy łudził się do końca, że wojny nie będzie. We wrześniu 1939 r. spełnił z pełnym poświęceniem swój obowiązek jako obywatel i prezes Rady Żydowskiej Gminy Wyznaniowej. Razem z synem pełnił dyżury w ramach OPL (obrony przeciwlotniczej). Każdy dom musiał być zaopatrzony w wor-

ki z piaskiem i sprzęt przeciwpożarowy, którym gaszono pożary wywoływane przez bomby zapalające zrzucane przez niemieckie bombowce. Pełnił też dyżury w Straży Obywatelskiej, dostosowując się do apelów prezydenta Starzyńskiego. Na jego prośbę przyjął godność prezesa Żydowskiej Gminy Wyznaniowej, a później został prezesem getta warszawskiego, z pełną świadomością, że robi to, by pomagać swoim współwyznawcom.

Polecam lekturę tej bogato udokumentowanej biografii. Tylko uprzedzam, że należy czytać przypisy. Znajdziemy w nich bardzo osobiste i ważne świadectwa przyjaciół o kontaktach z prezesem. Natomiast w epilogu autor napisał o powojennych losach rodziny Czerniakowa, jego żony, syna i sióstr. Autor tej rzetelnej i nowatorskiej pracy, którą zadedykował „Żydom i Polakom...” zaprezentował czytelnikom obszerny materiał do przemyśleń i wniosków o naszej współczesności, czasem przykrych.

Maria Wiśniewska

KRYSTYNA LEJKO, *KALENDARZE FOTOGRAFICZNE Z ZAKŁADU KONRADA BRANDLA. OBRAZ ŻYCIA WARSZAWY W LATACH 60. XIX WIEKU*, Warszawa 2009, ss. 91

Publikacja wydana w 2009 r. przez Muzeum Historyczne m.st. Warszawy została napisana przez Krystynę Lejko, jedną z pionierek badań naukowych nad dziejami polskiej fotografii. Nowa książka autorki ma status pozycji jubileuszowej, gdyż ukazała się w 170-lecie ogłoszenia w Paryżu wynalazku fotografii oraz wykonania pierwszych polskich zdjęć – talbotypii Maksymiliana Strasza i dagerotypów Andrzeja Radwańskiego.

Przedmiotem pracy jest szczegółowa prezentacja czterech ściennych kalendarzy fotograficznych, które wykonała i oferowała do sprzedaży firma fotograficzna „Konrad Brandel i S^{ka}”. Są to kalendarze: na rok 1866, którego trzy egzemplarze zachowały się w zbiorach państwowych; na rok 1867, którego żaden egzemplarz nie został dotychczas odnaleziony; na rok 1868, którego dwa egzemplarze przetrwały do dzisiaj oraz na rok 1869, który zachował się także w dwóch egzemplarzach.

Właściwy temat został poprzedzony esejem opisującym Warszawę po powstaniu styczniowym oraz rozdziałem na temat początków działalności zakładu Konrada Brandla na tle ogólnej sytuacji branży fotograficznej w Warszawie po 1864 r. Autorka – monografistka fotografa Konrada Brandla – ze swadą przedstawiła drogę absolwenta gimnazjum realnego do założenia własnego zakładu we wrześniu 1865 r. i poświęcenia się profesji, którą miał wykonywać już do końca życia. Brandel rozpoczął działalność zawodową w kamienicy na Nowym Świecie pod szyldem „Konrad Brandel i S^{ka}”. Do spółki należał również jego brat Władysław oraz powszechnie znany w warszawskim środowisku artystycznym Marcin Olszyński. W tym czasie najbardziej znane pracownie fotograficzne prowadzili: Karol Beyer, który po powrocie z zesłania wznowił pracę w atelier przy Krakowskim Przedmieściu (druga połowa lat 60. XIX w. była już zmiernym działaniem tego wybitnego fotografa), Jan Mieczkowski, pracujący w nowym ekskluzywnym zakładzie



na rogu ulicy Miodowej i Senatorskiej, a także Maksymilian Fajans, którego artystyczno-litograficzna pracownia wraz z zakładem fotograficznym znajdowały się wówczas przy ulicy Długiej. Do znaczniejszych należały także zakłady: Grzegorza Sachowicza, Teofila Borettiego, Waleriana Twardzickiego, spółka Sadowskiego i Trzebieckiego oraz pierwszy zakład prowadzony przez kobietę, Helenę Bartkiewicz. Faktem jest, że pracownia Brandla dołączyła do grupy ponad 20 fotograficznych atelier działających wówczas w Warszawie, z którymi musiała podjąć skuteczną rywalizację.

Jak pisze Krystyna Lejko: „w warunkach sporej konkurencji właściciele zakładu Konrad Brandel i Spółka musieli przyciągnąć uwagę potencjalnych klientów tyleż nietypową, co atrakcyjną działalnością”. Wydawanie kalendarzy miało już długą tradycję, ale pomysł na kalendarz zrealizowany w technice fotografii stanowił *novum*. Brandel decydując się na propagowanie swojej firmy za pomocą tak oryginalnego pomysłu, miał szansę przyciągnąć uwagę klientów przywykłych do tradycyjnej oferty zakładów fotograficznych. Kalendarze odniosły sukces i co roku stawały się wydarzeniem towarzyskim o szerokim zasięgu. Oprócz Brandla i Olszyńskiego współautorami nowej reklamy byli malarze Wojciech Gerson i Henryk Pillati, którzy nadawali tym pracom kształt artystyczny. Autorka poświęciła każdemu z kalendarzy osobny rozdział, ponieważ wszystkie edycje zadziwiały bogactwem treści i formy, a także ogólnym przesłaniem. Analiza tych fotograficznych zabytków pozwoliła na szczegółowe zbadanie treści przedstawionych obrazów oraz przypomnienie, jakich rozrywek zażywali mieszkańcy stolicy Królestwa Polskiego, jak również na odkrywanie ukrytych w nich komentarzy do aktualnych sporów towarzyskich toczących się w środowisku warszawskim. Istotną konstatacją jest, że w kalendarzach zabrakło wydarzeń o charakterze politycznym, może oprócz jednej fotografii z tłumnej procesji Bożego Ciała na Krakowskim Przedmieściu.

Najwięcej miejsca zajęła w publikacji analiza pierwszego kalendarza, przygotowanego na rok 1866, który zawiera ponad 200 zdjęć. Autorka zidentyfikowała sfotografowane budowle, osoby i wydarzenia przedstawione na zdjęciach, co było pracą wymagającą wielkiej erudycji. Na 93 widoki stołecznych budowli nie został przez nią rozpoznany tylko jeden, gdyż nie udało się odnaleźć na zachowanych fotografiach podobnego gmachu. Osobiście zastanawiam się, czy nie jest to przypadkiem jedna z elewacji pałacu Ogińskich na posesji przy Nowym Świecie 11/13. Budynek ten mieścił Dyрекcję Generalną Dróg i Mostów. Karol Beyer sfotografował gmach w 1862 r., ale na jego fotografii widać inną elewację, być może tego samego budynku. Autorka zamieściła w książce oprócz reprodukcji kalendarzy i powiększeń składających się nań obrazów także dodatkowe ilustracje. Są to powiększenia tych samych ujęć architektury, które jako miniatury zdobiły kalendarz. W ten sposób czytelnik ma okazję do bardziej wnikliwego zapoznania się ze stanem zabudowy Warszawy we wczesnych latach 60. XIX w. Podane są także informacje o urzędach administracji rosyjskiej mieszczących się w zabytkowych pałacach.

Świetna znajomość twarzy ludzi kultury i nauki trzeciej ćwierci XIX w. pozwoliła autorce na określenie 39 z 41 osób sportretowanych w kalendarzu z 1866 r. Z kolei doświadczenie, wiedza i łatwość obcowania ze źródłami do życia kulturalnego i obyczajowego tamtych czasów zaowocowały szczegółowym opisaniem 34 fotografii (w tym reprodukcji dzieł sztuki), które przekazują bogactwo wydarzeń naukowych, muzycznych, rozrywkowych, cyrkowych i jarmarcznych ówczesnej Warszawy. Jest to przegląd szerokiego spektrum życia społecznego rozmaitych warstw warszawskiej społeczności. Kalendarz, który czytamy razem z Krystyną Lejko, opowiada o popularnych odczytach profesorów Szkoły Głównej, premierze *Strasznego Dworu* Moniuszki, który to spektakl władze carskie kazały zdjąć z afisza, o występach pogromców lwów i francuskim „linochodzie”, czyli panu Blondin popisującym się na wysoko zawieszanej linie, a także o najnowszych obrazach ówczesnych mistrzów pędzla. Autorka odnotowuje w swoim opracowaniu także aktualności z życia kulturalnego pominięte przez twórców kalendarzowej fotograficznej kroniki. Do atrakcji kalendarza należy wyeksponowana w centrum kompozycji gondola balonu, w której znajduje się Brandel z aparatem fotograficznym oraz mężczyzna z lunetą. Fotografia powstała wprawdzie w atelier, lecz Brandel naprawdę odbył lot balonem 30 lipca 1865 r., podczas którego zrobił nieodnalezione do dziś zdjęcia. Opis pierwszego kalendarza wienńczy charakterystyka prasy ukazującej się w Warszawie w 1865 r., zobrazowanej za pomocą reprodukcji winiety poszczególnych tytułów.

Autorka ustaliła, że do skomponowania kalendarza na rok 1866 wykorzystano oprócz fotografii Brandla także zdjęcia Karola Beyera, Jana Mieczkowskiego i Maksymiliana Fajansa. Przypomniała również problemy z przypisaniem zdjęć Warszawy, pochodzących z zakładu fotograficznego Beyera, konkretnym fotografom, którzy z nim współpracowali. Nie było jednak jej zadaniem rozwiązanie tej trudnej kwestii na korzyść Olszyńskiego, Brandla czy samego Beyera. Nie poruszyła także problematyki praw autorskich bądź zwyczajów, jakie panowały w tej branży przy wzajemnym użyczeniu sobie zdjęć.

Kalendarz z 1867 r., którego żaden egzemplarz nie został dotychczas odnaleziony, został opracowany równie szczegółowo i interesująco. Analiza jego zawartości była możliwa dzięki pewnemu charakterystycznemu szczegółowi całego projektu. Otóż na każdym kalendarzu na rok następny umieszczano reprodukcję kalendarza z roku poprzedniego! Dlatego kalendarz z 1868 r. pozwolił także na przyjrzenie się kalendarzowi z 1867 r. Kompozycja z 1867 r., opracowana podobnie jak poprzednia przez Wojciecha Gersona, zawiera tylko trochę mniej (choć nadal bardzo wiele) fotografii i odznacza się stylem wysmakowanym i bogatym w ornamenty oraz alegorie, których wielbicielem pozostawał artysta. Kalendarz zawiera fotografie wielu najważniejszych dla miasta wydarzeń, jak np.: odbudowy ratusza na placu Teatralnym, zniszczeń spowodowanych wybuchem kotła parowego przy ulicy Dzielnej czy położenia kamienia węgielnego pod budowę Dworca Terespolskiego (Wschodniego). Znowu mamy do czynienia z wielością portretów, zwłaszcza aktorów. Specjalnie wyeksponowano dwie gwiazdy polskiej

sceny – Jana Królikowskiego i Michała Chomińskiego (aż 24 portrety w rozmaitych rolach). Znacząca jest także reprezentacja fotografii obrazów. Są wśród nich unikalne reprodukcje, np. płótna Ksawerego Kaniewskiego ukazującego rodzinę Józefa Mianowskiego, rektora Szkoły Głównej, spotykającą papieża Piusa IX podczas jego przechadzki w ogrodzie. Całości obrazu Warszawy z 1866 r. dopełniają tak atrakcyjne tematy, jak uchwyceni podczas widowiskowych występów Aztekowie, Chińczycy, a nawet duchy z Teatryku Rappo. Zdjęcia umieszczone w tym kalendarzu znowu pochodziły, jak ustaliła autorka, z różnych warszawskich zakładów fotograficznych.

Dwa pierwsze kalendarze odzwierciedlają, jak pisze Krystyna Lejko: „ambicję ich autorów przedstawienia na jednej karcie dokładnej kroniki życia kulturalnego i obyczajowego Warszawy”. Zatem są skarbnicą wiedzy o Warszawie, źródłem ikonograficznym, z którego można będzie czerpać dzięki opracowaniu Krystyny Lejko. Mamy tu do czynienia także z nowym przyczynkiem do artystycznej biografii Wojciecha Gersona. Inwencja twórcza malarza i rysownika – świetnie czującego się w komponowaniu prac, w których roi się od szczegółów, różnaitości i kompletnie odmiennych form przekazu, jak np.: fotografie, winiety gazet, treść samego kalendarza, czyli rozmieszczenie miesięcy, dni, dat, świąt, imienin oraz drobnych rysunków alegorycznych – zachwyca... i przypomina, że brakuje nowoczesnej monografii tego artysty.

Ale na tym nie koniec. Opracowanie dwóch następnych kalendarzy na rok 1868 i 1869 przynosi dalsze odkrycia dotyczące środowiska warszawskich fotografów. Kalendarze te mają nie tylko odmienną formę plastyczną nadaną im przez Henryka Pillatiego, ale też nową koncepcję, jeśli chodzi o treść. W kalendarzu na rok 1868 znajdujemy tylko cztery reprodukcje dzieł malarskich przygotowanych przez artystów polskich na wystawę powszechną w Paryżu. Tak kolosalna zmiana ilościowa musiała zadziwić dotychczasowych nabywców kalendarza. *Nota bene* autorka nie wspomina o nakładach kalendarzy, czego na tym etapie badań nie udało się chyba ustalić. Dla badaczy dziejów polskiej fotografii Krystyna Lejko odkryła arcyciekawą humorystyczną scenę z udziałem przedstawicieli dwóch firm fotograficznych, a mianowicie Jana Mieczkowskiego, w imieniu którego występował pracownik zakładu Julian Kostka oraz firmy „Kłoch i Dutkiewicz”. Zarówno sama historia sporu fotografów, jak i jej wyraz plastyczny w postaci satyrycznego rysunku Henryka Pillatiego, wzbogacają naszą wiedzę o środowisku polskich fotografów z drugiej połowy XIX w. Malarz przedstawił spór fotografów prowadzony na łamach jednego z warszawskich tygodników jako symboliczną walkę na papierowe kule oznakowane napisem „Kłosy”. Jednocześnie, jak wskazuje Krystyna Lejko, przemyciono tutaj reklamę tygodnika „Kłosy”, którego redaktorem artystycznym od 1865 r. pozostawał Marcin Olszyński, wówczas jeszcze współpracujący z Konradem Brandlem.

Ostatni znany dzisiaj kalendarz firmy „Konrad Brandel i S^{ka}” to kalendarz na rok 1869. Znowu dominują w nim treści satyryczne, na co bez wątpienia miał wpływ talent rysownika Henryka Pillatiego, a może także wspomnienie pewnej

wspólnej przygody Marcina Olszyńskiego i Henryka Pillatiego. Chodzi o słynną laurkę imieninową dla Olszyńskiego z 1860 r., w której głowy osób wycięto z fotograficznych portretów, a resztę postaci domalował właśnie Pillati. Artysta skomponował podobnie kalendarz na rok 1869, powracając do plastycznego eksperymentu sprzed lat oraz satyry rodem ze środowiska warszawskiej cyganerii malarskiej.

W kontekście całego projektu kalendarzy fotograficznych autorka przygotowuje pole do dyskusji nad rolą Marcina Olszyńskiego w stworzeniu tej koncepcji oraz nad jego zaangażowaniem przy wyborze zdjęć. Nasuwa się także pytanie o ewentualne wzory, z których korzystano. Wydaje się jednak, że kalendarze „Zakładu Fotograficznego Konrad Brandel i S^{ka}” były oryginalnymi fotograficznymi eksperymentami. Nie tylko niczego ani nikogo nie naśladowały, ale przeciwnie, stanowiły ewenement na skalę, powiedzmy ostrożnie, europejską!

Krystyna Lejko, autorka wspomnianego opracowania i wytrawna badaczka fotografii oraz dziejów Warszawy w omawianym okresie, z niezwykłą swobodą porusza się wśród źródeł do tej epoki. Daje lekcję analizy materiału fotograficznego tak bardzo skondensowanego pod względem ikonograficznej zawartości. Wskazuje źródła do takich badań i jeszcze raz przekonujemy się, jak kapitalne znaczenie dla dziejów polskiej fotografii ma prasa codzienna oraz ilustrowana. Bogactwo doniesień na temat działalności zakładów fotograficznych jest m.in. dowodem na rolę fotografii w życiu społecznym tamtej epoki oraz na społeczne zapotrzebowanie na wiedzę o fotografii. W latach 60. XIX w. ten sposób reprodukcji rzeczywistości przestał już być nowy, ale jeszcze nie spowszedniał.

Omawiane kalendarze są obiektami wyjątkowo dekoracyjnymi z powodu ich bogatej zawartości skomponowanej z fotografii, rysunków, winiety, któremu to materiałowi Gerson i Pillati nadawali za każdym razem inny, efektowny wyraz plastyczny. Autorzy projektu graficznego książki w sposób czytelny i przejrzysty „rozłożyli” bogaty materiał kalendarzy, aby jak najlepiej ilustrował wywód autorki. Jednak wprowadzenie własnych kompozycji poszczególnych rozdziałów jako frontyspisów, zamiast przeniesienia gotowych pomysłów Gersona i Pillatiego, których elementy można było wykorzystać w celu „udekorowania” książki, nie było moim zdaniem rozwiązaniem korzystnym. Zastosowana technika druku, która nie oddała naturalnej, jakże bogatej kolorystyki odbitek, pozbawiła czytelnika dodatkowej okazji do smakowania prawdziwego piękna dziewiętnastowiecznej fotografii.

Benedyktyńska praca Krystyny Lejko zakończona kapitalnym rezultatem, czyli udostępnieniem znakomicie opracowanego źródła do dziejów polskiej kultury, jest pozycją ogromnej wagi wśród nowych warsawianów. Żywię nadzieję, że jest także kolejną cegiełką do nowej monografii Konrada Brandla, którą autorka pisze w odcinkach już przez pewien czas, i jestem przekonana, że ją dla nas dokończy. Tego życzę serdecznie autorce, dziękując za tę książkę.

ANDRZEJ GAWRYSZEWSKI, *LUDNOŚĆ WARSZAWY W XX WIEKU*, Warszawa 2009, ss. 416 (+ ryciny, tabele)

W ostatnich latach systematycznie przybywa opracowań naukowych i popularno-naukowych poświęconych Warszawie w XX stuleciu, w tym również demografii tego miasta. Jednak żadna z dotychczasowych publikacji nie omówiła tak wyczerpująco ludności stolicy (w ujęciu demograficzno-przestrzennym) jak praca Andrzeja Gawryszewskiego¹. Monografia, powstała w Instytucie Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania PAN w Warszawie, składa się ze wstępu, dziewięciu rozdziałów, zakończenia, bibliografii (obejmującej wykaz urzędowych źródeł statystycznych), aneksu oraz spisów tabel, rycin i objaśnień, a także streszczenia w języku angielskim.

Pierwszy rozdział, poświęcony rozwojowi terytorialnemu i podziałom administracyjnym miasta, został podzielony na trzy części. W pierwszej z nich autor omówił podziały administracyjne Warszawy przed rokiem 1900, w drugiej w latach 1901-1944 r., a w ostatniej od zakończenia II wojny światowej (1945) do 27 października 2002 r., kiedy to weszła w życie ustawa warszawska z 15 marca 2002 r. o ustroju miasta stołecznego Warszawy, zgodnie z którą m.st. Warszawa jest gminą mającą status miasta na prawach powiatu. W miejsce dotychczasowej gminy Warszawa Centrum i pozostałych 10 gmin warszawskich utworzono 17 jednostek pomocniczych (dzielnic): Bemowo, Białołęka, Mokotów, Ochota, Praga Południe, Praga Północ, Rembertów, Śródmieście, Targówek, Ursus, Ursynów, Wawer, Wilanów, Włochy, Wola i Żoliborz. Na mocy aktu z 19 lipca 2002 r. włączono do obszaru miasta, jako 18. dzielnicę, dotychczasową gminę Wesola.

Przy omawianiu tego rozdziału należy się odnieść do uwag autora na temat początku lokacji Warszawy. Słusznie Gawryszewski przyjmuje, iż data lokacji miasta jest nierozstrzygnięta. Jednak nie podzielam opinii, iż dokument lokacji na prawie niemieckim (chełmińskim) zaginął, a sama lokacja miała miejsce

¹ Andrzej Gawryszewski, prof. em. w Instytucie Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania PAN im. Stanisława Leszczyckiego jest m.in. autorem fundamentalnej pracy poświęconej ludności Polski w XX w. (wyd. Instytut Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania PAN im. Stanisława Leszczyckiego, Monografie 5, Warszawa 2005).

ok. 1285 r. Prawdopodobnie dopiero ok. 1300 r., za rządów Bolesława II, który zjednoczył (po 1294) Mazowsze, doszło do wzniesienia grodu nad Wisłą, opodal którego powstało również miasto². Z akt procesu polsko-krzyżackiego (1339) dowiadujemy się również o pierwszym wójcie warszawskim Bartłomieju, wcześniej współpracowniku księcia Trojdena I. Natomiast z końca lat 70. XIV stulecia zachowały się informacje źródłowe na temat rady Starej Warszawy, zaś o samych rajcach znanych z imienia dowiadujemy się dopiero z dokumentu pochodzącego z 1381 r. W 1408 r. książę Janusz I wystawił dokument sprzedaży wójtostwa warszawskiego (Piotrowi Pielgrzymowi), na mocy którego nastąpiło również wydzielenie spod kompetencji wójta warszawskiego Nowego Miasta i utworzenie z niego odrębnej organizacji miejskiej³. Natomiast pięć lat później kancelaria książęca sporządziła przywilej lokacyjny nadający Warszawie prawo chełmińskie. Wspomniany dyplom, zredagowany i spisany przez Pawła z Borzewa (szefa kancelarii Janusza I), potwierdzał faktycznie istniejącą już organizację miejską⁴. Wiadomo z innych przekazów, że na długo przed rokiem 1413 Stara Warszawa rządziła się prawem chełmińskim. Dlatego Janusz I tylko potwierdził i rozszerzył prawo miejskie (chełmińskie) Starej Warszawy – określił kompetencje sądownicze miasta, które mogło sądzić swoich mieszkańców oraz przybyszy⁵. Musimy pamiętać (co podkreśla słusznie literatura przedmiotu)⁶, że lokacje na Mazowszu były wielostopniowe. Składały się one z ustanowienia wójtostwa, a następnie z nadania prawa chełmińskiego, niejednokrotnie później rozszerzanego i ponawianego. Ten proces dotyczył również Warszawy. Przy omawianiu rozwoju miasta w XVI w. należy dodać, że zaczyna ono odgrywać ważną rolę już w okresie panowania Zygmunta Augusta i Stefana Batorego⁷, z czym wiązać się częste pobyty tych monarchów w Warszawie. Do wzrostu znaczenia

² A. Gieysztor, *Początki życia miejskiego nad środkową Wisłą i geneza Warszawy*, „Rocznik Warszawski” 1966, t. 7, s. 49.

³ *Przywileje królewskiego stołecznego miasta Starej Warszawy 1376-1772*, wyd. T. Wierzbowski, Warszawa 1913 (dalej: PSW), nr 7.

⁴ M. Sędek, *Instytucje i praktyka prawa chełmińskiego w Warszawie w XV wieku* [w:] *Warszawa średniowieczna*, z. 2, *Studia Warszawskie*, t. 19, Warszawa 1975, s. 229.

⁵ PSW, nr 8. Z najnowszych publikacji na temat organizacji Warszawy w XIV-XVIII w. zob. J. Grabowski, *Ustrój i organizacja władz Starej i Nowej Warszawy w epoce książąt mazowieckich (XIV-XVI wiek)*, „Rocznik Warszawski” 2008, t. 36, s. 75-80; A. Karpiński, *Organizacja i funkcjonowanie władz Starej i Nowej Warszawy w latach 1525-1764. Uwagi o warszawskim samorządzie w epoce nowożytnej*, „Rocznik Warszawski” 2008, t. 36, s. 143-169.

⁶ Z obszernej literatury przedmiotu zob. m.in. S. Russocki, *Etapy lokacji miejskich na Mazowszu w XIV-XV w.*, „Przegląd Historyczny”, t. 55, 1964, z. 2, s. 189-195; T. Dunin-Wąsowicz, *Uwagi w sprawie osadnictwa wczesnośredniowiecznego na obszarze dzisiejszej Warszawy*, „Rocznik Warszawski” 1969, t. 9, s. 5-29; H. Münch, *Lokacja Starej i Nowej Warszawy (Szkic historyczno-urbanistyczny)*, „Rocznik Warszawski” 1974, t. 12, s. 33-36; S. Pazyra, *Geneza i rozwój miast mazowieckich*, Warszawa 1959; H. Samsonowicz, *Gospodarka i społeczeństwo (XIII-początek XVI w.)* [w:] *Dzieje Mazowsza do 1526 roku*, pod red. A. Gieysztor i H. Samsonowicza, Warszawa 1994, s. 363.

⁷ Zob. M. Wrede, *Itinerarium króla Stefana Batorego (1576-1586)*, Warszawa 2010.

Warszawy przyczyniła się również Anna Jagiellonka, która aż do swej śmierci w 1596 r. rezydowała w tym mieście. Na koniec warto podkreślić, że w omawianym rozdziale szczególnie cenne są publikowane kolorowe ryciny, które ukazują w sposób przejrzysty przeprowadzane w latach 1772-2002 podziały terytorialne i administracyjne Warszawy – początkowo na cyrkuły w latach: 1792 (po wejściu w życie ustawy miejskiej z 18 kwietnia 1791 r.), 1808, 1832, 1857, 1882, 1913, a później na obwody statystyczne, okręgi (komisariaty) i dzielnice.

W następnych rozdziałach autor omówił rozwój i rozmieszczenie ludności, ruch naturalny i migracyjny oraz struktury demograficzne, społeczne i wyznaniowe ludności Warszawy w XX w. według podziału na dzielnice miasta. Jeżeli chodzi o ludność Warszawy w XIV-XVIII w., to wymieniane liczby (przez niektórych badaczy) nie są precyzyjne, gdyż dla podanego okresu należy przyjmować jedynie dane orientacyjne. Wiarygodnych informacji o stanie zaludnienia Warszawy dostarczył dopiero spis ludności przeprowadzony w 1787 r., według którego Warszawa liczyła 89 448 mieszkańców, podczas gdy Praga 6695. W tej liczbie znajdują się również żołnierze, których było co najmniej kilka tysięcy. U schyłku Rzeczypospolitej (1792) Warszawa (stanowiąca już scalony organizm) miała ponad 115 tys. mieszkańców. Dlatego wyraźnie zdystansowała Gdańsk, w którym zamieszkiwało tylko 46 tys. osób, oraz Kraków, który ze swoją liczbą 20 tys. mieszkańców był wówczas miastem ponad pięciokrotnie mniejszym od Warszawy. W XIX w. demografia Warszawy ulegała bardzo poważnym wahanom, na co miała wpływ przede wszystkim utrata niepodległości i represje carskie. Jednak w wiek XX wkraczała jako prężne miasto gubernialne zamieszkiwane przez 686 tys. mieszkańców. W XX w. liczba ludności Warszawy wzrosła prawie 2,5-krotnie, do 1 672 tys., a jej obszar zwiększył się 15-krotnie. Jedenaście razy dokonywano przyłączenia sąsiednich jednostek do Warszawy i tyleż razy zmieniano podział administracyjny miasta. Głębokie zmiany zaszły w rozmieszczeniu ludności, ruchu naturalnym oraz strukturze. Te wszystkie interesujące zagadnienia zostały poddane szczegółowej analizie statystycznej. Dlatego cenne są ustalenia autora dotyczące ruchu naturalnego, m.in. małżeństw, rozwodów, urodzeń, zgonów, przyrostu naturalnego, przeciętnego trwania życia i płodności kobiet. W omawianej monografii sporo miejsca poświęcono zagadnieniom dotyczącym płci i wieku ludności, a także takim cechom (które wykraczają poza kategorie czysto demograficzne), jak język, narodowość i wyznanie. W kolejnych rozdziałach autor omówił wykształcenie i źródła utrzymania ludności. Natomiast ostatni rozdział poświęcił problemowi przemieszczania ludności Warszawy. Podstawowe dane o migracjach zaczerpnął Gawryszewski z trzech źródeł: spisów ludności, rejestrów bieżących i badań specjalnych.

W sumie otrzymujemy ważną i interesującą monografię, która będzie punktem odniesienia i wzorem dla przyszłych badaczy zajmujących się innymi ośrodkami miejskimi w Polsce w XX w. Walory książki podnoszą zamieszczone w rozdziałach tabele statystyczne i barwne ryciny oraz aneksy na końcu książki (s. 351-394), które dostarczają najistotniejszych informacji z zakresu demografii

Warszawy od schyłku XVII w. do 2002 r. Dlatego nie dziwi, że praca zaraz po wydaniu zyskała jak najlepsze opinie. Została również uznana przez jury Nagrody Najlepsze Varsaviana za jedną z najlepszych książek poświęconych Warszawie, które ukazały się w latach w 2009-2010.

Janusz Grabowski

PRO MEMORIA

ZMARLI

GRUDZIEŃ 2009 – GRUDZIEŃ 2010

Prof. **Juliusz Bardach** (26 I 2010, w wieku 95 lat) – historyk państwa i prawa, wykładowca UW, członek PAN i Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, *doctor honoris causa* Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Łódzkiego i Uniwersytetu Wileńskiego, odznaczony m.in. Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski.

Adam Bielawski (26 XII 2009, w wieku 74 lat) – uczestnik Powstania Warszawskiego, łącznik batalionu „Jur-Radwan”, ps. „Mały”, adiunkt Kliniki Neurochirurgii Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego, odznaczony m.in. Krzyżem AK, Warszawskim Krzyżem Powstańczym, Medalem „Za Warszawę 1939-1945”.

Jerzy Michał Bieliński (7 XII 2009, w wieku 90 lat) – żołnierz AK, uczestnik Powstania Warszawskiego, wykładowca Politechniki Warszawskiej, pracownik Centralnego Biura Studiów i Projektów Budownictwa Kolejowego „Kolprojekt”, odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Odznaką „Za Zasługi dla Warszawy”.

Teresa Chłapowska (14 XI 2010, w wieku 90 lat) – łączniczka ZWZ, rzeźbiarka, pracowała przy rekonstrukcji rzeźbiarskiej Teatru Wielkiego i Zamku Królewskiego w Warszawie, tłumacz literatury szwedzkiej, pracownik Prymasowskiego Komitetu Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i ich Rodzinom, członek Zarządu Głównego Stowarzyszenia Pisarzy Polskich.

Dr **Barbara Jadwiga Chylińska** (27 VI 2010, w wieku 85 lat) – żołnierz AK, uczestnik Powstania Warszawskiego, łączniczka batalionu „Zośka”, odznaczona Krzyżem Walecznych, Medalem Wojska Polskiego, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem „Za Warszawę 1939-1945”, Krzyżem AK, Warszawskim Krzyżem Powstańczym.

Roman Czerwiński (9 V 2010, w wieku 54 lat) – wieloletni pracownik i były dyrektor Instytutu Lotnictwa w Warszawie, podsekretarz stanu w Ministerstwie Przemysłu i Handlu.

Dr **Maria Dmochowska** (12 VI 2010) – żołnierz AK w Powstaniu Warszawskim, sanitariuszka 2. batalionu szturmowego „Odwet”, ps. „Maryla”, psycholog,

pedagog, w stanie wojennym pracowała w Komitecie Prymasowskim przy kościele św. Marcina przy ul. Piwnej.

Dr **Krzysztof Donten** (11 XII 2010) – adiunkt na Wydziale Inżynierii Lądowej Politechniki Warszawskiej, nauczyciel akademicki, zaprojektował konstrukcję m.in. budynku Sądu Najwyższego i stacji metra „Ratusz”.

Katarzyna Doraczyńska (10 IV 2010, w wieku 31 lat) – harcerka, wiceprzewodnicząca Zarządu Okręgu Mazowieckiego ZHR, radna dzielnicy Praga Południe w latach 2002-2010, odznaczona m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Prof. **Bohdan Drzazga** (26 XII 2009) – pracownik Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, specjalista w dziedzinie technologii żywności, dziekan Wydziału Technologii Żywnienia SGGW, odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Prof. **Mieczysław Dworczyk** (6 VII 2010, w wieku 87 lat) – twórca i wieloletni kierownik Zakładu Technicznego Przygotowania Produkcji Politechniki Warszawskiej, prodziekan ds. studenckich, zastępca dyrektora ds. naukowych Instytutu Organizacji i Zarządzania, odznaczony m.in. Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Bogusława Dziadkiewicz (10 IX 2010, w wieku 80 lat) – wieloletni pracownik Archiwum Państwowego m.st. Warszawy, odznaczona m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Odznaką Honorową „Za Zasługi dla Archiwistyki”.

Bohdan Ejmont (28 II 2010, w wieku 82 lat) – aktor teatralny, filmowy i telewizyjny, na stałe związany z warszawskim Teatrem Ateneum.

Prof. **Maria Gajewska** (30 VIII 2010, w wieku 84 lat) – wieloletni pracownik Wydziału Farmaceutycznego Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego, kierownik Katedry i Zakładu Chemii Leków WUM.

Dr **Danuta Gajl** (3 VIII 2010, w wieku 83 lat) – radioterapeuta, pracownik Instytutu Onkologii przy ul. Wawelskiej, a następnie Centrum Onkologii-Instytutu na Ursynowie, honorowy członek Polskiego Towarzystwa Onkologii.

Helena Gašiorowska (3 II 2010) – architekt, zasłużona w odbudowie stolicy.

Stefania Grodzieńska (28 IV 2010, w wieku 95 lat) – spikerka Polskiego Radia, aktorka, felietonistka, pisarka, współzałożycielka Teatru Syrena, laureatka „Diamentowego Mikrofonu” i Nagrody Miasta Stołecznego Warszawy, odznaczona m.in. Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski i Złotym Krzyżem Zasługi.

Halina Gunia (6 V 2010) – wieloletni dyrektor Domu Kultury KADR na Służewiu.

Janina Herrmann (5 XII 2009, w wieku 92 lat) – żołnierz AK, ps. „Kalina II”, uczestnik Powstania Warszawskiego w batalionie „Iwo-Ostoja”, odznaczona m.in. Krzyżem AK i Warszawskim Krzyżem Powstańczym.

Izabela Horodecka (1 IV 2010, w wieku 102 lat) – sanitariuszka w Szpitalu Wojskowym w 1939 r., uczestnik Powstania Warszawskiego, sanitariuszka bojowa w batalionie „Pięść”, zgrupowania „Radosław”, odznaczona Orderem Virtuti Militari oraz trzykrotnie Krzyżem Walecznych.

Prof. **Aldona Jawłowska-Konstanciak** (15 V 2010) – przewodnicząca Rady Naukowej Instytutu Stosowanych Nauk Społecznych UW, redaktor naczelna półrocznika „Societas/Communitas”, socjolog, antropolog kultury, pedagog, wieloletni pracownik Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.

Krystyna Jedynakiewicz-Kwiatkowska (11 VI 2010, w wieku 84 lat) – malarz, konserwator zabytków, wieloletni pracownik Pracowni Konserwacji Zabytków w Warszawie, członek Związku Artystów Plastyków i Stowarzyszenia Historyków Sztuki, brała udział w pracach konserwatorskich prowadzonych w Wilanowie, Natolinie, Łazienkach, w katedrze św. Jana i na Zamku Królewskim w Warszawie, odznaczona m.in. Złotym Krzyżem Zasługi.

Marian Jelita-Zaleski (6 I 2010, w wieku 89 lat) – żołnierz AK, uczestnik Powstania Warszawskiego, ps. „Janusz”, fotografik, odznaczony m.in. Krzyżem Walecznych, Krzyżem AK, Warszawskim Krzyżem Powstańczym.

Ryszard Jędrzejewski (24 VIII 2010, w wieku 87 lat) – uczestnik Powstania Warszawskiego, ps. „Ryś-Znój”, odznaczony m.in. Krzyżem Walecznych, Warszawskim Krzyżem Powstańczym, Krzyżem AK.

Maria Kaczyńska (10 IV 2010, w wieku 68 lat) – ekonomistka, Pierwsza Dama Polski w latach 2005-2010, specjalny wysłannik prezydenta RP w uroczystościach międzynarodowych, odznaczona m.in. Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Wielkim Orderu Witolda Wielkiego, Krzyżem Wielkim dla Damy Orderu Zasługi Zakonu Maltańskiego.

Prof. **Lech Kaczyński** (10 IV 2010, w wieku 61 lat) – prawnik, prezydent RP w latach 2005-2010, prezydent Warszawy w latach 2002-2005, prezes partii Prawo i Sprawiedliwość w latach 2001-2003, minister sprawiedliwości i prokurator generalny w latach 2000-2001, prezes NIK w latach 1992-1995, honorowy obywatel Warszawy, odznaczony m.in. Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski, Orderem Orła Białego, Złotym Medalem Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Orderem Narodowego Bohatera Gruzji.

Andrzej Konic (25 X 2010) – reżyser telewizyjny i filmowy, scenarzysta, aktor społecznych teatrów w latach 1952-1960.

Zofia Korbońska (16 VIII 2010, w wieku 95 lat) – żołnierz AK, uczestnik Powstania Warszawskiego, honorowa obywatelka Warszawy, odznaczona m.in. Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski.

Prof. **Bolesław Kornacki** (5 XII 2010) – okulista, wieloletni pracownik Kliniki Chorób Oczu Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego w Warszawie, ordynator Oddziału Okulistycznego Centrum Zdrowia Dziecka w Międzylesiu.

Halina Kossuth (24 V 2010) – architekt, autorka i współautorka m.in. projektu adaptacji zespołu Pałacowo-Ogrodowego w Wilanowie na potrzeby Muzeum Narodowego, prac konserwatorskich w Muzeum Plakatu w Wilanowie,

odznaczona m.in. Srebrną Odznaką Ministra Kultury i Sztuki „Za Opiekę nad Zabytkami”.

Adam Kotarbiński (19 VII 2010, w wieku 95 lat) – urbanista, pracownik Biura Odbudowy Stolicy w latach 1945-1949 oraz Instytutu Urbanistyki i Architektury w latach 1949-1974, naczelny dyrektor tego Instytutu w latach 1958-1962, pracownik naukowy Instytutu Kształtowania Środowiska w latach 1974-1978, członek Towarzystwa Urbanistów Polskich, SARP, odznaczony m.in. Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Gabriela Kownacka (30 XI 2010, w wieku 58 lat) – aktorka filmowa, telewizyjna i teatralna, związana ze scenami warszawskich teatrów: Kwadrat, Studio, Narodowy, Współczesny.

Maciej Kozłowski (11 V 2010, w wieku 52 lat) – aktor filmowy, telewizyjny i teatralny, związany z Teatrem Narodowym, odznaczony m.in. Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Prof. **Tadeusz Kraska** (17 VII 2010) – dyrektor Instytutu Kardiologii Akademii Medycznej w Warszawie (ob. Warszawski Uniwersytet Medyczny), kierownik Kliniki Kardiologii Instytutu Chorób Wewnętrznych AM, a następnie Katedry i Kliniki Chorób Wewnętrznych i Kardiologii AM w latach 1976-1998, wieloletni dyrektor Instytutu Chorób Wewnętrznych AM, odznaczony m.in. Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Ks. **Zdzisław Król** (10 IV 2010, w wieku 74 lat) – ksiądz infułat, kapelan Warszawskiej Rodziny Katyńskiej, kanclerz Kurii Metropolitalnej archidiecezji warszawskiej w latach 1979-1992, proboszcz warszawskiej Rzymskokatolickiej Parafii Wszystkich Świętych od 1992 r.

Prof. **Jerzy Kucha** (4 I 2010) – kardiolog, dziekan II Wydziału Lekarskiego Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego w latach 1981-1987, członek senatu uczelni przez sześć kadencji, założyciel i kierownik Katedry i Kliniki Kardiologii II Wydziału Lekarskiego w latach 1981-2001, przewodniczący Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Kardiologicznego, odznaczony m.in. Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Prof. **Stefan Kuczyński** (3 I 2010) – mediewista, varsavianista, archiwista, genealog, sfragistyk, redaktor „Archeionu”, „Biuletynu Numizmatycznego”, „Przeglądu Historycznego”, „Studiów Źródłoznawczych”, kierownik Pracowni Nauk Pomocniczych Historii PAN, przewodniczący Rady Naukowej Instytutu Historii PAN w latach 1999-2006.

Prof. **Roman Kulczycki** (22 I 2010, w wieku 86 lat) – żołnierz AK, uczestnik Powstania Warszawskiego, wieloletni pracownik naukowy Szkoły Głównej Handlowej, prorektor ds. dydaktyki, dziekan Wydziału Finansów i Statystyki.

Tadeusz Kulikowski (7 XII 2009) – specjalista budowy dróg, mostów i lotnisk, koordynator inwestycji inżynierskich w Warszawie, m.in. ulic Kasprzaka, Towarowej i Wisłostrady, dyrektor Zarządu Dróg i Mostów w Warszawie, organizator i pierwszy dyrektor Dyrekcji Budowy Metra w Warszawie w latach 1974-1979, przewodniczący ds. przygotowania projektu I linii metra, działacz samo-

ządu lokalnego na Żoliborzu, odznaczony m.in. Krzyżem Oficerskim, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką „Za Zasługi dla Warszawy”.

Prof. **Kazimierz Leszczyński** (18 V 2010, w wieku 82 lat) – wieloletni pracownik naukowy Szkoły Głównej Handlowej, prodziekan Wydziału Ekonomiki Produkcji SGH, odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Ks. prof. **Antoni Lewek** (18 VII 2010, w wieku 70 lat) – twórca i pierwszy dyrektor Instytutu Edukacji Medialnej i Dziennikarstwa na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, od 2004 r. pracownik Wyższej Szkoły Dziennikarstwa im. Melchiora Wańkowicza w Warszawie.

Prof. **Jerzy Lileyko** (4 XII 2009, w wieku 77 lat) – badacz dziejów i zabytków Warszawy, autor prac z dziedziny mecenatu królewskiego i dziedzictwa kulturowego Warszawy, związany ze Stowarzyszeniem Historyków Sztuki, pracownik Muzeum w Łazienkach w latach 1960-1963, Muzeum Historycznego m.st. Warszawy w latach 1963-1974, Zamku Królewskiego w latach 1974-1979, Instytutu Historii Sztuki PAN od 1980 r.

Zygmunt Majewski (20 II 2010, w wieku 83 lat) – żołnierz 3. batalionu pancernego AK „Golski”, uczestnik Powstania Warszawskiego, odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem AK, Warszawskim Krzyżem Powstańczym.

Barbara Mamińska (10 IV 2010, w wieku 52 lat) – dyrektor Biura Kadr i Odznaczeń w Kancelarii Prezydenta RP od 2005 r., dyrektor ds. kadr i szkoleń w stołecznym ratuszu za prezydentury Lecha Kaczyńskiego.

Dr **Tomasz Merta** (10 IV 2010, w wieku 44 lat) – historyk myśli politycznej, podsekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego w latach 2005-2010, Generalny Konserwator Zabytków, pracownik Instytutu Stosowanych Nauk Społecznych UW, członek Rady Programowej Muzeum Powstania Warszawskiego.

Prof. **Bogdan Michałowicz** (5 VII 2010) – pionier transplantacji wątroby w Polsce, nauczyciel akademicki, pracownik Katedry i Kliniki Chirurgii Ogólnej, Transplantacyjnej Wątroby Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego, odznaczony m.in. Medalem „Za Zasługi dla Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego”.

Marta Mikula (15 V 2010) – sanitariuszka w Powstaniu Warszawskim, emerytowany pracownik Politechniki Warszawskiej, odznaczona m.in. Krzyżem AK, Krzyżem Partyzanckim, Warszawskim Krzyżem Powstańczym, Medalem „Za Warszawę 1939-1945”.

Dr hab. **Jerzy Moszczyński** (26 XII 2009, w wieku 82 lat) – żołnierz AK w zgrupowaniu „Gurt”, uczestnik Powstania Warszawskiego, ps. „Kmicic”, odznaczony m.in. Krzyżem AK, Warszawskim Krzyżem Powstańczym, Medalem „Za Warszawę 1939-1945”.

Jan Myszkowski-Bagiński (2 IX 2010, w wieku 93 lat) – żołnierz kompanii „Rudy” batalionu „Zośka”, uczestnik Powstania Warszawskiego, odznaczony m.in. Krzyżem Walecznych i Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Maciej Nasierowski (26 I 2010, w wieku 85 lat) – uczestnik Powstania Warszawskiego, organizator i pierwszy przewodniczący Środowiska Żołnierzy AK batalionów „Gustaw” i „Harnaś”.

Zbigniew Nasiorowski (25 XI 2010, w wieku 61 lat) – plastyk, przez kilkadziesiąt lat prowadził na Starym Mieście gabinet prac malowanych na szkle, współtworzył Stowarzyszenie Manufaktury Warszawskiej.

Dr **Tomasz Niewodniczański** (2 I 2010, w wieku 77 lat) – kolekcjoner dawnej kartografii polskiej, starodruków, rękopisów, donator Zamku Królewskiego w Warszawie, odznaczony m.in. Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej i Złotym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”.

Prof. **Jan Oderfeld** (17 III 2010, w wieku 102 lat) – wykładowca Politechniki Warszawskiej, kierownik Katedry Silników Lotniczych, założyciel i kierownik Katedry Teorii Mechanizmów i Maszyn, dziekan Wydziału Mechanicznego Energetyki i Lotnictwa PW, odznaczony m.in. Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Prof. **Kazimierz Ostrowski** (9 I 2010, w wieku 88 lat) – wykładowca Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego, kierownik Katedry i Zakładu Histologii i Embriologii, dyrektor Instytutu Biostruktury, przewodniczący Krajowego Zespołu ds. Konserwowania i Przeszczepiania Tkanek i Narządów przy Ministrze Zdrowia, były przewodniczący Komisji Transplantologii PAN, odznaczony m.in. Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Bogusław Pałka (11 XII 2010, w wieku 87 lat) – harcerz Szarych Szeregów, uczestnik Powstania Warszawskiego w zgrupowaniu „Gurt”, odznaczony m.in. Brązowym i Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem AK, Warszawskim Krzyżem Powstańcym.

Barbara Pawłowska (10 XII 2009, w wieku 82 lat) – żołnierz AK, łączniczka 1. kompanii „Śródmieście” w Powstaniu Warszawskim, ps. „Iza”, malarka, autorka dzieł sztuki sakralnej, m.in. witraży w kościele św. Zygmunta na warszawskich Bielanych, odznaczona m.in. Krzyżem Walecznych.

Jan Pawszak (12 IX 2010, w wieku 86 lat) – żołnierz AK, wieloletni wykładowca Akademii Sztabu Generalnego w Rembertowie, odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Złotym Krzyżem Zasługi.

Kazimierz Maciej Piechotka (6 III 2010, w wieku 90 lat) – żołnierz AK, ps. „Jacek”, architekt, projektant zespołu osiedli i szkoły na warszawskich Bielanych przy ul. Schroegeera oraz budynków jednorodzinnych na Ursynowie, współtwórca projektów odbudowy i adaptacji zabytkowych kamienic przy ul. Długiej i Podwale w Warszawie, odznaczony m.in. Orderem Virtuti Militari, Krzyżem Walecznych, Złotą Odznaką Odbudowy Warszawy, uhonorowany Nagrodą m.st. Warszawy.

Prof. **Stanisław Piwowar** (22 IX 2010, w wieku 90 lat) – wieloletni kierownik Katedry Spawalnictwa Politechniki Warszawskiej, dziekan Wydziału Mechanicznego i Technologicznego w latach 1975-1978, odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Złotą Odznaką „Za Zasługi dla Warszawy”.

Prof. **Hanna Przecławska** (19 VIII 2010) – uczestnik Powstania Warszawskiego, łączniczka i sanitariuszka kompanii „Harcerskiej” batalionu „Gustaw” AK, wieloletnia przewodnicząca Koła Związku Powstańców Warszawskich batalionu AK „Gustaw” i „Harnaś”, członek PAN, dyrektor Instytutu Pedagogiki UW, dziekan Wydziału Pedagogicznego UW, jedna z założycielek Towarzystwa Przyjaciół Uniwersytetu Warszawskiego.

Andrzej Przewoźnik (10 IV 2010, w wieku 46 lat) – historyk, sekretarz generalny Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w latach 1992-2010, wiceprzewodniczący Rady Muzeum Wojska Polskiego, członek Rady Programowej Muzeum Powstania Warszawskiego, odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim, Krzyżem Oficerskim i Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski oraz Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”.

Aleksander Rajski (7 VI 2010, w wieku 92 lat) – uczestnik Powstania Warszawskiego w batalionie „Chrobry I”, odznaczony m.in. Krzyżem AK, Warszawskim Krzyżem Powstańczym, Medalem „Za Warszawę 1939-1945”.

Jan Romańczyk (1 VI 2010, w wieku 86 lat) – uczestnik Powstania Warszawskiego w batalionie „Miotła”, ps. „Łukasz Łata”, przewodniczący Środowiska Żołnierzy AK batalionu „Miotła” zgrupowania „Radosław”, odznaczony m.in. Krzyżem Virtuti Militari, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Walecznych, Krzyżem AK.

Jadwiga Różańska (27 XII 2009, w wieku 87 lat) – łączniczka w Powstaniu Warszawskim, ps. „Wichura”, odznaczona m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Warszawskim Krzyżem Powstańczym, Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Ks. prof. **Ryszard Rumianek** (10 IV 2010, w wieku 62 lat) – rektor Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, kierownik Katedry Historii Biblijnej oraz Katedry Filologii Biblijnej na Wydziale Teologicznym UKSW, odznaczony m.in. krzyżami Oficerskim i Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Dr **Krystyna Secomska** (14 VI 2010) – były pracownik Muzeum Narodowego w Warszawie, badacz malarstwa burgundzkiego, franko-flamandzkiego XV-XVI w.

Wojciech Siemion (24 IV 2010, w wieku 82 lat) – aktor stołecznych teatrów: Ateneum, Komedia, Młodej Warszawy, Narodowego, Powszechnego; wykładowca Wyższej Szkoły Komunikowania i Mediów Społecznych w Warszawie, odznaczony m.in. Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Komandorskim i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Odznaką Honorową m.st. Warszawy.

Mieczysław Skorupiński (3 IV 2010, w wieku 92 lat) – wieloletni członek Towarzystwa Przyjaciół Warszawy-Oddział Powiśle.

Sławomir Skrzypek (10 IV 2010, w wieku 46 lat) – ekonomista, prezes Narodowego Banku Polskiego w latach 2007-2010, zastępca prezydenta Warszawy w latach 2002-2005.

Prof. **Krzysztof Skubiszewski** (8 II 2010) – prawnik, znawca prawa międzynarodowego, minister spraw zagranicznych w rządach Tadeusza Mazowieckiego, Jana Krzysztofa Bieleckiego, Jana Olszewskiego i Hanny Suchockiej, *doctor honoris causa* Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Maria Smogorzewska (5 IV 2010, w wieku 93 lat) – architekt, pracownik Biura Odbudowy Stolicy, Wydziału Architektury Urzędu Dzielnicy Warszawa Żoliborz, kierownik pracowni w Biurze Planowania Rozwoju Warszawy.

Eleonora Sochoń (26 III 2010) – uczestnik Powstania Warszawskiego, łączniczka batalionu „Parasol”, odznaczona m.in. Krzyżami Kawalerskim i Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem AK, Warszawskim Krzyżem Powstańczym.

Bolesław Stańczyk (12 II 2010, w wieku 91 lat) – uczestnik kampanii wrześniowej, adiutant dowódcy batalionu „Zośka” w Powstaniu Warszawskim, ps. „Xen”, odznaczony m.in. Krzyżem Walecznych oraz Warszawskim Krzyżem Powstańczym.

Władysław Stasiak (10 IV 2010, w wieku 44 lat) – zastępca prezydenta Warszawy od 2002 r., podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji w latach 2005-2006, szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego, sekretarz Rady Bezpieczeństwa Narodowego, szef Kancelarii Prezydenta RP, odznaczony m.in. Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, uhonorowany Wyróżnieniem „Zasłużony dla Miasta Warszawy”.

Roman Stępniak (23 VII 2010) – żołnierz AK, uczestnik Powstania Warszawskiego na Mokotowie w pułku „Baszta”, ps. „Frassati”, doktor medycyny, odznaczony m.in. Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski i Warszawskim Krzyżem Powstańczym.

Mikołaj Stroganow-Stroganowski (3 XI 2010, w wieku 92 lat) – rzeźbiarz, brał udział w odbudowie Łazienek Królewskich, zespołu pałacowego w Wilanowie oraz warszawskiego Starego Miasta.

Zygmunt Jerzy Syrokowski (10 V 2010, w wieku 102 lat) – absolwent Gimnazjum im. Króla Władysława IV (1929), żołnierz Szarych Szeregów, wieloletni prezes Zarządu Koła Wychowanków VIII Liceum Ogólnokształcącego im. Władysława IV.

Prof. **Wojciech Szczepański** (6 VI 2010, w wieku 86 lat) – sekretarz Wydziału Nauk Technicznych PAN w latach 1993-1995, kierownik zakładu w Instytucie Podstawowych Problemów Techniki PAN, członek Komitetu Mechaniki PAN i jego przewodniczący w latach 1984-1986, członek Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, *doctor honoris causa* WAT, odznaczony m.in. Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Janina Szczęsna (24 IV 2010) – żołnierz AK, uczestnik Powstania Warszawskiego w batalionie AK „Parasol”, łączniczka i sanitariuszka 3. kompanii, ps. „Je-

anette”, odznaczona m.in. Krzyżem Walecznych, Krzyżem Oficerskim, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem AK.

Prof. **Zofia Szmydt** (26 XI 2010) – emerytowany pracownik Instytutu Matematyki UW i Instytutu Matematycznego PAN.

Andrzej Szypowski (24 VI 2010, w wieku 83 lat) – fotografik, współautor wielu książek o tematyce warszawianistycznej, opiekun zabytków Warszawy, uhonorowany m.in. Odznaką „Za Zasługi dla Warszawy” i Odznaką „Zasłużony dla Kultury Polskiej”.

Krzysztof Teodor Toeplitz (30 III 2010, w wieku 77 lat) – pisarz, felietonista, scenarzysta, wykładowca Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Warszawie, członek Stowarzyszenia Filmowców Polskich.

Prof. **Andrzej Tomaszewski** (25 X 2010, w wieku 76 lat) – urbanista, historyk architektury, specjalista w dziedzinie ochrony zabytków, dyrektor Instytutu Historii Architektury i Sztuki Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej, kierownik Zakładu Konserwacji Zabytków Wydziału Architektury PW, Generalny Konserwator Zabytków.

Jerzy Turek (14 II 2010, w wieku 76 lat) – aktor teatralny i telewizyjny, występował na scenach stołecznych teatrów: Kwadrat, Narodowy, Polski, Rozmaitości, Syrena.

Prof. **Teresa Wagner** (2 IX 2010) – wieloletni pracownik Instytutu Reumatologii w Warszawie, kierownik Zakładu Anatomii Patologicznej, członek Rady Naukowej Instytutu Reumatologii.

Płk. prof. **Edward Waniewski** (4 V 2010, w wieku 89 lat) – żołnierz AK, uczestnik Powstania Warszawskiego, naczelny patomorfolog WP, były zastępca komendanta ds. nauki w Centrum Kształcenia Podyplomowego Wojskowej Akademii Medycznej, kierownik Zakładu Patomorfologii Centralnego Szpitala Klinicznego, odznaczony m.in. Krzyżem Oficerskim, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Krzyżem Walecznych.

Prof. **Stefan Wesołowski** (26 XII 2009, w wieku 101 lat) – uczestnik Powstania Warszawskiego, lekarz Kedywu Komendy Głównej AK, urolog, twórca Kliniki Urologicznej Akademii Medycznej w Warszawie (ob. Warszawski Uniwersytet Medyczny), członek-założyciel Polskiego Towarzystwa Urologicznego, odznaczony m.in. Krzyżami Kawalerskim, Oficerskim i Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Walecznych, Złotą Odznaką Honorową „Za Zasługi dla Warszawy”.

Prof. **Andrzej Paweł Wilczyński** (8 XII 2010, w wieku 76 lat) – pracownik Instytutu Mechaniki Technicznej Politechniki Warszawskiej, a następnie Instytutu Mechaniki i Konstrukcji Wydziału Inżynierii Produkcji PW, kierownik Zespołu Naukowego Mechaniki i Materiału PW.

Tadeusz Wiśniewski (28 XI 2010, w wieku 82 lata) – oficer AK, uczestnik Powstania Warszawskiego w grupie „Kampinos”, wieloletni pracownik Państwowego Przedsiębiorstwa Komunikacji Samochodowej, odznaczony m.in. Krzyżem AK i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Kazimiera Wolf (26 III 2010) – uczestnik Powstania Warszawskiego, sanitariuszka i łączniczka batalionu „Parasol”, ps. „Persefona”, wolontariuszka powojennej skrzynki kontaktowej Czerwonego Krzyża.

Paweł Wypych (10 IV 2010, w wieku 42 lat) – sekretarz stanu ds. społecznych w Kancelarii Prezydenta od 2009 r., dyrektor Biura Polityki Społecznej Urzędu m.st. Warszawy od 2002 r., radny dzielnicy Praga Południe i Gminy Centrum w latach 1990-2003, dyrektor Warszawskiego Centrum Pomocy Rodzinie.

Joanna Wyszńska-Prosnakowa (2 XII 2009) – konserwator zabytków, historyk sztuki, malarka, kierownik Pracowni Konserwacji Malarstwa Sztalugowego, Ściennej i Rzeźby Polichromowanej, główny konserwator Muzeum Narodowego w latach 1982-1989, odznaczona m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Odznaką „Zasłużony Działacz Kultury” i Złotą Odznaką „Za Opiekę nad Zabytkami”.

Zygmunt Zabrzewski (6 XII 2009, w wieku 82 lat) – uczestnik Powstania Warszawskiego w batalionie „Czata 49”, w zgrupowaniu „Radosław”, odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Warszawskim Krzyżem Powstańczym i Krzyżem AK.

Prof. **Wojciech Zielenkiewicz** (3 I 2010) – pracownik Instytutu Chemii Fizycznej PAN, twórca Pracowni Kalorymetrii, dyrektor Instytutu Chemii Fizycznej PAN, odznaczony m.in. Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski i Złotym Krzyżem Zasługi.

Prof. **Maria Ziemska** (23 V 2010) – socjolog rodziny, wieloletni pracownik Instytutu Stosowanych Nauk Społecznych UW, przewodnicząca Rady Naukowej tego Instytutu w latach 1990-1996, kierownik Zakładu Psychospołecznych Badań nad Rodziną w latach 1993-2003.

Edmund Andrzej Zientara (3 VIII 2010) – honorowy członek Polskiego Związku Piłki Nożnej, zawodnik warszawskich klubów: „Polonii”, „Legii” i „Gwardii”, trener „Legii Warszawa”, sekretarz generalny PZPN w latach 1991-1995.

Aleksandra Żaryn (17 III 2010, w wieku 94 lat) – założycielka czytelnicy „Exlibris” przy ul. Pięknej w Warszawie, która była miejscem spotkań przedwojennej inteligencji, pracownik ambasady Szwajcarii, Muzeum Narodowego, tłumacz z francuskiego dzieł naukowych z dziedziny historii, architektury i konserwacji zabytków.

Opracowała: *Katarzyna Wagner*

BIBLIOGRAFIA VARSAVIANÓW

VARSAVIANA

SZTUKA. ARCHITEKTURA

Artur Badach, *Rzeźba. Katalog zbiorów. Zamek Królewski w Warszawie, Fundacja Zbiorów im. Ciechanowieckich, Fundacja Teresy Sahakian* (wstęp A. Rottermund; oprac. indeksu A. Badach; współpr. A. Godziuk), Arx Regia Ośrodek Wydawniczy Zamku Królewskiego w Warszawie, Warszawa 2011, 432 s.; fotografie.

ISBN 978-83-7022-187-4

Trzeci tom (pierwszy – *Malarstwo do roku 1900*, drugi – *Szkło*) z serii: Katalogi zbiorów Zamku Królewskiego w Warszawie. Wykaz obiektów poprzedza krótki zarys dziejów kolekcji rzeźby. Sam wykaz został podzielony na cztery części: rzeźby wykonane w czasach Stanisława Augusta należące do historycznego wystroju zamku; rzeźby o ustalonym autorstwie lub pierwowzorze – uporządkowane alfabetycznie wg nazwisk ich twórców; rzeźby o nieustalonym autorstwie; rzeźby (zakupy i dary) zgromadzone w zamkowym lapidarium.

Każda nota katalogowa uzupełniona została informacją o źródle lub literaturze przedmiotu oraz w większości dokumentacją ikonograficzną. W katalogu uwzględniono także zabytki należące do dwóch fundacji działających przy zamku: Fundacji Zbiorów im. Ciechanowieckich oraz Fundacji Teresy Sahakian.

Wojciech Fijałkowski, *Vademecum Wilanowa* (wybór i przygot. fotografii M. Kulpa), Muzeum Pałac w Wilanowie, Warszawa 2011, 284 s.; ilustracje.

ISBN 978-83-60959-10-7

Monografia jednego z najcenniejszych pomników polskiej kultury artystycznej. Obejmuje dzieje rezydencji królewsko-magnackiej, opis pałacu, jego wnętrza, ogrodu i otoczenia. Dzięki odpowiedniemu układowi może towarzyszyć zwiedzaniu obiektu. Opracowanie uwzględnia wyniki najnowszych badań naukowych, odkryć archeologicznych i konserwatorskich dotyczących Wilanowa. Znacznie rozszerza interpretację – mających tak wielkie znaczenie w sztuce baroku – symboli i przedstawień alegorycznych dekoracji pałacu i ogrodu. Na końcu publikacji umieszczono słownik terminów oraz wybór z bibliografii opracowań na temat Wilanowa.

Wojciech Fijałkowski, *Wilanów Vademecum* (wybór i przygot. fotografii M. Kulpa; przekł. na ang. A. Rodzińska-Chojnowska), Muzeum Pałac w Wilanowie, Warszawa 2011, 283 s.; ilustracje.

ISBN 978-83-60959-34-3

Wersja angielska *Vademecum Wilanowa*.

Joanna Paprocka-Gajek, *Platery warszawskie w latach 1822-1914. Asortyment, odbiorca i obyczaj*, Muzeum Pałac w Wilanowie, Warszawa 2010, 376 s.; ilustracje + płyta CD.

ISBN 978-83-60959-37-4

ISBN 978-83-60959-02-2 (płyta)

Historia warszawskich wytwórni platerów oraz prezentacja ich produkcji od powstania pierwszego warsztatu w 1822 r. do wybuchu wojny w 1914 r. Autorka szczegółowo omawia ten asortyment sztuki użytkowej (charakterystyka wzorów, zestawienie znaków firmowych pozwalających na identyfikację wytwórców i bardziej precyzyjne określenie daty ich produkcji), a także wprowadza w atmosferę życia codziennego i obyczajowości tamtych czasów. Do bogato ilustrowanej książki dołączona jest płyta CD, na której zestawiono 28 oryginalnych katalogów oraz cenniki warszawskich firm platernicznych.

Paweł Przeciszewski, *Warszawa. Prawosławie i rosyjskie dziedzictwo* (wstęp A. Sosna), Agencja Wydawnicza „Egros”, Warszawa 2011, 168 s.; fotografie.

ISBN 978-83-89-986-73-3

Historia cerkwi prawosławnych wzniesionych w stolicy – m.in. rozebranego w latach 20. XX w. soboru katedralnego św. Aleksandra Newskiego usytuowanego na placu Saskim oraz czynnej także dzisiaj cerkwi św. Marii Magdaleny na Pradze. Publikacja przybliży czytelnikowi kulturę rosyjską oraz historię miasta w okresie zaboru rosyjskiego. Opracowanie bogato ilustrowane zawiera m.in. reprodukcje starych pocztówek pochodzących z unikatowych zbiorów Aleksandra Sosny.

Andrzej Skalimowski, *Dom Partii. Historia gmachu KC PZPR w Warszawie* (W. Słowik, W. Kopytko), Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2010, 136 s.; fotografie.

ISBN 978-83-7543-170-4

Historia budowy w Warszawie tzw. Domu Partii. Ogłoszony w 1947 r. konkurs na gmach siedziby Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wygrał projekt trzech architektów: W. Kłyszewskiego, J. Mokrzyńskiego i E. Wierzbickiego przedstawiający monumentalny, modernistyczny budynek. Został on wzniesiony w centrum Warszawy w latach 1948-1952. Po 1989 r. w dawnym Domu Partii otwarto Giełdę Papierów Wartościowych, a w 2009 r. gmach ten jako symbol PRL-u został wpisany do rejestru warszawskich zabytków. Autor w swoim opracowaniu wykorzystał źródła archiwalne, prasowe, re-

lacje i wspomnienia architektów i budowniczych pracujących przy opisywanym projekcie. Tekst uzupełnia wykaz źródeł i literatury przedmiotu oraz indeks osób, jak również obszerny materiał ikonograficzny pokazujący projekty, plany konstrukcyjne, etapy budowy, wnętrza i wystrój budynku.

Magdalena Stopa, Jan Brykczyński, *Ostańce. Kamienice warszawskie i ich mieszkańcy* (wstęp M. Stopa; fotografie J. Brykczyński), Dom Spotkań z Historią, Warszawa 2011, 184 s.; fotografie.

ISBN 978-83-62020-18-8

Bohaterem książki są kamienice, które ocalały w zniszczonej w czasie okupacji i Powstania Warszawskiego stolicy, a po wojnie pozostały bez właścicieli, zdewastowane i ogolone z dekoracji. Historię 23 warszawskich kamienic autorka opowiada poprzez dramatyczne losy ich mieszkańców. Dokumentacją tych opowieści są przedwojenne zdjęcia pochodzące z archiwów rodzinnych oraz znakomite fotografie autorstwa J. Brykczyńskiego pokazujące współczesny stan kamienic.



PRZEWODNIKI I INFORMATORY

Dariusz Bartoszewicz, Piotr Cieśliński, *Spacerownik. Centrum Nauki „Kopernik”* (Seria: Spacerowniki), Agora, Warszawa 2011, 271 s.; ilustracje.

ISBN 978-83-268-0464

Przewodnik zawiera podstawowe informacje dotyczące działalności otwartej w 2010 r. nowoczesnego Centrum Nauki „Kopernik”. Spacerownik to także poradnik, jak zwiedzać i jak najlepiej wykorzystać czas spędzony w centrum, oraz ilustrowany zbiór wiadomości i ciekawostek naukowych.

Magdalena Hajnosz, *Warszawa z głową do góry. Przewodnik autorski* (wstęp A. K. Olszewski; posłowie T. Markiewicz) (Seria: Biblioteka Stolicy), Ekbin Studio PR, Warszawa 2010, 157 s.; fotografie.

ISBN 978-83-929745-2-9

Autorka przewodnika, prowadząc nas pięcioma trasami spacerowymi, zwraca szczególną uwagę na zwykle niedostrzegane piękno detali architektonicznych zdobiących często najwyższe kondygnacje budynków Śródmieścia. Detali, które ocalały z wojennych zniszczeń i nieprzemyślanych powojennych wyburzeń. W przewodniku pokazano ponad 900 artystycznych fotografii ornamentów, rzeźb i witraży. Każda fotografia elementu dekoracyjnego uzupełniona została notatką o czasie jego powstania, autorze projektu oraz zdjęciem całej kamienicy i krótką informacją o jej historii.



Michał Krasucki, *Katalog warszawskiego dziedzictwa postindustrialnego II*, Fundacja Hereditas, Warszawa 2010, 128 s. + 16 s. nlb.; fotografie.

ISBN 978-83-931723-3-7

Katalog ten jest kontynuacją wykazu warszawskiej zabudowy przemysłowej wydanego przez Fundację Hereditas w 2009 r. Część druga wydawnictwa zawiera opisy wg dzielnic Warszawy kilkudziesięciu stołecznych obiektów przemysłowych powstałych w większości w latach 1945-1960. Autor dodał także opisy urządzeń komunalnych miasta, które nie zostały zamieszczone w poprzednim tomie. Historię obiektu, informacje o czasie powstania i użytkownikach uzupełniają fotografie budynków przemysłowych oraz bibliografia opracowań związanych z tym tematem.

Królestwo flory. 200-lecie pierwszego Ogrodu Botanicznego Uniwersytetu Warszawskiego (oprac. zbior.; wstęp J. Miziołek), Muzeum Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa [2011], 23 s.; ilustracje.

ISBN 83-88374-89-3

Ogród Botaniczny na skarpie Pałacu Kazimierzowskiego powstał w 1811 r. Miał być herbarium i jednocześnie laboratorium powołanej do życia dwa lata wcześniej Szkoły Lekarskiej, która stworzyła podwaliny Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Przewodnik zawiera dzieje ogrodów od początku wieku XIX po czasy obecne, plany Zygmunta Fogla z 1815 r. oraz omówienie uprawianych tutaj roślin. Uzupełnieniem są dawne ryciny oraz współczesne fotografie przedstawiające najciekawsze okazy.

Małgorzata Milanowska, Jerzy S. Majewski, *Warszawa* (Seria: Przewodniki Wiedzy i Życia) (współpr. P. Bikont), wyd. 2, Wydawnictwo Hachette Polska sp. z o.o., Warszawa 2011, 277 s.; fotografie; plany.

ISBN 978-83-7575-809-2

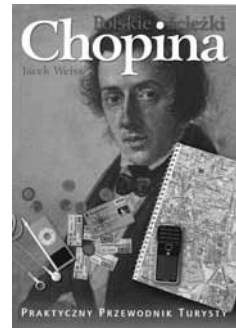
Część pierwsza przewodnika to krótka historia Warszawy wzbogacona informacjami o jej uwarunkowaniach geograficznych. W części drugiej zaprezentowano zabytki miasta i okolic – ponad 700 fotografii, plany i mapy, na których zaznaczono główne atrakcje turystyczne oraz rysunki przedstawiające przekroje i rzuty najważniejszych zabytków. Przewodnik zawiera propozycje trzech pieszych wycieczek: wzdłuż skarpy na tyłach Krakowskiego Przedmieścia i Nowego Świata; przez parki Powiśla oraz po Saskiej Kępie, a także kilku jednodniowych wycieczek w okolice Warszawy.

Jacek Weiss, *Polskie ścieżki Chopina. Praktyczny przewodnik turysty*, Veda Agencja Wydawnicza, Warszawa 2010, 104 s.; fotografie.

ISBN 978-83-61932-19-2

Autor pokazuje nam Warszawę współczesną Chopinowi. Przewodnik zawiera propozycję tras trzech spacerów po Warszawie szlakiem Chopina: w okolicach placu Bankowego, od placu Trzech Krzyży do Łazienek oraz po Starym Mieście.

W opracowaniu znalazły się także opisy miejsc związanych z kompozytorem położonych w innych regionach Polski. Uzupełnieniem tematu jest bogata bibliografia oraz kalendarium życia i twórczości Chopina, a także wiele praktycznych informacji dotyczących opisywanych miejsc i zabytków (adresy, telefony, adresy internetowe, wskazówki dojazdu).



Zamek Królewski w Warszawie. Przewodnik (tekst i wybór ilustracji, koncepcja A. Rottermund), wyd. 2 zmien., Arx Regia Ośrodek Wydawniczy Zamku Królewskiego w Warszawie, Warszawa 2011, 70 s.; fotografie.

ISBN 978-83-7022-186-7

Bogato ilustrowany przewodnik wydany w formie albumu. Autor przypomina historię Zamku Królewskiego w Warszawie, podaje podstawowe informacje na temat jego architektury, wystroju wnętrz oraz znajdujących się w nim stałych ekspozycji muzealnych: Galerii Sztuki Zdobniczej, Gabinetu Prezydenta Ignacego Mościckiego, kolekcji orderów zgromadzonych w Pokoju Orderowym oraz monet i medali wystawionych w Gabinetecie Numizmatycznym.

ALBUMY. KATALOGI WYSTAW

I Warszawa nie zawiodła. W 90. rocznicę bitwy warszawskiej. And Warsaw did not fail. The Ninetieth Anniversary of the Battle of Warsaw (scenariusz wystawy, wstęp do katalogu i teksty A. Stawarz; przekł. na ang. R. E. L. Nawrocki), Archiwum Państwowe m.st. Warszawy, Warszawa 2010, 84 s.; ilustracje; plany.

ISBN 978-83-928532-9-9

Katalog wystawy „I Warszawa nie zawiodła” zorganizowanej przez Naczelną Dyрекcję Archiwów Państwowych, Archiwum Państwowe m.st. Warszawy, Narodowe Centrum Kultury i Stołeczną Estradę. Tytuł ekspozycji nawiązuje do słów marszałka J. Piłsudskiego określających postawę Warszawy podczas wojny z Rosją bolszewicką. Zaprezentowane materiały dokumentują przebieg wydarzeń 1920 r. i pokazują ogromną determinację żołnierzy i mieszkańców stolicy. W prezentacji tematu wykorzystano unikatowe zbiory pochodzące z archiwów prywatnych i rodzinnych – dokumenty, fragmenty niepublikowanych pamiętników i wspomnień, fotografie przekazane przez warszawiaków na wystawę w odpowiedzi na apel Archiwum Państwowego m.st. Warszawy.

Leszek Kosiorowski, Akcje notowane na Warszawskiej Gieldzie do 1939 roku. Shares Listed on The Warsaw Stock Exchange through 1939 (przekł. na ang. B. Świetlik), Akapit s.c., Lublin 2010, 198 s.; ilustracje.

ISBN 978-83-896163-2-6

Giełda w Warszawie powstała w 1817 r. Początkowo w obrocie giełdowym funkcjonowały tylko weksle i waluty, później także listy zastawne, a w połowie

XIX w. istotną częścią dochodów giełdowych stał się obrót publicznymi papierami wartościowymi. W 1872 r. Giełda Kupiecka została zreformowana i w wyniku tych zmian powstała Giełda Warszawska. Nad jej działalnością czuwał Komitet Giełdowy Warszawski z L. Kronenbergiem na czele.

Archiwum giełdy spłonęło prawdopodobnie podczas Powstania Warszawskiego. Na podstawie różnorodnych materiałów, przede wszystkim sprawozdań giełdowych, prasy codziennej oraz „Monitora Polskiego”, udało się zestawić wykaz spółek notowanych na giełdzie w latach 1817-1939. W albumie opublikowano ponad 170 akcji wraz z krótką informacją na temat emitentów – niemal wszystkie pochodzą z unikatowego zbioru autora.

Pomnik na Placu Zwycięstwa Jana Pawła II w Warszawie (praca zbior.; koncepcja i realizacja J. M. Stroka), Instytut Papieża Jana Pawła II w Warszawie; Oficyna Wydawnicza Kwadrat, Warszawa-Kraków 2010, 144 s.; fotografie.

ISBN 978-83-926299-5-5

ISBN 978-83-61250-27-2

Historia realizacji idei Krzyża-Pomnika na placu Zwycięstwa w Warszawie (w 1990 r. przywrócono dawną nazwę – plac Piłsudskiego). Od pamiętnej mszy św., którą odprawił tu 2 czerwca 1979 r. papież Jan Paweł II, miejsce to ma szczególne znaczenie dla warszawiaków: odprawiona tutaj w 1981 r. msza pogrzebowa prymasa Stefana Wyszyńskiego przekształciła się w wielką patriotyczno-religijną manifestację z udziałem wielu tysięcy ludzi, a ułożony na placu po wprowadzeniu stanu wojennego krzyż z kwiatów stał się symbolem biernego oporu Polaków wobec komunistycznej władzy. Krzyż z kwiatów i świateł pojawił się tu ponownie w ostatnich dniach życia papieża, a podczas mszy celebrowanej po jego śmierci stanął krzyż podobny do tego z 1979 r. Dnia 6 czerwca 2009 r. na placu Piłsudskiego postawiono Krzyż-Pomnik. Album zawiera dokumentację fotograficzną z tych wszystkich wydarzeń – komentarzem do fotografii są teksty homilii papieskich, fragmenty testamentów kardynała Stefana Wyszyńskiego i Jana Pawła II oraz wywiady, relacje i artykuły prasowe.

Jacek Leociak, *Spojrzenia na warszawskie getto* (oprac. kartogr. P. E. Wezpiński; fot. współczesne M. Jeziorek), Dom Spotkań z Historią, Warszawa 2011, 268 s.; fotografie.

ISBN 978-83-62020-26-3

Autor od stycznia 2009 r. prowadzi w Domu Spotkań z Historią cykl wykładów o warszawskim getcie. Ich pokłosiem jest esej historyczny, rodzaj przewodnika prowadzącego na Umschlagplatz ulicami Muranowa: Krochmalną, Leszno, Karmelicką, Nowolipie, Miłą, Stawki. Autor w poszukiwaniu zbiorowej pamięci opisuje ślady nieistniejącego miasta, jego ulice, kamienice, miejsca, instytucje. Wykorzystuje różnorodne źródła: dokumentację niemiecką, polską i żydowską, wspomnienia, pamiętniki, relacje i świadectwa ofiar, źródła prasowe, dokumentację pochodzącą z podziemnego archiwum getta warszaw-

skiego tzw. Archiwum Ringelbluma. Cennym uzupełnieniem tekstu jest ponad 150 unikatowych fotografii, często publikowanych po raz pierwszy (pozyskanych m.in. z USA, Niemiec, Izraela), oraz historyczne plany opisywanych ulic opracowane przez P. E. Weszpińskiego.

Pro Memoria dla Rodzin Warszawskich (oprac. S. Lewandowski; wstęp H. Hoser, M. Jurek), Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna „Adam”, Warszawa 2010, 188 s.; fotografie.

ISBN 978-83-7232-931-8

Katalog wystawy fotografii z albumów wielopokoleniowych rodzin warszawskich „Pro Memoria” pokazywanej w kościołach Warszawy i okolic w 2006 r. Materiał ikonograficzny poprzedzony został opracowaniem autorstwa S. Lewandowskiego przedstawiającym historię tych rodzin i ich wkład w rozwój gospodarczy, demograficzny i kulturalny Warszawy (m.in. Baryczków, Fukierów, Bielińskich, Hoserów, Kierbedziów). Refleksje autora na temat kondycji współczesnej rodziny, społecznych skutków jej rozpadu i patologii poparte zostały badaniami socjologicznymi, materiałem statystycznym i oceną zjawiska dokonaną przez psychologa rodziny.



Vivat Konstytucja! W 220. rocznicę Konstytucji 3 Maja. Viva the Constitution! The 220th Anniversary of the May 3rd Constitution (scenariusz i oprac. wystawy zbior.; U. Kasperczyk i in.; przekł. na ang. R. E. L. Nawrocki), Archiwum Państwowe m.st. Warszawy; Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych; Archiwum Główne Akt Dawnych, Warszawa 2011, 90 s.; ilustracje.

ISBN 978-83- 928532-3-7

ISBN 978-83- 62421-14-5

ISBN 978-83- 914979-6-8

Katalog towarzyszący ekspozycji przygotowanej przez Naczelną Dyrekcję Archiwów Państwowych, Archiwum Państwowe m.st. Warszawy, Archiwum Główne Akt Dawnych, Biuro Kultury Urzędu m.st. Warszawy oraz Stołeczną Estradę. Na wystawie i w katalogu zaprezentowano dokumenty urzędowe oraz druki okolicznościowe dotyczące genezy i historii uchwalenia Konstytucji 3 Maja, jak również grafiki, fotografie, materiały prasowe, fragmenty relacji i wspomnień przybliżające tradycję i formy obchodów tego wydarzenia w Polsce od 1791 r. aż do czasów współczesnych.

Jarosław Zieliński, *Przedwojenne Bielany, najpiękniejsze fotografie* (Seria: Najpiękniejsze fotografie), Wydawnictwo RM, Warszawa 2010, 96 s.; fotografie.

ISBN 978-83-7243-852-2

Autor albumu jest mieszkańcem i miłośnikiem Bielany. Wybór fotografii poprzedził krótkim rysem historii dzielnicy



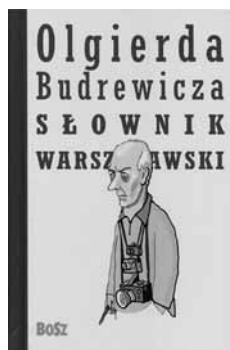
zawierającym szczegółowe komentarze. Publikowane – w większości po raz pierwszy – fotografie pochodzą ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego oraz zbiorów prywatnych.

WSPOMNIENIA. LITERATURA FAKTU. PUBLICYSTYKA

Olgięrd Budrewicz, *Olgięrd Budrewicza słownik warszawski. Historia, ludzie, fakty, kultura, legendy, obyczaje* (wstęp A. J. Blikle; ilustracje J. Bohdanowicz), wyd. 2 popr. i zmien., Wydawnictwo Bosz, Olszanica 2010, 376 s.; ilustracje.

ISBN 978-83-7576-119-1

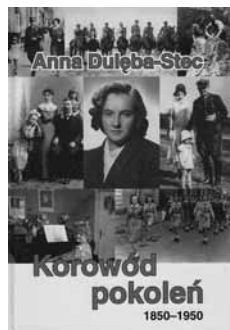
Pierwsze wydanie słownika ukazało się w 2004 r. Obecne, uzupełnione wydanie, zawiera ponad 300 haseł dotyczących znanych warszawiaków i osób związanych ze stolicą, zabytków, ulic i miejsc, pojęć, zjawisk i symboli kojarzących się z Warszawą i jej historią. Tekst haseł ilustrują pełne humoru rysunki Juliana Bohdanowicza.



Anna Dułęba-Stec, *Korowód pokoleń 1850-1950*, Wydawnictwo ASKON, Warszawa 2010, 171 s. + 24 s. nlb.; fotografie.

ISBN 978-83-7452-047-8

Dzieje kilku pokoleń związanej z Warszawą rodziny Dułębów. Autorka przypomina losy ciotki Marii, znanej aktorki i przyjaciółki Marii Konopnickiej, ojca Henryka – żołnierza Legionów, matki – pianistki i nauczycielki muzyki. Wiele miejsca poświęca historii rodziny w okresie okupacji. W lipcu 1943 r. piętnastoletnia autorka razem ze swoją matką przyjechała do Warszawy. Tu rozpoczęła naukę w tajnym gimnazjum, jako harcerka konspiracyjnej Drużyny Tatrzańskiej należącej do Hufców Polskich brała udział w Powstaniu Warszawskim.

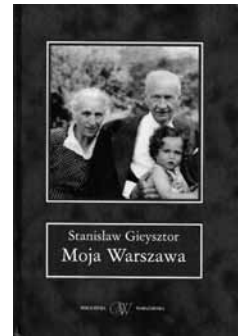


Stanisław Gieysztor, *Moja Warszawa* (Seria: Biblioteka Warszawska) (red. wydaw., wstęp, przypisy, indeks i wybór ilustracji A. Sołtan-Lipska; wstęp *Moje wspomnienie o Ojcu* – Z. Gieysztor-Kalinowska), Muzeum Historyczne m.st. Warszawy, Warszawa 2010, 798 s.; fotografie.

ISBN 978-83-62189-01-4

Stanisław Gieysztor (1883-1962) był inżynierem, dziennikarzem, działaczem Ligi Narodowej, w okresie międzywojennym współwłaścicielem dwóch dzienników i tygodnika. W czasie wojny związał się ze strukturami Delegatury Rządu na Kraj, zajmował się wydawaniem i kolportażem prasy podziemnej. Po woj-

nie stanął na czele Kasy im. Mianowskiego. Publikowany tekst składa się z dwóch części: pierwsza – *Żywot człowieka uczciwego* jest częścią autobiograficzną i obejmuje lata 1883-1902; druga – *Moja Warszawa* jest szkicem o przedwojennej Warszawie, miejscach, ludziach i wydarzeniach zapamiętanych z dzieciństwa i młodości. Jest też próbą dokumentacji powojennej rzeczywistości i zmian, jakie dotknęły miasto i jego mieszkańców. Wspomnienia S. Gieysztor są znakomitym źródłem wiedzy dla historyków i warsawianistów. Ich cennym uzupełnieniem jest bogaty materiał ikonograficzny pochodzący przede wszystkim ze zbiorów Muzeum Historycznego m.st. Warszawy, a także z archiwum rodzinnego Gieysztorów.



Zbigniew Korpolewski, Hanka Bielicka. Umarłam ze śmiechu. Wspomnienia. Anegdoty. Niepublikowane monologi, Prószyński i S-ka, Warszawa 2011, 207 s.; fotografie. ISBN 978-7648-826-4

Biografia Hanka Bielickiej (1915-2006), wybitnej aktorki i artystki kabaretowej. Jej kariera związana była z teatrami warszawskimi: najpierw z Teatrem Współczesnym, a od 1954 r. (przez 40 lat) z Teatrem Syrena. Grała także na innych scenach – w kabaretach „Szpak”, „U Lopka”. Korpolewski był długoletnim współpracownikiem artystki, autorem wielu wykonywanych przez nią monologów i utworów satyrycznych. Opowieść o życiu i działalności artystycznej Bielickiej i innych aktorów występujących na deskach tych samych teatrów (K. Brusikiewicza, A. Dymyzy, J. Stepkowskiego, B. Łazuki) uzupełniają wspomnienia ich przyjaciół i współpracowników, anegdoty, wybrane z repertuaru teksty artystyczne oraz zbiór fotografii pochodzących m.in. z archiwum artystki.



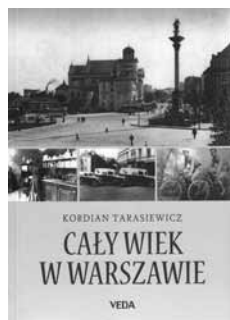
Marek Nowakowski, Moja Warszawa. Powidoki drugie, Wydawnictwo „Iskry”, Warszawa 2010, 253 s.; fotografie. ISBN 978-83-244-0140-6

Felietony publikowane w latach 1989-1997 na łamach stołecznych gazet i czasopism („Nowego Świata”, „Nowego Państwa”, „Dzień Dobry”, dodatku do „Expressu Wieczornego – Kulisy”, „Życia”) oraz w trzech wydaniach książkowych: *Opowiadania uliczne*, *Prawo prerii*, *To wolny kraj*.

Kordian Tarasiewicz, Cały wiek w Warszawie (posłowie M. M. Drozdowski), wyd. 2, VEDA Agencja Wydawnicza, Warszawa 2011, 319 s.; fotografie. ISBN 978-83-61932-21-5

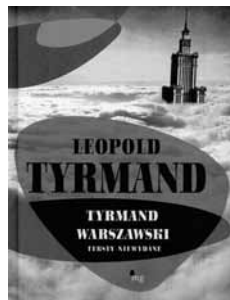
Autor książki urodził się w 1910 r. Publikowane wspomnienia są świadectwem jednego z niewielu żyjących mieszkańców Warszawy 20-lecia między-

wojennego. Tarasiewicz od 1930 r. pracował w rodzinnej spółce „Pluton” – palarni kawy założonej w 1882 r. przez jego dziadka. Autor był bystrym obserwatorem i czynnym uczestnikiem wydarzeń września 1939 r., niemieckiej okupacji, powojennej rzeczywistości i lat PRL-u. Po zakończeniu wojny podjął próbę reaktywowania firmy, a po jej ostatecznym upadku pełnił wiele funkcji – był m.in. prezesem Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie, dyrektorem handlowym Spółki „Libella”. Zarówno wspomnienia, jak i wcześniejsze publikacje Tarasiewicza (*Przygody z kawą i herbatą*, *Cały wiek w Warszawie*, *Opowieści tenisowe z myszką*, *Z historii tenisa w Polsce*) są dla historyków i warsawianistów cennym źródłem do badania nie tylko dziejów Warszawy, ale także życia codziennego i obyczajowości jej mieszkańców.



Leopold Tyrmand, *Tyrmand warszawski. Teksty niewydane*, Wydawnictwo MG, Warszawa 2011, 160 s.; ilustracje. ISBN 978-83-61297-43-7

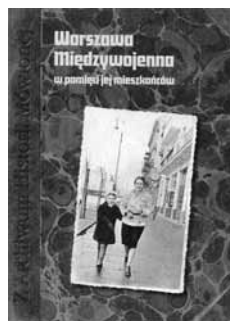
Publicystyka L. Tyrmanda, wnikliwego obserwatora powojennej, powracającej do życia Warszawy. Część tekstów wydanego zbioru publikowana była w latach 1947-1956 na łamach „Tygodnika Powszechnego”, „Przekroju” i „Stolicy”.



Warszawa międzywojenna w pamięci jej mieszkańców (Seria: Z Archiwum Historii Mówionej, z. 2.) (wybór i oprac. tekstów J. Pałka, A. Szamruchiewicz, M. Szymańska-Szwąder; współpr. red. E. Kubaczyk, K. Madoń-Mitzner; wstęp J. Pałka), Dom Spotkań z Historią; Ośrodek KARTA, Warszawa 2010, 73 s.; fotografie.

ISBN 978-83-62020-25-6

Publikacja zawiera osiem relacji autobiograficznych i wspomnień o Warszawie z okresu międzywojennego, bogato ilustrowanych fotografiami pochodzącymi z archiwów rodzinnych. Relacje te zostały nagrane w ramach projektu dokumentacyjnego Archiwum Historii Mówionej zainicjowanego w 2003 r. przez Ośrodek Karta. Zbiór (ok. 3,5 tys. nagrań audio i 90 wideo) stał się w 2006 r. częścią Medioteki Domu Spotkań z Historią.

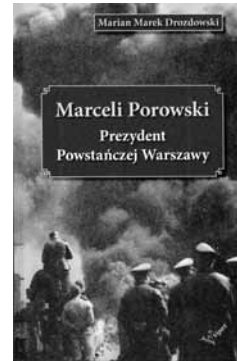


BIOGRAFIE

Marek Marian Drozdowski, *Marceli Porowski Prezydent Powstańczej Warszawy, działacz samorządowy, Delegat Rządu RP na m.st. Warszawa*, Wydawnictwo Vipart, Warszawa 2010, 366 s.; fotografie.

ISBN 978-83-87124-80-X

Biografia Marceliego Porowskiego, współtwórcy samorządu miejskiego w latach II Rzeczypospolitej, jednego z najbliższych współpracowników Stefana Starzyńskiego, w czasie okupacji Delegata Rządu RP na uchodźstwie na m.st. Warszawę, prezydenta Warszawy (5 VIII-2 X 1944), więźnia politycznego w latach 1951-1956. Autor pracy wykorzystał dokumenty ze zbiorów Instytutu Pamięci Narodowej, źródła prasowe oraz odnalezione w 2009 r. archiwum Marceliego Porowskiego zawierające m.in. jego prace, artykuły, wspomnienia i korespondencję.



Roman Dziewoński, *Dodek Dymsza*, Wydawnictwo LTW, Dziekanów Leśny 2010, 600 s.; fotografie.

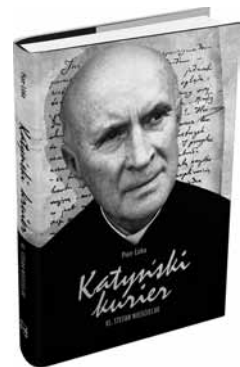
ISBN 978-83-7565-136-2

Biografia Adolfa Bagińskiego (1900-1975), wybitnego aktora filmowego i kabaretowego znanego pod pseudonimem artystycznym „Adolf Dymsza” lub „Dodek”. Popularność zapewniły mu występy w latach 1925-1931 w warszawskim kabarecie „Qui Pro Quo”. W czasie okupacji wbrew zakazowi konspiracyjnego ZASP-u grał w jawnych teatrach i z tego powodu został ukarany po wojnie m.in. zakazem występów w Warszawie. Do stolicy powrócił w 1951 r. i aż do końca związany był z Teatrem Syrena. Autor biografii opisując losy swojego bohatera, pokazuje życie codzienne i problemy całego środowiska artystycznego Warszawy międzywojennej i powojennej.

Piotr Litka, *Katyński kurier. Ks. Stefan Niedzielak*, Wydawnictwo św. Stanisława BM, Kraków 2010, 149 s.; fotografie.

ISBN 978-83-7422-316-4

Biografia niezłomnego kapłana diecezji archiwarszawskiej ks. Stefana Niedzielska (1914-1989). Podczas wojny był kapelanem AK, jako kurier przewoził tajne wiadomości z Warszawy do Krakowa, do kardynała Stefana Sapiehy. Tuż przed wybuchem Powstania Warszawskiego przewiózł najcenniejszą przesyłkę – część tzw. „depozytu katyńskiego”, czyli dowody z ekshumacji grobów w Katyniu. Po wojnie ks. Niedzielak wrócił do Warszawy. Od 1977 r. był proboszczem na warszawskich Powązkach. Wokół tej parafii skupił środowisko byłych żołnierzy AK,

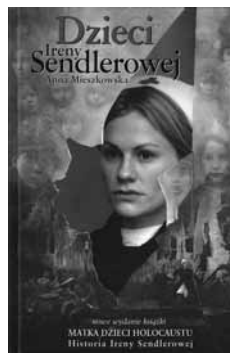


działaczy opozycyjnych i rodzin katyńskich. W 1989 r. został brutalnie zamordowany. Dopełnieniem tej biografii jest *Dziennik* prowadzony przez kapłana od 1935 do wiosny 1943 r., po raz pierwszy opublikowane dokumenty ze śledztwa w sprawie śmierci księdza (dwukrotnie wznawianego i umarzanego) z lat 1989-1994 oraz materiały z teczek personalnej ks. Niedzielaka udostępnione przez Instytut Pamięci Narodowej.

Anna Mieszkowska, *Dzieci Ireny Sendlerowej* (wstęp M. Głowiński), Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza SA, Warszawa 2011, 374 s.; fotografie.

ISBN 978-83-7758-021-9

Nowe wydanie książki *Matka dzieci Holocaustu. Historia Ireny Sendlerowej* uzupełnione o rozdział *Życie po książce*. W 1942 r. Irena Sendlerowa została kierownikiem Wydziału Dziecięcego Rady Pomocy Żydom „Żegota”. Pełniąc tę funkcję, zorganizowała akcję wyprowadzenia na stronę aryjską dzieci z getta warszawskiego. Ponad 2,5 tys. przemyconych dzieci żydowskich umieściła w przybranych rodzinach, domach dziecka, u sióstr katolickich. Niezwykła opowieść o życiu i dokonaniach „siostry Jolanty” uzupełniona została fragmentami przeprowadzonych z nią wywiadów, jej artykułów, wspomnieniami uratowanych w czasach zagłady dzieci oraz dokumentacją fotograficzną.



HISTORIA WARSZAWY

Jerzy Miziołek, Hubert Kowalski, *Chopin among artists and scholars* (przekł. na ang. Z. Ananiew, K. Michałowicz, J. Miziołek), Uniwersytet Warszawski; WEMA Wydawnictwo-Poligrafia sp. z o.o., Warszawa 2010, 295 s.; ilustracje.

ISBN 83-88374-69-9

Książka poświęcona środowisku artystycznemu i naukowemu Fryderyka Chopina. Pokazuje Warszawę przełomu XVIII i XIX w., narodziny i działalność Królewskiego Uniwersytetu oraz Liceum Warszawskiego. Opracowanie zawiera bogaty materiał ilustracyjny: portrety współczesnych, widoki Warszawy, sceny rodzajowe, mapy i plany Warszawy.

Halina Tchórzewska-Kabata, *Pod znakiem światła. Biblioteka Ordynacji Krasińskich 1844-1944* (oprac. indeksów H. Wachnowska), Biblioteka Narodowa, Warszawa 2010, 515 s.; fotografie.

ISBN 978-83-7009-777-6

Próba odtworzenia dziejów (od powstania w 1844 r. do zniszczenia po upadku Powstania Warszawskiego) Biblioteki Ordynacji Krasińskich – jednego z najcenniejszych polskich wielkoziemiańskich zbiorów bibliotecznych. Autorka zajmuje się początkami powstania zbioru, kształtowaniem się jego profilu,

sposobami opracowania i udostępniania, materialnymi podstawami funkcjonowania biblioteki, rolą w upowszechnianiu oświaty oraz uczestnictwem w polskim życiu naukowym i wydawniczym. Wobec braku dokumentacji dotyczącej genezy i funkcjonowania biblioteki głównym źródłem dla autorki jest prasa z tego okresu, dziewiętnastowieczne przewodniki i informatory oraz wspomnienia współczesnych. Cennym materiałem źródłowym są listy zatrudnionego w bibliotece Władysława Chomętowskiego do ordynata Władysława Krasńskiego oraz przygotowywane przez niego roczne i półroczne sprawozdania dla zarządu ordynacji. Monografię uzupełniono bibliografią źródeł i opracowań, bogatym materiałem ilustracyjnym oraz indeksem osób i nazw geograficznych.

1939-1945

Władysław Bartoszewski, *Dni walczącej stolicy. Kronika Powstania Warszawskiego*, Świat Książki sp. z o.o., Warszawa 2011, 526 s.; fotografie.

ISBN 978-83-247-2018-7

Wierny zapis 67 wykładów wygłoszonych przez autora, uczestnika Powstania Warszawskiego, w Polskim Radio w 1980 r. Tematem audycji były okoliczności wybuchu, przebieg i konsekwencje polityczne powstania 1944 r. Książka po raz pierwszy ukazała się w 1984 r. jednocześnie w Londynie i w drugim obiegu w Warszawie. Obecna, trzecia autoryzowana edycja, jest pierwszym ilustrowanym wydaniem uzupełnionym o fotoplany i mapy Warszawy. Ilustracje pochodzą ze zbiorów Muzeum Powstania Warszawskiego, a fotoplany z US National Archives & Records Administration.

Batalion „Bończa”. Relacje z walk w Powstaniu Warszawskim na Starówce, Powiślu i Śródmieściu (wybór, oprac. i wstęp A. Rumianek; wstęp M. Olczak), Archiwum Akt Nowych; Oficyna Wydawnicza Finna, Warszawa-Gdańsk 2010, 419 s.; fotografie + 34 s. fotografii.

ISBN 978-83-89929-79-2

Pierwsza książka dokumentująca akcje Batalionu „Bończa”, głównego obrońcy barykad na Starym Mieście w czasie Powstania Warszawskiego. Zawiera 54 relacje uczestników walk zebrane przez jednego z żołnierzy legendarnego batalionu – Andrzeja Rumianka ps. „Tygrys”. Relacje – przede wszystkim opis działań zbrojnych – znakomicie oddają atmosferę tamtych dni i nastroje panujące wśród powstańców. Bogaty materiał źródłowy i ikonograficzny uzupełniony został historią powstania batalionu, kalendarium walk, słowniczkiem terminów oraz indeksem nazwisk i pseudonimów.



Maciej Kledzik, *Rzeczpospolita powstańcza. 1 sierpnia-2 października 1944*, Wydawnictwo LTW, Łomianki 2011, 358 s.; fotografie.

ISBN 978-83-7565-117-1

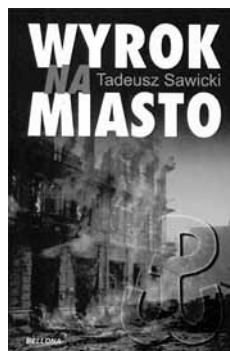
Autor w kolejnej pracy poświęconej Powstaniu Warszawskiemu analizuje udział cywilnych władz Polskiego Państwa Podziemnego w decyzji o wybuchu powstania i w samym powstaniu. Tylko dzięki temu, iż Warszawa stała się państwem w mieście, z rządem – Krajową Radą Ministrów, odpowiednikiem sejmu – Radą Jedności Narodowej, administracją samorządową, lecznictwem, sądownictwem, organami porządku, obroną przeciwlotniczą i przeciwpożarową, komitetami obywatelskimi i domowymi powstanie trwało aż 63 dni. Osobne miejsce w monografii zajmuje analiza roli prasy konspiracyjnej i radia w kształtowaniu postaw i nastrojów zarówno powstańców, jak i ludności cywilnej. W pracy wykorzystano nieznane historykom, niedostępne dotychczas do celów naukowo-badawczych dokumenty z byłego archiwum Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego.



Tadeusz Sawicki, *Wyrok na miasto. Berlin i Moskwa wobec Powstania Warszawskiego*, wyd. 2, Bellona Spółka Akcyjna, Warszawa 2011, 243 s.; fotografie.

ISBN 978-83-11-12103-4

Wznowienie publikacji znakomitego znawcy historii Powstania Warszawskiego. Autor podejmuje próbę wyjaśnienia, dlaczego nie doszło do bitwy o Warszawę między Armią Czerwoną a Wehrmachtem oraz jakie były przyczyny zatrzymania frontu wschodniego i jakie skutki dla Warszawy miał fakt, iż zarówno Berlin, jak i Moskwa, zainteresowane były upadkiem powstania. Wnioski, do jakich dochodzi, pozwalają postawić tezę o beznadziejności heroicznej walki Polaków wobec realiów geopolitycznych i geostrategicznych w połowie 1944 r.



PO ROKU 1945

Zygmunt Kazimierski, *Wojskowa Akademia Techniczna w latach 1951-2001* (przedmowa Z. Mierczyk; postłowie Z. Jankiewicz, W. Matusiak, Z. Ognik), Redakcja Wydawnictw Wojskowej Akademii Technicznej, Warszawa 2010, 346 s.; fotografie; tabele; schematy.

ISBN 978-83-614486-92-3

Opracowanie przygotowane na obchody jubileuszu 50-lecia istnienia Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie. Autor omawia genezę powstania uczelni w 1951 r., jej strukturę i organizację procesu dydaktycznego; działalność naukowo-badawczą i wdrożeniową. Do opracowania dołączono: wykazy ko-

mendantów-rektorów uczelni, wykazy profesorów i doktorów habilitowanych, spis dysertacji doktorskich obronionych w WAT, wykaz osób, które otrzymały tytuły doktora honoris causa w WAT, wykaz osób związanych z uczelnią i nagrodzonych nagrodami państwowymi, wykaz absolwentów WAT awansowanych do stopni generalskich, noty biograficzne samodzielnych pracowników uczelni.

HISTORIA KOŚCIOŁA WARSZAWSKIEGO

Jubileusz 25-lecia posługi w parafii św. Katarzyny Ks. Józefa Romana Maja. Warszawa-Służew 1984-2009, (wstęp M. Wirwich), Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna „Adam”, Warszawa 2010, 255 s.; fotografie.

ISBN 978-83-7232-905-9

Opracowanie przygotowane z okazji jubileuszu ks. J. R. Maja, proboszcza parafii na Służewcu, wieloletniego kapelana m.in. Niezależnego Zrzeszenia Studentów, obdarzonego tytułem „Kapelana Solidarności”, inicjatora pomnika upamiętniającego Ofiary Terroru Komunistycznego. Książka zawiera kalendarium posługi i dokonań ks. J. R. Maja, wykaz jego najważniejszych prac i odznaczeń, edycję tekstów przemówień wygłoszonych podczas uroczystości w dniu 16 sierpnia 2009 r., życzeń jubileuszowych i dedykacji na książkach, adresów okolicznościowych oraz bogatą dokumentację fotograficzną z przebiegu uroczystości.

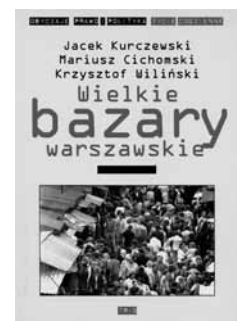


SOCJOLOGIA

Jacek Kurczewski, Mariusz Cichomski, Krzysztof Wiliński, *Wielkie bazyary warszawskie. Środowisko społeczne, kultura i problem społeczny* (Seria: Obyczaje. Prawo i Polityka. Życie codzienne), Wydawnictwo TRIO, Warszawa 2010, 256 s. + 6 s. fotografii.

ISBN 978-83-7436-139-2

Główną część książki stanowią monografie bazaru Różyckiego autorstwa K. Wilińskiego z 1987 r. oraz M. Cichomskiego z 2005 r. Te dwa opracowania zestawione razem pozwalają ocenić zmiany, jakie zaszły w funkcjonowaniu tej „instytucji” po transformacji w 1989 r. Opis socjologiczny został uzupełniony opisem literackim. Odwołania do twórczości L. Tyrmanda, S. Wiecheckiego i M. Nowakowskiego pozwalają przekazać specyficzną atmosferę praskiego bazaru i lepiej zrozumieć subkulturę mieszkańców tej części Warszawy.

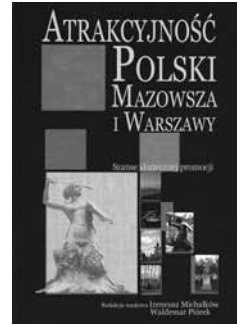


INNE

Atrakcyjność Polski, Mazowsza i Warszawy. Szanse skutecznej promocji (praca zbiorowa, red. nauk. I. Michałków, W. Piórek), Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa 2010, 157 s.; tabele; wykresy.

ISBN 978-83-7545-163-4

Tematem publikacji są problemy związane z podnoszeniem atrakcyjności i prowadzeniem skutecznej promocji Polski, Mazowsza i Warszawy. Zagadnienia te zostały przeanalizowane w kontekście wyzwań stojących przed rządem, parlamentem, władzami samorządowymi i przedsiębiorcami. Zamieszczone w opracowaniu artykuły prezentowane były w trakcie ogólnopolskiej konferencji naukowo-biznesowej, która odbyła się 5 listopada 2009 r. w Warszawskim Centrum EXPO XXI. Część druga i trzecia bezpośrednio zostały poświęcone problemom związanym z Warszawą: dorobkowi Warszawskiej Izby Przedsiębiorców i jej roli w popularyzacji atrakcji Warszawy i Mazowsza oraz problemom dotyczącym promocji tego regionu: jej specyfice, skuteczności, atrakcyjności (m.in. poruszono kwestię promocji internetowej stolicy i efektywności nowych narzędzi informacji i popularyzacji).



Sylwia Dudek-Mańkowska, Wizerunek Warszawy w działaniach promocyjnych władz lokalnych i świadomości społecznej, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2011, 254 s.; tabele; wykresy; fotografie.

ISBN 978-83-235-0796-3

W pierwszej części publikacji autorka podejmuje teoretyczną problematykę budowania pozytywnego obrazu miasta. W drugiej części – na podstawie analizy wizerunku Warszawy w dostępnych materiałach promocyjnych – autorka określa czynniki wpływające na kształtowanie wizerunku stolicy. Ocenia efektywność polityki promocyjnej i działań marketingowych prowadzonych przez władze stolicy wśród mieszkańców, przedsiębiorców, turystów. Praca skierowana do pracowników samorządowych oraz agencji reklamowych miasta.



Hanna Macierewicz

KRONIKA

KALENDARZ WARSZAWSKI, październik 2009 – lipiec 2010

PAŹDZIERNIK

1 X Układ urbanistyczny Nowego Miasta wraz z otoczeniem został wpisany do rejestru zabytków. Granice zabytkowego układu wyznaczają: od północy ulice Wójtowska i część Konwiktorskiej (od Zakroczymskiej do Fondamińskiego), od wschodu Wybrzeże Gdańskie, od południa mury Starego Miasta, od zachodu ulice Fondamińskiego i Koźła, obejmujące także obszar w rejonie ulic Świętojskiej, Miodowej i Długiej. Decyzja Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków utrudni rozbiórkę budynku, w którym kiedyś mieściło się kino „Wars” i budowę w jego miejscu apartamentowca.

5 X Warszawa zajęła 23. miejsce w rankingu najatrakcyjniejszych miast dla biznesu opublikowanym przez firmę Suchman & Wakefield. Brano pod uwagę m.in. takie kryteria, jak: jakość życia, jakość usług telekomunikacyjnych, dostęp do rynków, dostępność oraz jakość kadry pracowniczej, kosz-

ty najmu powierzchni biurowej, połączenia transportowe. Dwa miejsca wyżej znalazła się Praga, gorzej wypadły: Budapeszt (25. miejsce), Wiedeń (28. miejsce), Kopenhaga (25. miejsce). Natomiast poza zasięgiem pozostają: zajmujący 9. miejsce Berlin oraz należące do pierwszej trójki Londyn, Paryż i Frankfurt. Wprawdzie miejsce Warszawy jest o jeden punkt lepsze niż rok temu, jednakże przed trzema laty zajmowała ona pozycję 18.

6 X W pawilonie meblowym „Emilia” otwarto wystawę polskiego *designu*, którą zorganizowało Muzeum Sztuki Nowoczesnej w ramach zainicjowanego przez ratusz Festiwalu Projektowania „Warszawa w Budowie”. Ekspozycja przypomina rozszerzoną ofertę „Emilii” – kuratorzy połączyli sprzedawane na co dzień meble z pracami młodych projektantów, z których większość można kupić. Tłumy szturmowały pusty zazwyczaj pawil-

lon. Taka reklama to najlepszy prezent dla obchodzącego swoje 40-lecie sklepu.

7 X W kinie „Kultura” zainaugurowała działalność Akademia Polskiego Filmu, organizując dwuletni, dostępny dla wszystkich kurs historii polskiego filmu fabularnego. Pretekstem do jej utworzenia stały się obchody 100-lecia polskiego filmu oraz prezentowana w kraju i za granicą wystawa pt. „100-lecie polskiego filmu 1908-2008”.

8 X Prof. Aleksander Gieysztor, historyk, varsavianista, wieloletni dyrektor Zamku Królewskiego w Warszawie został patronem niewielkiej ulicy w Wilanowie (położonej między ul. Herbu Szreniawa a ul. Adama Branickiego). Na planie miasta pojawi się także ulica Instytutowa, która dawniej łączyła Al. Ujazdowskie z ul. Wiejską, prowadząc do Instytutu Aleksandryjsko-Maryjskiego (ob. ul. Matejki). Teraz będzie wiodła do Instytutu Badawczego Dróg i Mostów na Golędzinowie.

9 X Ponad 2 tys. osób wzięło udział w uroczystościach pogrzebowych Marka Edelmana, ostatniego dowódcy powstania w warszawskim getcie. Kondukt pogrzebowy przeszedł od pomnika Bohaterów Getta na Muranowie, ul. Anielewicza na Cmentarz Żydowski przy Okopowej. Trumnę złożono przy głównej alei, obok pomnika Powstańców Getta.

Rozpoczął się 25. Warszawski Festiwal Filmowy, jedna z największych i najważniejszych imprez filmowych

w Polsce. W programie znalazło się blisko 150 filmów pełnometrażowych, wśród nich także dokumenty, oraz ponad 100 filmów krótkometrażowych z 57 krajów świata, spotkania z ludźmi, którzy tworzą światowe kino oraz konkursy. Na 25-lecie festiwal awansował do elitarnej kategorii międzynarodowych festiwali konkursowych. Oznacza to, że dołączył do grupy 12 czołowych światowych festiwali w: Berlinie, Cannes, Kairze, Karlowych Warach, Locarno, Mar del Plata, Montrealu, Moskwie, San Sebastian, Szanghaju, Tokio i Wenecji.

11 X Zygmunt Szczęsny Feliński (1822-1895), założyciel Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi i arcybiskup warszawski z czasów postania styczniowego został 23. polskim świętym. Za obronę represjonowanych przez carat Polaków został zesłany na 20 lat w głąb Rosji. Zmarł w Krakowie. Trumna z jego szczątkami została przywieziona do stolicy w 1921 r. i umieszczona w podziemiach katedry św. Jana.

14 X Nagły atak zimy sparaliżował Warszawę. Do wieczora doszło do 142 kolizji i 7 wypadków. Kierowcy stali w gigantycznych korkach. Blisko trzy godziny opóźnione były pociągi, wstrzymano ruch na Okęciu, strażacy otrzymali prawie 250 zgłoszeń o powalonych drzewach i urwanych konarach, a ponad pół miliona ludzi w podwarszawskich miejscowościach zostało pozbawionych prądu.

16 X Przy ul. Kawalerii otwarto nową siedzibę ambasady brytyjskiej.

Budynek ma kształt sportowego podium, jest energooszczędny, przeszklony, z biurami urządzonymi w przestrzeni otwartej i wypełniony zielenią, którą posadzono na atriach i tarasach. Najwyższą kondygnację zajmuje rezydencja ambasadora. Starą siedzibę ambasady, pałacyk Wielopolskich u zbiegu Al. Ujazdowskich i al. Róż, zakupił milioner Jan Wejchert, który zamierza przebudować ją na ekskluzywny hotel.

19 X Tysiące osób wzięło udział w uroczystościach zorganizowanych w 25. rocznicę śmierci ks. Jerzego Popiełuszki, kapłana środowisk opozycyjnych i robotniczych związanych z „Solidarnością”. Po widowisku słowno-muzycznym abp Kazimierz Nycz celebrował mszę św. w intencji rychłej beatyfikacji księdza. Po mszy prezydent Lech Kaczyński wręczył Mariannie Popiełuszko, matce kapłana, przyznany mu pośmiertnie Order Orła Białego.

21 X Minister kultury Bogdan Zdrojewski przyznał 15 mln unijnej dotacji na budowę Muzeum Warszawskiej Pragi. Instytucja powołana w 2006 r. miała być w całości sfinansowana przez miasto, ale w zeszłym roku ratusz wykreślił projekt z wieloletniego planu inwestycyjnego. Teraz, po uzyskaniu dotacji, miasto dołoży brakującą kwotę, tj. 30 mln zł. Muzeum działa w tymczasowej siedzibie przy ul. Żąbkowskiej 23/25. Za dwa lata ma się przenieść we właściwe miejsce – do trzech XIX-wiecznych kamienic przy ul. Targowej 50/52, oficyny w podwórzu oraz wzniesionego obok niej nowego budynku.

23 X Na Bielanych przy ul. Żeromskiego rozpoczął działalność dzielnicowy ratusz. Do tej pory dzielnicowi urzędnicy pracowali w dziesięciu różnych budynkach, a załatwienie jednej sprawy zajmowało nieraz pół dnia i wymagało wizyty w dwóch różnych biurach. W budynku ulokowany zostanie także Urząd Stanu Cywilnego, a od nowego roku będzie można tu załatwić sprawy związane z wydawaniem paszportów.

26 X W hotelu Bristol rozdano po raz 11. Feliksy Warszawskie – nagrody dla ludzi teatru za miniony sezon. Laureatami zostali: Maciej Englert (najlepszy reżyser), Sandra Korzeniak (pierwszoplanowa rola kobieca), Małgorzata Hajewska-Krzysztofik (drugoplanowa rola kobieca), Andrzej Zieliński (pierwszoplanowa rola męska), Kazimierz Kaczor (drugoplanowa rola męska). Nagrodę specjalną otrzymał Stefan Sutkowski, twórca i wieloletni dyrektor Warszawskiej Opery Kameralnej.

27 X Ratusz podpisał kontrakt o wartości 4,1 mld zł na budowę centralnego odcinka drugiej linii metra, który połączy Dworzec Wileński z rondem Daszyńskiego na Woli. Zbuduje go włosko-turecko-polskie konsorcjum Astaldi, Gülermak i Przedsiębiorstwo Budowy Dróg i Mostów z Mińska Mazowieckiego. Na wykonanie tego fragmentu, z przejściem pod Wisłą, wyznaczono cztery lata. Centralny odcinek drugiej linii metra z siedmioma stacjami ma być gotowy pod koniec 2013 r.

LISTOPAD

1-2 XI Ponad 200 osób, polityków, aktorów, pisarzy i naukowców kwestowało na warszawskich cmentarzach. Na Starych Powązkach uzbierano przez dwa dni ok. 240 tys. zł. To znacznie więcej niż w zeszłym roku (197,5 tys. zł), ale mniej niż podczas rekordowej kwesty sprzed dwóch lat (257,7 tys. zł). Społeczny Komitet Opieki nad Starymi Powązkami zamierza w przyszłym roku odrestaurować za te pieniądze 15-16 nagrobków. Na Cmentarzu Ewangelicko-Reformowanym przy ul. Żytniej zebrano 13 532 zł, nieco więcej niż w zeszłym roku. Rekord padł na sąsiednim Cmentarzu Ewangelicko-Augsburskim przy ul. Młynarskiej, gdzie zebrano ponad 40 tys. zł oraz na Cmentarzu Żydowskim przy ul. Okopowej (ponad 9 tys. zł).

3 XI Spośród polskich miast to Warszawa pozyskuje najwięcej pieniędzy z Brukseli. Od wejścia do Unii Europejskiej w 2004 r. dofinansowanie miejskich projektów przekroczyło 8 mld zł (4687,14 zł w przeliczeniu na jednego mieszkańca). Największe sumy otrzymały projekty związane z infrastrukturą: druga linia metra (ok. 3 mld zł) i tzw. projekt wodno-ściekowy (ok. 2,1 mld zł).

5 XI Zakłady Transportu Miejskiego wprowadziły w życie nowe zasady umieszczania reklam na taborze. Będą znacznie mniejsze, co zapowiada także zmniejszenie się dochodów miejskich spółek transportu. O zmianach dotyczących reklam zdecydował działający od 2008 r. warszawski Okrągły Stół Re-

klamowy – spotkania branży, urzędników i organizacji pozarządowych, które mają doprowadzić do uporządkowania obecności reklam w mieście.

6-8 XI Przez trzy weekendowe wieczory trwała inauguracja Nowego Wspaniałego Świata, kultowej kawiarni u zbiegu Nowego Świata i Świętokrzyskiej. Główną atrakcją były koncerty – zagrali m.in. Lech Janerka, Fisz i Emade, LXMP – oraz zwiedzanie wyremontowanego wnętrza.

9 XI Rozpoczął się konkurs o przyznanie tytułu Europejskiej Stolicy Kultury 2016. Warszawa uczestniczy w nim na pewno, a oprócz niej wstępnie zadeklarowało udział 13 miast, m.in. Łódź, Wrocław, Gdańsk, Poznań i Lublin. Tytuł Europejskiej Stolicy Kultury otrzymają w 2016 r. dwa miasta – polskie i hiszpańskie. Nominacji polskiego miasta dokona minister kultury, a decyzję o przyznaniu tytułu podejmie Rada UE. Miasta, które otrzymają tytuł Europejskiej Stolicy Kultury, przez rok będą prezentować swój dorobek kulturalny, organizując koncerty, festiwale i pokazy filmowe. Zwycięzcy konkursu otrzymują od UE po 1,5 mln euro dotacji.

11 XI Mimo chłodu i mżawki tysiące warszawiaków wzięły udział w obchodach święta Niepodległości. Tłumy oglądały żołnierzy w mundurach z czasów II RP oraz jednostek polskich walczących na frontach I i II wojny światowej defilujących Traktem Królewskim. Prawie 7 tys. uczestników wystartowało

w samo południe w XXI Biegu Niepodległości. Dużym zainteresowaniem cieszyła się także przygotowana już po raz czwarty przez Muzeum Historii Polski impreza „Przystanek Niepodległość”, której największą atrakcją była gra terenowa „Wojną połączeni – wojną rozłączeni” oraz projekcje filmów poświęconych wojnie zorganizowane w namiocie rozstawionym na placu Zamkowym.

15 XI Była siedziba KC PZPR – monumentalny budynek przy rondzie de Gaulle’a w Warszawie, w którym obecnie mieści się Centrum Bankowo-Finansowe „Nowy Świat” – została wpisana do rejestru zabytków. Wzniesiono go w latach 1948-1952 z obowiązkowych składek (cegielek) rozprowadzanych wśród całego społeczeństwa, według projektu architektów Wacława Kłyszewskiego, Jerzego Mokrzyńskiego i Eugeniusza Wierzbickiego. Powodem tej decyzji Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków były zapowiedzi o prywatyzacji i sprzedaży nieruchomości za bezcen.

17 XI Na Wybrzeżu Kościuszkowskim przy skrzyżowaniu z ul. Tamka uruchomiono pierwszy w Warszawie i zarazem w kraju punkt ładowania samochodów elektrycznych. Wyglądem przypomina parkometr wyposażony w gniazdko elektryczne. Prezydent Hanna Gronkiewicz-Waltz zapowiedziała, że do czerwca przyszłego roku powstanie 130 takich punktów. Urzędnicy szacują, że obecnie w Warszawie jest kilkanaście elektrycznych samochodów.

19 XI Do końca listopada planuje się zakończyć rozbiorke pawilonów

u zbiegu ulic Twardej i Emilii Plater. W tym miejscu powstanie 160-metrowym wieżowiec amerykańskiej firmy Hines. Będzie to pierwszy drapacz chmur, którego budowa rozpocznie się po wybuchu kryzysu. Wieżowiec będzie składać się z dwóch części – czteropiętrowego budynku biurowego, w którym prawdopodobnie znajdzie się Centrum Kultury Żydowskiej, połączonego szklanym dachem ze 160-piętrowym wieżowcem, który pomieści na niższych kondygnacjach biura, sale konferencyjne, restaurację, centrum gimnastyczne, a na wyższych elegancki hotel i prywatne apartamenty.

24 XI Na pl. Na Rozdrożu staną rzeźby Magdaleny Abakanowicz. Będą to 4 figury o wysokości 4 m. Artystka zaprojektuje też nowe otoczenie placu. Instalacja ma być gotowa jesienią, a jej budżet to 1,6 mln zł. W kwocie tej mieszczą się też środki na rewitalizację placu. „Pojawienie się sztuki współczesnej w przestrzeni miasta przełamuje wizerunek Warszawy jako miejsca pomników martyrologicznych i odwołujących się do kolejnych tragedii narodowych” – wyjaśnia wiceprezydent Jacek Wojciechowicz.

25 XI Na fasadę kościoła św. Marcina przy ul. Piwnej powróciły posągi świętych zniszczone podczas wojny. Odtworzono je przy użyciu animacji komputerowej na koszt sióstr franciszkanek służebnic krzyża, do których teraz należy kościół. To największa od wielu lat rekonstrukcja barokowych rzeźb w warszawskich kościołach. Oprócz figur na fasadę wrócił symbol augustianów – płasko-

rzeźba z płonącym sercem przebitym strzałą. Montaż figur zakończył prowadzony od trzech lat remont fasady i przylegającego do kościoła dawnego klasztoru Augustianów.

28 XI Port Lotniczy ogłosił konkurs na zagospodarowanie dziesięciohektarowego terenu położonego wewnątrz pętli, jaką zataczają jezdnie południowego odcinka ul. Żwirki i Wigury. W projektowanym kompleksie mają znaleźć się biura, hale wystawowe i konferencyjne, sklepy, punkty usługowe. Planuje się również wytyczenie placów i ulic, miejsc parkingowych, ścieżek rowerowych, a wszystko to przy

zachowaniu jak najwięcej z istniejącej zielni. Koszt wzniesienia kompleksu może wynieść nawet 10 mld zł, a jego budowa potrwa co najmniej 10 lat.

30 XI W tym roku miasto przeznaczyło na ratowanie zabytków tylko 9,08 mln zł. Dla porównania dwa lata temu była to kwota ponad 26 mln. Pieniądze przeznaczono głównie na remonty elewacji kościołów, m.in. w kościele Wizytek przy Krakowskim Przedmieściu. Dofinansowano także 37 wspólnot mieszkaniowych, które prowadziły remonty dachów, fasad i osuszanie piwnic zabytkowych kamienic.

GTRUDZIEN

1 XII W raporcie o dostępności i jakości edukacji dla uczniów niepełnosprawnych, opracowanym przez Stowarzyszenie „Nie-Grzeczne Dzieci”, Warszawa nie wypadła najlepiej. W stolicy mieszka ponad 2,6 tys. niepełnosprawnych uczniów szkół podstawowych i 1 tys. przedszkolaków, z których 43 proc. uczęszcza do placówek integracyjnych. Zaledwie 15 proc. z nich znajduje miejsce w szkole lub przedszkolu ogólnodostępnym – w całej Polsce 58 proc. Placówki integracyjne nie są równomiernie rozmieszczone. W Wilanowie i Wesołej nie ma żadnej, natomiast za dużo jest ich w Śródmieściu, na Mokotowie, Woli i Ochocie. Do wielu szkół nie trafiają również subwencje Ministerstwa Edukacji Narodowej przekazywane miastu na rehabilitację niepełnosprawnych uczniów.

2 XII Ratusz postanowił wymienić stojące i rdzewiejące na rogatkach tablice z Syrenką. Mają je zastąpić multimedialne instalacje. Według Tomasza Gamdzyka, naczelnika wydziału estetyki przestrzeni publicznej, takie „wita-cze” będą pokazywać, że w tym miejscu zaczyna się nowoczesne miasto „nastawione na nowe media, kreatywne, pomysłowe i przedsiębiorcze”. Instalacja nie musi stać w jednym punkcie, może mieć charakter linearny, prezentować sekwencje różnych obrazów kojarzących się ze stolicą. Realizatorem projektu będzie Zarząd Dróg Miejskich. Instalacje pojawią się w 10 punktach wokół Warszawy w 2011 r.

W 80. rocznicę śmierci Jacka Malczewskiego w Muzeum Narodowym otwarto wystawę „Moje życie”, na której zgromadzono ok. 130 obrazów i szkiców olejnych, a także 200 nie-

zwykle rzadko pokazywanych rysunków i akwarel artysty. Wystawa jest opowieścią o życiu Malczewskiego i przekrojem jego twórczości. Są portrety bliskich, autoportrety, słynne cykle malarskie.

4 XII W stolicy rozpoczęto oficjalnie sezon świąteczny. O godz. 16.00 na placu Zamkowym prezydent miasta Hanna Gronkiewicz-Waltz włączyła oświetlenie ponad 27-metrowej choinki, a publiczność wypuściła w powietrze ponad 500 balonów z umieszczonymi w środku diodami, ozdabiając w ten sposób niebo nad stolicą. Jednocześnie została uruchomiona iluminacja Traktu Królewskiego.

6 XII Zdobywcą I nagrody w międzynarodowym konkursie architektonicznym na Muzeum Historii Polski została pracownia Paczowski et Fritsch Architectes z Luxemburga. Zaproponowała ona wzniesienie niskiego, lecz długiego gmachu o prostej formie, rozciągającego się niczym most w poprzek Trasy Łazienkowskiej. Przez całą długość budynku ma prowadzić przykryty szklanym dachem pasaż, zwany forum, który będzie dostępny także po zamknięciu muzeum, stanowiąc dodatkowy trakt spacerowy na skarpie. Krytycy projektu uważają, że budynek przypominający wyglądem supermarket zatrze układ osiemnastowiecznej Osi Stanisławowskiej.

9 XII 49 proc. warszawiaków jest zadowolona z rządów Hanny Gronkiewicz-Waltz. Tak dużego poparcia prezydent Warszawy jeszcze nie miała. 51 proc. dobrze ocenia również rządzącą

ratuszem ekipę. Oceniając poszczególne dziedziny życia miasta, aż 68 proc. warszawiaków uważa, że w ostatnim roku poprawił się stan zieleni miejskiej, 51 proc. twierdzi, że poprawiło się funkcjonowanie komunikacji miejskiej. Gorzej oceniono jakość obsługi mieszkańców w urzędach (38% ocen pozytywnych).

13 XII Warszawa jest pierwszym polskim miastem zabiegającym o kredyt w Banku Światowym. Kwota 250 mln euro, czyli ponad 1 mld zł, ma być przeznaczona na inwestycje drogowe i transport miejski w latach 2010-2012, zasilając m.in. program budowy parkingów przesiadkowych, budowę pętli autobusowej przy Dworcu Wschodnim oraz przedłużenie ul. Kijowskiej. W ten sposób wysokość zadłużenia Warszawy dojdzie do 55 proc. wartości budżetu miasta, co oznacza, że zamknie ono sobie możliwość zaciągnięcia następnych pożyczek.

17 XII Rada Miasta Warszawy zatwierdziła budżet stolicy na 2010 r. Szacuje się, że w przyszłym roku dochody wyniosą 10,3 mld zł, zaś wydatki 12,6 mld zł. Z powodu kryzysu miasto straci 1 mld zł. Na inwestycje, przede wszystkim drugą linię metra, most Północny, węzeł Łopuszańska w Al. Jerozolimskich, przeznaczono rekordową kwotę 2,8 mld zł. Na transport i komunikację zaplanowano w sumie 3,8 mld zł, na oświatę 2,4 mld, na ochronę zdrowia 300 mln, na pomoc społeczną 745 mln zł.

21 XII Od połowy października Zarząd Oczyszczania Miasta przeznaczył już ponad 15 mln zł na wal-

kę z zimą. To więcej niż zaplanowano w przyszłym roku, po cięciach w budżecie, na remonty i budowę ulic w niektórych dzielnicach. Mniejsze dzielnice, jak np. Praga Północ czy Ochota dostały na ten cel 5-6 mln zł, bogatsze Śródmieście 14 mln, a Bemowo ponad 16 mln.

22 XII Przedstawiciele Kościoła i Sejmiku Województwa Mazowieckiego podpisali umowę w sprawie największej od czasów powojennych rewitalizacji archikatedry św. Jana. Remont obejmie osuszenie podziemnych krypt, konserwację murów, dzwonnicy, posadzki, kamiennych sarkofagów i epitafiów oraz wymianę instalacji elektrycznych, nagłośnienia i ogrzewania. W sąsiedztwie archikatedry, w Pałacu Dziekana, zostanie ulokowane Muzeum Archidiecezjalne mieszczące się obecnie przy ul. Solec. Rewitalizacja świątyni, przebudowa Pałacu Dziekana i urządzenie muzeum będzie kosztować prawie 21 mln zł, z czego wkład unijny wyniesie ok. 18 mln. Prace potrwać do połowy 2012 r.

23 XII Z danych Głównego Urzędu Statystycznego wynika, że do końca roku urodzi się w stolicy ok. 20 tys. dzieci. To prawie dwa razy tyle co w 2000 r. Urodzenia w przeliczeniu

na tysiąc mieszkańców zaczynają się zbliżać do rekordowego wyniku odnotowanego w szczycie boomu demograficznego w 1985 r. W stolicy rośnie też stale liczba zawieranych małżeństw. W 2000 r. zawarto ich ok. 8,1 tys., a do końca tego roku oblicza się, że będzie ich ok. 10 tys.

27 XII Święteczną tradycją warszawiaków stało się oglądnie *Szopki krakowskiej* w Teatrze Lalka. Przedstawienie skończyło właśnie 30 lat i jest najdłuższą graną sztuką na warszawskich scenach. Scenografię do *Szopki* stworzył wybitny znawca tematu Adam Kilian, a wyreżyserował ją Bohdan Radkowski. Premiera odbyła się w 1979 r.

31 XII 90 tys. osób przywitało Nowy Rok na zabawie sylwestrowej na pl. Konstytucji. Bawiono się przy dźwiękach piosenek Michaela Jacksona. Przebojem tegorocznego Sylwestra były błyskające królicze uszy, migające okulary i peruki z odblaskowego włosia. Według policji i straży miejskiej w tym roku było wyjątkowo spokojnie. Z podjętych niespełna 300 interwencji większość dotyczyła odpalania petard i zbyt głośnej muzyki.

2010

STYCZEŃ

3 I Już po raz drugi ulicami Starego Miasta przeszedł wielobarwny orszak Trzech Króli. W postaci królów, dworzan, pasterzy, aniołów i diabłów wcielili się pomysłodawcy imprezy –

uczniowie szkoły chłopięcej „Żagle” w Międzyzlesiu i ich rodzice. Nie zabrakło też zwierząt – były konie, wielbłądy i owce. Trasa prowadziła z pl. Zamkowego, gdzie do zgromadzonych

przemówił abp Kazimierz Nycz, do Rynku Nowego Miasta, gdzie na scenie czekała „Święta Rodzina”. Tysiące warszawiaków w kolorowych koronach na głowach śpiewało kolędy razem z kapelą góralską.

4 I Polimex Mostostal, właściciel gmachu Prudential przy ul. Świętokrzyskiej, sprzedał go związanej z branżą hotelową rodzinie Likusów. Pierwszy polski „drapacz chmur” został wzniesiony w 1933 r., jego konstrukcja przetrwała wojnę, a po wojnie urządzono w nim Hotel Warszawa. Według projektu już przygotowanego przez pracownię architektoniczną Bulanda Mucha Architekci budynek zostanie pozbawiony socrealistycznych naleciałości, by mógł odzyskać przedwojenny kształt. Na niższych piętrach powstanie hotel, na wyższych zaplanowano apartamenty.

6 I W Filharmonii Narodowej w Warszawie uroczystie zainaugurowano Rok Chopinowski. Muzykę polskiego kompozytora zagrał słynny artysta chiński Lang Lang. Nadzwyczajne koncerty na 200. urodziny Fryderyka Chopina da w tym roku czołówka światowej pianistki. Wystąpią m.in.: legendarna pianistka argentyńska Martha Argerich, Chorwat Ivo Pogorelich, Daniel Barenboim, Dang Thai Son, Evgeny Kissin, a także artyści polscy: Piotr Anderszewski, Rafał Blechacz i Janusz Olejniczak. Inauguracji Roku Chopinowskiego towarzyszy wystawa pt. „Pianiści” zorganizowana w foyer filharmonii, prezentująca 30 fotografii pianistów goszczących w Warszawie, głównie laureatów konkursów chopinowskich.

8 I W 2009 r. na stołecznych ulicach zginęły 94 osoby (dwie trzecie z nich stanowili piesi). To o jedną czwartą mniej niż w roku ubiegłym. Zmniejszyła się też liczba wypadków – o 33 proc. i rannych – o 34 proc. Poprawa bezpieczeństwa na warszawskich drogach wynika, zdaniem policji, ze zwiększenia przez nią kontroli na ulicach, zainstalowania dodatkowych fotoradarów, zakupu samochodów wyposażonych w wideoradary oraz kampanii społecznych promujących bezpieczną jazdę, jak również licznych remontów spowalniających ruch na ulicach.

10 I Warszawska scena teatralna powiększyła się o dwa nowe teatry. Michał Żebrowski i Eugeniusz Korin otworzyli Teatr 6. Piętro w Pałacu Kultury i Nauki. Scena będzie miała charakter komercyjny. W programie teatru oprócz spektakli znajdują się także kameralne koncerty muzyczne oraz wykłady wybitnych artystów. Z kolei w budynku dawnego kina „Ochota” rozpoczął działalność Och-Teatr, prowadzony przez Marię Seweryn. Tu oprócz wieczornych spektakli i koncertów powstanie miejsce spotkań, gdzie będzie można wpaść na śniadanie, przeczytać gazety, skorzystać z Internetu.

14 I W jesiennych wyborach samorządowych ponad 26 proc. warszawiaków zamierza oddać swój głos na Hannę Gronkiewicz-Waltz. To daje jej pozycję lidera w rozgrywce o Warszawę. Na kandydata PiS-u chce głosować 8,1 proc. na lewicę 1,3 proc. Obecna prezydent uzyskuje największe poparcie wśród ludzi młodych, w wieku 18-24 lat (blisko 37 proc.),

a najmniejsze wśród seniorów w wieku powyżej 60 lat (22 proc.). Ok. 10 proc. warszawiaków zgłasza na innego kandydata Platformy Obywatelskiej, zaś blisko 15 proc. jeszcze nie ma swego kandydata.

W Arkadach Kubickiego odbyła się uroczysta inauguracja ogólnopolskich obchodów 600-lecia bitwy pod Grunwaldem. Pod zamkiem zagościł dwór Władysława Jagiełły i kwiat rycerstwa polskiego, zjawili się też krzyżacy posłowie z dwoma nagimi mieczami, a opis wydarzeń sprzed 600 lat odczytał Daniel Olbrychski.

15 I Po raz pierwszy w historii warszawskiego samorządu wszystkie dzielnice będą miały identyczne statuty. Tym samym uproszczone zostaną zasady rządzenia. Rada Miasta Warszawy będzie nadzorowała działania wszystkich rad dzielnic, a prezydent Warszawy ich zarządy. Opozycyjni radni z PiS-u uważają, że statuty dzielnic wzmocnią pozycję prezydent Gronkiewicz-Waltz, która „niebezpiecznie przejmuje władzę”.

17 I Zakończył się remont fasady kościoła Wizytek przy Krakowskim Przedmieściu, należącej do najwspanialszych dzieł późnego baroku w Polsce. Odzyskała ona kolor z czasów Canaletta, a usunięcie tynku z lat 50. XX w. spowodowało odsłonięcie zachowanych barokowych detali fasady. Prace objęły także izolację fundamentów, wymianę okien, oczyszczenie rzeźb i elementów kamiennych. Remont udało się przeprowadzić dzięki obchodom Roku Chopinowskiego.

Kościół, w którym w młodości grał Chopin, będzie gościł uczestników 200. urodzin kompozytora.

20 I Archeolodzy pracujący w parku pałacowym w Wilanowie odkopali fragment potężnego obiektu technicznego, przez który przepływała woda. Murowany kanał biegnący w kierunku Jeziorka Wilanowskiego był prawdopodobnie zamykany, a woda magazynowana w zbiorniku. Według badaczy budowla mogła powstać po 1736 r., a jej przeznaczeniem było zasilanie w wodę fontann i źródeł na dolnym tarasie ogrodów pałacowych, które widać na obrazie Canaletta. Woda stąd mogła służyć także do podlewania ogrodów i roślin w oranżerii, a może nawet korzystał z niej pałac.

22 I Miasto st. Warszawa ustanowiło Nagrodę im. Ryszarda Kapuścińskiego za książkę reporterską. Nagrodzie towarzyszyć będzie konkurs edukacyjny dla młodych czytelników. Kandydatury mogą zgłaszać czytelnicy, wydawcy, a nawet autorzy. Wyróżnienie ma charakter międzynarodowy – nagradzani będą autorzy żyjący, polscy i zagraniczni. Laureata pierwszej edycji poznamy w połowie maja. Otrzyma on nagrodę w wysokości 50 tys. zł. Jeśli zwycięzcą będzie autor zagraniczny, nagrodę (15 tys. zł) odbierze także tłumacz jego książki.

25 I Na Mazowszu obowiązuje ostrzeżenie trzeciego, najwyższego stopnia, o silnym mrozie. W Warszawie w nocy temperatura spadła poniżej 22 stopni Celsjusza. Po raz pierwszy od czterech lat Wisłę skuł lód od brze-

gu do brzegu. Komisariat nadrzeczny ostrzega jednak przed próbami chodzenia po nim. Łód, choć wygląda na mocny, w rzeczywistości jest niestabilny, ponieważ kruszony jest przez prąd.

27 I Naukowcy z Politechniki Warszawskiej, korzystając z działającej w al. Niepodległości stacji monitoringu powietrza, oszacowali ryzyko wystąpienia przewlekłej obturacyjnej choroby płuc u mieszkańców tej ulicy. Okazało się, że występuje u nich cztery razy większe ryzyko zachorowania niż u mieszkańców wsi. Większa podatność na choroby może wynikać z zanieczyszczenia powietrza. W stolicy przez blisko 200

dni w roku przekraczane są dopuszczalne średnie dobowe stężenia pyłu zawieszonego PM 10, czyli głównego składnika smogu. Al. Niepodległości nie jest wyjątkiem, jednakże tylko tu działa stacja mierząca stężenie szkodliwych substancji.

28 I Radni warszawscy podjęli decyzję o przywróceniu w Warszawie ul. marszałka Francji i Polski Ferdynanda Focha. W 1932 r. został on patronem ul. Nowosenatorskiej. W 1953 r. Focha zastąpił Molier. Teraz marszałek Foch został patronem niespełna 200-metrowego odcinka, od ul. Ossolińskich do ul. Trębackiej.

LUTY

1 II Na Starym i Nowym Mieście wprowadzono nowe zasady ruchu samochodowego. Dotychczas mieszkańcy i restauratorzy mogli tu wjeżdżać przez cały dzień na pół godziny. Teraz wjazd na trzydzieści minut dozwolony jest od 6.30 do 11.00. Po 11.00 można parkować tylko trzy minuty. Za szybko trzeba mieć przepustkę wystawioną przez Zarząd Terenów Publicznych. „Starówka ma być reprezentacyjnym miejscem, a nie parkingiem” – mówi Andrzej Krysiak, kierownik ds. Starego i Nowego Miasta w stołecznej straży miejskiej. Nowe przepisy wzbudziły ostre protesty mieszkańców i przedsiębiorców.

4 II W Warszawie jest ponad 1,5 tys. mieszkań zajmowanych przez obcych sobie lokatorów. Tzw. kołchozy to duże mieszkania, do których po wojnie kwaterynki kierował po kilka rodzin. Najwięcej jest ich w Śródmieściu (ponad

500), na Woli (ok. 450), na Ochocie (ponad 200) i na Mokotowie (ok. 140). Od kilku miesięcy przepisy pozwalają na zajęcie zwolnionego pomieszczenia rodzinie, która została w mieszkaniu sama, gdy po jego zajęciu na osobę przypadnie nie więcej niż 15 m kw. powierzchni pokoi, a w przypadku osoby samotnej 30 m kw. W praktyce „rozgęszczanie” idzie bardzo powoli, gdyż kołchozy mają ponad 100, a czasem i 200 metrów powierzchni.

9 II Karol Kurach, Krzysztof Pawłowski i Michał Pilipczuk – studenci z Wydziału Matematyki, Informatyki i Mechaniki Uniwersytetu Warszawskiego zdobyli srebrny medal i 8. miejsce w klasyfikacji generalnej w 34. Akademickich Mistrzostwach Świata w Programowaniu Zespołowym w Harbinie. Rozwiązali sześć zadań, o jedno mniej niż nowi mistrzowie świata z Uniwer-

sytetu w Szanghaju. Studenci WIM od lat wiodą prym w prestiżowych światowych rankingach.

11 II Zima w stolicy nie odpuszcza. Do tej pory zarząd miasta wydał na walkę ze śniegiem niemal 90 mln zł i zamierza dołożyć jeszcze 20 mln, przesuwając inne wydatki w budżecie. Mimo tak wielkich nakładów finansowych na chodnikach zalegają góry śniegu i nie ma gdzie parkować. Synoptycy zapowiadają, że ostra zima potrwa jeszcze pięć tygodni.

14 II Trzecia emisja obligacji miejskich nie przyniosła spodziewanego sukcesu. Z puli za 500 mln zł udało się sprzedać obligacje warte 300 mln. Do tej pory zainteresowanie papierami dłużnymi miasta przewyższało znacznie ofertę. Mniejsze zainteresowanie ofertą 12-letnich obligacji ratusz tłumaczy faktem, że w tym samym czasie dostępna była emisja obligacji skarbu państwa, których oprocentowanie było prawie takie jak obligacji miejskich. Zapewnia także, że słabsza sprzedaż nie będzie miała wpływu na finanse stolicy. W roku bieżącym Warszawa ma w planie emisję obligacji o wartości 1 mld zł.

15 II London Symphony Orchestra, jedna z najlepszych orkiestr świata, wystąpiła w Filharmonii Narodowej pod dyrekcją Valerego Gergieva.

MARZEC

1 III W 200. rocznicę urodzin Fryderyka Chopina w Zamku Ostrojskich na Tamce otwarto muzeum kompozytora. Według ministra kultury Bogdana

Koncert ten, zorganizowany przez Narodowy Instytut Fryderyka Chopina we współpracy ze Stowarzyszeniem im. Ludwiga van Beethovena, otworzył serię lutowych i marcowych koncertów z udziałem światowej sławy artystów występujących w Warszawie z okazji Roku Chopinowskiego. W programie oprócz utworów Chopina znalazły się także dzieła Bartóka i Strawińskiego.

18 II Budżet miasta zwiększy się w tym roku o 322 mln zł. To zasługa większych wpływów z podatków dochodowych i przejęcia budżetu likwidowanego Gminnego Funduszu Ochrony Środowiska. W związku z tym radni podjęli decyzję o zmniejszeniu długu Warszawy o 250 mln zł. Dzięki temu zadłużenie miasta osiągnie 50 proc. dochodów budżetu, a nie jak planowano 55 proc. Pozostałe pieniądze zostaną przeznaczone na inwestycje, najwięcej (65 mln), na budowę Centrum Nauki Kopernik.

23 II Warszawa będzie miała więcej prądu. Firma Vattenfall Heat Poland uruchomiła w elektrociepłowni na Żeraniu cztery nowe turbiny o mocy 400 MW. Nowy turbozespół jest bardziej wydajny, potrzebuje mniej paliwa, emituje mniej spalin, jest bardziej niezawodny. Inwestycja, która kosztowała 170 mln zł, została zainstalowana w rekordowym tempie 10 miesięcy.

Zdrojewskiego „jest to najnowocześniejsze muzeum biograficzne w Europie, a może i na świecie”. Multimedialne ekspozycje zaprojektowali Włosi ze Stu-

dia Migliore+Servetto z Mediolanu. Oprócz instalacji zaprezentowano ok. 50 oryginalnych pamiątek po kompozytorze. Obiekt zostanie udostępniony publiczności dopiero po Wielkanocy.

W Pałacu Kultury i Nauki odbyły się Akademyckie Targi Pracy. Zorganizowało je 20 warszawskich uczelni. Studenci odwiedzający stoiska różnych firm narzekali na zbyt wysokie oczekiwania pracodawców, z których większość oprócz ukończonych studiów i znajomości języków obcych wymaga kilku lat doświadczenia na konkretnym stanowisku.

4 III Podczas XVIII finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy zebrano ok. 43 mln zł i tym samym pobity został rekord zeszłoroczny. Wówczas orkiestra zebrała ponad 40 mln zł. Tak jak w zeszłym roku, pieniądze zostaną przeznaczone na zakup sprzętu dla dzieci z chorobami onkologicznymi.

8 III W tegorocznym rankingu miesięcznika „Perspektywy” najlepszym liceum warszawskim okazało się być XIV LO im. Stanisława Staszica na Ochocie. Ta szkoła już osiem razy zajmowała 1. miejsce. W pierwszej dziesiątce znalazły się kolejno: II LO im. Stefana Batorego, LXVII im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego, VIII LO im. Władysława IV, XXVII LO im. Tadeusza Czackiego, XXXIII LO im. Mikołaja Kopernika, V LO im. Ks. Józefa Poniatowskiego, IX LO im. Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, XVIII LO im. Jana Zamoyskiego, LXIV LO im. Stanisława Ignacego Witkiewicza. Wśród kryteriów oceny najważniejsza była skuteczność w rekrutacji na stu-

dia, potem wyniki matury oraz udział w olimpiadach.

14 III Z badań przeprowadzonych wśród warszawskich gimnazjalistów wynika, że z roku na rok przybywa tych, którzy palą, piją alkohol i biorą narkotyki. Co dziesiąty gimnazjalista nosi ze sobą nóż. Krytyczny okres dla nastolatków to druga klasa gimnazjum. Spada za to wskaźnik przemocy, mniej jest bójek. Dotyczy to zarówno gimnazjów państwowych, jak i szkół niepublicznych. Badania przeprowadził Instytut Psychiatrii i Neurologii przy wsparciu stołecznego Biura Edukacji.

21 III „Beethoven, muzyka i fenomen fortepianu. Rok Chopina i Schumannna” – to tytuł XIV Wielkanocnego Festiwalu Ludwiga van Beethovena. Podczas koncertu inauguracyjnego w Teatrze Wielkim wystąpiła Shanghai Symphony Orchestra, którą poprowadził dyrygent Long Yu. W programie festiwalu znalazły się także dzieła Mahlera, Strawińskiego, Berlioz, a także będące nowością, występy gwiazd muzyki jazzowej i fado.

22 III W Sali Kongresowej wystąpił Paco de Lucia, jeden z najsłynniejszych na świecie gitarzystów flamenco. Koncert stał na najwyższym poziomie a publiczność nagradzała popisy artysty rzęsiстыми brawami.

25 III W Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej przy ul. Nowogrodzkiej powstało najnowocześniejsze w kraju laboratorium III stopnia bezpieczeństwa, w którym można badać najgroźniejsze wirusy: ptasiej grypy,

zółtej febry, węglika. Dotychczas jedyne w Polsce specjalistyczne laboratorium funkcjonowało w Wojskowym Instytucie Higieny w Puławach. Ze względów bezpieczeństwa jest ono ściśle chronione. Może do niego wchodzić tylko mała grupa epidemiologów. Inwestycję sfinansowało Ministerstwo Zdrowia. Kosztowała 8 mln zł.

28 III Prezydent Lech Kaczyński odznaczył pośmiertnie Stefana

Starzyńskiego Orderem Orła Białego w uznaniu zasług dla niepodległości Rzeczypospolitej, wkładu w rozwój Warszawy i męstwo podczas jej obrony we wrześniu 1939 r. Stało się to w rocznicę otwarcia wystawy „Warszawa przyszłości”. Wystawa, którą otwarto 28 marca 1936 r., oprócz zaprezentowania planów rozbudowy stolicy miała na celu rozbudzenie zainteresowania mieszkańców proponowanymi zmianami.

KWIECIEŃ

2 IV W 5. rocznicę śmierci Jana Pawła II tysiące warszawiaków uczestniczyły w drodze krzyżowej na Krakowskim Przedmieściu. Procesja wyruszyła spod kolumny Zygmunta o 20.00 i godzinę później dotarła na pl. Piłsudskiego, gdzie pod krzyżem upamiętniającym odprawioną tu pierwszą papieską mszę w 1979 r. aktorzy odegrali scenę z *Misterium Męki Pańskiej*. Kulminacyjnym momentem uroczystości był zagrany na trąbce utwór *Cisza*, dokładnie o 21.37.

6 IV Dobiega końca usuwanie resztek Jarmarku Europa spod Stadionu Dziesięciolecia oraz z okolic ul. Zamoyskiego. Już w maju powstanie tu zaplecze budowy II linii metra. Demontaż ostatniego fragmentu najsłynniejszego targowiska w mieście odbył się bez rozruchów. Kupcy przeniosą się do centrów azjatyckich w Wólce Kosowskiej i Nadarzynie oraz do powstających już hal przy ul. Marywilskiej.

10 IV Parę minut po godz. 9.00 media podały informację o awarii samolotu prezydenckiego lecącego do Smo-

leńska na obchody 70. rocznicy zbrodni katyńskiej. Kilkanaście minut później wiadomo było, że o 8.41 samolot rozbił się. W katastrofie zginęło 96 osób: prezydent RP Lech Kaczyński z małżonką, ostatni prezydent RP na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski, wicemarszałkowie sejmu i senatu, grupa parlamentarzystów, dowódcy wszystkich rodzajów sił zbrojnych RP, pracownicy Kancelarii Prezydenta, duchowni, pracownicy ministerstw i instytucji państwowych, członkowie organizacji kombatanckich i społecznych oraz osoby towarzyszące, czyli polska delegacja na uroczystości katyńskie, jak również załoga samolotu.

10-17 IV Dzień i noc przed Pałacem Prezydenckim na Krakowskim Przedmieściu stała kolejka chętnych do wpisania się do ksiąg kondolencyjnych. Wpisów można było dokonywać także w kilku innych miejscach w Warszawie (hala odlotów na Okęciu, siedziba Senatu, Narodowy Bank Polski, Naczelna Rada Adwokacka, Ministerstwo Obrony Narodowej, siedziba Sojuszu Lewicy Demokratycznej).

13 IV W Sali Kolumnowej Pałacu Prezydenckiego wystawiono na widok publiczny trumny z ciałami pary prezydenckiej. Przed pałacem utworzyła się ogromna kolejka chętnych, by oddać hołd Lechowi i Marii Kaczyńskim.

17 IV Ok. 100 tys. osób z całej Polski zgromadziło się na pl. Piłsudskiego, by podczas państwowych uroczystości żałobnych pożegnać ofiary katastrofy prezydenckiego samolotu. O godz. 12.00 rozpoczęto odczytywanie nazwisk osób, które zginęły 10 IV; po przemówieniach i salwach odbyła się msza. Następnie trumny z ciałami pary prezydenckiej przewieziono do archikatedry św. Jana, gdzie o godz. 18.20 odprawiona została msza z udziałem rodziny i zaproszonych gości. Przez całą noc do katedry mogli wejść wszyscy, którzy chcieli pożegnać Marię i Lecha Kaczyńskich.

18 IV O godz. 8.00 z lotniska wojskowego na Okęciu odleciał do Krakowa samolot z trumnami pary prezydenckiej. Wielu warszawiaków, którzy chcieli wziąć udział w uroczystościach pogrzebowych na Wawelu, wyjechało do Krakowa dzień wcześniej. Pociągi z Warszawy kursowały w weekend według rozkładu jazdy obowiązującego w dni robocze.

19 IV Warszawie udało się sprzedać całą transzę obligacji dla krajowych inwestorów o wartości 300 mln zł. To sukces w porównaniu z sytuacją z lutego, kiedy to nie udało się sprzedać całej puli. Zainteresowanie nabywców, przede wszystkim funduszy emerytalnych (66,7 proc.) i towarzystw ubezpieczeniowych

(20 proc.), przewyższyło ponad dwukrotnie ofertę. Pieniądze z obligacji w całości finansują miejskie inwestycje.

21 IV Podczas prac konserwatorskich w kościele seminaryjnym Wniebowzięcia NMP i św. Józefa Oblubieńca odkryto siedemnastowieczne malowidła. Zachowały się one pod drewnianymi kartuszami wokół głównego ołtarza. Po zdjęciu desek ukazały się wizerunki Matki Boskiej Miłosierdzia i założycieli zakonu karmelitów bosych: św. Teresy z Ávila i św. Jana od Krzyża. Rok temu na sklepieniu refektarza w seminarium odkryte zostały trzy barokowe malowidła, których konserwację współfinansowało miasto. W zamian za to, po raz pierwszy w historii, seminarium otworzyło drzwi dla publiczności. Kolejny dzień otwarty wyznaczono na 25 kwietnia.

23 IV Jak wynika z zakończonego właśnie pierwszego etapu rekrutacji do przedszkoli w Warszawie, nadal istnieje niedobór placówek dla najmłodszych. Przygotowano 13,6 tys. miejsc, tymczasem zgłosiło się ok. 15 tys. chętnych, z których 10,3 tys. trafiło do takich przedszkoli, na jakich zależało rodzicom. Najtrudniej jest w Białołęce (brakuje 667 miejsc), a trwająca rozbudowa dwóch przedszkoli nie rozwiąże problemu. Nie lepiej jest także na Ursynowie (brakuje 354 miejsc), w Ursusie (brakuje 300 miejsc) i na Bemowie (brakuje 250 miejsc).

Na Nowym Mieście otwarto wyremontowaną ul. Samborską. Ta odchodząca od ul. Przyrynek uliczka jest najkrótsza w Polsce, gdyż liczy sobie

tylko 22 m. Powstała w 1770 r., a nazwę wzięła od nazwiska mieszczańskiej rodziny Samborskich, do której wówczas należały tutejsze grunty.

25 IV Legendarna kawiarnia Bajka powróciła na Nowy Świat 44. Lokal istnieje od 1956 r., zaś obecna właścicielka prowadzi go od 1984 r. Od lat przychodzili tu stali klienci m.in. aktorzy, dziennikarze, profesorowie, studenci. Czas zatrzymał się tu 30 lat temu. Ubiegłoroczna podwyżka czynszu zmusiła właścicielkę do zamknięcia lokalu. W jego miejscu powstał nowoczesny cocktail-bar. Zbankrutował, a kawiarnia Bajka wróciła na swoje miejsce.

28 IV W wieku 96 lat zmarła Stefania Grodzieńska, aktorka estradowa, tancerka i pisarka. Urodziła się 2 IX 1914 r. w Łodzi. Jako dziecko mieszkała w Moskwie, potem w Berlinie. Do Warszawy – miasta, z którym jak deklarowała czuła się najbardziej związana – przyjechała w 1933 r. Występo-

wała w teatryku Cyganeria, w Teatrze Kameralnym, w zespole Cyrulika Warszawskiego. W 1945 r. zaczęła pisywać felietony, m.in. do „Szpilek”. Była autorką wielu monologów i skeczy, które pisała samodzielnie bądź z mężem, Jerzym Turandotem, oraz zbiorów felietonów i wspomnień.

30 IV Sześciokondygnacyjny biurowiec Senator powstanie na gruzach przedwojennego Banku Polskiego przy ul. Bielańskiej. Wybuduje go firma Ghelamco według projektu belgijskiej pracowni Jaspers & Eyers współpracującej z polską firmą AB-Projekt oraz Architrawem GB. Doklejony do ocalałego skrzydła bankowego od strony ul. Daniłowiczowskiej biurowiec zostanie wybudowany po obrysie budynku Banku Polskiego, będzie mieć taki sam zaokrąglony narożnik. Kształtem i rytmem fasady odwzoruje bryłę z lat 30. Na spojeniu z ocalałym skrzydłem powstanie ryzalit. Fragmenty zachowanych fundamentów będą podświetlone i przykryte szklaną podłogą.

MAJ

2 V Trwa rewitalizacja otoczenia pałacu w Wilanowie. Na miejscu gór ziemi, korzeni ściętych drzew i dołów powstaną cztery ogrody: ogród północny – częściowo neorenesansowy, częściowo neobarokowy; ogród wschodni (na górnym tarasie) będzie miał wygląd z czasów Jana III Sobieskiego, gdy partery roślinne przypominały kobierce o misternych bordiurach i haftach; park przy oranżerii ma zachwycać arkadyjską łąką z mnóstwem kwiatów; wypięknieje

też różany park przed główną bramą. Rewitalizacja ogrodów jest trzecim etapem przywracania blasku królewskiej rezydencji. Do tej pory przeprowadzono remont elewacji i komnat pałacowych.

7 V Rozpoczął się 7. Festiwal Filmowy Planete Doc Review, jeden z największych festiwali filmów dokumentalnych na świecie. O nagrodę Millenium i 8000 euro będzie walczył ponad 150 najlepszych pełnometra-

żowych filmów wyprodukowanych w ostatnim roku na świecie. W tym roku gościem specjalnym imprezy jest słynny niemiecki reżyser Werner Herzog. W programie festiwalu znalazły się spotkania z ludźmi kina, debaty, warsztaty filmowe i konkursy.

8 V W miejscu zajmowanym dotychczas przez Dom Handlowy „Sezam” (ul. Marszałkowska) stanie ośmiopiętrowy biurowiec. Wzniesiony w 1969 r. sklep był pierwszym budynkiem Ściany Wschodniej. W PRL-u służył z dobrego zaopatrzenia. Projekt architektoniczny firmy Juvenes zakłada na wysokim parterze konstrukcję przeszklonego budynku sklepu, a nad nim nadwieszenie, dorównujące wysokością domom towarowym, w którym znajdują się biura. Będzie to pierwszy budynek postawiony na przecięciu dwóch linii metra. Dlatego właściciel „Sezamu”, WSS Spółem Śródmieście, zabiega, by na jego parterze zmieścić wyjście z nowej stacji metra.

11 V W szkołach podstawowych na terenie Białołęki dzieci uczą się na zmianę. Lekcje kończą się wieczorem, a niektóre prowadzone są nawet w stołówce i gabinecie lekarskim. W chwili obecnej do podstawówek uczęszcza 6,5 tys. uczniów. Z roku na rok liczba ta będzie rosła. W Białołęce wciąż powstają nowe osiedla, a w parze z boomem budowlanym idzie tzw. baby boom – co miesiąc przybywa 200 dzieci. W roku szkolnym 2013/2014 będzie tu ok. 11 tys. uczniów. Do tego czasu potrzebne będą 3-4 szkoły, których budowa kosztować będzie ok. 70 mln zł. Tymczasem Białołęka otrzyma w 2012 r. zaledwie 15 mln zł

na inwestycje (w latach następnych odpowiednio 4,7 i 4 mln zł).

W Pałacu Kultury i Nauki rozpoczęły się I Warszawskie Targi Książki. Tą konkurencyjną dla Międzynarodowych Targów Książki imprezę zorganizowali wydawcy i spółka Murator Expo zrzeszająca ponad 300 wystawców z kraju i zagranicy. Tematem przewodnim, wokół którego organizatorzy postanowili zbudować program targów, są nowe technologie umożliwiające dostęp do literatury w środowisku cyfrowym. Zaplanowano m.in. spotkania i prelekcje poświęcone nośnikom nowej generacji oraz zaletom e-booków.

12 V Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego ogłosił wyniki przeprowadzonych w ubiegłym roku badań poziomu pobożności Polaków. Archidiecezja warszawsko-praska plasuje się przy końcu listy. W niedzielnych mszach uczestniczyło tu 31,8 proc. katolików, podczas gdy w najbardziej religijnej diecezji tarnowskiej aż 70,9 proc. Do komunii przystępowało 14,2 proc. wiernych. W każdym przypadku poziom religijności katolików z prawego brzegu Wisły jest wyższy niż z Warszawy lewobrzeżnej, co tłumaczy się większą liczbą parafii wiejskich na terenie diecezji warszawsko-praskiej.

15 V W tegorocznej 7. edycji Nocy Muzeów atrakcje przygotowało aż 158 instytucji kultury – oprócz muzeów również galerie, instytuty kultury innych krajów, IPN, Sejm RP. Część z nich w ciągu roku jest niedostępna dla zwiedzających. Wiele osób zrezygnowało w tym roku z przemiesz-

czania się po Warszawie autobusami-ogórkami i przesiadło się na rowery. Największe placówki pobiły rekordy frekwencji: Muzeum Powstania Warszawskiego (9,75 tys.), Zamek Królewski (7,05 tys.), Centrum Sztuki Współczesnej (5,8 tys.), Zachęta (4 tys.), Muzeum Narodowe (6, 445 tys.). Muzea były otwarte do godz. 1.00, a niektóre dłużej.

16 V Laureatami 1. edycji Nagrody im. Ryszarda Kapuścińskiego, ustanowionej przez m.st. Warszawę, zostali: Francuz Jean Hatzfeld, korespondent wojenny, autor książki *Strategia Antylop* poświęconej ludobójstwu w Ruandzie oraz tłumacz jego książki, Jacek Giszczak. Uroczystość wręczenia nagrody odbyła się w Teatrze 6. Piętro w PKIN.

17 V Na Zamku Królewskim w Warszawie otwarto wystawę arcydzieł ze zbiorów Muzeum Książąt Czartoryskich w Krakowie, wśród których znalazły się m.in.: słynna *Dama z grono-stajem* Leonarda da Vinci, *Krajobraz z miłosiernym Samarytaninem* Rembrandta, obrazy niderlandzkiego mistrza Dirka Boutsy oraz Jean-Pierre'a Norblina, a także znakomite wyroby rzemiosła europejskiego, jak również blisko- i dalekowschodniego.

19 V Zakończono restaurację cmentarza cholerycznego na pograniczu Pragi, Gołędzinowa i Bródna. Jest on pamiętką po epidemii z lat 1872-1873, gdy pochowano tu blisko 500 ofiar epidemii. Nekropolię zlikwidowano w 1908 r., podczas przebudowy węzła kolejowego. Szczątki zebrano w jednym miejscu, które otoczono murem, a na

środku wzniesiono kamienny pomnik z krzyżem. Na odbudowę zrujnowanego zabytku złożyło się 47 firm zachęconych przez Przedsiębiorstwo Napraw Infrastruktury modernizujące przebiegającą obok linię kolejową.

20 V W Pałacu Kultury i Nauki rozpoczęły się 55. Międzynarodowe Targi Książki. W tym roku uczestniczy w nich mniej wystawców (299) oraz mniej oficyn wydawniczych (o 40 proc.). Powodem tej sytuacji jest pojawienie się konkurencji w postaci zorganizowanych tydzień wcześniej Warszawskich Targów Książki. Tematem przewodnim tegorocznych targów jest postać i twórczość Fryderyka Chopina.

Niezwykłe intensywne i długotrwałe deszcze na południu Polski spowodowały wzrost poziomu wody w Wiśle. Do stolicy dotarła wielka fala. Wojewoda ogłosił stan alarmowy dla Warszawy i okolicznych powiatów. Od świtu służby ratownicze umacniały wały po obu stronach Wisły, układały worki z piaskiem wzdłuż Wybrzeża Helskiego, na Wale Miedzeszyńskim. W wielu miejscach doszło do lokalnych podtopień. Na terenach zagrożonych zalaniem zamknięto szkoły, przedszkola, lokale usługowe i biura.

21 V Poziom wody w Wiśle wyniósł 773 cm, czyli 123 cm ponad stan alarmowy. Ostatni raz tyle wody w rzece było 50 lat temu. Władze zapewniają, że wały chroniące Warszawę przed powodzią są dostatecznie wysokie. Niektóre z nich mają jednak 200 oraz 150 lat i były już podwyższane i reperowane. Ponadto w wielu miej-

scach zostały uszkodzone przez bobry i osłabione przez korzenie drzew.

27 V Lotnisko Bemowo gościło słynny australijski zespół AC/DC, który jest zaliczany do prekursorów hard rocka. W koncercie uczestniczyło niemal 50 tys. fanów. Zespół promował swoją ostatnią płytę, czyli *Black Ice* z 2008 r., nie zabrakło też starych, doskonale znanych i lubianych przebojów.

29 V Po 20 latach odrodził się Warszawski Kiermasz Książki i Prasy. W namiotach na Mariensztacie zaprezentowało swoją ofertę 65 wystawców: księgarnie, wydawcy i antykwariusze. Można było zdobyć autograf ulubionego autora.

CZERWIEC

2 VI Fundacja Kronenberga przekazała do zbiorów Zamku Królewskiego w Warszawie obraz Wojciecha Gersona *Odpoczynek w szalasię tatrzańskim*, namalowany w 1862 r. Obraz ten uważany jest za jedno z najlepszych dzieł artysty. Był własnością Leopolda Kronenberga, w czasie II wojny światowej zaginął, a po latach pojawił się na londyńskiej aukcji sztuki. Dzięki staraniom Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego sprzedaż została zablokowana, a Fundacja Kronenberga mogła wykupić obraz od właściciela z RPA.

3 VI Warszawskie agencje nieruchomości stworzyły listę najmniej popularnych dzielnic. Na 1. miejscu jest Białołęka, gdzie nie chce mieszkać aż 57 proc. szukających mieszkań. Powodem są: uciążliwy dojazd do centrum,

30 V Okręgowa Komisja Egzaminacyjna podała wyniki sprawdzianu szóstoklasistów, który jest przepustką do wybranego gimnazjum. Uczniowie z Warszawy wypadli najlepiej w całym województwie, osiągając średni wynik 29,06 pkt. na 40 możliwych. W Warszawie egzamin wypadł najlepiej na Ursynowie (31,76), Żoliborzu (30,49), w Wesołej (30,19) i na Bemowie (30,03). Najślabiej napisali sprawdzian uczniowie z Pragi Północ (25,05).

W potokach deszczu odbył się występ Eltona Johna, ikony popu. Na koncert na stadionie „Polonii Warszawa” przyszło 12 tys. osób.

korki, brak infrastruktury, a także niski prestiż adresu. Miejsce 2. zajął Ursus (52 proc.) z powodu przemysłowych klimatów, dużej odległości od innych dzielnic, korków, hałasu samolotów startujących i lądujących na Okęciu. Na 3. miejscu znalazła się kojarzona z przestępczością i złym stanem technicznym wielu kamienic Praga Północ. Kolejne miejsce na liście zajęły: Rembertów, Wesoła i Targówek.

5 VI W Muzeum Plakatu w Wilanowie odbyło się otwarcie głównej wystawy 22. Międzynarodowego Biennale Plakatu i ogłoszenie wyników konkursu. W tym roku padł rekord – napłynęło aż 3,5 tys. plakatów. Najwięcej nagród i wyróżnień trafiło do rąk polskich twórców – złoty medal w kategorii plakatów ideowych zdo-

była Maja Wolna. Rekordowa w tym roku jest również liczba wystaw towarzyszących, które odbywają się w galeriach, teatrach, instytucjach kultury, a nawet w klubokawiarniach.

6 VI Ok. 140 tys. wiernych z całej Polski uczestniczyło we mszy na pl. Piłsudskiego, podczas której abp Angelo Amato wyniósł na ołtarze ks. Jerzego Popiełuszkę. Po mszy beatyfikacyjnej relikwie błogosławionego przeniesiono w 12-kilometrowej procesji do Świątyni Opatrzności Bożej w Wilanowie, gdzie spoczęły w Panteonie Wielkich Polaków. Była to największa procesja w historii Warszawy.

8 VI Warszawa szykuje się na nadejście drugiej fali powodziowej. Kulminacja spodziewana jest o 3.00. Fala ma osiągnąć wysokość 780 cm (tyle co majowa), będzie jednak krótsza. Na dwa dni zamknięto ponad 150 szkół, przedszkoli i żłobków w najbardziej zagrożonych dzielnicach. Wyłączono z ruchu Wał Miedzeszyński. Przesiadające wały umacniali nie tylko strażacy i żołnierze, ale również więźniowie i funkcjonariusze CBA.

11 VI „Ars Homo Erotica” to tytuł wystawy otwartej w Muzeum Narodowym, która już w trakcie przygotowań budziła spore emocje. Jest to pierwsza w dziejach polskiego muzealnictwa ekspozycja, która przybliży tradycję i problemy sztuki homoerotycznej. Na wystawie pokazano 250 prac reprezentujących sztukę od antyku do współczesności, pochodzących głównie ze zbiorów Muzeum Narodowego. „Wystawa ma przybliżyć problemy

wokół aktualnej polityki praw mniejszości seksualnych. Jej celem jest pokazanie innego spojrzenia na historię kultury europejskiej i kolekcję Muzeum Narodowego w Warszawie” – powiedział kurator wystawy Paweł Oleszkiewicz.

Rozpoczął się Festiwal Chopin Open, finał festiwalu muzyki klasycznej La Folle Journée, czyli Szalonych Dni Muzyki. Tegoroczny festiwal, który od 15 lat odbywa się we Francji, Brazylii, Hiszpanii i Japonii, poświęcony był Fryderykowi Chopinowi. Dlatego organizatorzy postanowili urządzić finał w Warszawie. W ciągu 3 dni odbędzie się 120 koncertów z udziałem 350 artystów. Zabrzmia wszystkie dzieła polskiego kompozytora oraz kompozytorów, którymi się inspirował, jego współczesnych oraz twórców, na których wywarł wpływ.

12-13 VI W Parku Marszałka Rydzka-Śmigłego na Powiślu odbył się 14. Piknik Naukowy zorganizowany przez Polskie Radio i Centrum Nauki Kopernik. Tegoroczna edycja odbywała się pod hasłem „Wielki mikroświat”. W 200 namiotach zaprezentowało się 215 instytucji z 21 krajów. Gościem specjalnym tegorocznej imprezy była Wielka Brytania. Odwiedzający mogli zagrać w atomowe kręgle, rozpuścić szkło w wodzie, nabić chmurę w butelkę, zagrać na laserowej harfie i podziwiać mikroświat w makropowiększeniu. Odważni wyciskali prąd z cytryny, wywołując małe trzęsienie ziemi, budowali własną rakietę, zapalali ogień w wodzie i wytwarzali prąd elektryczny, używając do tego własnego ciała.

16 VI Lotnisko Bemowo gościło ok. 80 tys. fanów z Polski i zagranicy uczestniczących w inauguracji Festiwalu Sonisphere, podczas którego po raz pierwszy na wspólnym koncercie wystąpiła tzw. wielka czwórka trash metalu, czyli: Metallica, Sleyer, Megadeth i Anthrax.

21 VI W pierwszej turze wyborów prezydenckich na kandydata PO Bronisława Komorowskiego zagłosowało 51,7 proc. warszawiaków, na Jarosława Kaczyńskiego z PiS-u – 30,1 proc., a na Grzegorza Napieralskiego z SLD – 10,6 proc. Jarosław Kaczyński miał najlepsze wyniki w dzielnicach prawobrzeżnych (Praga Północ, Wawer, Rembertów), Bronisław Komorowski bił rekordy popularności w Wilanowie i na Ursynowie. Zdaniem politologów warszawski elektorat Grzegorza Napieralskiego poprze w drugiej turze wyborów kandydata PO.

22 VI W Zachęcie otwarta została wystawa pt. „Jan Lebenstein. Pieczęć Erosa i Thanatosa. Paryż, lata 60.”. Oprócz obrazów znanych publiczności pokazano szkice, rysunki, notatki i fotografie zupełnie nieznane, pochodzące ze zbiorów przyjaciół artysty i kolekcjonerów. Lata 60. były kluczowym dla Lebensteina okresem twórczości, to wtedy właśnie znalazła swój wyraz w sztuce prywatna mitologia artysty.

25 VI Po przejściu drugiej fali powodziowej miasto zabrało się do czyszczenia bulwarów nadwiślańskich. Najwięcej jest szlamu, który osiadł na chodnikach, ścieżkach rowerowych i ławkach, a także

piachu, śmieci, konarów i gałęzi drzew. Na liście spraw do zrobienia umieszczono także m.in.: zebranie śmieci w międzywalu, oczyszczenie ostróg mostów, usunięcie krzewów z brzegów Wisły, od mostu Grota Roweckiego do Łazienkowskiego, naprawa uszkodzonych nawierzchni i schodów na lewobrzeżnym bulwarze Wisły.

28 VI Niezwykłe fotografie Warszawy zostały przypadkowo odkryte w trakcie porządków w należącej niegdyś do rzeźbiarza Jana Szczepkowskiego willi w Milanówku. Część powstała przed I wojną światową, inne niedługo po jej zakończeniu. Prawdopodobnie wykonał je Rufin Morozowicz, znany aktor scen warszawskich z przełomu XIX i XX w. Zdjęcia niebawem pokaże warszawski Fotoplastikon.

30 VI Walka z wielką wodą kosztowała Warszawę 11 mln zł (3 mln wydano na worki z piaskiem, pompy i zabezpieczenia wałów; 8 mln to koszt pracy służb miejskich).

Z wstępnych danych Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej wynika, że w całym województwie mazowieckim najlepiej zdali maturę uczniowie warszawscy. Tzw. zdawalność na Mazowszu wyniosła 82 proc., a w samej Warszawie 85 proc. Z dzielnic najlepiej wypadły: Rembertów (93,7 proc.), Wilanów (93,5 proc.) i Żoliborz (89 proc.); najgorzej zaś Wesoła (38,5 proc.). Słabe wyniki miały też dzielnice prawobrzeżnej Warszawy.

LIPIEC

1 VII Rozpoczął się XIX Międzynarodowy Festiwal Sztuka Ulicy – kilkuniedniowe wydarzenie kulturalne składające się z pokazów ulicznych i plenerowych, prezentowanych w formach alternatywnych wobec tradycyjnej twórczości na polu teatru, tańca, muzyki, cyrku i filmu. W programie znalazło się 20 spektakli z różnych stron świata oraz – co jest nowością tegorocznej edycji – pokazy filmowe.

3 VII Na Saskiej Kępie, przy Wale Miedzeszyńskim, otwarto miejską plażę z boiskiem do gry w piłkę plażową, wypożyczalnią leżaków i piłek, grillami. Tu w latach 70. XX w. masowo wypoczywali warszawiacy. Do plaży dowozi bezpłatny prom z przyczółka czerniakowskiego lub tramwaj wodny. Porządku pilnuje służba brzegowa. Niebawem udostępnione zostaną dwie kolejne plaże: przy Zamku Królewskim i Stadionie Narodowym.

Koncert kubańskiego pianisty Alfreda Rodrigueza, okrzykniętego geniuszem muzycznym, rozpoczął XVI Międzynarodowy Plenerowy Festiwal Jazz na Starówce. To jeden z najpopularniejszych i największych pod względem liczności publiczności festiwal jazzowy w Polsce, wizytówka artystyczna stolicy oraz atrakcja turystyczna dla melomanów. Koncerty odbywają się w każdą sobotę lipca i sierpnia.

5 VII W drugiej turze wyborów prezydenckich zwyciężył Bronisław Komorowski. W Warszawie kandydat PO otrzymał 545 158 głosów, nato-

miast na Jarosława Kaczyńskiego zagłosowało 315 215 osób. Frekwencja w stolicy wyniosła 66,9 proc. Komorowskiego poparli również, zgodnie z przewidywaniami, warszawscy wyborcy Grzegorza Napieralskiego oraz związana z Wojciechem Olejniczakiem frakcja SLD. Tradycyjnie już kandydat PO triumfował na terenie lewobrzeżnej Warszawy, w tym również na Żoliborzu, gdzie zawsze głosuje Jarosław Kaczyński, zaś kandydat PiS-u po prawej stronie Wisły.

6 VII W większości warszawskich uczelni zakończył się pierwszy etap rekrutacji. Na Uniwersytecie Warszawskim najbardziej obleganym kierunkiem są w tym roku międzykierunkowe studia ekonomiczno-menedżerskie. Zgłosiło się ponad 44 chętnych na jedno miejsce. Powodzeniem cieszą się również: dziennikarstwo i komunikacja społeczna (22), filologia włoska (22) i japonistyka (prawie 20). Na Politechnice Warszawskiej najpopularniejszymi kierunkami są: gospodarka przestrzenna (23 osoby na miejsce), biotechnologia (11) oraz geodezja i kartografia (7). W Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego najwięcej chętnych jest na gospodarkę przestrzenną (ponad 15 osób na miejsce), dietetykę (ponad 10) i weterynarię (prawie 10). O 169 miejsc w Wojskowej Akademii Technicznej walczy 1707 kandydatów.

8 VII Przetarg na przebudowę dworca Warszawa Stadion wygrała firma ZAB-BUD. Koszt remontu wynosi 6 mln zł. Jest to ważna inwestycja, bo

właśnie ten przystanek będzie jedną z głównych dróg kibiców na mecze Euro 2012 organizowane na Stadionie Narodowym. Dworzec Warszawa Stadion ma zyskać estetyczny, nowoczesny wygląd. Elewacja pozostanie w niezmienionym kształcie, z wyjątkiem drobnych zmian. Zainstalowane zostaną automatyczne drzwi oraz wymienione posadzki, pojawi się nowoczesny system informacji dla podróżnych, a monitoring zostanie podłączony do centralnego układu monitoringu warszawskich dworców i kamer miejskich.

11 VII W Miejskiej Pracowni Planowania Przestrzennego i Strategii Rozwoju pod kierunkiem Jolanty Urbanowskiej powstał nowy plan zagospodarowania ścisłego centrum Warszawy. Przewiduje on budowę 5 „drapaczy chmur” o wysokości 118-242 m, z których 2 mają stanąć po bokach Sali Kongresowej, a 3 między Pałacem Kultury i Al. Jeruzolimskimi. Naprzeciwko Muzeum Sztuki Nowoczesnej, bliżej stacji metra Centrum, wzniesiony zostanie budynek będący jego lustrzanym odbiciem. W parku Świętokrzyskim powstanie ogród zimowy mieszczący parking rowerowy, szatnie, kawiarnię, punkt informacji turystycznej. Plan zostanie udostępniony w Pałacu Kultury do 16 VIII, natomiast 22 VII ratusz planuje zorganizować publiczną dyskusję nad nim.

13 VII Od początku miesiąca Zarząd Transportu Miejskiego ukarał 230 przewoźników za brak działającej klimatyzacji w autobusach. Klimatyzację posiada 627 z ok. 1,5 tys. pojazdów, które kursują codziennie po ulicach

w godzinach szczytu. Zgodnie z umową między ZTM a przewoźnikami muszą oni utrzymywać w pojazdach temperaturę w przedziale 18-25 stopni. Tymczasem w wielu pojazdach klimatyzacja nie działa, a kierowcy tłumaczą się jej awarią lub słabą wydajnością. Kara polega na zmniejszeniu miesięcznej opłaty za przewozy dla firm przewoźnych.

14 VII W 12 ruchliwych miejscach stolicy ustawiono kurtyny wodne, które mają pomóc przetrwać upały mieszkańcom i turystom. Wytwarzają one wodną mgiełkę o wysokości ok. 4 m i szerokości 15 m. Pierwsza pojawiła się o godz. 14.00 na pl. Zamkowym, a następnie pod Syrenką na Rynku Starego Miasta, przy pomniku Kopernika na Krakowskim Przedmieściu, na zieleńcu przy ul. Smolnej i przy ZOO. Kurtyny będą działać codziennie od 10.00 do 18.00 aż do ustąpienia upałów.

16 VII Podczas remontu i adaptacji piwnic pod kamienicą nr 30 należącą do Muzeum Historycznego m.st. Warszawy archeolodzy odkryli 1211 monet. To największy skarb znaleziony w stolicy. Monety pochodzą z lat 1663-1702, wykonane są ze stopu srebra z miedzią. Należały najprawdopodobniej do jednego z ostatnich właścicieli kamienicy, winiarza Krzysztofa Kisa. Gdy ukrył monety, Warszawa była w ogniu wojny północnej o Inflanty.

17 VII Z ponad półrocznym postlizgiem otwarto al. Wilanowską. Ulica została poszerzona na odcinku od Doliny Służewieckiej do ul. Sobieskiego. Ulica jest już otwarta, ale nie

jest w pełni gotowa. Miejscami brakuje chodników i ekranów akustycznych. W idealnym stanie nie są też ścieżki rowerowe

Ulicami Warszawy, z pl. Bankowego na pl. Konstytucji, przeszła Parada Równości, w której wzięło udział ok. 8 tys. osób. Uczestnicy Europride 2010, wśród których było wiele osób z zagranicy, manifestowali przeciwko dyskryminowaniu mniejszości seksualnych i apelowali o uchwalenie prawa o związkach. To była największa taka impreza w Warszawie.

21 VII W pierwszym półroczu 2010 r. spadła przestępczość w Warszawie. Według policyjnych statystyk w porównaniu z 2009 r. było mniej bójek i pobić (o 13 proc.), włamań (o 7 proc.), kradzieży (o 4 proc.), kradzieży samochodów (o 10 proc.). Najważniejszy jest jednak aż 27-procentowy spadek w kategorii przestępstwa rozbójnicze, czyli napady, wymuszenia haraczy i tzw. kradzieże rozbójnicze.

22 VII Warszawa dostała 350 mln zł unijnych dotacji na budowę linii kolejowej do Lotniska Chopina i zakup 13 pociągów przegubowych składów Szybkiej Kolei Miejskiej. Budowa po-

łączenia kolejowego między lotniskiem a dworcem Warszawa Śródmieście trwa od 2007 r. Za pieniądze z dotacji zbudowany zostanie prawie dwukilometryowy łącznik (częściowo w tunelu) między lotniskiem a koleją radomską. Po zakończeniu inwestycji pokonanie tej trasy zajmie 20 min., a pociągi SKM będą kursować co kwadrans. Pierwsze pociągi pojadą najprawdopodobniej w grudniu 2011 r.

28 VII Rozpoczął się remont ul. Emilii Plater, jednej z najbardziej zapuszczonych ulic w mieście. Zamknięty został odcinek od ul. Świętokrzyskiej do pętli autobusowej przy Dworcu Centralnym, na którym zostanie wymieniona stara i dziurawa nawierzchnia. Zlikwidowany zostanie parking pośrodku ulicy, a zamiast niego pojawi się zieleniec. Znikną także wszystkie miejsca postojowe po obu stronach ulicy. Na obu jezdniach po prawej stronie zostanie wytyczony tzw. buspas, po którym będą mogli jeździć także rowerzyści. Remont obejmie też chodniki, w których znajdują się rowki prowadzące niewidomych do przejść dla pieszych i tuneli. Prace potrwać do końca sierpnia.

Aleksandra Sołtan-Lipska